

## **TREŚĆ KSIĘGI PIERWSZEJ**

*Krótkie zebranie odmian Rzeczypospolitej – Ostatki panowania Augusta i śmierć jego w Noli – Obłudna skromność Tyberiusza w przyjmowaniu rządów państwa – Bunt wszczęty od legionów Pannońskich uskromiony przez Druza – Germanik wzniecone od wojsk Germańskich srogie rozruchy z wielką trudnością nie bez krwi rozlania uskramia – Tenże prowadzi wojsko na nieprzyjaciela, i kraje Marsów, Tubantów, Brukterów, Uzypetów wojuje – Julia córka Augusta nędzne życie na wygnaniu kończy – Ustanowienie bractw i igrzysk ku czci Augusta – Germanik przeprawiwszy się przez Ren gromi Kattów i dzierzawy ich pustoszy – Segesta obłożonego od Arminiusza oswobadza, za co Imperatorem od żołnierzy wykrykniony – Wojna z Cheruskami – Pogrzeb pobitych z Kwintyliuszem Warrem legionów – Niebezpieczeństwo Rzymian powracających z Cecyną na przeprawie „długich mostów”; zbici jednak i rozproszeni nieprzyjacieli – Prawo obrażonego majestatu odnowione, i srogie onego skutki – Szkody w Rzymie z wylewów Tybrowych poczynione – Z przyczyny rozruchów na teatrum, wydane ostre prawa na kuglarzów – Rada względem zabezpieczenia wezbraniu rzeki – Z tej okoliczności różnych miast latyńskich poselstwa i spory – To się działo w przeciągu dwóch lat pod Konsulami Sextem Pompeiem, Sextem Apuleiem. Druzem Cezarem i Kaiem Norbanem.*

## KSIĘGA PIERWSZA

### August

- I. W Rzymie na początku królowie panowali. Brutus wolność i Konsulów postanowił. Dyktatorów do czasu brano. Władza Decemwirów ze dwiema laty ustała. Trybunowie wojskowi nie długo zastępowali Konsulów. Cynna i Sulla krótko przewodzili. Los oręża rychło potęgę Pompeja i Krassa do Cezara, a Lepida i Antoniego do Augusta przeniósł, który skołataną domowymi rozruchami Rzeczpospolitą sam jeden ogarnął pod imieniem Książęcia Senatu. Lecz starożytnych Rzymian sławę i szwanki wyborne pióra następnym podały wiekom. Nie zbywało też na ozdobnych dowcipach do opisania czasów Augustowych, póki silniejsze coraz pochlebstwo milczeć nie kazało. Dzieła Tyberiusza, Kaliguli, Klaudiusza i Nerona za życia bojaźń pochlebstwem, po zejściu świeża nienawiść jadem napoiła. Co mi powód daje, ażebym dotknąwszy ostatków panowania Augusta, pisał o Tyberiuszu i następcach jego bez żółci i przywiązania do osób, bom od przyczyn tego cale daleki.
- II. Kiedy po klęsce Kassjusza z Brutem, a zgnębieniu przy Sycylii Sexta Pompeja, wolność została bez broni, strona też Cezara śmiercią Antoniego i wyzuciem z wojsk Lepida na pozostałego z wodzów Augusta przyszła, na ów czas on złożywszy imię Triumwira, za Konsula się tylko i Trybuna gminnego udawał do obrony pospolitego narodu. Wkrótce po tym przyłudzwszy gmin szafunkiem żywności, żołnierza pieniędzmi, wszystkich słodyczą pokoju, począł się powoli szerzyć, władzę Senatu, urzędów i praw do siebie jednego garnać, w czym mu się rzaden nie oparł, bo najzarliwszych swobód ojczystych obrońcy częścią w bojach, częścią na wygnaniach poginęli. Reszta możniejszych widząc, że się im jarzmo skwapliwiej przyjęte dostatkami i dostojęństwami sowiciej płaciło, z bogaceni nowego rządu obłowem, woleli z obecnych rzeczy spokojnie korzystać niżeli z niebezpieczeństwem utraty majątków dawnej wolności

dopinać. Same nawet prowincje nie miały za złe zachodzącej odmiany, zhydziwszy sobie uciążliwe senatu z pospółstwem panowanie, dla ustawicznych między możniejszymi zawiści i rozterek, dla zdzierstwa urzędników, dla słabej stępiejącej praw powagi, które się gwałtem, falcjami, a na koniec przekupem z gruntu obalały.

III. Po tym August, podpory panowania, Marcella siostrzeńca swojego uczynił Arcykapłanem i Edylem krzesłowym w niedorośłym jeszcze wieku. Marka Agryppę, podłego rodu człowieka, ale wielkiego wojownika i zwycięstw towarzysza dwakroć na konsulostwo wyniósł i po zmarłym Marcellu za zięcia obrał. Tyberiusza i Druza pasierbów Imperatorską godnością ozdobił, a to przy zupełnym jeszcze domu własnym; bo Kaja i Lucjusza z Agryppy urodzonych do rodziny Cezarów przyłączywszy, chociaż z drobnych lat nie wyszli, widzieć obu na czele młodzieży rzymskiej i senatorskiego koła pod pozorem niechęci jak najzarliwiej pragnął. Po zejściu Agryppy, Lucjusza jadącego do wojsk hiszpańskich, a Kaja powracającego z Armenii i raną osłabionego, bądź śmierć ukwapliwa, bądź zdrada macosza Liwii sprzątnęła. Druzus dawniej jeszcze zszedł ze świata, a tak na pozostałego z pasierbów Tyberiusza wszystkie się względy obróciły. Wziął go August za syna, za kolegę, za ucześnika trybuńskiej władzy. Ukazywał go wszystkim wojskom, nie skrytymi, jak dawniej, chytrej matki sztukami ułudzone, lecz za jawnym naleganiem, albowiem tak starca opętała, że na jej prośbę ostatniego z wnuków Agryppę Posthuma na wyspę Planezję wysłał; prostaka wprawdzie i który się tylko z potężnej siły głupio pysznił, lecz żadnej zbrodni nie popełnił. Ile do Germanika, syna Druzowego, przełożył go nad ośmiu legionami stojącymi u Renu i kazał Tyberiuszowi za syna go przysposobić. Nie że Tyberiusz był bezpotomnym, lecz żeby dom panujący liczniejsze miał podpory. Jedna tylko na ów czas pozostawała wojna przeciwko Niemcom, dla zgładzenia raczej obelgi narodu z pamiętnego pod Kwintylim Warrem wojsk pogromu, niżeli dla rozprzestrzenia granic państwa, lub dla jakiej godnej korzyści. W domu wszelka spokojność. Też same urzędów

nazwiska. Młódź po zwycięstwie Akcyjskim, a starych większa część za domowych się rozruchów porodziła. Wieleż tych zostało, co swobodną ojczyznę widzieli?

- IV. Z wywróconym więc Rzeczypospolitej rządem żaden starożytny zwyczaj w całości nie został; spodłała równość; każdy się tylko na pańskie skinienia oglądał, mało się frasując, póki August w kwitnących leciech siebie, dom swój i pokój publiczny dźwigał. Lecz kiedy zwątlone wiekiem i słabością siły gasnąć poczynąły, a zgon bliski nowym pole otwierał nadziejom; jedni próżne nad stratą dawnej swobody rozwodzili żale, drudzy się lękali wojny, albo jej sobie życzyli; a najwięcej tych było, co o wiszących nad karkiem panach różne puszczały odgłosy: „ że Agryppa z przyrodzenia dziki, a srożej jeszcze obelgą wygnania rozdaśany, ani wiekiem, ani rzeczy doświadczeniem takiemu wyrówna ciężarowi; że Tyberiusz miał i lata wystałe i serce waleczne lecz pełen wpojonej z dawna Klaudiuszom hardości, pełen okrucieństwa, które przez uprzedzoną nawet obłudnej skromności, zasłonę jawnymi się znakami przedzierało; że wychowany z pieluch w domu panującym naciągnął większej jeszcze dumy zasiadaniem w młodości Konsulowskich krzesel, odprawowaniem triumfalnych wjazdów; że tego nawet czasu, kiedy pod pozorem uchylecia się od miejskiego zgiełku w Rodzie był wygnańcem, nie myślał tam tylko o zemście, obłudach i pokątnych niewstydach. Cóż kiedy się jeszcze nie silny swym chuciom niewieści hardej matki przymiesza umysł? Przyjdzie służyć kobiecie i dwom młodzieńcom, którzy tym czasem Rzeczpospolitą uciskać będą nim ją na sztuki nie rozerwą”.
- V. Gdy te i tym podobne rozmowy bawiły miasto, pogorszyło się Augustowi na zdrowiu, co niektórzy na zbrodnie żeńską zwalali. Słysząc albowiem było, że August przed kilku miesiącami wyjeżdżał na wyspę Planesia, w towarzystwie Fabiusza Maxima i kilku sług poufałych, dla widzenia z Agryppą; gdzie wzajemne miłości oświadczenia i wylane z obu stron łzy hojne, czyniły otuchę, iż on młodzieniec miał powrócić do domu dziadowskiego. Z tej tajemnicy zwierzył się Maxim żonie swej, Marcji. Marcja powiedziała Liwii, aż

też i do Cezara się doniosło. Wkrótce po tym, gdy Maxim życia dokonał ( niewiedzieć czy przyrodzoną, czy szukaną śmiercią ) słyszano na jego pogrzebie narzekania Marcji, że mężowi była do zguby powodem. Jakożkolwiek się stało, ledwo Tyberiusz wszedł do Illiryku, cofnął go do Włoch list śpieszny od matki, gdzie niewiadomo, czyli żywego jeszcze Augusta w Noli, czyli bez duszy zastał, bo Liwia tęgimi wartami pałac i wszystkie drogi obsadziła, rozsiewając niekiedy wesołe o mężu pogłoski, póki wszystko opatrzywszy czego czas wyciągał i śmierci Augusta i następstwa Tyberiusza razem nie ogłoszono.

### **Tyberiusz**

- VI. Pierwsza nowego panowania robota była zamordowanie Agryppy, który chociaż o niczym nie wiedział i broni nie miał. Ledwo ośmielony na zbrodnią setnik z trudnością pokonał. Nic o tym Tyberiusz w Senacie nie rzekł, udając wolę ojcowską, jakoby August miał zlecić Trybunowi straż więźnia mającemu, aby na pierwszą zejścia jego pogłoskę, Agryppę bez odwłoki z życia zgładził. Żalił się w prawdzie nie raz starzec na niesforne młodzieńca tego obyczaję i wyjednał u Senatu, że go na wygnanie skazano; nigdy się jednak w gniewie aż do przelania krwi własnej nie zaciekł. I trudno temu dać wiarę, aby dla pasierbiego bezpieczeństwa, wnuka o gardło miał przyprawić. Podobniejsza do prawdy, że Tyberiusz z bojaźni, Liwia z macoszej nienawiści obmierzłemu i podejrzanemu sobie młodzieńcowi śmierć przyśpieszyli. Gdy Setnik, trybem wojskowym, doniósł o wykonaniu danych sobie rozkazów, nie tylko się ich wyparł, lecz mu jeszcze pogroził, że się z zabójstwa tego sprawić będzie musiał przed Senatem. O czym gdy się dowiedział Salustjusz, współnik dworskich tajemnic ( on albowiem do Trybuna listy posłał) bojąc się, żeby go na sztych nie wydano oraz widząc równe dla siebie niebezpieczeństwo czy fałsz, czy prawdę powie; ostrzegł Liwię: „Ażeby sekretów domowych, rad przyjacielskich, posług żołnierskich nie objawiano; aby Tyberiusz władzy swej nie wątlil, dokładając

się we wszystkim Senatu, że na tym jedynie treść panowania stoi, aby ten kto rządzi, z samym się sobą tylko rachował”.

*757 rok od Założenia Rzymu ( 14 r.n.e.)*

- VII. Tymczasem w Rzymie Konsulowie, Senat, Ekwici leciało co żywo do niewoli. Im kto był znaczniejszy, tym większą obłudę i skwapliwość okazywał. A układając sobie zmyśloną postać, żeby się z niej ani radość ze śmierci Augusta, ani smutek z następcy nie wydawał, łączył z weselem, narzekania z pochlebstwem mieszali. Sextus Pompeius i Sextus Apuleius Konsulowie, pierwsi wierności przysięgę wykonawszy, przyjęli ją od Strabona, Rotmistrza pretorianów i od Taraniusza przełożonego nad żywnością; potem od Senatu, wojsk i pospólstwa. Bo Tyberiusz wszystko przez Konsulów zaczynał, jakby za dawnej jeszcze Rzeczypospolitej, i wątpliwy panowania. Nawet wydając edykt, którym na radę wzywał oświadczał się, iż to czynił mocą Trybuńskiej władzy od ojca sobie poruczonej. Rzecz edyktu krótka i skromna: „że się chce naradzić o obchodzie pogrzebowym; że ciała ojcowskiego strzeże i to jedynie z publicznych urzędów sobie przywłaszcza”. Jednak zaraz po zejściu Augusta dał hasło rotom pretorskim jako Imperator. Ukazały się na dworze warty, broń i inna, zwyczajna majestatom okazałość. Rozesłał do wojsk listy, właśnie jakby już najwyższej władzy dostąpił, nigdy się nie namyślając, chyba gdy mu w Senacie mówić przychodziło. Tej ostrożności przyczyną była nieufność w Germaniku aby on, mając tyle legionów w ręku, niezmiernie od sprzymierzeńców posiłki i dziwną u naródu miłość, nie wolał zaraz, niżeli czekać panowania. Puszczal też między naródzi, aby się zdawał wezwanym raczej i obranym od Rzeczypospolitej, niżeli wtrąconym przez żeńskie fortele i opętanie niedołęznego starca. Docieczono potem, że ta obłudna skromność chytrze była wystrojona na wybadanie umysłów Senatorskich. Bo słowa i samą twarzy postać na złe biorąc, zemstę urazy na dalszy czas w sercu warzył.
- VIII. Na pierwszym Senatu posiedzeniu nic czynić nie dopuścił, wokół rozporządzenia pogrzebu Augusta. Czytano testament

przyniesiony od dziewic Westalskich, w którym Tyberiusza z Liwią dziedzicami swymi naznaczył, Liwię do rodziny Juliuszów przyłączył i imię Augusty nadał. W drugim dziedziców rządzie położył wnuków z prawnukami, w trzecim cenniejsze Rzeczypospolitej osoby, po większej części sobie nie miłe, a to dla sławy i chluby w potomnym wieku. Pieniężne zapisy nie przechodziły stanu równości w tym tylko chyba, że na publiczne potrzeby 100 000 czerwonych złotych, na gmin 84 500, każdemu z pretorianów po tysiącu, a legionowym i straży miejskiej po trzysta groszy na głowę wyliczyć rozkazał. Naradzano się potem o honorach pogrzebowych, z których najprzyzwoitsze zdały się: „aby ciało niesiono bramą triumfalną; aby je poprzedzały napisy praw od nieboszczyka ustanowionych, z nazwiskami zwyciężonych przez niego narodów”. Pierwszą radę dał Gallus Azynius, drugą Luciusz Auruncius. Przydał Messala: „aby corocznie przysięgę wierności Tyberiuszowi wykonywano” i spytany od Tyberiusza, „jeśli to z jego rozkazów mówił?”, odpowiedział: „że to swoim domysłem uczynił i że we wszystkim, cokolwiek się dobra publicznego dotyczy, pójdzie za własnym zdaniem, bez względu na żadną urazę”. Takiego to tylko jeszcze gatunku pochlebstwa nie dostawało! Krzyknęła rada: „aby Senatorowie nieśli ciało do stosu na ramionach”. Dał się rzekomo nakłonić hardy Tyberiusz i wydał edykt do naródu: „aby jako dawniej zbyt do Cezara przywiązaniem rozruch na pogrzebie jego uczynił, tak się teraz nie napierał palić ciała Augusta, w rynku raczej, niżeli na Polu Marsowym, miejscu od niego wyznaczonym”. Gdy dzień pogrzebu nadszedł, stanęli żołnierze niby dla straży, z czego się wielu natrzęsało, którzy albo od rodziców słyszeli, albo sami patrzyli na ów dzień niestrawionej jeszcze niewoli, kiedy zamordowanie Dyktatora Cezara jednym się najchwalebniejszym, drugim najbezbożniejszym dziełem być zdało. Jakby osiwiwały na tronie starzec, ukrzepiwszy długim panowaniem swym potęgę i opatrzywszy silnych Rzeczypospolitej dziedziców, zbrojnej teraz potrzebował ręki, aby spokojnie wszedł do grobu.

- IX. Różne stąd o samym Auguście wszczęły się mowy. Wielu płoche czyniło podziwienia: „że tegoż samego dnia umarł, którego niegdyś panować zaczął; że w Noli, w tym samym domu i pokoju gdzie i ojciec jego Oktawiusz, życia dokonał; że liczbą Konsulatów Warrusa Korwina i Mariusza jeden zrównał; że przez 37 lat bez przerwania Trybuńską władzę piastował, że go Imperatorem 21 razy ogłoszono, cóż mówić o innych albo nowo wynalezionych, albo po tylekroć powtórzonych honorach”. Lecz roztropniejsi z innych miar pochwały lub wady życia jego wytykali. Jedni mówili: „że miłością ojca i nieuchronną Rzeczypospolitej potrzebą, kiedy już prawa miejsca nie miały, zniewolonym został do wojny domowej, do której ani się mógł prawnie przysposobić, ani jej toczyć; że dla ukarania morderców ojcowskich musiał wiele Antoniuszowi i Lepidusowi pozwolić, lecz kiedy ten w gnuśności osiwił, ów rozpustą wycieńczony zginął, nie było zgoła innego środka do ratowania rozerwanej ojczyzny, jak tylko żeby się jednemu pod rząd dostała. Z tym wszystkim nie pod imieniem Króla, ani Dyktatora, lecz pod swobodniejszym Książęcia tytułem sprawowanie Rzeczypospolitej przyjął. On państwo do Oceanu i najdalszych rzek rozprzestrzenił, on prowincje, on siły lądowe i morskie z sobą złączywszy do jednego celu przywiódł, on poddźwignął upadłą sprawiedliwość, utrzymał na wodzy pograniczne narody, miasto najokazalszymi gmachami przyozdobił, rzadko nader gwałtu zażywał i to chyba dla zabezpieczenia powszechnej spokojności”.
- X. Drudzy powiadali przeciwnie: „że miłość ku ojcu i nierząd w Rzeczypospolitej, były to tylko płonnym pozorem nie uskromionej panowania żądzy, którą pałając, przywabił pieniędzmi weteranów, zaciągał naród zbrojny nie mając ani lat, ani mocy po temu, zbuntował legiony Konsula, udając chytrze, że trzyma stronę Pompeiusza; że dopadłszy dekretem Senatu Pretury i urzędniczych siekier, zaraz po klęsce Hirciusza i Pansy (bądź obaj nieprzyjacielską ręką poległi, bądź on sam Pansę wlaną do rany trucizną, a Hirciusza przez nasłanych zdradziecko własnych żołnierzy z życia sprzątnął) wojska ich zagarnął; że wymusiwszy na Senacie

Konsulostwo, poruczone sobie przeciwko Antoniuszowi siły na Rzeczpospolitą wywarł. Cóż mówić o tylu wywołanych obywatelach, o podziałach gruntu, czego mu ci sami nawet, co z tą korzystali, nie chwalili. Że mógł wprawdzie Brutusa z Kassiuszem ojcowskiej poświęcić zemście (lepiej dla dobra powszechnego byłoby urazy w niepamięć zagrzebać), lecz po co Sextusa Pompeiusza pozorem pokoju, a Lepidusa obłudną przyjaźnią oszukał; że jego chytrą Antoniusz zawartym w Tarencie i w Brundizjum przymierzem, a małżeństwem z Oktawią ułudzony podstępny związek głową przypłacił; że stanął wprawdzie pokój, lecz okrutny, zewnątrz klęskami Lulliusza i Warra, w Rzymie mordestwem Warronów, Egnacych i Julów sposoczony. Wyrzucano mu życie nawet prywatne: odmówioną Neronowi żonę, radzenie się szydercze kapłanów czy mógł się prawnie z brzemienną żenić, niesłychane Atediusza i Wediusza Polliona zbytki, srogą opiekę Liwii nad Rzeczpospolitą, macoszą ku domowi Cezarów nienawiść, uwłaczanie honorom Bogów budowaniem sobie Świątyń, stawianiem posągów, wymuszaniem czci boskiej na kapłanach; na koniec wybranie Tyberiusza za następcę, nie z miłości ku ojczyźnie lub troskliwości o jej dobro, lecz upatrzawszy w nim dumę i okrucieństwo, sławy sobie w potomności z najzłośliwszego porównania szukał”. Jakoż w rzeczy samej, gdy August kilka lat przedtem miał mowę w Senacie, prosząc powtórnie o władzę Trybuńską dla Tyberiusza, wielce go w niej wychwalał. Wytknął tylko niektóre wady w postaci strojów i obyczajów jego, w rzeczy niby je wymawiając.

- XI. Po odprawionym pogrzebie uchwalono zmarłemu świątynię i cześć boską. Po tym obrócone prośby do Tyberiusza, lecz on to nieudolność swoją, to wielkość państwa rozwodząc odpowiedział: „że sam tylko wysoki Augusta umysł mógł tak ogromnemu ciężarowi wyrównać; że uczyniony od ojca uczestnikiem prac publicznych z doświadczenia się nauczył jaką jest rzecz trudna i rozlicznym fortuny losom podległa całym państwem władać; że zaszczycony tyloma znakomitymi naródmii Rzeczypospolitej nie należy wszystkiego jednej poruczać osobie, ponieważ wspólne siły

powszechnym ojczyzny potrzebom łatwiej zdołać potrafią”. Więcej w tej mowie było wytworu niżeli prawdy, gdyż Tyberiusz tam nawet, gdzie otwarcie mówił czy to z przyrodzenia, czy ze zwyczaju, zawikłanych zawsze i obojętnych zażywał wyrazów. Ale na ów czas, umyślnie na to się siląc, aby swe myśli jak najgłębiej ukryć, tym ciemniejszymi je i obojętniejszymi słowami plątał. Przeto Senatorowie, którzy się jedynie lękali, aby nie poczuł że obłudę znają, rzucili się do próśb i płaczu, przypadali mu do nóg, wyciągali ręce do obrazu Augusta, mianowicie kiedy sobie podać księgę i czytać ją rozkazał. W tej księdze zawierały się dochody Rzeczypospolitej, liczba obywateli i sprzymierzeńców zbrojnych, wodne siły, królestwa, prowincje, cła, pobory, wydatki przygodne, co wszystko August ręką własną spisał, a na koniec przydał radę, aby naznaczyć pewne granice państwu, niewiedzieć czy z bojaźni, czy z zazdrości.

- XII. Gdy się tak Senat najnikczemniejszymi ukłonami hańbił, wymówił się trefunkiem Tyberiusz: „że nie mając sił zdolnych do władania Rzeczpospolitą, przyjmie na siebie tę część pracy, która mu poruczona będzie”. „A jaką to część Cezarze – spytał go Asinius Gallus – żadasz mieć sobie powierzona?” Zmieszany tak niespodziewanym pytaniem zamilkł nieco, potem zebrawszy myśli odpowiedział: „że nie przystoi temu ani się wymawiać, ani obierać w szczególności, który zupełnie od wszystkiego wyłączanym być woli. Postrzegłszy Gallaus z twarzy urazę, „Nie dla tego się pytał – rzecze – abym to rozłączył co rozdzielić się nie może, lecz żebyś własnym wyznaniem był przekonany, iż Rzeczpospolita będąc jednym ciałem, od jednej głowy rządzona być powinna”. Wychwalał potem Augusta, wyliczał samego Tyberiusza znakomite w pokoju i na wojnie w przeciągu wielu lat dzieła. Jednak tym gniewu nie ukoił, wpadłszy mu z dawna w podejrzenie, jakoby pojawił się za żonę Wipsanię, córkę Agryppy, która wprzód żyła z Tyberiuszem, wysokiego coś w głowie budował i hardością w ojca się swego, Polliona wrodził.

XIII. Równie go i Aurunciusz, powiedziawszy coś podobnego do słów Galla, uraził. Nie miał do niego wprawdzie Tyberiusz żadnej zastarzałej urazy, jednak patrzył na niego zawistnym wzrokiem, z powodu jego bogactw, obrotu, pięknych przymiotów i sławy w narodzie znakomitej. Jakoż August, tuż przed śmiercią, ważąc w pewnej rozmowie zdolność, żądanie lub niechęć niektórych osób, które by miejsce jego zastąpić mogły powiedział: że Lepidus mógłby, ale nie zechce; Gallus żąda, lecz nie wart; Aurunciusz zdolny i gdyby się nadażyła okoliczność, korzystać by z niej nie zaniechał”. O dwu pierwszych jednostajne są pisarzy zdania. Niektórzy zamiast Aurunciusza kładą Pizona. Ci wszyscy, obok Lepidusa, o różne zbrodnie z naprawy Tyberiusza spotwarzeni, gardło dali. Niemniej Hateriusz ze Skaurem rozjątrzyli podejrzliwy umysł. Hateriusz powiedział: „Długoż Cezarze będziesz dopuszczał, aby Rzeczpospolita zostawała bez głowy?”, a Skaurus dodał: „ma nadzieję Senat wysłuchania próśb swoich, kiedy się Tyberiusz mocą trybuńskiej władzy, uczynionemu od Konsulów wzniesieniu nie sprzeciwił”. Na Hateriusza zaraz się oburzył. Skaurowi, na którego gniew nieubłagany w sercu warzył, słowa nie rzekł. Na koniec zmordowany powszechnym wołaniem i szczególnymi prośbami, spuścił nieco, nie tak dla pokazania, iż przyjmuje rządy, lecz żeby odmawiać i proszonym być przestał. To pewne, że gdy potem Hateriusz wszedł do pałacu chcąc przebłagać Tyberiusza i przechadzającemu się po pokoju do nóg upadł, ledwo go żołnierze nie zabili, ponieważ Tyberiusz czy trefunkiem, czy też rękoma uplątany, na ziemię upadł. Nie dał się jednak w gniewie ukoić niebezpieczeństwem tak zacnego męża, że go ledwo wezwana na pomoc Liwia najusilniejszymi prośbami od zguby ratowała.

XIV. Nie skąpili Senatorowie w pochlebstwach i dla Liwii. Jedni ją nazywali rodzicielką, drudzy matką ojczyzny; inni żądali, aby do tytułów cesarskich przydawano „syn Liwii”. Lecz Tyberiusz tym ich zbywając: „że nie należy zbyt kochać w szafowaniu honorów kobietom, i że on sam tych, którymi go Rzeczpospolita ozdobiła, skromnie użyje”. W rzeczy samej,

zdjęty zazdrością, aby niewieścia powaga dostojności jego nie ubliżała, ani Liktora przydać, ani ołtarza na znak przysposobienia budować, ani innych tym podobnych osobliwości okazywać dopuścić. Prosił jednak dla Germanika o Prokonsulstwo i wysłał posłów, aby mu to donieśli oraz zafrasowanego śmiercią dziadowską pocieszyli. Dla syna o podobny urząd nie starał się z tej przyczyny, że Druzus był przytomny i Konsulem na przyszły rok naznaczony. Mianował też dwunastu kandydatów do pretury, według liczby przez Augusta postanowionej, a gdy mu Senat radził, aby ją powiększył, przysięgą się zobowiązał, że jej nie przekroczy.

XV. Na ów czas też pierwszy raz z Pola Marsowego przeniesiono sejmowanie do Senatu. Dotąd główne urzędy za wolą najwyższych chodziły, drobniejsze zaś miał jeszcze naród w swoim szafunku. Szemrał on wprowadzić na odjęte sobie prawo lecz próżno i skrycie. Senat zaś tym chętniej przystał, iż uwolnił się od wydatku i podłemu gminowi ukłonów. Zwłaszcza kiedy Tyberiusz czterech tylko kandydatów sobie zachował, którzy bez zabiegów i przeszkód pewni być mogli swojego wyniesienia. W tychże czasach prosili Trybunowie gminni, aby mogli własnym kosztem wyprawić igrzyska i pod imieniem „Augustowych” w poczet świąt policzyć. Pozwolono z tym warunkiem, aby na nie pieniądze szły ze skarbu publicznego, aby używali w cyrku szaty triumfalnej, a wozami się nie wozili. Dozór tej uroczystości zlecony pretorowi, który by w tym czasie rozsądzał sprawy ziomków z cudzoziemcami.

XVI. W taki stanie Rzym się znajdował, kiedy legiony pannońskie bunt podniosły, nie z jakichś nowych przyczyn, tylko iż żołnierstwo po zmianie władz zwierzchnich, swobodniejszym się być rozumiejąc, nadzieję zysku w domowych pokładało rozruchach. Stały tam trzy legiony obozem letnim pod władzą Juniusza Bleza, który otrzymawszy wiadomość o zejściu Augusta i następcie Tyberiusza, z przyczyny żałoby albo wesela zawiesił na pewien okres zwyczajne ćwiczenia. Stąd wyciągając powódne wnioski, żołnierstwo poczęło wszczynać zwady, uchylać się od rozkazów, a na koniec

swobody i hultajstwa pragnąc, szemrzeć na wszelką pracę i karność wojskową. Znajdował się w obozie niejaki Percenniusz, niegdyś herszt kuglarskich partii, potem drab prosty, chłop rozpuszczonej gęby, który hałasy między gminem dobrze wszczynać się nauczył. Ten gruby umysł, a troskliwy o swe położenie za nowego rządu, nocnymi rozmowami, albo wieczorem do buntu nastrajał, zbierając do kupy co znaczniejsze niecnoty kiedy się poczciwszy rozeszli na spoczynek. Na koniec gdy już dosyć pomocników do rozpoczęcia uknutej roboty przysporzył, wstąpiwszy na wyższe miejsce takie do gromady pytanie uczynił.

XVII. „Czyście tej garści trybunów i setników niewolnikami zostali? Kiedy się ośmielicie upomnieć o krzywdy jeśli nie teraz, gdy na nowym i chwiejącym się jeszcze panu prośbami lub mieczem wycisnąć wszystko można? Dosyć się już długo gnuśnością nagrzeszyło, że tylu starców, po większej części kaleków od kilkudziesięciu lat wojenne trudy znosić musi, że po dopełnionej nawet wojskowej służbie końca nędzy nie masz kiedy zatrzymani pod chorągwiami pod innym imieniem te same dźwigają ciężary. A jeśli z nich którzy po tylu przygodach żywot przewlekli, rozrzucają ich po odległych krajach, aby pod pozorem zasłużonej skiby ziemi, trzęsawiska i puste ugory uprawiali. Sama żołnierka, choć tak ciężka, żadnego zysku nie przynosi. Za dziesięć groszy na dzień duszę i ciało sprzedajemy. Z tego się odziać, z tego, z tego broń i namioty sporządzić, z tego się okrucieństwu setników i robotom okupić. Nie wspominam kijów i ran, srogiej zimy, pracowitego do znoju lata, wojen strasznych, głodnego pokoju gdyż te końca nie mają. Nie widzę innej rady jak nie przyjmować więcej żołdu bez pewnych warunków. Ażeby pomnożono płace, uwalniano po szesnastu latach ze służby, nie trzymano zasłużonych przy chorągwiach, ale im w tymże obozie gotówką płacono. Czyż większe od nas podejmują niebezpieczeństwa pretorianie, którzy codziennie podwójnie od nas biorą, a po szesnastu latach do domu wracają? Nie ujmuję sławy żołnierzom straż miasta trzymającym, lecz inna rzecz z daleka, inna pośród dzikich narodów z namiotu na nieprzyjaciela patrzeć”.

- XVIII. Pokrzykiwał tłum swemu mówcy, poduszczając go różnymi znakami. Jedni potrzęsali podarte gałgany, drudzy pokazywali siwiznę, inni nagość i pozostałe od smagania pręgi. Na koniec do takiej wściekłości doszli, że trzy legiony w jeden zmieszać chcieli. Lecz zaniechawszy przez zazdrość, że każdy swojemu dowodzenia życzył, rzucili się do znoszenia na kupę orłów i chorągwi i do kopania darni na wystawienie trybunału, aby okazalsze siedzenie uczynić. Gdy się to działo, przybiega Blezus, fuka, hamuje, odrywa wołając: „W mojej raczej krwi ręce umoczcie, lżejsza to będzie zbrodnia. Legata zabić niżeli się na najwyższą zwierzchność buntem targać. Albo tu was żywy w powinności utrzymam, albo padłszy trupem żalu i opamiętania wam przyśpieszę.
- XIX. Tyle nawalili już darni, że na wysokość do piersi im sięgała, a na koniec zwyciężeni uporem zaniechali poczętej roboty. Tu już Blezus, dawszy sztuczny swej mowie obrót: „nie burdy – rzeczy – nie hałasy wszczynając żądania wasze do Cezara nieść należy. Nigdy przodkowie wasi u dawnych wodzów, aniście wy sami u Augusta tak niesłychanych nie prosili rzeczy. Co za nierozwaga ukłopotanego tyłoma sprawami w pierwiastkach urzędu pana, nowymi obarczać frasunkami! Jeśli się w powszechnej kraju spokojności ważycie o to prosić, czego nawet potłumiciele domowych nie czynili wojen. Za cóż, lekce ważąc karność i tryb wojenny do gwałtu się i oręza macie? Wyznaczcie posłów i w obecności mojej żądania im swoje poruczcie. Krzyknęli „ażeby syn jego, Trybun sprawował to poselstwo, prosząc o odprawę zasłużonym po szesnastu latach służby, że o inne rzeczy potem prosić będą, kiedy się pierwsze dobrze powiodą”. Po wyjeździe młodego Bleza ustał na chwilę rozruch, ale się dumne żołnierstwo chlubiło, że wysyłając syna Legata w powszechnej sprawie, gwałtem wymogło czego by pokorą nie wskórało.
- XX. Tymczasem wysłane przed zaczęciem buntu niektóre kompanie do Neuportu dla naprawy dróg, mostów i innych robót, usłyszawszy wiadomość o tym co się stało w obozie, powyrywały chorągwie i zrabowawszy okoliczne wsie sam

Neuport, miasto rzymskim prawem nadane, rzuciły się na setników, łajząc, szydząc i kijami okładając, że się swawoli oprzeć chcieli. Najbardziej się jednak rozsierzdzili na Autidena Rufusa, oboźnego, którego strąciwszy z wózka (...)

XXI.

XXII.

XXIII.

XXIV.

XXV. ...jako ich zburzony przeciwnymi namiętnościami pobudzał umysł. Na koniec, gdy chwilę ucichli, począł Druzus czytać list ojcowski, który w sobie zawierał: „że najpierwsze jego staranie będzie o walecznych legionach, z którymi tyle wojen odprawił; że nie omieszka naradzić się z Senatem względem próśb zaniesionych, skoro tylko strapione żalobą serce ulgę jaką poczuje; że tymczasem posyła im syna, ażeby bez zwłoki wszystko wykonał, co się tylko na prędcie pozwolić może; że inne rzeczy odkłada do rady Senatu, bez którego uczestnictwa ani łaski wyświadczyć, ani wykraczających karać mu nie należy.

XXVI. Krzyknęła gromada: „zleciliśmy Klemensowi setnikowi, aby rządania nasze przedłożył”. Wystąpił Klemens, mówiąc o odprawie po szesnastu latach, o nagrodach zasłużonych, o powiększeniu żołdu w służbie zostającym, o niezatrzymywaniu weteranów pod znakami. Z czego, gdy się Druzus wolą ojcowską i Senatu wymawiał, przerwała mu mowę wrzaskliwa zgraja: „Po co żeś tu przyjechał nie mając mocy ani żołdu poprawić, ani prac ulżyć, ani żadnego dobrodziejstwa wyświadczyć, kiedy wam wszystkim kijami okładać i gardłem karać wolno? Przejąłeś od ojca te fortele, który się podobnie Augustem składał, gdy go o co wojsko prosiło. Długoż nam będą posyłać nie wyszłych jeszcze spod władzy rodzicielskiej młodzików? Niesłychana to rzecz, że Tyberiusz same tylko pożytki żołnierzów do Senatu odsyła, czemuż się go nie radzi w wypowiedaniu wojen, w karaniu winowajców? Alboż to nagroda przy wielu panach, kara przy każdym zostanie?”

XXVII. To powiedziawszy porzucili trybunał, a rzucając się na wszystkich, ktokolwiek tylko z pretorianów lub przyjaciół

Druza nawinał, do zwad i bitwy dawali zadatki. Najbardziej się jednak zawzięli na Kneia Lentula, który pierwszy lekceważąc zuchwalstwo swawolnej kupy, a dla męstwa i sędziwego wieku przez Druza wzięty, powagą swoją (jako mniemał) serca mu dodawał. Tego wkrótce, gdy unikając wiszącej burzy jechał za Druzusem do zimowego obozu, obkoczyli w drodze, a pytając się: „dokąd dążył, czy do Tyberiusza i Senatu, aby tam swym uporem żołnierską sprawę psuć?”. Obrzucili go kamieniami, że ledwo zakrwawionego srodze i ostatniej czekającego zguby, naródzie ciągnący za Druzusem od śmierci uratowali.

XXVIII. Noc groźna i burzliwa, okropny ze świtem miała odkryć widok, kiedy wszystkie zamachy niespodziany trefunek odwrócił. Albowiem księżyc na bezchmurnym niebie nagle mgłęć i sępić się począł, co gmin nieuczony trybu obrotów niebieskich nieświadomy, za znak powodzenia przyszłego biorąc, a z trudami swoimi zaćmienie planety porównując, wróżył sobie, że jeśli bogini pierwszą odbierze jasność, wszystko się im szczęśliwie powiedzie. Więc brzękiem miedzianych naczyń, a trąb wrzaskliwym odgłosem napełnili powietrze, ciesząc się i smucąc na przemian, gdy księżyc żywsze światło puszczał, albo się bardziej zaciemniał. Na koniec gdy go zakryły obłoki, a oni też rozumieli, że się w nieprzebytych pogrążył ciemnościach, poczęli (jako pospolicie trwożliwy umysł do zabobonów ciągnie) srodze narzekać, że się Bogowie zbrodniami ich hydząc, wieczny im ucisk i pracę rokują. Druzus, korzystając z okoliczności, a co trefunek zdarzył, mądrze ku swoim kierując zamysłem, rezesłał natychmiast po namiotach Klemensa setnika z drugimi, októrych wiedział, że mają wśród gminu szacunek. Ci wcisnąwszy się między czaty, straże i warty przy bramie, jednych nadzieją, drugich bojaźnią odwodzili mówiąc: „Dokąd syna cesarskiego w oblężeniu będziemy trzymać? Kiedyż przyjdzie koniec tym rozruchom Czyśmy Percenniuszowi albo Wibulenowi wierność zaprzysięgli? Pewnie oni w szafunku swoim płacę dla żołnierzy, grunta dla zasłużonych mają? Oni zasiadłszy na miejscu Neronów i Druzów panowanie nad narodem

rzymskim obejmą? Wyznajmy winę pierwsi, jakośmy byli ostatni do przestępstwa. Powszechnie prośby nierychły odbierają skutek; prywatne szybszą i łaskawszą odnoszą odprawę”. Takimi mowami poróżniwszy wzajemnie na siebie podejrzliwe umysły, rozłączyli nowozaciężnych od weteranów. Wróciła powoli karność, uwolniono bramy, odłożono na swoje miejsca chorągwie, które w pierwiastkach buntu do gromady zniesiono.

XXIX. Nazajutrz rano Druzus nakazał koło, i choć niewielki z niego mówca, wsparty zacnością urodzenia gromił przeszłe postęпки, chwalił powolność, oświadczając: „że się ani postrachów, ani pogroźek bynajmniej nie lęka; że jeśli się skromnie zachowają, jeśli z pokorą o przebaczenie winy prosić będą, napisze do ojca aby się dał przebłagać i prośby ich łaskawie przyjął”. O co gdy go prosili, wysłany powtórnie do Tyberiusza Blezus z Apronim, ekwickiego stanu i z Justem Katonim, setnikiem najpierwszym. Nastąpiły po tym różne zdania i rady: jedni mówili, głaskać tym czasem rozróżnione umysły, póki nie wrócą posłowie; drudzy przeciwnie, tęższego lekarstwa użyć, „że gmin miary nie zna, groźny gdy się nie boi, a kto go ma w ryzach, śmieie nim gardzić może; że póki go zabobonna ciśnie trwoga, należy jej poprzeć zwierzchności przykładnym hersztów ukaraniem”. Chwycił się tej rady Druzus, skłonny z przyrodzenia do okrucieństwa i przyzwawszy Wibulena z Percenniuszem obu zabić kazał. Twierdzą niektórzy, że ciała ich w namiocie dowódców zakopano; drudzy, że je za obóz na widowisko i postrach wyrzucono. Ścigano potem co najburzliwszych przywódców, z których jednych setnicy z pretorianami włączających się za obozem pobili, drugich sami żołnierze na znak wierności wydali.

XXX. Przymnożyła trwogi rychła i tak sroga zima, że dla ustawicznych i gwałtownych deszczów ani się z namiotów wychylić, ani razem zgromadzić, ani znaków dostrzec można było, które wichur i bystre potoki z miejsca zrywały. Trwała też w sercach bojaźń gniewnego nieba, „niedarmo – mówili – na bezbożnych zorze się sępią i srogie burze z góry lecą. Nie masz innego w uciskach ulżenia jako porzucić nieszczęsny i

tyloma zbrodniami skażony obóz, a oczyściwszy się z wszelkiej szkarady, odejść czym prędzej na zimowe stanowiska”. Najpierw tedy ósmy legion, a za nim piętnasty ruszył. Dziewiąty nalegał, aby poczekać jeszcze do odpisu Tyberiusza, lecz opuszczony odejściem innych, musiał na koniec potrzebę dobrowolnie uprzędzić. Druzus też nie czekając na listy, gdyż się wszystko zupełnie uspokoilo, powrócił do Rzymu.

XXXI. W tym samym prawie czasie i z tych samych przyczyn zburzyły się legiony germańskie, tym gwałtowniej im były liczniejsze, biorąc stąd mniemanie, że Germanik nie zechce patrzeć obojętnie na władzę w obcym ręku i za ich pomocą wszystkiego mieczem dokaże. Stały dwa obozy nad Renem, jeden w górze pod Syluszem, drugi niżej pod Cecyną – legatami Germanika, który w tym czasie podatki w Galii wybierał. Część, którą Sylusz dowodził, obojętnym na los obcej swawoli patrzała okiem, lecz żołnierstwo niższego obozu zaraz w szaleństwo wpadło za piątym i dwudziestym pierwszym legionem, które za sobą pierwszy i dwudziesty pociągnęły. Albowiem stojąc razem letnim obozem na granicach Ubiów albo się próżnowaniem, albo lekkimi tylko pracami zajmowali. Więc usłyszawszy o śmierci Augusta nowozaciężna chałastra, do miejskiej rozpusty przyuczona, do pracy nienawykła, poczęła buntownymi szeptami nadymać uszy łatwowiernej prostoty. „Że już oto czas przyszedł, aby się zasłużeni o uwolnienie spod chorągwi, młodsi o poprawę żołdu, wszyscy o folgę w nędzach upomnieli, a za okrucieństwo setników zemścili się”. Niejeden to Percenniusz, jak w obozie pannońskim trwożliwe, oglądających się na liczniejsze wojska żołdaków, podzegał umysły, ale się bunt tysiącem ust i głosów ozywał: „w naszych – mówili – rękach są losy Rzymskie; naszym orężem Rzeczpospolita wzrost wzięła; od nas cesarzy nazwiska biorą.”

XXXII. Przestraszony Cecyna nie śmiał się opierać bo go mnóstwo rozhukanych szaleńców odwagi pozbawiło. Porwali się najpierw jak wściekli, z dobytymi sztyletami na setników gdyż ci byli zawsze żołnierskich rozruchów podżogą i

początkiem okrucieństwa. Tych, rzuciwszy na ziemię, kijami walili, przystępując po sześćdziesięciu do każdego, aby zrównali liczbę setnicką. Stłuczonych i poszarpanych albo za szańce wyrzucali, albo w Renie topili. Septymiusza, który do trybunału Cecyny uciekł i u nóg jego bezpieczeństwa szukał, póty się domagali, aż go im na zabicie wydać musiał. Kassiusz Cherea, który się potem mordem Kaliguli wslawił, młody jeszcze w tym czasie i żwawy, gdy go zbrojna otoczyła gromada, żelazem sobie drogę do ucieczki otworzył. Nie przejmowano się więcej ani trybunami, ani oboźnymi. Sami buntownicy wszystkie zastępowali powinności, wyznaczając strażę, rozstawiając warty, czyniąc wszystko, czego tylko obecna potrzeba wymagała. Lecz przenikający głębiej żołnierskie duchy to za najpewniejszy znak srogiej a nieubłaganej zawieruchy mieli, z takim poządkiem i statkiem czynili, jakby jeden wszystkim przewodził.

XXXIII. Tym czasem Germanikowi, jak wyżej powiedziałem podatki w Galii nabierającemu, doniesiono o śmierci Augusta. Miał on za sobą wnuczkę jego, Agryppinę i liczne z niej potomstwo. Sam urodzony z Druzusa, brata Tyberiusza, wnukiem był Liwii Augusty. Jednak skryta babki i stryja nienawiść tym bardziej go trapiła, że do niej sprawiedliwej nie dał przyczyny. Albowiem ojca jego dziwnie naród rzymski kochał, mając w nim nadzieję przywrócenia dawnej swobody jeśliby kiedyś na państwo wstąpił, która to miłość i zaufanie również na Germanika spływały. Jakoż był to pan naródzki, miły, grzeczny, otwarty i całkiem inny od dumnej a niewybadanej natury Tyberiusza. Przysparzały mu smutku niewieście zatargi i kłótnie między żoną i babką, która gdzie mogła dogryzała macoszym żądłem Agryppinie. Przy tym sama Agryppiny dzikość i umysł popędliwy, bardzo w niej te narowy poczciwe życie i nieskażona ku małżonkowi miłość stopowała.

XXXIV. Z tym wszystkim Germanik, im go bliżej najwyższego stopnia los pomyślny stawił, tym usilniejsze Tyberiuszowi dawał wierności dowody. Najpierw Sekwanów i galijskie grody do przysięgi zmusił, potem, usłyszawszy o wojskowych rozruchach, śpiesznie do Germanii pojechał.

Wyszło mu naprzeciw przed obóz posepne żołnierstwo z wlepionymi w ziemię oczyma, jakby popełnionych zbrodni żałowało. Skoro w okopy wkroczył, poczęły się ozywać niesforne wrzaski: jedni go chwytając za ręce, rzekomo dla pocałowania, wtykali do ust palce, aby bezzębne dziąsła namacał, inni pokazywali skrzywione starością grzbiety. Lecz że się bezładnie ku niemu tłoczyli, kazał rozejść się na kompanie i pod rozpostartymi znakami stanąć, aby tym sposobem lepiej go słyszeć i sami rozeznanyymi być mogli. Ledwo go usłuchali. Zaczawszy zatem mowę od uszanowania Augusta, przeszedł do zwycięstw i triumfów Tyberiusza, wynosząc najbardziej te dzieła, którymi się w Germanii z owymi legionami wsławił. Wychwalał italijskich wojsk zgodę, Gallów wierność, wszystkich innych prowincji spokojność i jednomyślność.

XXXV. Dotąd go spokojnie, albo tylko lekko pmrukiwując słuchali, lecz kiedy sprawę buntu poruszył, pytając: „gdzież się podziła skromność żołnierska? Gdzie ów starodawnej karności zaszczyt? Gdzieście setników i trybunów wygnali?”, poczęli się wszyscy do naga rozbierać, pozostałe od ran blizny, od smagania znaki okrucieństwa pokazywać i już pomieszany wrzaskiem na zdzierstwa starszozny, na szczupłość płacy, na ciężkie roboty razem wołać, a już szczególnie narzekać na sypanie wałów, kopanie rowów, zwożenie żywności, drzewa i co tylko czujna zwierzchność bądź z potrzeby, bądź z próżności w obozie wynajdywać zwykła, Najmocniej wrzeszczeli weterani, którzy trzydziestoletnią i dłuższą służbę wyliczając, prosili o litość nad starganym wiekiem, „aby im nie pozwolił ani w tych trudach umierać, ani uwolnionym ze służby ostatków życia w głodnym pokoju dokonywać”. Znaleźli się i tacy, którzy się o uczynione przez Augusta zapisy dopominając, pomyslnie Germanikowi czynili wróżby i swoją mu pomoc, jeśli by chciał panować, chętnie obiecywali. Usłyszawszy to Germanik, jakby go buntownicza obleciała zaraza, zeskoczył z trybunału, lecz mu przystawili dobyte sztylety, grożąc jeśli się nie zawróci. Krzyknął Germanik, „że woli umrzeć niż być krzywoprzysięcą” i porwawszy u pasa miecz, sztychem w

piersi wycelował, aż mu ledwo, stojący obok rękę gwałtem zatrzymali. Stojący w tłumie opodał, w co trudno uwierzyć, wybiegając z szyku pojedynczo, wołali „przebij się, przebij”, a niejaki żołdak o imieniu Callusidius podawał miecz dobyty, mówiąc „mój ostrzejszy”. Na tak okrutny i zgorszenia pełny postępek wzdrygnęli się sami szaleńcy, a tym czasem przyjaciele Germanika do namiotu porwali.

XXXVI. Naradzali się tam, jakim sposobem zapobiec złemu, ponieważ gruchnęło, „że buntownicy przygotowywali poselstwo do wyższego obozu, chcąc go pociągnąć do wspólnej sprawy; że umyśleli wyciąć gród Ubiów i zaprawione łupem ręce na dalsze w Galii rabunki i rozboje wysforować”. Dodawał trwogi, świadomy rozruchów, gdyby tylko się wojsko od brzegów odsunęło, gotowy do wpadnięcia w granice nieprzyjaciel. Uzbrajać sprzymierzeńców i naród posiłkowy, na ukaranie zbuntowanych legionów, zdawało się podżegać domową wojnę. Surowość niebezpieczeństwem, łaskawość hańbą groziła, a tak w ogóle nie ustąpić i na wszystko pozwolić, na równie szkodliwy cios Rzeczpospolitą narażało. Na koniec, rozważywszy wszystkie z obu stron argumenty, postanowiono napisać list pod imieniem Tyberiusza, „że pozwala na odprawę zupełną tych, którzy dwadzieścia lat wysłużyli, a na zwolnienie szesnastoletnich ze wszystkich robót z samym tylko obowiązkiem pozostania przy chorągwi i stawiania się w polu w razie potrzeby. Zaś co się tyczy zapisów, te im podwójnie wypłacić obecnie.”

XXXVII. Poczuli żołnierze zmyśloną dla zyskania czasu robotę, więc nalegał o niezwłoczne obietnic uiszczenie. Zaraz tedy poczęli trybunowie odprawować weteranów, a pieniądze na zimowych leżach wyliczyć obiecano. Lecz piąty i dwudziesty pierwszy dotąd nalegały, aż Germanik w tymże miejscu, z własnej szkatuły i składki przyjaciół natrętom wypłacił. Cecyna wyszedł do Ubiów z pierwszym i dwudziestym legionem, które obelżywym nader szykiem, wydarte ze skarbu dowódcy pieniądze, między znakami i orłami prowadziły. Germanik pojechał do wyższego obozu gdzie bez trudności drugi, trzynasty i szesnasty legion do przysięgi

nakłonił. Czternasty nieco się opierał, lecz Cezar ich żądanie uprzedził, wolność i pieniądze ofiarowując.

XXXVIII. Gdy się to działo, ledwie się nie zajął nowy pożar w kraju Chauków, gdzie chorągiewni buntowniczego wojska straż trzymali, gdyby go Memius, oboźny, wcześniej nie przytłumił ukaraniem dwu winowajców, bardziej z domysłu aniżeli z mocy urzędowej. Pochwili znów tak się swawola wzmogła, że sam uciekać musiał, lecz wytropiony, widząc że mu ucieczka niewiele pomogła, w odwadze obrony szukał. Ofuknąwszy groźnymi słowami tych, co go obstąpili, „że w osobie jego najwyższej zwierzchności gwałt czynią”, wyrwał chorągiew i wołając, „że będzie uważał za zbiega ktokolwiek znaku odstąpi”, ruszył sam do Renu i tak burzliwe, lecz nie śmiące czynić żołnierstwo na zimowe leża odprowadził.

XXXIX. Tym czasem wyprawieni do Senatu posłowie przybyli do Germanika, który już do ołtarza Ubiów powrócił. Dwa tam legiony, pierwszy i dwudziesty, z uwolnionymi od służby weteranami przy chorągwi zimowały. Trwożliwe, a sumieniem rozhukane umysły nowa wzburzyła bojaźń, jakoby przysłani od Senatu posłowie to wszystko odwrócić mieli, cokolwiek się pod przymusem na Germaniku wycisnęło. A jako pospolicie gmin szuka w niesmaku, niewinnej ofiary, na którą by złość wywarł, poczęli narzekać na Munacjusza Planka, pierwszego posła, który niedawno był konsulem, jakoby Senat z jego powodu takowe przedsięwziął zamysły. Więc natychmiast poczęli się chorągwi domagać złożonej u Germanika, a wyważywszy drzwi i wywłókłszy z łóżka Cezara, do wydania jej sobie, grożąc śmiercią, przymusili. Po tej robocie, włącząc się po drogach, napadli na posłów jadących do Germanika, z bojaźni wszczętego rozruchu, zelżywszy słowami, mordować chcieli Planka, któremu sama dostojność uciekać zabraniała. Nie było innego w niebezpieczeństwie ratunku tylko umknąć do obozu pierwszego legionu, gdzie pochwycawszy orła w miejscu świętości ochrony szukał. Jednak niesłychanym u samych nieprzyjaciół nawet przykładem, poseł narodu rzymskiego, w obozie ojczystym, zboczył by krwią ołtarze boskie gdyby go w ostatniej chwili Calpurinius, chorąży orłowy, nie uratował.

Ze świtem, gdy się wszystkie złoczynstwa ze swoimi hersztami odkryły, przyzwał Germanik Planka i kazawszy mu ze sobą wstąpić na trybunał, gromił ostrymi słowami wściekłość buntowniczą, przypisując ją bardziej dopuszczeniu rozgniewanych Bogów, niżeli żołnierzom. Przekładał z czym posłowie przyjechali. Uskarżał się wymownie na zgwałcone prawa poselskie, na uczynioną niewinnemu Plankowi srogą krzywdę, a legionowi zniewagę. I zostawiwszy w zdumieniu bardziej, niżeli w spokojności przytomne koło, odprawił posłów pod strażą jazdy posiłkowej.

XL. W tym zamieszaniu winili wszyscy Germanika, „że się nie udał do górnego wojska gdzie by i karność i pomoc przeciwko buntownikom znalazł; że się zbyt miękkim okazał w czynieniu żołnierskiej woli; że jeśli sam lekceważył życie własne, nie należało mu brzemiennej żony i małego syna pośrodku tych szaleńców, a boskich i naródkich praw gwałtowników, pozostawić, ale przynajmniej tę dwójkę dziadowi i Rzeczpospolitej oddać”. Po długim wahaniu, ściskając z płaczem, a na syna i nienarodzone dziecko zaklinając, nakłonił na koniec do wyjazdu, nie chcąc rozdzielenia się żonę, która oświadczyła: „że będąc dziedziczką krwi Augusta, równie z krwią odważny jego w niebezpieczeństwach dziedziczyła umysł”. Postępował z płaczem niewieści orszak, pośrodku wodzowska małżonka niedorosłego syna piastująca, do koła we łzach przyjacielskie żony, podróży towarzyszki, lecz nie mniej i te żalosne, które zostawały.

XLI. Ta smutna, kwitnącego niedawno w pomyślnej dobie pana, teraz w obozie własnym, jako w dobytym mieście, odmiennej fortuny postać te jęczenia i lamenty przeraziły uszy i oczy samego żołnierza. Wybiegli spod namiotów, pytając się: „co to za płaczliwe głosy, co za żałoba?”, widzieli najszlachetniejsze matrony bez straży, Cezara małżonkę bez zwykłej tak wysokiemu dostojęństwu okazałości, a to jeszcze w obcym narodzie przytułku szukającą. Wstydzić się zatem i ubolewać poczęli, przywodząc na pamięć Agryppę ojca, Augusta dziada, Druzusa szwagra, samej znakomitą

plodność, nieskażoną ku mężowi wiarę, syna w obozie urodzonego, w namiocie wychowanego, którego sami Kaligulą przezwali, iż go rodzice, dla zjednania wojska, często w obuwii żołnierskim prowadzali. Największą jednak żalu była pobudką nienawiść ku Trewirom. Rzucili się zatem do prósb: „aby się wróciła, ażeby z nimi została”. Jedni drogę zastąpili, drudzy pobiegli do Germanika, który jako był świeżym jeszcze żalem i gniewem rozjątrzony, tak do w koło stojących mówić począł.

XLII. „Nie myślcie, ażebym ja żonę i syna mojego więcej, niżeli ojca i Rzeczpospolitą kochał. Lecz ojciec w samym majestatu zaszczyt, a państwo rzymskie w innych wojskach obronę znajdują. Małżonkę i potomstwo, których życie chętnie bym dla sławy waszej poświęcił oddałam od szalonych. Abyście cokolwiek tu szkaradnego zawzięty knuje umysł, na rozlaniu krwi mojej przestali, a morderstwo wnuka Augusta i szwagra Tyberiusza winniejszymi was nie uczyniło. Na jakież się bowiem w tych dniach zuchwalstwo wasze nie odważyło bezprawia? Jakim imieniem mam nazwać tę drużynę, czy żołnierzami? Którzyście cesarskiego syna szańcem i bronią otoczyli. Czy obywatelami?, u których tak wzgardzona Senatu powaga. Którzyście prawa narodów, prawa poselskie, u samych nawet nieprzyjaciół w poszanowaniu miane zdeptali? Juliusz Cezar jednym słowem zbuntowane wojsko poskromił, nazywając kwirydami tych, co się z powinności wyzuć chcieli. August wzrokiem i twarzą przeraził akcyjskie legiony. Ja sam, krwi ich potomek, jednak im jeszcze nierówny, gdybym od iberyjskich lub syryjskich takową usłyszał obelgę, za rzecz bym to dziwną i niegodną uznał. Cóż mam mówić o was, z których jedni przez Tyberiusza spisani, drudzy tylu potyczek towarzysze, tylekroć przez niego obdarowani tak piękną wodzowi waszemu okazujecie wdzięczność? Taką ja ojcu, ze wszystkich innych prowincji wesole wieści odbierającemu poniosę nowinę? Że przez niego zaciągnięty, zasłużony żołnierz ani się jeszcze odprawą, ani pieniędzmi nie nasycił; że się tu tylko morduje setników, wyrzuca trybunów, w obłączeniu trzyma posłów, że ja sam między zawziętymi wyproszony żywot wiodę?”

XLIII. „Czemuście miecz, który w sercu chciałem utopić z rąk mi wydarli? O niebaczni przyjaciele! Większą mi ten miłość oświadczał, który miecz podawał. Umarłbym, niebędąc przynajmniej tyłu zbrodni mojego wojska świadkiem. Obralibyście wodza, któryby niepomszczonego Germanika zostawił, ale Wara i trzech z nim legionów klęski nigdy nie darował. Odwróćcie od nas tę zniewagę nieba, aby się Gallowie, ofiarujący pomoc stąd nie chlubili, że ich potęgą Rzym wsparty germańskie narody pogromił. Twoja Auguście w nieśmiertelnym już kole pomieszczona dusza; twój, ukochany ojcie Druzie, obraz; twoja u tych niegdyś współżołnierzy, już oto żalem i chęcią sławy przeniknionych pamięć, niechaj zetrze tę hańbę, a ich gniewy na zgubę nieprzyjacielską obróci. Wy zaś, z których już twarży czytam umysłów odmianę, jeśli Tyberiuszowi dane posłuszeństwo okazać, jeśli Senatowi i posłom, jeśli mi żonę i syna wrócić chcecie, ustapcie od zarazy, wyłączcie buntowników. Będzie to stałym dowodem poprawy, a pewnym zakładem przyszłej wierności waszej.”

XLIV. Na te słowa poczęli prosić z pokorą i wyznaniem słusznego strofowania: „ażeby winnych ukarał, zwiedzionym odpuścił i na nieprzyjaciela prowadził; żeby Agryppina zawróciła, a wychowanek ich Kaius Gallom się w zakład nie oddawał”. Germanik powrót żony, z powodu zimy i położu odmówiwszy, syna wrócić obiecał, ostatek ich samych zdaniu i woli zostawiając. Rozbiegli się, a związawszy co najburzliwszych, zaciągnęli przed Cetroniusza, legata pierwszego legionu, który winowajców tym sposobem sądził i karał. Stanęli w kole żołnierze z dobytymi mieczami, a trybun biorąc pojedynczo więźniów, ukazywał z wyższego miejsca. Jeśli go winnym uznali, natychmiast zepchniętemu łeb rozplątywali, a gmin pokrzykiwał jakby się krwią złoczyńców z występków oczyszczał. Nie przeszkadzał temu Germanik gdyż się to bez jego rozkazu działo, a okrucieństwo jak i nienawiść na nich samych padała. Za tym przykładem poszli weterani, których wkrótce wysłano do Recji pod pozorem ochrony prowincji przed nalegającymi Swewami, w rzeczy zaś samej dla oderwania ich od obozu, w którym ogień

zupełnie jeszcze nie wygasł, dla ostrości lekarstwa i pamięci dla świeżo popełnionych zbrodni. Potem Cezar uczynił spis setników; pytał się każdego o imię, ojczyznę, stopień, lata służby i jakie nagrody otrzymał. Jeżeli zdaniem legionów i trybunów za walecznego i poczciwego męża był uznany, zostawał przy urzędzie. Jeśli mu zaś łakomstwo i okrucieństwo zarzucono, natychmiast go z rejestru wykreślano.

XLV. Po ugaszonym buncie niemniejsze jeszcze pozostawało niebezpieczeństwo o mil sześćdziesiąt na miejscu zwanym Stary Obóz, gdzie dwa legiony, piąty i dwudziesty pierwszy zimowały. Byli to sami hersztowie powszechnej swawoli, którzy najwięcej złego narobili, a trwając w zaciętym uporze ani się karaniem kolegów nie przestraszyli, ani ich opamiętaniem od złości odwieść dali. Rozgniewany Germanik, łodzie i rynsztunek gotować, a także posiłki zbierać począł, chcąc Renem do nich ciągnąć i bitwę uporczywym wydać jeśliby się dobrowolnie poddać nie chcieli.

XLVI. Mocno się Rzym zatrwożył odgłosem rozruchów germańskich, niewiedząc zwłaszcza czym się pierwsze w Illirji skończyły zamieszania. Szemrano na Tyberiusza, że gdy on z Senatu i naródu, z wszelkiej władzy i mocy wyzutychem obłudną skromnością szyderstwa stroił, w tym czasie wojska się po prowincjach buntowały. „Samemu – mówiono – jechać należało i całym majestatu ogromem buntownikom się postawić, nie synów młodych bez dojrzałej jeszcze powagi wysyłać. Stempiałyby zuchwałość na samo wejrzenie pana, wielkie doświadczenie, wszystkie kary i nagrody w samowładnych rękach mającego. Alboż to sam August mógł tyle razy w sędziwym wieku podróże do Germanii odprawiać, a Tyberiusz mając lata i siły pracami jeszcze nie stargane, ma tylko w radzie zasiadać i mowy senatorów wyszydzać? Dostyc się już obwarowała niewola w mieście. Niech myśli o zaspokojeniu żołnierskich umysłów, aby i w pokoju nie wierzgały”.

XLVII. Lekceważył takowe szemrania nieporuszony Tyberiusz, postanowiwszy mocno nie oddalać się od rządu sterów, aby

swą nieprzytomnością i siebie i Rzeczpospolitą na stracenie nie puścić. Różne go i liczne albowiem trapiły myśli: „dwa wojska w jednym czasie zbuntowane, germańskie większe, pannońskie bliższe. Tamto Gallów potęgą wsparte dłużej się opierać, to rychlej do Italii wtargnąć może. Do którego się najpierw udać, aby żołnierstwo, nie mając za obelgę że je pominięto, srożej się nie rozsierdziło? Że to samo i przez synów sprawi, bez ubliżenia majestatowi, który z dala jest szacowniejszy. Że synom łatwiej się wymówić, łatwiej głównejsze rzeczy dla rozsądzenia ojcowskiego odłożyć. A choćby się coś Druzusowi lub Germanikowi stało, może jeszcze temu sam poradzić. Trudne lekarstwo gdzie sama najwyższa zwierzchność w pogardę idzie”. Z tym wszystkim udając, jakby wkrótce miał wyjeżdżać, wyznaczył towarzyszków podróży, wozy pakować, flotę sporządzać kazał. A zwlekając wyjazd dla różnych wymówek, już dla niesposobnej pory, już dla zachodzących spraw nagłych, najpierw baczniejszych, potem gmin, a na końcu dalsze prowincje oszukał.

XLVIII. Tym czasem Germanik dawno już ściągnął wojsko i wszystkie do ukarania poczynił gotowości, dając jeszcze czas buntownikom do opamiętania się świeżym przykładem. Napisał list do Cecyny, ostrzegając: „że idzie z potężnym wojskiem i że jeśli go nie uprzedzą w ukaraniu winniejszych, wszystkich bez względu w pień wytnie”. Ten list Cecyna przed starszyzną i przed najwierniejszymi w obozie tajemnie przeczytawszy upomniał: „aby się na tak jawne hańby i zguby niebezpieczeństwo nie narażali; że w pokoju łatwo brak uczynić, a w czasie wojny równie poczciwy co i niecnota ginąć musi”. Ci zrozumiawszy, że znaczniejsza jeszcze część żołnierzy w posłuszeństwie być musi, obrali z legatem czas, w którym z nienacka najgłównejszym złośnikom i przywódcom na karki wsiąść mieli. Na dany tedy znak wpadają do namiotów i mordują zdumionych. Gdyż żaden nie wiedział, oprócz tych co siekli, na kim się ta rzeź zacząć, a na kim skończyć miała.

XLIX. W tyłu domowych turniejach, które starożytne widziały wieki, nie zdarzył się jeszcze podobny przykład. Nie

wstępnym bojem, nie z przeciwnych sobie wyciągnowszy obozów bratnie zwały się szeregi, ale ci sami, których za dnia wspólna karmiła misa, a w nocy w jednym spoczywających trzymała namiocie, porwali się z łóżek i wzajemnie na siebie dobyli mieczy. Powstaje wrzask okropny. Czuć, że boli, nie widać kto bije. Wszystko się na oślep dzieje. Wielu niewinnych poległo gdy i złoczyńcy poznawszy co się dzieje, do sztyletów się na obronę rzucili. Patrzyła na to przez szpary starszyzna, pozwalając na rozbój, póki się gmin rozbestwiony zemstą i krwią nie nasycił. Nadjechał wkrótce do obozu Germanik, gdzie płacząc rzewnie nad pobitymi, a ukaranie tak srogie „nie lekarstwem, lecz klęską” nazywając, ciała spalić kazał. Nieostygłe jeszcze ze srogości serca napadła chęć iść na nieprzyjaciela i zbrodnie krwią oczyścić. Jakby gniewne pomordowanych współbraci cienie, nie inną się ofiarą, tylko zadany w niezbożne piersi uczniwymi ranami przebłagać chciały. Z tej ochoty korzystając Cezar, rzuciwszy most na rzece, przeprowił dwanaście tysięcy legionowych, dwadzieścia sześć rot sprzymierzeńców i osiem hufców jazdy, które się podczas buntu w przykładowej skromności zachowały.

- L. Germanie na ów czas, ubezpieczeni zaniechaniem wojskowych robót z okoliczności żałoby po Augustie, a także zaszłymi rozruchami, wesoło w pobliżu obozowali. Rzymianie przebywszy spiesznie Las Cezyjski z poczętym przez Tyberiusza wałem granicznym, założyli nieopodal niego obóz, mając czoło i tył szańcem, boki obrębem opatrzone. Z tamtąd ciągnąc przez ciemne puszcze złożyli radę, którą się drogą puścić mieli, czy krótszą i zwyczajną, czy też dłuższą i nietorowną, a przez to nieprzyjacielowi mniej spodziewaną. Obrawszy dłuższą, czyniono wszelką gotowość, ponieważ szpiedzy donieśli, że Germanie noc następną na bankietach i igrzyskach spędzić mieli. Naprzód wysłany Cecyna z lżejszym narodem dla uprzątnięcia zawad leśnych, za nim w niedalekiej odległości legiony ciągnęły. Pomogła pośpiechowi jasna poświata, że przeszedłszy do siedlisk Marsów, oblegli je na około. Leżeli co żywo, opiwszy się, po łózkach, przy stołach, bez żadnej trwogi,

straży, porządku i czujności, jakby podczas pokoju, jeśli się tylko w zakurzonych trunkiem mózgach, gnuśne opilstwo pokojem nazwać może.

- LI. Germanik, ażeby w kraju nieprzyjacielskim większą uczynić szkodę, rozdzieliwszy na czworo ochocze legiony, ogniem i mieczem na pięćdziesiąt mil wszecz wszystko spustoszył, bez względu na płeć, wiek, na święte i świeckie rzeczy. Sławną u tyłu naródów świątynię Tanfanę do gruntu rozwalono. Germanów częścią śpiących, częścią bezbronnych bez straty swoich wybito. Tą klęską poruszeni Brukterowie, Tubanci, Uzypetowie, uczynili zasadzkę w lesie, którędy miało wojsko powracać. Lecz Cezar ostrzeżony o zdradzie, ciągnął w porządku i gotowy do boju. Pierwszą straż trzymała część jazdy z posiłkowym narodem; następował legion pierwszy, za nim wozy, mając na lewym boku legion dwudziesty pierwszy, a na prawym piąty; na końcu szła reszta posiłkowych, wzmocniona legionem dwudziestym. Germanie czekając w kroku, póki wojsko nasze dobrze w las nie wkroczyło, wypadli z nagłą i to na czoło, to na skrzydła lekko natarłszy, całą potęgę na ostatnią straż wywarli. Postrzegłszy Germanik, że lekki żołnierz, nie mogąc wytrzymać gęstej Germanów nawale, mieszać się i perzchać począł, ruszył konia do dwudziestego legionu wołając: „Teraz czas zetrzeć buntowniczą plamę, teraz mężnie stanąć, a hańbę w sławę zamienić.” Orzeźwieni głosem wodzowskim rzucili się żwawo, a jednym pędem złamawszy nieprzyjaciela i na otwarte pole go wyparłszy siekli, gdy tymczasem pierwsza straż wybiwszy się z lasu obóz zakładała. Reszta drogi spokojnie się odprawiła, a wesoly z wygranej i na przyszłe niepamiętny żołnierz, poszedł na zimowe leża.
- LII. Te z Germanii nowiny napełniły radością i frasunkiem Tyberiusza. Cieszył się ze stłumienia buntu, lecz go trapiła wojenna Germanika sława i że skwapliwym nader pieniędzy szafunkiem i uwolnieniem od służby żołnierskie sobie umysły pozyskiwał. Przedłożył to jednak Senatowi i wiele na pochwałę odwagi i zacnych dzieł synowca mówił w wytworniejszych na pozór, niżeli z gruntu uprzejmego serca pochodzących słowach. Druzusa i uspokojenie rozruchów

illiryjskich krócej chwalił, ale szczerzej i uprzejmiej, pozwalając wszystko wojskom pannońskim, cokolwiek Germanik dla Germanów uczynił.

- LIII. Tegoż roku zeszła ze świata Julia, którą dawniej August, jej ojciec, za niewstydy na wyspie Pandatarja, a potem w Regium nad cieśniną sycylijskiego morza osadził. Żyła w małżeństwie z Tyberiuszem, lecz póki synowie jej, Kajusz i Lucjusz kwitnęli, pogardzała nim jako nierównym. Co mu podobno najtajemniejszym było powodem, że się do rodu schronił. Wstąpiwszy na państwo, bezecną tułaczkę, a po zamordowaniu Agryppy ze wszelkiej już nadziei wyzuta, głodem i nędzą zamorzył, rozumując, że sama odległość miejsca i dawność wygnania, okrucieństwo ukryje. Z tejże przyczyny zginął Sempronius Grachus, człowiek szlachetnie urodzony, pięknego dowcipu i gładkiej na złe wymowy. Ten za życia jeszcze Agryppy niegodziwe miał z Julią porozumienie. Ani się te chuci ze śmiercią męża skończyły, bo zacięty cudzołóżnik bałamucąc i potem kobietę, upór jej i nienawiść przeciwko Tyberiuszowi plotkami podzegał. Powiadają, że on był pisarzem listu owego, w którym się Julia przed ojcem srodze na Tyberiusza żaliła. Odesłany przez to do Cercyny, wyspy afrykańskiego morza, czternaście lat na wygnaniu przemieszkał. Tam gdy go wysłani na zabicie żołnierze zastali na wzgórku brzeżnym smutnych czekającego losów, prosił o krótką zwłokę, ażeby Alliarji, małżonce, ostateczną wolę przez list mógł oznajmić. Co uczyniwszy, nadstawił szyi, pokazując odważnym zgonem, że był nieodrodnym dziedzicem Sempronich imienia, które rozpustnym życiem zelżył. Niektórzy mówią, że ci żołnierze nie z Rzymu, ale od Asprena, prokonsula, posłani byli z rozkazu Tyberiusza mniemającego, że się to zabójstwo na Asprena zwalić miało, w czym się omylił.
- LIV. W tymże roku ustanowiono nowe obrzędy ku czci Augusta, z przydaniem kapłanów, na wzór owych, które Tacjusz dla utrzymania religii sabińskiej ustanowił i Tacyniami nazwał. Wybrano losem dwudziestu i jednego z najcelniejszych osób, a na dopełnienie liczby przyłączono Tyberiusza, Druzusa, Klaudiusza i Germanika. Igrzyska Augustowe pomieszał

wszczęty, pierwszy raz na ów czas, rozruch z przyczyny zwady kuglarzów. Pozwolił na nie August na prośbę Mecenasa, który je w Batoryllu mocno rozkochał, już że sam nie stronił od rozrywek, chcąc się gminowi ucześnieczaniem na miłe mu widowiska przypodobać. Inny był u Tyberiusza tryb obyczajów, lecz nie śmiał jeszcze wychowane przez tyle lat w pieśczoach pospółstwo, w surowszego życia ryzę wprawować.

*758 rok od Założenia Rzymu ( 15 r.n.e.)*

- LV. Za konsulatu Druzusa Cezara i Kaia Norbana uchwalono dla Germanika triumf, chociaż się jeszcze wojna z Germanami nie skończyła. Gotował się na nią potężnie, myśląc w lecie rozpocząć. Musiał jednak w pierwiastkach wiosny nagłą uczynić wycieczkę dla nadziei podbicia zwaśnionych Kattów, z których jedni Arminiuszowi, drudzy Segestowi sprzyjali, obu dobrze znajomym Rzymowi wiernością lub zdradą. Arminiusz nie przestawał burzyć Germanów; Segestes ostrzegał zawasze o tłącym ogniu, mianowicie zaś podczas ostatniej biesiady, nim się zdrada odkryła, radził Warowi: „ażeby i sobie, i Arminiuszowi i innym co ważniejszym Germanom wartość przydał; że gmin postradawszy hersztów na nic się nie odważy, a tym czasem będzie można winowajców od niewinnych rozeznąć.” Lecz Warus doli swej losem, a siłą Arminiusza zgnębiony poległ. Segestes, idąc za narodu chęcią, w tę wojnę się wplątał, nie przestał jednak Arminiusza nienawidzić mając osobistą urazę, że mu uwiózł córkę, drugiemu w małżeństwo obiecaną. A tak krewne związki, które sferne serca jak najściślej z sobą łączyć zwykły, cięższych między zwaśnionymi, zatargów i nienawiści były podżogą.
- LVI. Oddał zatem Germanik Cecynie cztery legiony z pięcioma tysiącami posiłkowych i z zaciężnym na prędcę z tej strony Renu naródem; sobie tyleż legionów i dwa razy tyle sprzymierzeńców zostawił; a opatrzywszy zamkiem górę Taunus na zwaliskach ojcowskiej budowy, sam z wyborem wojska ruszył na Kattów, zostawiając Aproniego do naprawy

drogi i stawiania mostów. Chociaż przez upały i wyschłe rzeki (co w tym kraju rzadko się zdarza) śpiesznie i bez przeszkód mógł ciągnąć, obawiał się jednak, aby w czasie powrotu wezbrane deszczami wody trudności mu nie sprawiły. Tak zaś niespodziewanie wpadł do Kattów, że co tylko mógł wieku i płci niedołęznej zachwycić, wszystkich częścią wyciął, częścią w niewolę zabrał. Młodzież przebywszy w pław rzekę Adranę, przeszkadzała Rzymianom budować mosty lecz odegnana bidciem z kusz i ręcznej strzelby, po próżnych umowy żądaniach, częścią się poddała, częścią opuszczając wsie i domy, po lasach się i pustyniach rozpierzchła. Germanik spaliwszy Mattium, stołeczne naródu miasto i spustoszywszy okolicę, wrócił się spokojnie do Renu. Ani mu śmiał nieprzyjaciel od tyłu doskwierać co często czynił, zmyślając trwogę ucieczką zdradę pokrywał. Chcieli Cheruskowie dopomóc Kattom lecz ich odstraszył Cecyna, tu i ówdzie pogrom wojenny nosząc. Marsów także, którzy mu raz stanęli na drodze, szczęśliwą potyczką poskromił.

LVII. Wkrótce potem przybyli posłowie, prosząc o pomoc dla Segesta oblężonego przez swoich Germanów, którzy Arminiuszowi bardziej ufali gdyż wojnę radził. Gdyż u barbarzyńców im kto większy zuchwalec, tym znakomitszą znajduje, zwłaszcza kiedy się kraj zaburzy, wiarę i poważanie. Przyłączył Segest do posłów syna Segimunda chociaż się początkowo młodzieniec obawiał, gdyż tego roku kiedy Germanie bunt podnieśli, uczyniony kapłanem u ołtarza Ubiów, zerwawszy z głowy święcone zawicie, do swoich uciekł. Zapewniony jednak o łaskawości Rzymian przyjął ojcowskie poselstwo i mile przyjęty, pod strażą odesłany został na drugą stronę Renu. Germanik uważając to za rzecz nie małej wagi, powrócił z wojskiem i rozbiwszy oblegających, oswobodził Segesta z wielką krewnych i przyjaciół liczbą. Znajdowały się tam szlachetne niewiasty z żoną Arminiusza, która męża raczej, niżeli ojcowskim tchnąc umysłem, ani łzy nie uroniła, ani prosiła o litość. Ścisnąwszy tylko rękoma łono, stała jak wryta z wlepionymi oczyma na płód w żywocie zamknięty. Znalezione też rozmaity zdobycz,

która po klęsce Wara między żołnierstwo rozdzielona, teraz z nim wespół Germanikowi się dostała. Wyszedł na koniec sam ogromny Segest i zaufany w szczerej zawsze ku nam przyjaźni w ten sposób mówić począł.

LVIII. „Nie pierwszy to statecznej ku narodowi waszemu wierności dowód przychodzi mi dawać. Od tego czasu kiedy mnie August w poczet Rzymian przyłączył, przyjaźni i nieprzyjaźni moich samo dobro wasze było prawidłem. Jeżeli do pokoju nakłaniałem, czyniłem to nie przez niechęć do ojczyzny mojej, wiedząc tym bardziej, że zdrajcy tym nawet są obmierzli, których sobie chcą obowiązać, lecz że szczęście wasze zdawało mi się od naszego być nierozdzielny. Z tego powodu Arminiusza, porywacza mej córki, gwałciciela przymierzów, przed Warem, wodzem w tym czasie, oskarżyłem. Nie mogąc się doczekać sprawiedliwości, dla słabej u gnuśnego sądu niesilnych praw pomocy prosiłem, ażeby i mnie i Arminiuszowi i wszystkim spisku sprawcą straż przydał. Świadkiem jest tego noc owa, bodajby dla mnie raczej ostateczna, której żałosne skutki opłakiwać mi bardziej niżeli z owych usprawiedliwiać należy. Stało na tym, że i Arminiusza w kajdany zakułem i sam od jego strony włożone wytrzymałem. Teraz, skoro mi się tylko podała sposobność widzenia ciebie, powracam chętnie do dawnej przyjaźni i pokoju pragnę, nie dla nadziei otrzymania nagrody, lecz żebym się z winy oczyścił i naród mój z wami pojednał jeśli się opamiętać raczej niżeli zginąć woli. Przepraszam cię za młodość i błąd mego syna; o córce rzetelnie wyznaję, że tu nie z dobrej woli przyszła, twojemu rozsądkowi zostawiając czy ma to wiele znaczyć, że z Arminiusza poczęła, czy że się ze mnie urodziła”. Odpowiedział Germanik łaskawie i obiecawszy potomstwu i krewnym bezpieczeństwo, a jemu samemu siedlisko Vetera w prowincji Rzeczpospolitej, odprowadził wojsko, gdzie go żołnierze z woli Tyberiusza Imperatorem okrzyknęli. Arminiusza żona powiła syna, który wychowany w Rawennie, jakowym szczęścia i igrzyskom był potem na celu, na swoim miejscu powiemy.

LIX. Usłyszawszy Germanie o poddaniu się Segesta i łaskawym jego przyjęciu, jako kto sobie wojny lub pokoju życzył,

cieszyli się z tego lub smucili. Srożył się najbardziej Arminiusz w którym, prócz wrodzonej dumy, podżęgała gniewy zabrana żona i poddane niewoli brzemie. Latał po Cheruskach burząc do broni na Segesta i Cezara, rzucając uszczypliwe żarty; „piękny to ojciec, waleczny wódz, bitne wojsko, którym tyle potęgi trzeba było do wzięcia jednej kobieciny! Jam trzech legatów zabił, trzy legiony wyciął, nie zdradą, ani z brzemieniami niewiastami, ale się z narodem zbrojnym i w otwartym polu potykając. Widać dotąd jeszcze zawieszane na ofiarę ojczystym Bogom w gajach germańskich znaki rzymskie. Niechaj Segestes mieszka w zwyciężonym kraju, niechaj synowi przywraca kapłaństwo, nie usprawiedliwi go to przed narodem, że między Renem i Elbą z jego się winy pęki, siekiery i togi nieprzyjazne pokazały. Są jeszcze narody, którym nieznajomość jeszcze rzymskiego panowania nie dała skosztować ani srogości, ani łakomstwa. A jeśliśmy zrzucili z siebie to jarzmo, jeśli od nas z niczym odszedł ów między Bogi policzony August, ów wybrany Tyberiusz, nie masz się co obawiać nieumiejętnego młodzika z buntowniczym wojskiem. Jeśli więc ojczyzna i rodzice, jeśli dawne swobody miłsze wam nad nowych panów i obce siedliska, idźcie raczej za Arminiuszem, obrońcą sławy i wolności, niżeli za Segestem, sromotnej niewoli przewodnikiem”.

- LX. Tymi słowy nie tylko Cherusków z pogranicznymi narodami, ale Ingwiomera stryja, wielkiej u Rzymian powagi, na swą stronę przeciągnął. Cezar obawiając się, aby nań cały wojenny nie upadł ogrom, kazał Cecynie z dwoma legionami ciągnąć przez kraj Brukterów ku rzece Amizji, dla rozerwania sił nieprzyjacielskich. Pedona z jazdą na granice Fryzów wysłał, a sam wsadziwszy na łodzie cztery legiony, popłynął jeziorami, tak że się razem wszystkie wojska u pomienionej rzeki zgromadziły. Chauków, obiecujących posiłki, do służby przyjęto; Brukterów, którzy własne dzierzawy palili, wysłany z lekkim narodem Stertinius poraziwszy, znalazł między łupami orła, który się po klęsce Wara Germanom dostał. Ciągnął potem Germanik w głąb kraju Brukterów, pustosząc wszystko, cokolwiek się między Lippa i Amizją rzekami

rozciąga, niedaleko lasu Teutoburskiego, gdzie jak powiadano zwłoki Wara i pobitych z nim legionów, nie pogrzebane leżały.

LXI. Wzięła go więc żądza uczcić ostateczną posługawodza i żołnierzy, czego pragnęło całe wojsko, rozrzewnione stratą krewnych i przyjaciół, a losem wojen i doli naródzkiej nieszczęśliwością. Szedł pszodem Cecyna, dla wybadania leśnych tajników, postawienia mostów, sypania grobel na oparzystkach i trudnych do przebycia miejscach. Za nim ciągnęły legiony przez okropne puszcze, oczom i pamięci obrzydłe. Najpierw się ukazał pierwszy obóz Wara, z którego obwodu i rozmiaru znać było, że się w nim trzy legiony mieściły. Dalej stał na pół rozwalony szaniec z niezbyt głębokim rowem, gdzie się podobno reszta niedobitków osypawszy broniła. Pośrodku pola bieleły zbutwiałe kości, albo rozsypką kły uciekających pojedyńkiem bito, albo w kupach, gdy się razem odcinając, jeden na drugim padali. Gdzie niegdzie leżały ułamki skruszonej broni i końskie gnaty; stały do pniaków przybite głowy, a w bliskich krzakach barbarzyńskie ołtarze, przy których trybunów i przednich setników porżnięto. Ci, którzy z placu podczas potyczki, lub z kajdan po klęsce uszli, pokazywali dowodnie: „kiedy polegli lekatowie, gdzie wydarte orły, gdzie Warus pierwszą ranę otrzymał, gdzie sam nieszczęsną ręką dobił. Z którego miejsca mówił do swoich Arminiusz, ile szubienic dla pojmanców wystawić, ile dołów kopać rozkazał i jak się zuchwale z rzymskich chorągwi natrząsał.”

LXII. Przeto Rzymianie, którzy w lat sześć dopiero po owej klęsce na bojowisko przyszli, nie mogąc rozpoznać swoich od obcych, wszystkich razem kości za krewnych i powinowatych grzebali, z tym większym żalem i gniewem na nieprzyjaciela. Pierwszą ziemi skibę na mogiłę położył sam Germanik, oświadczając zmarłym ostateczną miłość, a żal powszechny z przytomnym wojskiem rozdzielając. Nie pochwalił mu tego Tyberiusz, czy to przez nienawiść wszystkie synowca postępkę na złe obracając, czy że rozumiał, iż żołnierz okropnym nieopogrzebanych ciał widokiem napojony, opieszalszym miał zostać i trwożliwszym do potrzeby.

Przydał i to: „że jako Imperator, starożytnym augura urzędem zaszczycony, nie powinien się być żałobnych obrzędów tykać.”

LXIII. Lecz Germanik ścigając uchodzącego Arminiusza, skoro się nadażyła sposobność, kazał natrzeć jeździe i z pola, na którym stanął nieprzyjaciel spędzać. Arminiusz zgromadziwszy swoich, udawał się ku lasom, skąd nagle zwróciwszy cugle dał znak tym, których w gęstwinie na zasadzkach ukrył. Strwożona jazda niespodzianym świeżo naródu widokiem, wpadła uciekając na idące posiłki i srożej jeszcze nowym tłumem pomieszana, wleciałaby zapewne na znane Germanom topieliska, gdyby się był Cezar z legionami nie zastawił. Stąd nadzieja dla naszych, trwoga dla nieprzyjaciół, i tak obie strony z równym się szczęściem rozeszły. Z tamtąd odprowadziwszy wojsko do Amizji sam, jak poprzednio, statkami z piechotą popłynął, jeździe brzegami Oceanu ciągnąć kazał. A Cecynę, który swoją część prowadził, zalecił ażeby chociaż świadomy drogi co najrychlej długie mosty przebywał. Jest to ciasne przejście między rozległymi bagniskami, gdzie niegdyś Domiciusz groblę usypał. Resztę zaległy bagna i srogie legawice, pełne niebezpiecznych strumieni, a dokoła las z wolna pochodzisty, który Arminiusz swoimi obsadził, uprzedziwszy manowcami wojsko nasze, tłumokami i bronią obarczone. Cecyna długo się wając, jakim sposobem mosty zepsute dawno naprawić i razem nieprzyjacielowi mógł dawać odpór, postanowił założyć tam obóz, aby jedni robotę, drudzy bitwę zaczynali.

LXIV. Wtem wysforowawszy się z lasów barbarzyńska zgraja poczęła się gwałtem przedzierać przez strażę i natarczywym zewsząd przyskokiem doskwierając, chciała się koniecznie do robotników przebić. Powstaje okropny cieślów i żołnierzy hałas; nic się Rzymianom nie szykuje, bo na trzęsawiskach i grząskich kałużach ani krzepko stopy postawić, ani kroku pomknąć, ani rohatyną złożyć mogli, stojąc w wodzie bronią i kirysami obciążeni. Przeciwnie Cheruskowie, chłopci rośli i zwodzić bitwy na bagnach przyuczeni, z dala naszych donośnymi włóczniami wybierali. Noc nadchodząca uratowała upracowane żołnierstwo od ostatniej zguby. Lecz

Germanowie, nie zasypiając w pomyślnej dobie, zwrócili na obóz wszystkie strumienie ile ich z przyległych spadało z pagórków, że po zalaniu ziemi i zepsuciu dziennej roboty, nowa przybyła praca. Nie ustraszyło to jednak wodza, który czterdziesty rok żołądu na różnych stopniach pędząc, obojej fortuny losów doświadczył. Zważywszy więc, co mu w takim razie czynić należało, postanowił trzymać tym czasem Germanów w lesie, póki by ciężary z rannymi przodem nie wyciągnęły. Była bowiem pośrodku gór i bagien równina, na której część naródu mogła się uszykować. Postawił piąty legion na prawym, dwudziesty pierwszy na lewym skrzydle; środkiem pierwszemu, a na odwodzie dwudziestemu iść rozkazał.

LXV. . Noc z obu stron różnych miar niespokojna. U barbarzyńców biesiadujących radosne pienia, okropne wrzaski, które się ciągnąc po padolach i odzownych puszczech, powietrze głużyły. U Rzymian ledwo tłące ognie, przerywane głosy. Żołnierstwo częścią leżało u szańców, częścią się po namiotach tłukło, do bezsennych niz do czuwających podobniejsze. Samego wodza we śnie strwożyło srogie widzenie. Zdawało mu się, że Warus krwią umazany, wynurzywszy się z kałuży, wzywał go do siebie, lecz on nie usłuchał i ścigającego rękę odepchnął. Skoro świt, skrzydłowe legiony czy też przez złość, czy też bojaźń, porzuciwszy naznaczone miejsce, opanowały śpiesznie leżące za bagnami pole. Arminiusz chociaż mógł łatwo uderzyć, zatrzymał się chwilę, czekając sposobniejszej pory. Jakoż, gdy zatarte w błotnistych parowach wozy lgnąć poczęły, a troskliwsze, jak w takich razach zawsze bywało, o samych siebie troskliwsze żołnierstwo, ani pilnowało znaków, ani słuchało starszyny. Dopiero krzyknawszy na swoich: „Oto Warus, oto znowu tymże losem zginione legiony”, natrzec każe i sam na czele wybory rozrywa szyki, raniąc najbardziej konie, które się we krwi z blockiem zmieszanej ślizgając, porzuciły jeźdźców, tratując i roztrącając, ktokolwiek kto się tylko nawinał. Największa zachodziła trudność w obronie orłów, ani utrzymać przez gęste pociski, ani utkwic przez grząskość można było. Sam Cecyna trzymając mężnie na

sobie nieprzyjaciela, gdy pod nim konia zakłuto, ledwo nie wpadł w ręce, gdyby go był pierwszy legion nie ochronił. Pomagała chciwość nieprzyjacielska, którzy zaniechawszy sieczy rzucili się do łupów, a tymczasem nasi wybrnąwszy wieczorem z owych topielisk, stanęli na twardym gruncie. Nie tu koniec ucisku – potrzeba było wał sypać, utraciwszy po większej części narzędzia do kopania ziemi i wydzierania darni służące. Nie było namiotów, nie było czym opatrzyć rannych. Nędzne żołnierstwo, dzieląc między sobą, krwią i błockiem zwalane kęsy, opłakiwało dzień życia ostateczny, a z zapadającym zmierzchem, dla tylu tysięcy narodzi, ciemną wiekiustą.

LXVI. Wtem koń jakiś zerwawszy uzdę wypadł i wrzaskiem goniących rozhukany kilku narodzi w biegu potracił, co tak wielką sprawiło trwozę, że jakby już nieprzyjaciel opanował szańce, leciało co żywo do bram, mianowicie do tylnej, dalszej od nieprzyjaciela i bezpieczniejszej do ucieczki. Cecyna poznawszy próżny popłoch, gdy ani prośbami ani powagą, ani mocą mógł uciekających powstrzymać, upadł na progu. Na co patrząc z politowaniem żołnierstwo, że po wodzu deptać trzeba było, cofnęło się spowrotem, a tym czasem trybunowie i setnicy płochą bojaźń wybili.

LXVII. Zgromadził potem wszystkich na miejsce sądowe obozu i nakazawszy milczenie, dawał nauki, jakich czas i potrzeba wyciągała: „że jedyna w orężu i w rozumnym onego zażycia zostaje otucha; że się trzymać należy w szańcach, póki nieprzyjaciel, nadzieją nabycia przyłudzony, bliżej nie postąpi; że na ów czas dopiero zewsząd wycieczkę uczynić mają, która drogę do Renu otworzy; że uciekających okropniejsze lasy, głębsze bagniska i okrucieństwo nieprzyjaciół, zaś zwycięzców sława, zaszczyt i cokolwiek tylko miłego w domu lub w obozie życzyć sobie mogą, niechybnie czeka; oo przeszłych trudach zamilczał”. Wybrał na koniec co najwaleczniejszych z wojska i rozdawszy im tak swoje, jako i legatów i trybunów konie, kazał naprzód jezdny, potem piechocie mężnie na nieprzyjaciela uderzyć. Nie mniejszy między Germanami, chciwość łupów i wodzów niezgoda, czyniły rozruch. Arminiusz radził poczekać chwilę:

„ażeby naszych, gdy wyciągną z obozu, w błotnistych kolejach znowu oskoczył”. Ingwiomera gwałtowne, ale barbarzyńcom powabniejsze zdanie: „ażeby obóz otoczyć; że go łatwiej dobędą, więcej niewolnika i zupełną zdobycz dostaną”. Nazajutrz tedy rano szturm zaczęły. Jedni zarzucali przekopy, drudzy po kratkach leżeli na szaniec tym zuchwalej, że na wierzchu rzadki się żołnierz i jakoby już z przestrachu na pół martwy pokazywał. Skoro się na górę wdarli, za daniem znaku i ozwaniem się trąb, wypadli nasi z wielkim pędem i wrzaskiem nasi, a wyrzucając na oczy Germanom: „nie błota to, nie lasy, dalej tu z nami na równe szczęście i siły”, z tyłu ogarnęli. Zadufanemu nieprzyjacielowi, że garść bezbronnego naródu długo nie pożyje, większą nad mniemanie odgłos trąb i blask rzymskich kordów sprawiły trwogę. Przeto zaraz uciekać począł, jako w pomyślności zuchwały, tak w przeciwnej dobie, rady i serca pozbawiony. Arminiusz bez szwanku, Ingwiomer ciężko raniony, z placu uszli; gmin bity w pogoni, póki dnia i złości stało; zwycięzcy mrokiem powrócili do obozu, a chociaż więcej liczyli rannych i równy głód cierpieli, jednak siły, zdrowie, obfitość i wszystko w sławie wygranej znaleźli.

LXVIII. Tym czasem rozniesione wieści jakoby Germanie, wyciąwszy legiony nasze, prosto do Galii ciągnęli, tak srodze zatrwożyły wojsko, że niektórzy zamyślali zrzucić most na Renie, gdyby była ich Agryppina od tej sromoty nie odwiodła. Ta wielkiego umysłu pani, zastępując urząd wodzowski pod nieobecność męża, odartych odzieniem, ranionych lekarstwem opatrywała. Świadczy Piliniusz, pisarz wojen germańskich, że stanąwszy na wstępie mostu, wychwalała z dziękczynieniem powracające legiony. Przeszyło to głęboko podejrzliwy Tyberiusza umysł: „nie bez przyczyny – mówił – takowe się zabiegi czynią; nie na obcych się żołnierskie pozyskują serca; nic już nie zostało wodzom, jeśli kobieta w ich się powinność wdziera, obchodzi namioty, przegląda wojska, podarkami przyłudza żołnierzy; mało na tym mając, że dla zjednania sobie wojskowych, ustroiła syna w obów żołnierski i Cezarem Kaligulą przezwiała. Więcej waży w obozie Agryppina, niżeli

legatowie i wodzowie, zatłumiony bunt od jednej niewiasty, którego najwyższej zwierzchności imię uskromić nie zdołało.” Podzegał tłące się gniewy, natężeniem winy, chytry Sejan, świadomy z gruntu pańskiego serca, rzucając w nie tajemne nienawiści nasiona, ażeby z czasem pomnożone, silniej się na jaw wynurzyły.

LXIX. Germanik z tych legionów, z którymi popłynął, rozkazał Witteliuszowi dwa ładem prowadzić, aby ulżone statki bezpieczniej brody morskie przebywały, a po odejściu wody na piaskach szwanku nie poniosły. Miał z początku Witteliusz szczęśliwą podróż, bo brzegi częścią były suche, częścią dla małych wylewów do przebrnięcia łatwe, lecz za powstaniem północnego wiatru i wstąpieniem słońca, w znak jesiennego porównania, kiedy się na srożej Ocean nadyma, poczęły fale szeroko zalewać ziemię i idących z sobą porywać. Woda tylko i niebo, nie rozeznać mielizn od głębi, grząskich miejsc od twardego gruntu. Potrąceni gwałtownością powodzi, jedni padali, drudzy tonęli. Tu się naródkie i bydłęce trupy, z tłumokami się snując, przewijają, ówdzie rozrzucone kupami żołnierstwo z sobą się miesza. Ci brną do pasa, tamci do szyi, albo się w ślepych wądołach nikną. Nie słysząc wrzasków i wzajemnych przestróg za szumem silniejszej wody; nie rozeznać męstwa od trwogi, ostrożności od nieuwagi, rady od trafunku; wszystko się równym gwałtem poplątało. Na koniec Witteliusz wybrnąwszy na pagórek, drugich za sobą wprowadził. Przepędzili noc bez ognia, bez żywności, po większej części nadzy, albo skaleczeni, w niemniej opłakanym stanie, jakby od nieprzyjaciela oblężeni. Chociaż owi uczciwy przynajmniej zgon mają, tym bez sławy ginąć przychodziło. Dzień ziemię przywrócił, udali się zatem ku rzece Hunsing, gdzie od Germanika na statki zabrani, nie wprzód rozsianym o swej zgubie wieściom koniec uczynili, aż wodza z wojskiem powracającego ujrzano.

LXX. Już był na ówczas Stertinius, wysłany przodem do przyjęcia Segimera, brata Segestowego, który się z synem poddał, obu do Ubiów przyprowadził. Obu darowano winę, trudniej jednak synowi, że się jak powiadano z ciała zabitego

Wara naigrywał. Dla zastąpienia szkód wojennych, ubiegali się Gallowie, Italikowie, Iberyjczycy, broń koni, pieniądze, co kto mógł, z ochotą ofiarując. Pochwalił ich życzliwość Cezar i same tylko konie z rynsztunkiem przyjąwszy, z własnego skarbu żołnierza opatrzył. Ażeby zaś pamięć poniesionej klęski łaskawością osłodził, odwiedzał chorych, wychwalał w szczególności znakomite dzieła, a patrząc na rany, jednych nadzieją, drugich pochwałą, wszystkich łagodnym obcowaniem i troskliwością sobie na dalsze prace ujmował.

LXXI. Tegoż roku uchwalone honory triumfalne dla Cecyny, Aproniego i Syliusza, w nagrodę prac chwalebnie z Germanikiem podjętych. Tyberiusz, imienia *Ojca Ojczyzny*, które mu naród często ofiarował, przyjąć nie chciał, ani dopuścił, chociaż za uchwaleniem Senatu, aby na dzieje jego przysięgano, powiadając: „że wszystkie naródzkie rzeczy są znikome i że, im na wyższym godności stanął szczeblu, tym bardziej szwanku się lękał.” Nie pochodziło to jednak z ducha równości obywatelską kochającego. Ponieważ wskrzesił *prawo obrażonego majestatu*, które chociaż co do nazwiska było i przedtem znane, ściślejsze jednak miało granice, to jest: jeśliby kto, albo zdradliwym na sztych wydaniem wojska, albo burzeniem gminu, albo niegodziwym urzędów publicznych sprawowaniem, majestat Rzeczpospolitej znieważył; uczynki karano, mowy płazem uchodziły. Najpierwszy Augus rozciągnął je do pism obelżywych, urażony zuchwalstwem Kassiusza Sewera, który sławę najszlachetniejszych panów i dam rzymskich rozpustnym piórem szargał. Potem Tyberiusz, gdy się go radził Pompejusz Macer pretor: „czy też to prawo do skutku ma być przywiedzione?”, odpowiedział, „że prawo powinno mieć swe wykonanie”. Rozjątrzyły go także podrzucone przez kogoś wiersze, w których mu bezimienny pisarz dumę, okrucieństwo i niewdzięczność ku matce na oczy wymiatał.

LXXII. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj, wykonane na Falanin i Rybriuszu, pomiernym nobiles rzymskim, pierwsze okrutnych zamysłów zadatki, aby wiedziała potomność z jakich powodów i jaką Tyberiusza chytrą wkradła się ta

zguna zaraza, a jako potem przytłumiona znowu się rozjątrzywszy, wszystkie na koniec bez braku stany ogarnęła. Zarzucił oskarżyciel Falaniemu, „iż on między chwalców Augusta, którzy po różnych domach, na kształt bractwa nabożeństwo swe mieli, niejakiego wszetecznego błazna imieniem Kassiusza policzył; że sprzedając ogród, razem z innymi posąg Augusta sprzedał.” Rubriuszowi miano za występki: „że bóstwo Augusta krzywoprzysięstwem znieważył”. O czym gdy się dowiedział Tyberiusz, napisał do konsulów: „że nie dlatego policzono ojca jego między Bogów, ażeby się ta cześć na zgubę obywateli obracała; że Kassiusz kuglarz znajdował się z drugimi tegoż rzemiosła na igrzyskach ustanowionych przez Liwię na pamiątkę Augusta; że żadna posągowi nie uczyniona zływość, kiedy z nim innych także Bogów obraży z ogrodem i domostwem są sprzedane; że krzywoprzysięstwo równej jest wagi, jakby się samego Jowisza tykało, ale o boskich krzywdach Bogom wiedzieć.”

LXXIII. Wkrótce po tym Cepio Kryspia, kwesor Bitynii, oskarżył o zelżenie majestatu Granniusza Marcella, pretora swojego, a Roman Hispio przyświadczył. Ten Cepio otworzył nowy życia sposób, którego się potem, dla nieszczęśliwych czasów i przewrotności naródzkiej, wielu chwyciło. Bo nędzarz, warchoł i mało komu znajomy, wkradłszy się w serce okrutnego pana tajemnym najznacniejszych narodzi ujadaniem, a stąd dopiąwszy przez powszechną nienawiść kredytu u jednego, był przykładem dla wielu zbrodniarzy, którzy z gołoty panami, ze wzgardzonych strasznymi zostawszy, najpierw drugich, potem samych siebie zgubili. Zadał Marcelowi, „jakoby zelżywie mówił o Tyberiuszu”. Trudno byłoby przeczyć bo potwarzca powybierał co najsprośniejsze z obyczajów pańskich, których rzeczywistość wiarę powieści jednała. Przydał i to: „że Marcellus postawił swój obraz wyżej niż Cezarów i utraciwszy głowę Augustowi, Tyberiusza mu twarz przesadził.” Na co tak się gniewem rozpałił, że przerwawszy milczenie zawołał: „że w tej sprawie sam jawne i zaprzysiężone zdanie otworzy, aby i drudzy podobnie uczynili.” Zostawały jeszcze jakkolwiek

konającej wolności ślady, Odezwał się Kneiusz Pizon: „jakim porządkiem chcesz mówić Cezarze? Jeśli pierwszy, będę miał kogo naśladować; jeśli ostatni boję się żebym cię niechcący nie uraził.” Przeszyło go to pytanie, postrzegłszy jednak, że się z gniewem nieroztropnie wydał, dopuścił Senatowi uznać niewinność Marcela, co do prawa majestatu. Zaś co do zdzierstw poczynionych w prowincji, odesłano go do zwyczajnych sądów.

LXXIV. Nie mając dosyć na sprawach toczących się w Senacie, chadzał na sądy pretorskie, gdzie siadał na rogu trybunału, aby pretora z krzesła nie ruszać. Wiele w przytomności jego, przeciwko ambicji możniejszych i tamowaniem sprawiedliwości wdawaniem się w sprawy przyjaciół, postanowiono. Lecz gdy się sprawiedliwość poprawiała, wolność ginęła. W tymże czasie Pius Aurelius, senator, uskarżał się prosząc o pomoc Senatu, że mu prowadzeniem wód i drogi publicznej dom rozwalono. Czemu gdy się pretorowie skarbowi sprzeciwiali, wsparł go Cezar i pieniądze za gmach wyceniony zwrócić rozkazał. Kochał bowiem uczciwe wydatki i tę jedynie cnotę, wyzuwszy się z innych, długo zatrzymał. Properciuszowi Celerowi proszącemu, aby mógł złożyć senatorską godność przez ubóstwo, znaczną sumę pieniędzy darował, poznawszy naprzód dostatecznie, że mu ojciec szczupłe dziedzictwo zostawił. Drugich o to samo proszących odesłał do Senatu, aby dowiedli prawdziwego niedostatku, a to dla pokazania surowości, bo w tym nawet co sprawiedliwie miał czynić, zawsze się ostrym pokazywał. Skąd wielu raczej wolało nędzę milczeniem pokrywać, niżeli się z nią dla nadziei wziętku ogłaszać.

LXXV. Tegoż roku sroga dla ustawicznych deszczów na Tybrze powódź zaląła wszystkie miasta równiny, a za odejściem wody nastąpił wielu gmachów z klęską narodu upadek. Dla tej przyczyny radził Azynius Gallus udać się do ksiąg sybillijskich, lecz Tyberiusz, równie boskie i naródzkie rzeczy kryjący, na to nie pozwolił, zlecił jednak kapitanowi i Arrunciuszowi, aby wynaleźli sposób tamowania rzecznych wylewów. Na ulżenie podatków, o które prosili posłowie z

Macedonii i Achai, postanowił Senat nie posyłać tym czasem prokonsulów i oddać prowincje pod władzę Cezara. Druzus swoim i Germanika imieniem wyprawił igrzyska z wysiekaczów, na których zbytnie zadowolenie z krwi niewolniczej pokazywał, czego mu ojciec i zatrwożony gmin, jak mówią, nie pochwalił. Dlaczego zaś sam Tyberiusz tam się nie znajdował, różnie tłumaczono. Jedni mówili, że naródi nie lubił, drudzy przypisywali to posępnej naturze i bojaźni porównania z Augustem, który rad bywał na widoku. Trudno zaś wierzyć, aby miał synowi umyślnie podać materię nienawiści u naródu z okrucieństwa, chociaż i to powiadano.

LXXVI. Rozruchy teatralne, wszczęte w zeszłym roku, teraz gwałtowniej jeszcze wybuchły. Nie tylko wielu z pospólstwa, ale żołnierzy i setnika zabito, trybuna pretorianów raniono, którzy hałasy zwaśnionego i łającego zwierzchności gminu mocą poskromić chcieli. Wytoczyła się ta sprawa do Senatu. Wielu żądało: „aby pretorowie mieli moc karania różgami kuglarzów”. Sprzeciwił się temu Hateriusz, trybun naródu, na co mu ostrą dał odpowiedź Azynius Gallus. Milczał Tyberiusz, łudząc Senat znikomym wolności pozorem. Przemogło jednak zdanie Hateriusza, ponieważ August spytany dawniej o to, „uznał wolnymi kuglarzów od smagania”, a Tyberiuszowi nie godziło się ojcowskich ustaw łamać. Postanowiono też wiele praw względem określenia wkupnego i poskromienia zuchwalstwa partyzantów. Najgłówniejsze były te, „aby senatorowie nie wchodzili do domów kuglarskich; aby naródi stanu rycerskiego publicznie z nimi nie obcowali; aby się kuglarze poza teatrum rzemiosłem się swoim nie bawili; aby pretorowie mieli moc skazania na wygnanie tych, którzy by jakiś bunt podczas widowiska wszczynać śmieli.”

LXXVII. Pozwolono, na prośby Iberyjczyków, zbudować świątynię ku czci Augusta w osadzie tarrakońskiej, za którym przykładem wszystkie potem prowincje poszły. Gdy naród o zniesienie *setnego grosza*, włożonego po wojnach domowych na rzeczy sprzedajne upraszał, odpowiedział Tyberiusz: „że się skarb wojskowy tymi dochodami utrzymywał; że Rzeczpospolita ciężarom nie podoła, jeśli stary żołnierz

uwalniany będzie ze służby przed dwudziestym rokiem”. A tak wymuszona podczas ostatnich rozruchów, odprawa po szesnastu latach zniesiona jest na zawsze.

LXXVIII. Wnieśli do Senatu Arrunciusz i Anteiusz, czy dla poskromienia wylewów miały być zwrócone w inną stronę jeziora, które dodawały Tybrowi wody. Słuchano w tej mierze posłów różnych miast i osad. Florentyńczycy prosili, aby nie obracać Chlanisa do Arnu, ponieważ ich kraj poniósłby przez to wielką szkodę. Podobnie mówili Interamnijczycy, że Nar na wiele rowów podzielony (jak uczynić miano) zalałby po wezbraniu wody najżyźniejszą część italijskiej ziemi. Nie milczeli i Reatyńczycy, nie dopuszczając oddziału Naru od Jeziora Welińskiego, aby nie mając ujścia przyległych miejsc nie zatopiło. „Dobrze – mówili – samo przyrodzenie naródzkim poradziło rzeczom, kiedy dawszy rzekom bieg i ujścia, jako im pewne początki, tak pewne zamierzyło kresy. Trzeba mieć wzgląd na sprzymierzonych naródów religię, które ku czci rzek ojczystych gaje i ołtarze święcąc, pewne im ustanowiły obrządki. Sam Tybr pozbawiony towarzystwa wód sąsiednich nie chciałby z mniejszą chlubą do morza płynąć.” A tak czy to prośby osad, czy też trudność wykonania zamysłów, czy zabobonność były przeszkodą, stanęło na zdaniu Pizona który radził, aby rzeczy w dawniejszym stanie zostawić.

LXXIX. Zostawiono Poppeiusza Sabina przy prowincji Mezji, przydawszy mu pod władzę Azję i Achaję. Był to jeszcze obyczaj Tyberiusza, nie składać urzędników i często te same osoby aż do zgonu na tychże samych urzędach wojskowych i cywilnych trzymać. Różne tego przyczyny upatrywano. Jedni powiadali, że przez bojaźń nowych troskliwości raz na zawsze stanowił. Inni to przypisywali równie chytrej naturze, jak i trwożliwej roztropności, ponieważ znakomitych cnót nie lubił i występków nienawidził, bojąc się od dobrych niebezpieczeństwa dla swej osoby, a od złych publicznej hańby. Tym umysłu niestatkem do tego na koniec przyszedł, że częstokroć tych do prowincji na urzędy posyłał, którym nie powinien był nawet pozwolenia wyjazdu z miasta udzielać.

LXXX. O sejmach konsulowskich, jakim się sposobem w pierwiastkach panowania jego i potem odprawiały nic pewnego twierdzić nie śmiem, widząc taką różność nie tylko w dziejopisach, ale i w samych jego mowach. Raz, nie wymieniając kandydatów, samo ich urodzenie, obyczaje i zasługi rycerskie spisane podawał, aby się domyślano kim byli. Czasem i tego nie czyniąc, upominał powszechnie, aby zabiegami spokojności sejmowej nie mieszały, z obietnicą, że im sam w tej mierze dopomoże. Często powiadał: „że ci mu tylko żądania swe oświadczyli, których imiona konsulom podał; że się mogą i drudzy przed nim otworzyć, jeśli zasługom własnym i łasce Senatu ufają.” Słowa na pozór ozdobne, w rzeczy samej płonne lub chytne, a im się powabniejszym wolności barwiły kształtem, tym sroższe po chwili jarzmo gotowały.

*Koniec księgi pierwszej*

## **TREŚĆ KSIĘGI DRUGIEJ**

*Rozruchy niektóre na Wschodzie – Wanon, król Partów wygnany z królestwa do Artabana, ucieka do Ormianów, którzy go za pana wzięwszy oddalają od tronu dla bojaźni i pogroźek Artabana – Tyberiusz pod pozorem niepokojów wschodnich odrywa Germanika od legionów germańskich. Germanik nim stryjowską wolę wykonał, tym czasem Cherusków i Arminiusza, wpadłszy do Germanii, wielką klęską gromi. Potem wytrzymawszy nawałnicę morską, stratę na wodzie odniesionym nad Marsami zwycięstwem wynagradza – Libo Druzus o knucie zdrady oskarżony. Odrzucone Marka Hortala prośby – Klemens oszust, pod imieniem Agryppy Posthuma rozruchy wszczynający, przez Salustiusza Kryspa schwytyany i do Rzymu zaprowadzony gardło daje – Germanik po zwyciężonych Kattach, Cheruskach i innych, aż do Elby mieszkających narodach, triumfuje – Archelaos, król Kappadocji, zdradą sprowadzony do Rzymu i obelżywie tam trzymany umiera. Królestwo jego w prowincję obrócone – Germanikowi Wschodu rządy oddane, Pizonowi Syria, z tajemnymi od Tyberiusza na Germanika rozkazami – Druzus jedzie do Illirii przeciwko Germanom, których wzajemne ze sobą kłótnie dały wojskom rzymskim spoczynek – Cheruskowie przy pomocy Arminiusza, Maroboda potężnego i dawnego króla zwyciężyli – W Azji dwanaście miast trzęsieniem ziemi obalone. Tyberiusza hojnością wsparte – Okrutniejsze coraz skutki, wynikające z prawa obrażonego majestatu – Wznieconą w Afryce przez Takfarynę wojnę, Furius Camillus przytłumia – Germanik powtórny konsulatem ozdobiony, przybywa do Armenii, gdzie po złożonym z tronu Wanonie, dawszy berło Zenonowi sam do Egiptu wyjeżdża – Druzus Germanów między sobą wadzi. Marobod potęgą Katualda z państwa wygnany jedzie do Italii i tam przez 22 lata mieszka. Taki sam los spotyka Katualda, którego do Forum Julii odesłano – Króla Rheskupora Trackiego, Pomponius Flakkus okutego w kajdany do Rzymu posyła – Zamordowanie Wanona – Germanik, wróciwszy z Egiptu, wszystkie swe rozporządzenia albo całkiem*

*zniesione, albo zmienione przez Pizona zastaje. Stąd między nimi nieprzyjaźń i niezgoda. Wkrótce potem wpadłszy w niemoc, z powszechnym żalem w Antiochii umiera – Pizon podejrzany o otrucie Germanika, próżno próbuje do Syrii powrócić – Honory dla zmarłego Germanika w Rzymie uchwalone – Prawa ustanowione na bezwstydne niewiasty – Obranie dziewicy westalskiej – Arminiusz w Germanii zdradą swoich ginie – To się działo w przeciągu czterech lat pod konsulami:*

*DCCLXIX, 16 r.n.e. – T. Statilim Syzenną Taurem, L. Skrybonim Libonem;*

*DCCLXX, 17 r.n.e. – K. Cecylim Rufem, L. Pomponim Flakkiem Grecynem;*

*DCCLXXI, 18 r.n.e. – Tyberiuszem Cezarem Augustem III, Germanikiem Cezarem II;*

*DCCXXII, 19 r.n.e. – M. Juniuszem Sylanem, L. Norbanem Flakkiem.*

## KSIĘGA DRUGA

*759 rok od Założenia Rzymu (16 n.e.)*

- I. Za konsulatu Syzenny Taura i Libona wzruszyły się na Wschodzie królestwa i prowincje rzymskie z powodu Partów, którzy uprosiwszy i otrzymawszy z Rzymu króla, chociaż był on z krwi Arsacydów, gardzili nim jako obcym. Był to Wanones dany w zakład Augustowi od Fraata. Albowiem Fraates, chociaż pogromił wojska i wodzów rzymskich, wielce sobie poważał Augusta i na ugruntowanie z nim przyjaźni, posłał mu część potomstwa swego nie tyle z bojaźni, ile raczej że poddanym własnym niewiele ufał.
- II. Po śmierci Fraata i następców jego, wysłali z przyczyny wewnętrznych zabójów celniejsi Partowie posłów do Rzymu, którzyby Wanona, najstarszego syna Fraatowego do korony wezwali. Za wielką to sobie sławę poczytał August i po królewsku go odesłał. Przyjazd nowego pana ucieszył wielce barbarzyńców, jako bywać zwykło w pierwiastkach panowania. Jednak wkrótce poczęli się wstydzić i szemrać: „że się odrodzili od przodków biorąc z obcego świata króla, nieprzyjazydami obyczajami napojonego. Co za obelga – mówili – szukać w prowincjach rzymskich dziedzicznego Arsacydów berła. Gdzie się podziła owa naródu sława, którą sobie klęską Krassusa i wygnaniem Antoniusza nabył. Czy jeden cesarski służalec, przez tyle lat nikczemną znosząc niewolę, Partom ma rozkazywać?” Rozniecał sam Wanon tłącą w poddanych nienawiść różnicą życia od swych dziadów, bo się ani w koniach kochał, ani łowami często bawił, podróże w lektyce odbywał, biesiadami naródowymi gardził. Wyśmiewano zbyteczną z Grekami, co się koło niego wieszali, poufałość i że najpospolitsze sprzęty pod pieczęcią chował. Samą nawet grzeczność i łatwy przystęp za złe mu mieli, biorąc nieznaną cnotę za jawne występki i równie dobre sprawy ze złymi szacując, że się z obyczajami ich dzikimi nie zgadzały.

- III. Przyzwali zatem Artabana, pochodzącego także z krwi Arsacydów, który się u Daków wychował. Ten przegrawszy w pierwszym spotkaniu bitwę, znowu się na siły zdobył i państwo odzyskał. Zwycięzony Wanon uciekł do Armenii, która w tym czasie w bezkrólewiu, obojętnym na Partów i Rzymian patrzyła okiem, przez zbrodnię Antoniusza, który pod pozorem przyjaźni zachęciwszy do siebie króla Artawazda, najpierw go w kajdany zakuć, potem zamordować kazał. Przez to rozgniewany syn jego, Artaxias, potęgą Partów siebie i królestwo zasłaniał. Po zabiciu Artaxa zdradą powinowatych, dał August Ormianom Tygrana i kazał go Tyberiuszowi do państwa wprowadzić. Lecz ani on, ani potomstwo jego długo nie panowało, chociaż się obyczajem obcych narodów, łożem i tronem dzieliło. Potem z rozkazu Augusta dany Artawazdes, nie bez klęski naszych zrzucony.
- IV. Na koniec wysłany Kaius Cezar dla uspokojenia Armenii, wyniósł Ariobarzana rodem z Medii, którego dla pięknych ciała i umysłu przymiotów chętnie Ormianie przyjąwszy, po zejściu jednak nagłym ojca, dzieci cierpieć nie chcieli. Niespokojny naród umyślił jeszcze spróbować rządów niewieścich, poddając się pewnej kobiecie imieniem Erato. Lecz i tę wygnawszy wkrótce, niewiedząc potem czego się trzymać, bez pana raczej niżeli w swobodzie, tułającego się Wanona za króla sobie obrał. Jednak gdy z jednej strony groził Artaban, a od swoich słaba zachodziła pomocy otucha, z drugiej zaś trudno było Rzymianom nowego króla wspierać bez wplątania się w wojnę z Partami, przywabił go do syrii Kretyk Silanus i zostawiwszy z przyzwoitą dostojnością okazałością tytuł królewski, wartę mu przydał. Z tej niewoli, jakim potem sposobem chciał się oswobodzić Wanon, na swoim miejscu powiem.
- V. Niebardzo się Tyberiusz zafrasował na odgłos rozruchów wschodnich rad będąc, że się mu nadażyła sposobność oderwać synowca z Germanii i narazić go w nieznanym kraju na cel tym pewniejszy przypadków i zdrady. Lecz Germanik, im go bardziej kochało wojsko a stryj srożej nienawidził, tym usilniej o dopełnieniu zwycięstwa myśląc rozważał, ile mu się

w przeciągu trzech lat wojowania szwanków lub pomyślności zdarzyło, oraz jakimi drogami mógł dojść do założonego kresu. Uważał: „że w polu i wstępnym bojem łatwiej Germanów pokonać niżeli w lasach i na bagniskach, zwłaszcza że u nich lato krótkie, a zima rychła; że jego żołnierz nie tyle się ran, ile długich podróży i straty oręża lęka; że Gallia już koni dostarczyć nie zdoła; że obladowanemu tłumokami wojsku trudniej się bronić niżeli nieprzyjacielowi na obciążonych nacierać. Lecz morzem płynąc i na niegotowych trafi, i rychlej kraj opanuje. Do tego wcześniej się wojna zacząć, żywność i żołnierz razem prowadzić, a jazda i konie przez ujścia rzek w głębi nieprzyjacielskiej ziemi w całości wysadzić mogą”.

- VI. Dla tych przyczyn wodną obrawszy podróż, wysłał Witelliusza z Antem do Gallii na wybieranie podatków, a Siliuszowi z Anteiem i Cecyną flotę od tysiąca statków, bo się ta liczba dostateczną być zdała, z pośpiechem gotować rozkazał. Z tych jedne były krótsze o węższych sztabach i rufach, o dnie szerokim dla łatwiejszego odporu fali; drugie u spodu bardziej płaskie, zdolne do przebycia mielizn; inne o rudlach z obu stron, żeby w potrzebie tym lub przeciwnym bokiem rażno do brzegu zawijać mogły. Na wielu zbudowano mosty do strzelania, bez zawady u dołu miejsca dla koni i żywności. To wszystko przy sprawnym wiosł i żagłów użyciu, a także ochocie żołnierzy, rosnąć prawie w oczach, okazały i groźny razem patrzący czyniło widok. Miejsce, na którym zebrać się mieli, naznaczono wyspę Batawię, dla łatwego dostępu statków i ściągania i wysyłania wojsk bardzo wygodną. Ponieważ Ren aż do granic batawskich jednym korytem płynąc albo drobne tylko wyspy otaczając, tam się dopiero na dwie rzeki niejako rozlewa, z których pierwsza, co germańskich krajów sięga, pod rodowitym imieniem bystro do Oceanu wpada; druga, która przy Gallii bieży, Wahalem od porzeczanów nazwana, uszedłszy nieco szerszym i łagodniejszym potokiem, z Mozą się miesza i pod jej nazwą niezmiernym ujściem w Oceanie znika.
- VII. Nim statki na morze spuszczone, rozkazał Germanik Syliuszowi legatowi wtargnąć do Kattów, a sam usłyszawszy

o obleżonym zamku nad rzeką Lippą, z sześcioma legionami tam pociągnął. Syliusz przez spadłe nagle deszcze nie miał innego zysku oprócz niewielu łupów i wzięcia w niewolę żony Arpa, króla Kattów. Germanikowi też nie przyszło do bitwy z oblegającymi, którzy się na sam odgłos przyjścia jego rozpierzchli, rozwaliwszy najpierw kopiec pobitym Wara legionom świeżo wystawiony i ołtarz dawniej dla Druzusa zbudowany. Germanik zepsuty ołtarz naprawić rozkazał i na cześć ojca sam na czele rycerstwa około niego biegał. Kopca poprawić nie udało mu się, ale zacząwszy od zamku Alizonu aż do Renu wszędzie granice państwa nowymi wałami obwarował.

- VIII. Z nadejściem żywności i floty, podzieliwszy statki między legionowym i sprzymierzonym naródem, puścił się *przekopem Druzusa*, a wzywając ojca, aby wstępującemu w te same ślady synowi mądrej rady i dzieł zacnych raczył być przykładem, przybył szczęśliwie jeziorami i Oceanem do rzeki Amizji. Flota zostawiona w Amizji po lewej stronie rzeki, w czym Germanik poblądził, że w głąb nie ciągnął i wysadził żołnierza prawym brzegiem iść mającego, ponieważ wiele dni zeszło marnie na budowaniu mostów. Przebrnęło wprawdzie odważnie piesze i jezdne wojsko pierwsze brody bo jeszcze nie wezbrała woda; lecz Batawowie z posiłkowymi trzymający odwód, gdy przez zuchwalstwo i chlubę pływania powoli ciągną, tak się wraz z przyjściem powodzi zmieszali, że wielu z nich utonęło. Ledwo Cezar założył obóz, doszła go wieść iż Augrywarynowie w tyle bunt podnieśli, na których wysłany natychmiast z lekkim naródem i jazdą Stertyniusz ogniem i mieczem wiarołomstwo ukarał.
- IX. Wojsko rzymskie od Cherusków dzieliła rzeka Wezer, do której przystąpiwszy Arminiusz z cenniejszymi naródu swego, pytał się „Czy Cezar jest w obozie?” Gdy mu odpowiedziano, „że jest” prosił, ażeby się mógł z bratem rozmówić. Był to Flawiusz, mąż nieskażonej wierności, który służąc pod Tyberiuszem kilka lat przedtem, oko w potyczce utracił. Skoro się za danym pozwoleniem zeszli, Arminiusz pozdrowiwszy brata i kazawszy swoim ustąpić, upraszał wzajem, aby strzelcy nasi, których dla bezpieczeństwa po

brzegu rozstawiono, odeszli. Co gdy się stało, spytał najpierw brata: „Skąd ten na twarzy postrzał?”. Na co gdy mu on jak i gdzie się rzecz miała, odpowiedział: „A jaką żeś – rzecz – nagrodę za to otrzymał?” Tu Flawiusz począł wyliczać poprawę żołdu, koronę, łańcuch i inne rycerskim dziełom zwyczajne upominki, a Germanin wyszydzał nikczemny zaprzędajnej wolności frymark.

- X. Weszli zatem w dalszą rozmowę. Flawiusz wynosił: „ogromność rzymskiego państwa, potęgę Cezara; przekładał surowe na zwyciężonych kaźnie, łaskawość ku poddającym się dobrowolnie, względy przyjacielskie dla żony i syna jego”. Arminiusz stawiał mu przed oczy „miłość narodu, starożytną swobodę, ojczystych Bogów, prośby macierzyńskie, ażeby raczej wodzem swojego narodu, niżeli krewnych, powinowatych i całego kraju odstępcą i zdrajcą być wołał”. Od słów przyszło powoli do swarów, że nie zważając na przyległą rzekę, rzucić się wzajemnie do siebie chcieli, gdyby Stertyniusz nie przypadł i zagniewanego, „a o konia i broń” wołającego Flawiusza nie hamował. Widać też było jak się z drugiej strony Arminiusz odgrażał i w pole wyzywał, mieszając wiele łaciny, której się, służąc ze swymi w wojsku rzymskim, nauczył.
- XI. Nazajutrz stanęły w szyku za rzeką germańskie huffy. Cezar sądząc, że nie przystoi dla wodza narażać wojska na los fortuny, nie rzuciwszy najpierw mostów i nie opatrzwszy ich należycie, rozkazał jeźdźcom wbród rzekę przebywać. Ruszyli się najpierw Stertyniusz z Emilim setnikiem pierwszym różnymi stronami dla rozerwania sił nieprzyjacielskich. Karjowalda, wódz Batawów, przepłynął ze swymi, gdzie najszybciej nurt bieżał. Cheruskowie zmyśloną ucieczką ciągnęli go za sobą aż do pewnej równiny lasami otoczonej, skąd wysypawszy się tłumem, poczęli ze wszystkich stron nalegać, podającym tył dojeżdżać i, to mieczami z blizu, to pociskami zdala skupionych do gromady razić. Karjowalda trzymając długo na sobie nieprzyjazną nawalę, a wołając na swoich Batawów, aby ściśnionym szykiem natarczywie łamali kupy, rzucił się w sam odmet bitwy, gdzie po skłutym koniu, grotami osypany z wieloma

znacznymi mężami poległ. Resztę własny miecz i przysłane od Stertyniusza z Emilim posiłki od zguby ratowały.

- XII. Przeprowadziwszy się Cezar przez Wezer, dostał języka od jednego zbiega o miejscu, które Arminiusz za plac następnej bitwy obrał: „że się wiele hord germańskich zebrało do lasu Herkulesa mając w nocy uderzyć na rzymski obóz.” Tym łatwiej dano wiarę opowieściom zbiega, iż z dala było widać łunę roznieconych ogniów, a wysłane na zwiady podsłuchy podszedłszy bliżej, usłyszały tętent i rzenie koni oraz gwar niewyrozumiany niepolitego gminu. Widząc Germanik jak wielkiej wagi nadchodziła chwila, postanowił gruntownie wybadać umysły żołnierskie, i jakimby tego sposobem rzetelnie doświadczył, rozważał z sobą: „że trybunowie i setnicy często mu pomyślnie fałszywe donosili; że między przyjaciółmi wiele pochlebstwa, a w wyzwoleniach niewolniczych podłość; że nakazać koło mało się przyda, gdzie w zgiełku owym kilku się ozywa, drudzy ich bez rozmysłu przekrzykują; najlepiej więc samemu zaczerpnąć, kiedy bezpieczny od ucha na ustroniu żołnierz, zszedłszy się z sobą na posiłek, nadzieję swą lub bojaźń pufale rozwodzi.”
- XIII. Wyszedłszy zatem mrokiem samowtór *Wieszcznicą* przez tajemne i nieznajome straży miejsca, odziany w skórę zwierzęcą chodził po ulicach, podstępował pod namioty, karmiąc się sławą imienia swego. Jedni go „z wysokiego rodu”, drudzy „z pięknej urody”, inni „z cierpliwości, grzeczności, równego zawsze bądź przy rozrywkach, bądź ważniejszych sprawach umysłu” wychwalali, oświadczając się, „że mu na placu należyta okazała wdzięczność, poświęceniem zemście i sławie wiarołomnych pokoju gwałcicieli.” Wtem jeden z Germanów, uczony po łacinie, przyskoczywszy konno do szajców, począł głośno wołać, obiecując imieniem Arminiusza „żony, rolę i co dzień po sto sesterceji póki wojna trwać będzie, tym wszystkim, którzyby do niego uciekli.” Rozsrożyła ta obelga żołnierskie gniewy. Odkrzyknęli: „niech tylko zaświta, zabierzemy Germaninie twoje pole, popędzimy żony. Dobrze to godło, że się kobiety i skarby nieprzyjacielskie w ręce nasze dostać mają.” Około północy podskoczyli Germanie pod obóz, bez najmniejszego

jednak strzelenia, postrzegłszy wszelką ostrożność i liczne na wałach strażę.

XIV. Tejże nocy Germanik pomyślny nader sen widział. Zdawało mu się, że czyniąc ofiarę skropił szatę krwią świętą, a babka Augusta piękniejszą mu na to miejsce podała. Tak szczęśliwą wieszczbą, oraz pomyślnym ptaków lotem utwierdzony w nadziei, nakazał koło i co najpierw mądrze do szczęśliwego następującej potrzeby wykonania przedsięwzięt, wykładał: "że nie w samych tylko polach rzymski żołnierz dobrze się potykać może, lecz w lasach i w puszczech, kiedy sobie rozumnie postąpi; że Germanie, ogromne tarcze i niezmierne kopie włokąc, nie tak się raźnie mogą zwrócić pomiędzy pniami i zaroślami, jak rzymianie kordem, rohatyną i w miarę przykrojoną zbroją opatrzeni; gęsto ich tylko razić i sztychem twarze wybierać, bo nie mając ani pancerzów, ani szyszaków, samymi się tylko tarczyskami z rokiciny, albo farbowanych desek sklejonymi, bez żelaza i skóry zasłaniają; mało kopijników i tylko na czele, reszta się palicami albo krótkimi dzidami broni; nie zważając na wzrost ciał okropnych i do krótkiego tylko natarcia popędliwych; niecierpliwi w bólu, bez względu na hańbę, bez posłuszeństwa wodzom pierzchają, nikną; równie upadłej myśli w nieszczęściu, jak są zuchwali, a na żadne boskie i naródzkie prawo w pomyślnej dobie nie pamiętni; że jeśli sobie przykrzą w morskich i lądowych podróżach, kres wszystkich trudów od jednej potyczki zawisł; bliżsi są Elby aniżeli Renu; nie będzie więcej wojny, byleby go w tropy ojcowskie i stryja wstępującego w tymże kraju zwycięzcą postawili." Po skończonej mowie dały się słyszeć wesołe żołnierskie okrzyki i wnet dano znak do potykania.

XV. Również Arminiusz z innymi wodzami swoim dodawał serca; „że to są z niedobitków Wara najpierzchliwsi biegacze, którzy się lękając wojennych trudów bunt w obozie podnieśli; z tych jedni pocięte sromotnie grzbiety, drudzy skołatane falą morską członki, zślepieni gniewem bożym, znowu mściwym z rozpaczy pod miecz poddają nieprzyjaciołom. Dali dowód tchórzostwa swego szukając łodzi i oceanских tajni, aby im kto w oczy nie zastąpił, albo uciekających nie gonił; lecz

kiedy wręcz przyjdzie, nie pomogą w pogromie wiatry i wiosła. Wspomnijcie sobie na łupiestwo i okrucieństwo rzymskie, i że nic wam więcej nie zostaje tylko albo żyć wolno, albo umierać pod jarzmem.”

- XVI. Tak zagranych i o potyczkę proszących wywiedli na plac, imieniem *Idistavisus*. Rozlega się to pole między Wezerem i bliskimi pagórkami rozmałą szerokością, jakiej mu zakola rzeczne i nalegające pozwalają góry. Z tyłu podnosił się las bujnå u wierzchu gałęziå okryty, u dołu przejrzysty i wolny od zarośli. Na polu i po brzegach leśnych roztoczyły się barbarzyńskie ufy. Sami Cheruskowie osiedli góry, ażeby w czasie bitwy na naszych wpadli. Rzymski żołnierz tym sposobem ciągnął: na czele Gallowie z Germanami, po nich łucznicy piesi, dalej cztery legiony, dwie rotty pretorskie i z wyborem jazdy Cezar. Na ostatku tyleż legionów, lżejsza piechota, łucznicy konni i inne posiłkowe chorągwie. Pilny porządku i gotowy żołnierz, tak jak ciągnął, na placu stanął.
- XVII. Widząc Germanik Cherusków ufy, które przez zuchwalstwo z gór zbiegały, ruszył wybór jazdy na boki, a Stertyniuszowi z resztą konnych objazdem tył wziąć nieprzyjacielowi rozkazał, sam w czasie potrzeby wesprzeć go obiecując. Wtem dał się widzieć pomyślny znak: osiem orłów kierujących się ku lasowi. Postrzegłszy je Cezar zawołał: „Oto rzymskie ptaki, oto prawdziwi legionów Bogowie. Idźcie, spieszcie się za nimi” i razem natrzeć kazał, gdy tym czasem wysłana przodem jazda z tyłu i z boków nacierała. Rzecz dziwna, że dwa nieprzyjacielskie wojska, przeciwnå sobie ucieczką, które stało w lesie, na otwarte pola, które w otwartym polu, do lasów leciały. Cherusków, po środku na wzgórzach uszykowanych spychano na dół, między którymi znakomitszy Arminiusz, rękå, głosem, ranami, potyczkę utrzymując, tak natarczywie na strzelców naległ, chcąc się mocå przebić, że go ledwo Retowie z Windelikami i Gallami wstrzymali. Przedał się jednak bystrością konia i własną siłą, umazawszy krwiå oblicze, aby go nie poznano. Niektórzy mówią, że go Chaukowie żołdujący w posiłkach rzymskich poznali i przepuścili. Uszedł także Ingwiomer, niewiedzieć czy męstwem, czy zdradå. Resztę wycięto. Wielu

wpław przebyć rzekę usiłujących od strzał i nacisku zginęło, albo ich bystrość wody i urwane brzegi pogrążyły. Niektórych co sromotną ucieczką wdrapali się na drzewa, między gałęziami się kryli, strzałami na urągowisko przeszywano. Drudzy się z podciętymi pniami waląc potłukli. To tak wielkie zwycięstwo bez znacznego krwi naszej rozlania otrzymane.

- XVIII. Od piątej godziny dnia aż do nocy bici nieprzyjaciele dziesięć tysięcy kroków trupami i bronią zasłali. Znalaziono między łupami kajdany, które ze sobą w pewną nadzieję wygranej rzymskich brańców przywieźli. Żołnierz na poboju okrzyknął Tyberiusza *Imperatorem* i usypawszy szaniec, postawił na nim znak zwycięzki z broni, z napisem zawojowanych narodów.
- XIX. Nie tak srodze poniesione klęski, rany i powszechna trwoga, ile zelżywość owa żalem i złością Germanów przeraziła, którzy się już gotowali porzucić dziedziczne siedliska i za Elbę udać, porwawszy się bez braku do oręża, młodzi, starzy, gmin i znaczniejsi, wszyscy razem na rzymskie wojsko napadając mieszały. Na koniec obrali miejsce rzeką i lasem otoczone, z ciasnym po środku oparzyskiem. Do koła lasu głębokie zaległo bagnisko, prócz owej strony gdzie Angrywarowie szeroką groblą dla rozgraniczenia się z Cheruskami usypali. Tu stanęła piechota; jazdę w bliskich kniejach ukryli, aby gdy legiony w las wkroczą, z tyłu im zaskoczyła.
- XX. Nie tajne były Germanikowi bądź jawne, bądź tajemne Germanów układy i zmowy. Wiedział o miejscach, a chytróść nieprzyjaciół na własną ich zgubę obracał. Tuberona, legata, z jazdą w polu postawił. Piechotę tym sposobem uszykował, aby część jedna równą ku lasom drogą ciągnęła, druga się przez groblę przedzierała, co trudnego sobie, resztę legatom zostawiając. Ci, którym się dostało iść równiną, łatwo do lasu wpadli, lecz dobywających grobli, właśnie jakby pod mur podstępowali, gęste z góry srodze raziły pociski. Poznał Germanik nierówne z bliska siły, przeto cofnąwszy nieco legiony, kazał procnikom i puszkarzom kamieniami nieprzyjaciela strącać, a do tego wypuszczone z kusz groty,

im jaśniej stał na celu, tym go z większą klęską na dół zmiatały. Pierwszy Cezar na czele pretorianów dopadłszy wału do lasu wtargnął. Tam dopiero przyszło do bitwy wręcz. Nieprzyjacielowi z tyłu bagno, Rzymianom rzeka i góry zaległy. Obu potrzeba nieuchronna, nadzieja w mieczu, zdrowie w wygranej.

XXI. Równa u Germanów zwawość, lecz nasi bronią i miejscem przewagę mieli nad nimi, gdyż natłoczona w ciasnocie zgraja, nie mogąc ani długimi kopiami złożyć, ani przyskokiem i rażnym ciała obrotem narabiać, musiała w kroku się potykać. Rzymski żołnierz przeciwnie: z jak ulaną u piersi pawężą, a sprawnym w garści kordem ogromne ciała i niewarowne bodąc twarze, rum sobie przez stosy nieprzyjacielskich trupów uścielał, dla słabego Arminiusza przywodu, który bądź przez otrzymaną świeżo ranę na siłach, bądź przez klęski ustawiczne na umyśle upadał. Ingwiomera latającego pomiędzy szyki szczęście bardziej niżeli męstwo odstąpiło. Germanik, ażeby go łatwiej poznano, zdiąwszy z głowy przyłbicę wołał: „Tnijcie bez braku, nic nam po więźniach, tylko powszechna naródu zagłada koniec wojnie przyniesie.” Pod wieczór ściągnął legion jeden do zakładania obozu, reszta zaś aż do nocy krew nieprzyjacielską toczyła, a jezdny obojętne służyło szczęście.

XXII. Nakazawszy potem koło wychwałął zwycięzców i ułożywszy z broni *Trophoeum* przydał mu pyszny napis: *wojsko Tyberiusza Cezara po zwojowanych między Elbą i Renem narodach ten znak swego męstwa Marsowi, Jowiszowi i Augustowi poświęciło*. O sobie nic nie wspomniał dla bojaźni zazdrości, czyli mając dosyć na świadectwie sumienia. Rozkazał potem Stertyniuszowi iść przeciwko Angrywarom jeśli by się nie chcieli poddać. Jednak oni pokornie pozwalając na wszystko, darowanie winy otrzymali.

XXIII. Już też lato było na schyłku, przeto Cezar umyślił strudzone wojsko rozłożyć na zimowisko. Część poszła lądem, druga, większa, Amizją na Ocean puściła się. Usłane spokojnością morze po zapienionej wiosłami równinie tysiąc naprzód powiewnych toczyło żagli, lecz po chwili bystra z obłoków wypadłszy flaga zaczerniła powietrze, woda też

zmacona przeciwnymi zewsząd wichrami odjęła światło, że przez gwałtowną szarugę ani dnia widzieć, ani sterem władać nie można było. Pomnażał trwogę bojaźliwy, a przypadków morskich nieświadomy żołnierz, mieszając robotę uczonych majtków bieganiem lub niewczesną posługą. Wtem nagle i niebo i morze całe za silniejszym poszło Austrem, który wyrwawszy się z górzystego Germanów kraju, a niezmiennym obłoków przeciągiem i ostrością bliskiej północy nasrożony pochwycił nawy i rozsypane na przestrzeń oceanąską, albo na skaliste wysp urwy, albo na tajemne narażał mielizny. Umknęła wprawdzie na krok od zguby opadająca woda, lecz i gwałtowność burzy i wiatr upornie trzymał. Nie pomagały zarzucone kotwy, nie nadażano wylewać wdzierającej się wody. Musiano ciskać w przepaść konie, tłumoki i broń samą dla ulżenia statków, do których się przez wierzch i boki natrętna waliła powódź.

XXIV. Jako Ocean ogromną falą wszystkie morza, a kraj germański srogim niebem inne przechodzi, tak klęska owa nowością i wielkością swoją z innymi się równać nie mogła, dla nieprzyjaznych na koło brzegów, a tak rozległych i głębokich przepaści, że się zdawało ostateczne już i bez żadnego lądu morze. Część okrętów pożarły wody, a więcej jeszcze na odległe wyspy sztorm zarzucił, gdzie wielu żołnierzy w beznaródnej dziczy owej głód zamorzył, oprócz tych, którzy się wyrzuconym przez burzę końskim ściernem karmiąc, życie przewlekli. Sama galera Germanika przybiła do ziemi Chauków, gdzie go wołającego w dzień i w nocy po nadbrzeżnych skałach: „że jest przyczyną tak wielkiej straty”, ledwo przyjaciele zatrzymali, żeby się w przepaść nie rzucił. Na koniec gdy opadła fala i wiatr posłużył, zebrały się skołatane nawy. Jednym flaga utraciła wiosła, drugie miasto żagli miały rozpięte sukna, inne ogołoczone ze wszystkiego wlokły się za drugimi na powrozach. Germanik kazał je na prędcę połatać i wysłał po wyspach na szukanie reszty rozbitków i wielu z nich tym sposobem zebrał. Niektórych Angrywarowie świeżo do łaski przyjęci wykupiwszy od głębszych Germanów odesłali. Wielu aż na brzegi Brytanii wyrzuconych królikowie tameczni przystawili. Im zaś kto z

dalszych przybywał krajów, tym cudowniejsze czynił powieści o srogich sztormach, niesłychanym ptactwie, morskich dziwolągach, o postaciach z naródkich i zwierzęcych ciał zmieszanych, czy w rzeczy samej to widział, czy też z bojaźni podobne sobie roił potwory.

XXV. Na odgłos przepadku floty naszej, im więcej Germanie serca do popierania wojny, tym więcej ochoty nabrał Cezar do dawania im odporu, Wysłał Syliusza z trzydziestoma tysiącami piechoty i trzema jazdy na Kattów, a sam z większym naródkiem poczem wtargnął do Marsów, wzięwszy wiadomość od wodza ich, Malowenda, że w niedalekim lesie zakopanego po klęsce Wara orła, niewielu Germanów strzegło. Posłał zatem naródkiem, ażeby jedni z przodu nieprzyjaciela wabili, drudzy zaszedłszy z tyłu, tym czasem ukrytego w ziemi orła dobywali. Obu grupom posłużyło szczęście. Z tąd ochotniejszy Cezar poszedł w głąb kraju niszcząc i wycinając wszystko w oczach nieprzyjaciela, nieśmiącego dać odporu, a jeśli kiedyś stanął w kroku, natychmias go spędzono tak dalece, że za świadectwem pojmańców, nigdy w większej trwodze nie zostawał. Rozgłaszali albowiem, „że Rzymianie, naród to jakiś żadnymi przypadkami nie pożyty, który straciwszy broń i flotę, zasypawszy martwymi koni i naródkiem ciałami wszystkie brzegi, równym męstwem i tąż samą natarczywością, jakby się z samych pobojów rodząc, kraj ich wojowali.”

XXVI. Odprowadzony na zimowe legowisko żołnierz cieszył się wielce, że poniesionych w żegnaródkie szwanków pomyślną na lądzie wyprawą powetował. Pomnożył wesela Cezar, zastępując hojnością wszystkie straty, ile ich kto sobie liczył. Nie było rzeczą wątpliwą, że nieprzyjaciel upadłszy już na siłach, przedsiębrał prosić o pokój, i że ta wojna zupełnie miała się następującego lata zakończyć, lecz Tyberiusz nieustannie do germanika pisywał: „ażeby powracał na odprawienie uchwalonego triumfu; że się już dosyć obojej fortuny doznało losów; dosyć się już po tyłu walnych i szczęśliwych bitwach nabyło sławy; potrzeba też ażeby na to pamiętał, jak srogą klęskę fale i wiatry, chociaż bez żadnej jego winy wojsku przyniosły; że i on sam dziewięć razy od

Augusta do Germanii posłany więcej radą, nizeli mocą dokazał; że tym sposobem Sugambrów do poddania się, Swewów i Maroboda, króla, do pokoju zniewolił; że dosyć się stało zemście rzymskiego imienia ukaraniem Cherusków i innych buntowników; zostawić im należy, aby się sami wewnętrznymi niezgodami do reszty zgubili.” Gdy Germanik prosił o rok jeden do wykonania poczętego dzieła, nastąpił nań pochlebniejszym gwałtem, ofiarując na rok następujący powtórne konsulostwo, które obecności jego w Rzymie wymagało. Przydał i to jeszcze; „że jeśli by wojna miała trwać dłużej, pamiętać należy o Druzusie, bracie, i zostawić mu powód do sławy, której w spokojnej Rzeczypospolitej dostąpić i na zaszczyt *Imperatora* zasłużyć nie może, chyba zwyciężkie wieńce w samym tylko germańskim zbierając kraju.” Nie nalegał dalej Germanik, chociaż znał dobrze, że mu zazdrość stryjowska u kresu prawie bieg zwycięstw tamowała.

XXVII. Około tegoż czasu oskarżony Libo Druzus z domu Skrybonich, jakoby nowego coś dumnie knował. Tej sprawy początek, postęp i dokonanie dokładnie opisać umyśliłem, ponieważ pierwszy raz na ów czas wynaleziono sposoby, którymi przez tyle lat Rzeczpospolitą udęczono. Firmus Ratus, senator, z najpoufalszych Libona przyjaciół, podbechtał niebacznego i łatwowieznego młodzieńca, żeby się udał do chaldejskich wrózek, wykładaczy snów, czarnoksięskich zabobonów, zaprzątnąwszy mu najpierw płochą głowę wysokim urodzeniem, że miał pradziada Pompejusza, Skrybonię, niegdyś Augusta żonę, ciotkę i powinowatych Cezarów, pełny dom starożytnych obrazów. Narażał go przy tym na utraty i zaciąganie długów, stawszy się mu towarzyszem wszelkiej rozpusty i przyjacielskich związków, aby liczniejsze na usidlenie jego miał dowody.

XXVIII. Mając już dosyć świadków i wiedząc o sługach, którym sprawy pańskie nie były tajne, prosił o ucho Tyberiusza, doniósłszy mu najpierw występki przez pośrednictwo Flakka Weskulara, który dopana łatwiejszy miał przystęp. Cezar, chociaż był rad doniesieniu, nie chciał się jednak widzieć z Firmem, odprawiając go tym, że się z

nim może przez Flakka rozmówić. Tym czasem uczynił Libona pretorem, wzywał go do stołu, a nie pokazując chytrze ukrytej złości, ani słowem, ani twarzą, o wszystkich jego mowach i sprawach, którym mógł zapobiec, sam wiedzieć wolał. Wkrótce niejaki Junius, namawiany przez Libona, aby czarnoksięskim zaklinaniem dusze z piekła wywoływał, doniósł go Fulcyniemu Tryonowi. Był to jeden z najokrutniejszych plotków i rad ze zbrodni sławy szukał. Chwyciwszy się zatem chętnie okazji, pobiegł do konsulów prosząc o zwołanie Senatu. Wezwano senatorów z obwieszczeniem: „że idzie o rzecz straszną i wielkiej wagi.”

XXIX. Tym czasem Libo wdziawszy na siebie żalobę obchodził w towarzystwie najznakomitszych niewiast przyjacielskie i krewnych domy, prosząc o słowo w tak ciężkim razie. Każdy się wymawiał pod różnymi pozorami dla jednej bojaźni. Gdy dzień sprawy nadszedł, zemdlony słabością i trwogą, czyli jak drudzy mówią, zmyślając chorobę, przyniesiono go w lektyce do drzwi pałacowych, gdzie go wspartego na bracie i ręce z płaczem wyciągającego przyjął z nieporuszoną twarzą Tyberiusz i zaraz począł czytać wypisane ze swymi sprawcami winy z takim głosu umiarkowaniem, żeby się ani występków natężyć, ani im folgować nie zdawał.

XXX. Staęli, prócz Katusa i Tryona oskarżycielów, Fontejs Agryppa z Wibiuszem i poczęli się umawiać o pierwszeństwo głosu, póki się Wibiusz ( ponieważ się z sobą nie zgadzali i Libo wszedł bez patrona ) nie oświadczył, że chce w szczególności wszystkie występki winowajcy zarzucić. Jakoż dobywszy lichej ramoty zarzucił mu ostatnie głupstwo, jakoby się radził czarowników, „czy będzie miał tyle pieniędzy, ażeby nimi *Via Appia* aż do Brundizjum zarzucić.” Bajał i inne podobne szaleństwa, uzalenia bardziej nad płochością, niżeli imienia występkę godne. Najwალniejszy był zarzut, że Libo zebrawszy na kartę imiona Cezarów i niektórych senatorów, miał tam przydać z tajemnymi znakami bezecne jakieś przypiski, czego gdy się obwiniony zapierał, kazano wziąć na spytki niewolników, którzy rękę jego znali. A że starożytniej rady Senatu był zakaz, żeby się na sługach, gdy szło o głowę pańską, mękami nie

dopytywano, chytry nowych praw wynalazca Tyberiusz rozkazał ich sprzedać słudze miejskiemu, aby bez ubliżenia prawu na Libona świadczyć mogli. Żądał obwiniony o zwłokę do jutra i szedłszy do domu wysłał Kwiryna, krewnego swego, z ostateczną prośbą do Tyberiusza, który mu odpowiedział: „ażeby o to Senat prosił.”

XXXI. Tym czasem otoczono dom zbrojnymi. Groźne wojsko czyniło hałasy w samym przysionku, dając znać o swym przybyciu. Tu już Libo, niestrawną ucztą, którą był na waletę rozkosznemu życiu zgotował, udręczony począł wołać, aby go kto zabił, chwytając sługi za ręce, wtykał w garść żelazo. Ci, tym potrwożeni, gdy uciekając pogasili w owym tumultie stojące na stole światło, sam sobie w fatalnych ciemnościach dwa razy w piersi mieczem ugodził. Przybiegli na stękanie umierającego wyzwoleńcy, a żołnierze widząc trupa precz odeszli. Popierano jednak sprawy z równą jak pierwiej żwawością, a Tyberiusz przysięgał, że się chciał za głowę jego wstawić do Senatu, gdyby był sobie dobrowolnie zguby nie przyspieszył.

XXXII. Dobra rozdzielone między oskarżycielów. Pretorstwa rozdane nie czekając zwyczajnej pory, tym którzy byli senatorskiego stanu. Nastąpiły potem różne zdania. Kotta Messalin radził, „aby na pogrzebach następujących nie noszono obrazu Libona”. Lentulus przydał, „aby się żaden z domu Skrybonich nie ważył imieniem Druza nazywać.” Pomponi Flakkus prosił „o nakazanie dziękczynienia Bogom”. Publius, Gallus, Papius i Aproni, „aby uczynić ofiarę Jowiszowi Marsowi, Zgodzie i ażeby trzynasty dzień sierpnia, którego się Libo zabił, uroczyście był obchodzony.” Wytknąłem imiona i powagę tych pochlebców, aby wiedziała potomność jak dawno to się złe w Rzeczpospolitą wkradło. Z tejże okazji uchwalono z rady Senatu, aby wygnać z Italii czarnoksiężników i Matematyków, z których niejakiego Pituana ze skały zepchnięto, a Mariusza konsulowie za Bramą Eskwilińską przy odgłosie trąby starożytnym obyczajem ukarali.

XXXIII. Na następnym posiedzeniu powstali ostro na zbytki miejskie Hateriusz i Fronto, z których pierwszy był przedtem

konsulem, drugi niedawno preturę złożył. Uchwalono, „aby nie zażywać więcej do stołu naczyń złotych, żeby się męska płęć jedwabnym odzieniem nie hańbiła.” Zapędził się dalej Fronto prosząc: „aby naznaczono miarę samemu srebru, oraz czeladzi i sprzętom rozmaitym”, bo jeszcze nie ustała wolność przymówienia się w Senacie, jeśliby kto co być rozumiał z pożytkiem Rzeczypospolitej. Sprzeciwił się temu Azynius Gallus mówiąc: „że z pomnożeniem państwa pomnożyły się dostatki narodzi prywatnych, co nie tylko z terażniejszych, lecz ze starożytnych obyczajów poznać można. Inne były dochody u Fabryciusów, inne u Scypionów, wszystko idzie zatem z ojczyzny, przy której pierwiastkach w szczupłych obywatelach mieścili się chaty. Lecz gdy tak ogromnej wspaniałości przyszła, nie dziw że i oni kąty swe rozszerzyli. Nie masz tam ani zbyt wiele, ani zbyt mało w srebrze, sprzętach i czeladzi, gdy kto swe wydatki majątkiem mierzy. Uczyniony jest z dawna dział obywateli na Senat i Rycerstwo, według dochodów każdego, nie że te stany naturą były od siebie różne, lecz jako pierwsi miejscem, stopniem i dostojnością drugich przenoszą, tak żeby tym wszystkim, cokolwiek się tylko folgi umysłu i zdrowia ciała tyczy, przechodzili. Inaczej szlachetnym i na urzędach postawionym narodziom pracować by tylko i większe niebezpieczeństwa podejmować trzeba było, a żadnej w trudach i staraniach ochłody nie mieć.” Łatwą pochwałą Gallowi, pod uczciwymi pozorami, skryte zepsutych obyczajów wyznanie i podobieństwo słuchających zjednały. Przydał Tyberiusz: „że nie czas teraz poprawy i że jeśli co z granic wykroczyło, nie zbędzie na tym, który temu da radę.”

XXXIV. Zabrał potem głos Luciusz Pizon, żaląc się srodze na bezprawia sądowe, łakomstwo urzędników, na niezdolne okrucieństwo zagęszczonych plotkarzy. A oświadczywszy się, że chce miasto porzucić i w odległym gdzie kącie spokojne życie prowadzić, ruszył się z miejsca, chcąc wyjść z izby senatorskiej. Obruszył ten postępek Tyberiusza i chociaż sam łagodnymi słowami Pizona ugłaskał, namówił przy tym krewnych jego, że powagą i prośbami odchodzącego

zatrzymali. Wkrótce potem tenże Pizon z równym, jak i pierwszej równego żalu wynurzeniem, zapozwał przed sąd Urgulanię, którą przyjaźń Augusty nad prawa wyniosła. Lecz ani Urgulania, lekce sobie ważąc Pizona, stanęła przed sądem, kazawszy się nieść do pałacu cesarskiego, ani Pizon ustawał popierać sprawy, chociaż się na niego żaliła Liwia, że w osobie Urgulanii sama zniewagę odniosła. Tyberiusz sądząc dotąd za rzecz przystojną ulegać matce, obiecał sam iść na sądy pretorskie dla obrony oskarżonej i wyszedł z pałacu, kazawszy iść za sobą nieopodal żołnierzom. Postępował wolnym krokiem z ustrojoną powagą, pośrodku mnogiego naródu, który się na ten widok wysypał, zwlekając różnymi mowami czas i drogę póki Liwia, widząc że się Pizon namowom krewnych użyć nie daje, żądanych pieniędzy nie posłała. Ten koniec wzięła ta sprawa, z której i Pizon z honorem wyszedł i Cezar większej sławy dostąpił. Z tym wszystkim hardość tej białogłowy tak była nieznośna miastu, że gdy ją w pewnej sprawie wzywano na świadectwo, nie chciała iść do Senatu i musiano posyłać do domu jej pretora, chociaż dawnym obyczajem same nawet dziewice westalskie stawiały się u sądu gdy świadczyć potrzeba było.

XXXV. Zamilczał bym o odłożeniu spraw tegorocznych na czas inny, gdybym nie sądził za rzecz potrzebną podać przeciwne w tej mierze zdania Pizona i Azyniusza Galla. Utrzymywał Pizon, że chociaż Tyberiusz ogłosił swój wyjazd, nie należy jednak przerywać obrad publicznych, ponieważ to będzie z większym zaszczytem Rzeczypospolitej, kiedy nawet w nieobecności Cezara Senat z Rycerstwem powinności swych czynić nie przestanie. Widząc Gallus, że go w wolnym zdaniu Pizon uprzedził, dowodził przeciwnie przez zazdrość, że się nic nie może chwalebnie postanowić dla naródu rzymskiego bez przytomności Cezara. Przeto należy wszystkie sprawy, tak italijskie jak i innych prowincji, do powrotu jego odłożyć. Nastąpiły długie i żwawe spory, podczas których milczał Tyberiusz, stanęła jednak zwłoka.

XXXVI. Tenże Gallus stał się słowami z samym Cezarem, radził albowiem, „ażeby urzędników na pięć lat obierano; aby legatowie legionów, którzy przed preturą na tym wojskowym

stopniu byli, zaraz pretorską godność otrzymali; ażeby Tyberiusz co rok dwunastu kandydatów mianował.” Nikt nie wątpił, że ta rada głębiej przenikała, sięgając najskrytszych panowania tajemnic. Lecz Tyberiusz, jakby mu większą dawano władzę, odpowiedział: „że to zbyt dla niego ciężko, tylu razem mianować i tylu odkładać; że jeśli się trudno ustrzec urazy w corocznym naznaczaniu, chociaż oddalonych bliska nadzieja cieszy; sroższą nierównie nienawiść trzeba by znosić od tych, którzy by za pięć lat odrzuconymi się być widzieli. Kto może przejrzeć, czy w tak długim czasie nie zajdzie jaka odmiana w obyczajach, majątku, umyśle kandydata? Hardziej naródzie przed rokiem naznaczeni, jakiej by nie naciągnęli dumy pięcioletnim honorem oczekiwaniem? Pomnożyły by się w pięćnasób urzędy, wzruszyły z gruntu prawa, które w pewnym czasie obrębie zabiegi, nadzieję i samo urzędów posiadanie zamknęły.”

XXXVII. Tą przyjemną na pozór mową utrzymywał treść panowania. Wspomógł też niektórych senatorów w niedostatku żyjących, co tym większe sprawiło podziwienie, że prośby Hortala, szlachetnego młodzieńca, ze wzgardą odrzucił. Był on wnukiem Hortensego, krasomówcy, zachęcony przez Augusta darowaniem znacznej sumy do pojęcia żony, aby na nim tak zacny dom nie zgasł. Gdy się Senat na radę zebrał, postawiwszy u drzwi czterech synów, a rzucając okiem już na dziada swojego postawiony między mówcami, już na Augusta obraz, w ten sposób, gdy mu głos dano, mówić począł. „Prześwietny Senacie, tym dziadkom, których oto liczbę i wiek niedorośli masz przed oczyma, nie z woli mojej życie dałem, lecz że się tak Augustowi podobało. Przodkowie też moi zasłużyli na to, aby ich krew nie ustała. Ile do mnie, któremu ani dostatki, ani o kredyt u naródu, ani o wrodzony domowi mojemu z wymowy zaszczyt rozliczne czasu przygody starać się dozwoliły. Przystawałem na tym, ażebym, chociaż przy szczupłym majątku, uczciwie bez cudzej krzywdy życie prowadził. Pojąłem żonę, bo tego żądała zwierzchność. Stoją przed wami tylu konsulów, tylu dyktatorów potomkowie. Nie rozwodzę tego, umślem obwinienia was o nieczułość, lecz żebym politowanie nad

nimi zjednął. Zasłużą sobie w przyszły czas na łaskawe twoje, Cesarzu, w szafunku honorów względy, teraz tylko prawników Hortensiusza, a wychowanków Augusta z nędzy racz poddźwignąć.”

XXXVIII. Skłonność Senatu do litości dała większy powód Tyberiuszowi do odrzucenia prózb Hortala, któremu w ten sposób odpowiedział. „Jeżeli wszyscy nędzarze, ilu ich jest, mają tu z żebraniną dla dzieci swoich przychodzić, i sami się nigdy nie nasycają, i Rzeczpospolitą zubożą. Nie dlatego starożytnym zwyczajem pozwolono wykroczyć niekiedy za podaną materię i co by dobra publicznego tykało przymówić się, ażeby się prywatne pomnażały majątki, a Senat z książętami swoimi, bądź na proszących żądze przystanie, bądź odmówi, na równą podawał się nienawiść. Nie prośby to są, Hortalu, ale niewczesna natrętność twoja, przerywać zaczęte dla główniejszych potrzeb obrady, powstawać z miejsca, liczbą i drobnym potomstwa wiekiem zniewalać Senat, mnie samemu podobny gwałt czynić i do skarbu niejako przemocą się wdzierać, który jeśli niebaczną wycieńczy rozrzutność, zbrodnia zastępować musi. Dał tobie August pieniądze, lecz z dobrej woli i bez dalszego obowiązku. Inaczej stępał by przemysł, natężyła by się gnuśność, gdyby każdy na obcą tylko dłoń patrząc, o siebie niedbały, drugim uciążliwy próżniak, bez pracy i frasunku cudze nabytki trawił.” Te i tym podobne słowa chociaż u wielu, którzy wszystkie panów bądź dobre, bądź złe sprawy równym pochlebstwem mierzyć zwykli, znalazły zaletę. Od większej jednak liczby z milczeniem, albo cichym szemraniem były przyjęte. Poznał to Tyberiusz i pomyślawszy chwilę rzekł: „odpowiedziałem Hortalowi, z tym wszystkim, jeśli się wam podoba, dam każdemu z dzieci jego płci męskiej po dwieście sestercji.” Czynili drudzy podziękowania; milczał Hortalus z bojaźni, czyli że i w niedostatku na zaszczyt krwi starożytnej nie zapomniał. Nie zlitował się jednak i po tym Tyberiusz, chociaż dom Hortensjusza do haniebnego ubóstwa przyszedł.

XXXIX. Tegoż roku zuchwały jednego niewolnika postępek mała Rzeczpospolitą o rozruch i w domową nie przyprawił

wojnę, gdyby złemu w pierwiastkach nie zabieżono. Miał Agryppa Posthumus służącą imieniem *Klemensa*, który dowiedziawszy się o zejściu Augusta, wyższym nad podłość niewolniczego stanu umysłem przedsięwziął jechać na wyspę Planezję, a mocą lub fortelem oswobodziwszy z wygnania pana swego, do wojsk go germańskich dla bezpieczeństwa zaprowadzić. Nie dała wykonać uknutych zamysłów opieszła ładownego statku żegluga, który nim do wyspy przybił już Agryppę z życia zgładzono. Puszczą się więc na los wątpliwszego szczęścia: kradnie pańskie popioły, z którymi do Kossy, przylądku Etrurii przyplłynawszy, tak długo się po odległych miejscach tułał, aż mu głowa i broda dobrze zarosły, bo z twarzy i wieku wielce do pana był podobnym. Tam odkrywszy swą tajemnicę przybranym fałszu pomocnikom, puszczał przez nich pogłoski o życiu Agryppy, szeptami naprzód, jako się niegodziwie wieści rozsiewać zwykły. Wkrótce dotarły one od łatwownego gminu, a burzliwych i nowości pragnących języków rozniesione, szeroko się po kraju rozeszły. Tym czasem chadzał mrokiem po miastach, nigdy się publicznie nie pokazując, ani na jednym miejscu goszcząc długo. Lecz, ponieważ fałsz porywczą się i niepewnością wzmagają, a prawdę oko i czas odkrywa, albo poprzedzał odgłos o sobie, albo od niego rychło umykał.

XL. Tym czasem gruchnęło po całej Italii, „że Agryppa z daru Bogów zachował życie.” Uwierzono w Rzymie; zageściły się tajemne schadzki. Jedni twierdzili, „że do Ostii przyplłynął”, drudzy „że się już w mieście znajdował.” Roztargniony myślami Tyberiusz nie wiedział czego się chwycić, czy niewolnika swego zbrojną ręką uskromić, czy też zaczekać chwilę, ażeby się płocze powieści samą czasu przewłoką rozsypały. Wążąc się między bojaźnią a wstydem, raz myślał, „że niczym gardzić nie trzeba”, drugi raz „że się wszystkiego obawiać należy.” Na koniec poruczył całą rzecz Salustiuszowi, który wybrawszy dwu Klientów (drudzy mówią, że to byli żołnierze) nauczył ich, aby szedłszy do Klemensa upewnili go, „że w nim prawdziwego Agryppę uznają i że są gotowi nie tylko pieniędzmi ale i zdrowiem

służyć mu wiernie.” Wykonali pilnie dane sobie rozkazy i wkrótce, gdy się żadnej zdrady nie spodziewał, napadłszy nań w nocy gromadnie, związanego z kneblem w gębie do pałacu przywiedli. Powiadają, że gdy się go Tyberiusz pytał: „jakoś się ty uczynił Agryppą?”, odpowiedział: „jak ty Cesarzem.” Wspólników żadnym sposobem wydać nie chciał. Nie śmiał go Tyberiusz jawnie tracić, ale w kącie kiedyś pałacowym zabić i trupa skrycie pogrzebać kazał. Nie popierano dalej sprawy, chociaż słychać było, że wielu z dworskich, Senatu i Rycerstwa oszusta tego radą i pieniędzmi wspomagało.

*770 rok od Założenia Rzymu ( 17 r.n.e.)*

- XLI. Przy końcu tegoż roku wystawiono bramę triumfalną przy świątyni Saturna na pamiątkę odzyskanych dzielnością Germanika, a szczęściem Tyberiusza znaków, które się po pogromie Wara Germanom w plonie dostały. Zbudowano świątynię *Dobrej Fortunie* przy Tybrze w ogrodach zapisanych naródowi rzymskiemu przez Cezara Dyktatora, także świątynię domowi Juliuszów i pąsąg Augustowi przy Bowillach. Za Kaja Cecyliusza i L. Pomponiego konsulów, dnia 27 maja Germanik odprawił triumf za podbicie Chauków, Cherusków, Angrywarynów i innych za Elbą mieszkających narodów. Prowadzono więźniów, wieziono łupy, obrazy rzek, gór, potyczek, mając tę wojnę za dokończoną, ponieważ ją Tyberiusz przez zazdrość przerwał. Przydawała wspaniałości widoku wdzięczna samego wodza postać i wóz z pięciorgiem dzieci z tyłu jadący. Jednak trapiła serca tajemna bojaźń, ktokolwiek tylko rozważał jak krótką chwilę cieszył się Rzym z ojca jego Druza. Także Marcellus, dziad jego, pan powszechnie lubiony, w kwiecie młodości zniknął. Jak są znikome i nietrwałe ludu rzymskiego kochania.
- XLII. Po odprawionym triumfie kazał Tyberiusz rozdać między pospólstwo po 300 sestercji na głowę imieniem Germanika i ofiarował mu się za kolegę przyszłego konsulatu. Nie było to jednak znakiem prawdziwej ku synowcowi miłości gdyż pod przykrywką szukania mu nowej sławy, snował przyczyny,

aby go z Italii oddalił i z nadażającej się okazji skożystać nie omieszkał. Królował wówczas w Kappadocji od lat pięćdziesięciu Archelaus, niemiły Tyberiuszowi gdyż podczas mieszkania jego w Rodzie żadnej mu uczciwości nie okazał. Uczynił to Archelaus nie przez wzgardę jaką osoby jego, lecz z porady najpoufalszych przyjaciół Augusta, że za bytności Kaia Cezara na Wschodzie niebezpiecznie mu było na przyjaźni pasierbiej polegać. Gdy potem Tyberiusz po wygasłym domie Cezarów na państwo wstąpił, namówił matkę, aby pisała do króla kappadockiego z upewnieniem darowania uraz jeśliby sam do Rzymu przyjechał i syna jej urażonego przeprosił. Ułudzony Archelaus obłudną obietnicą, a podobno chociaż zdradę przeczuwał, bojąc się aby go gwałtem nie wzięto, pośpieszył do Rzymu, gdzie od nielitościwego pana ostro przyjęty i zaraz przed Senatem o różne popełnione zbrodnie spotwarzony, bądź z frasunków i starości, bądź że stan królewski równości, dopieroż poniżenia znosić nie umie, czy przyrodzoną, czy też dobrowolną śmiercią życia dokonał. Królestwo jego w prowincję obrócone, z której dochodów podatek, *setny grosz* nazwany ustawą Tyberiusza do połowy jest umniejszony. Tegoż czasu po zejściu Antiocha Komagenów, a Filopatra Cylicji króla wszczęły się niezgody między narodami, z których jedni sobie życzyli pana z własnego kraju, drudzy się chcieli Rzymianom poddać. Syria także i żydowska ziemia uciemiężone podatkami prosiły o umniejszenie onych.

XLIII. Z przyczyny tych i wyżej wspomnianych ormiańskich rozruchów mówił Tyberiusz w Senacie: „że sam tylko Germanik uspokoić wszystko mądrze potrafi, ponieważ ani on sam dla podeszłego wieku, ani syn jego Druzus dla niedojrzałych lat jechać nie może.” Wydał zatem Senat dekret oddając Germanikowi rządy we wszystkich prowincjach Rzeczpospolitej leżące za morzem, z obszerniejszą władzą nad innych którzy dotąd albo losem, albo z woli cesarskiej byli posyłani. Lecz Tyberiusz oddalił z Syrii Sylana Kretyka spokrewnionego z Germanikiem przez córkę, którą za Nerona, najstarszego z synów Germanika zaręczył. Na jego miejsce naznaczył Kneia Pizona, który za domowych

rozruchów, odżywiony w Afryce przeciwko Juliuszowi Cezarowi spisek żwawo i gorliwie popierał, a potem się z Kassiuszem i Brutusem złączył. Na koniec otrzymawszy pozwolenie powrotu do Rzymu nie prosił o żadną godność, póki go August, chociaż się o to nie starał, nie wyniósł na dostojność konsulowską. Naciągnął większej jeszcze dumy młody Pizon małżeństwem Plancyny, rodowitością i dostatkami znakomitej nader białogłowy tak dalece, że ledwo samemu Tyberiuszowi ustępował, potomstwem zaś jego jako nierównym sobie pogardzał, nie wątpiąc o tym, że go umyślnie do Syrii posyłano, aby nadziejom Germanika był na wstępie. Powiadali niektórzy, że Tyberiusz dał mu jakieś tajemne zlecenia i jakoby Liwia miała namówić Plancynę, aby Agryppinie niewieścią emulacją doskwierając, czyniła jej wszystko na przekor. Sam dwór cesarski rozdawały wewnętrzne niezgody, w których jedni Druzowi, drudzy Germanikowi potajemnie sprzyjali. Tyberiusz kochał uprzejmiej Druza jako rodzzonego syna i część krwi własnej. Germanik już to niechęć stryjowska większą u drugich sprawowała miłość, już to że zacnością macierzyńskiego rodu przechodził brata, mając między dziadami Marka Aureliusza i Augusta, ponieważ pradziad Druzusa, Pomponi Attyk, człowiek stanu rycerskiego, nie zdawał się wiele przyczyniać ozdoby starożytnemu domowi Klaudiuszów. Do tego Agryppina, żona Germanika, przechodziła płodnością i sławą Liwię, żonę Druzusa. Jednak niezgodne z sobą przeciwnych stron umysły nigdy statecznej między bracmi miłości nie zwały.

XLIV. Wkrótce potem Druzus posłany do Illiryku, ażeby się do trudów i niewczasów wojennych przyuczał, a na miłość rycerstwa zasługiwał. Chciał go oprócz tego mieć ojciec w obozie, żeby się młodzieniec, zakosztowawszy swobodnego w mieście życia nie popsuł. Sam też pod nieobecność obu synów bezpieczniejszym się być rozumiał. Pokrył to jednak pozorem dania pomocy Swewom, o którą przeciwko Cheruskom prosili. Albowiem po ustąpieniu wojsk naszych, kłótnie duchy, a przewodzić jedne nad drugimi chcące, zostawszy wolnymi od mocy postronnej, wzajemnie na siebie

dobyli broni. Potęga obu narodów i męstwo było wprawdzie na równi, lecz Arminiusza o swobodę walczącego lud kochał, Marobodowi imię królewskie nienawiść sprawowało.

XLV. Dla tej przyczyny nie tylko Cheruskowie ze swymi sprzymierzeńcami, jako dawny Arminiusza żołnierz, pod jego ruszyli się znaki, ale nawet Swewów narody, Semnonowie i Langobardowie, opuściwszy Maroboda do przeciwnej udali się strony. Wzmocniony tak znacznymi posiłkami Arminiusz przerósłby potęgą przeciwnika, gdyby Ingwiomer ze swoimi przyjaciółmi do Maroboda nie uszedł z tej jedynie przyczyny, że będąc stryjem i sędziwym, słuchać młodego synowca obelgą być sądził. Stały oba wojska w oczy sobie z równą wygraną nadzieją i w porządnej sprawie, bo się już nauczyli Germanie, długo z Rzymianami w zapasy chodząc, pilnować znaków, mieć na odwodzie świeże posiłki i słuchać wodzów, a nie jak pierwej: ślepym zapędem i rozsypką potykać. Latał konno Arminiusz opatrując wszystko i dokądkolwiek przyszedł chlubił się „z odzyskanej wolności i z pogromu legionów.” Ukazywał łupy rzymskie i broń wydartą u swoich żołnierzy. Łajał Maroboda, nazywając go „zmiennikiem, w wojennym rzemiośle nieukiem, w samych tylko puszcach hercyńskich zaufanym, giermkim cesarza, zdrajcą ojczyzny, który mącą poselstw i upominków przymierze z nieprzyjacielem zawarł; że z nim z równą surowością jaki z drugim Warem postąpić należy. Wspomnijcie – mówił – na tyle potyczek, których szczęśliwe losy, a na koniec wygnani Rzymianie są jawnym dowodem przy kim zupełne zostało zwycięstwo.”

XLVI. Nie skąpił i Marobod w wynoszeniu dzieł swoich a poniżeniu nieprzyjaciół, lecz wzięwszy za rękę Ingwiomera: „ten to jest – mówił – na którym cała sława i zaszczyt Cherusków zawisła. Jego poradom przypisać winni wszystko, cokolwiek się im dotąd powiodło. Daro się zuchwały, a rzeczy niewiadomy Arminiusz cudzą wynosi sławę, że podszedłszy zdradą ubezpieczonego wodza, trzy niepełne legiony wyciął, z wielką narodu germańskiego klęską i hańbą osoby własnej, kiedy dotąd żona jego i syn w niewoli jęczą. Więcej ja dokazałem, kiedym obkoczony dwunastoma

legionami Tyberiusza, nieskażoną Germanów zachował sławę, kiedyśmy uczyniwszy sprawiedliwe umowy uczciwie z sobą się rozeszli. Ani mi żal tego, ponieważ w mocy waszej jest zupełnie czy wojnę z Rzymianami toczyć, czy też niekrwawy obierać pokój.” Tymi słowami zapalone wojsk umysły z prywatnych jeszcze przyczyn do większego zagrzały się męstwa. Cherusków z Langobardami dawne zaszczyty i nowo nabyta wolność, Swewów chęć panowania nad innymi podzegała. Nigdy się ani żwawiej, ani z wątpliwym szczęścia nie zwarli losem, złamawszy z obu stron prawe skrzydła, i mniemano że odnowić i poprawić utarczkę mieli, gdyby Marobod ze swymi na pagórki nie umknął co było znakiem popłochu i ucieczki. Potem widząc osłabione znacznie swe siły uciekaniem ludzi, uszedł do Markomanów, skąd posłał do Tyberiusza prosząc go o posiłki. Odpowiedziano mu, „że niesprawiedliwie o rzymską pomoc przeciw Cheruskom prosi, który wojującym przeciwko nim Rzymianom żadnego wsparcia nie dał.” Posłany jednak Druzus, jak wyżej mówiłem, ażeby te klótnie uspokoił.

XLVII. Tegoż roku zapadło w Azji dwanaście sławnych miast nocnym ziemi trzęsieniem z tym straszniejszą klęską, że dla niespodziewanego przypadku nikt nie miał czasu uciekać w pole, bo ziemia rozstępując się nędznych pożerała. Powiadają, że góry niezmierne osiadły, niziny się podniosły, a z rozpadlin ognie wybuchały. Największą stratę poniosło miasto Sardes, dlatego też więcej litości znalazło u Tyberiusza, który mu obiecał 100 tysięcy funtów sestercji i od podatków, które się do skarbu cesarskiego i Rzeczypospolitej płaciły, na lat pięć zwolnił. Poratował także według potrzeby Magnezję, miasto leżące na górze Sypilu, które po sardesianach najznaczniej szkodowało. Nie zapomniał i o Temnie, Filadelfii, Egei, Apollonidzie, o Mostenach i Macedonach nazwanych Hirkanami, o Mirynie, Cymie, Tmoli i Hieroczarej, uwalniając na tyleż lat od daniny i posyłając do nich jednego z Senatu, który by w obecne potrzeby wejrzał. Wybrał na to poselstwo Marka Aleta ekwickiego stanu, zabiegając zawiści między równymi

i wynikającym stąd przeszkodom, ponieważ Azja pod rządem konsularnym zostawała.

XLVIII. Tę wspaniałego serca hojność pomnożył równie wspaniałym dobrodziejstwem, kiedy dobra Emilii Muzy, bogatej niewiasty, zmarłej bez testamentu, na skarb cesarski spadające oddał Emilemu Lepidowi, który do niej należeć zdawał się. Przysądził także bogate dziedzictwo po zejściu Puteola, ekwickiego stanu, ( chociaż sam był przez niego po części naznaczony ) Markowi Serwilemu, doświadczywszy najpierw, że mu Puteol pierwszym i niefałszywym zapisem dobra swe oddał, sądząc za rzecz słuszną wspomóc ubóstwo ludzi szlachetnie urodzonych. Nie miał albowiem zwyczaju zabierać spadków, chyba że na nie przyjaźnią zasłużył, odrzucając zapisy nieznanym i tych wszystkich, którzy dla zemsty nad krewnymi dziedzicem go swoim czynili. A jako uczciwe niewinnych ubóstwo dobroczynnością wspierał, tak marnotrawców rozpustą wyniszczonych, jacy byli Wibidiusz, Waron, Mariusz Nepos, Korneli Sulla, Appiusz Appian, Kwintus Witelliusz, albo z Senatu wygnał, albo wyjść dobrowolnie dopuścił.

XLIX. Tegoż czasu nadpsute starożytnością lub ogniem świątynie, które August odnawiać zaczął, zakończył i poświęcił. Jeden z tych gmachów wystawiony był niegdyś przez dyktatora Postumiusza przy wielkim cyrku na cześć Bachusa i Cerery. Drugi także zbudowany bogini Florze przez edylów Luciusza i Marka Publików, trzeci na rynku *jarzynnym* poświęcony Janusowi od Duilla, który pierwszy z Rzymian na morzu Penów pogromił i triumf otrzymał. Germanik zaś poświęcił świątynię Nadziei, wystawiony przez Regula podczas tejże wojny kartagińskiej

L. Tym czasem wzrastało coraz bardziej prawo *obrażonego majestatu* . Obżalowana Apuleia Warylia, wnuczka siostry Augusta, jakoby zelżywymi na dziada, Tyberiusza i Liwie mówami, oraz popełnionym, będąc krewną cesarza, cudzołóstwem, majestat jego znieważyla. Co do cudołóstwa kazano się stosować do prawa zwanego *Julia* , co zaś się tyczyło majestatu, oświadczył Tyberiusz, „że osobistą urazę daruje i tego chce tylko, aby zelżywość uczyniona Augustowi

kaźni należytej podpadała.” Spytany przez konsula „jeśli obwiniona o uczynioną matce jego krzywdę sądzona być miała?” Zamilkł na to, a nazajutrz prosił także imieniem Liwii, „ażeby cokolwiek o niej złośliwie mówiła, nie było jej za występki poczytane.” Tym sposobem uwolnił Warylię od kary majestatu. Ulżył też ostrości prawa na cudzołóstwo postanowionego radząc, aby ją zwyczajem starożytnym od społeczności krewnych oddalono. Manliuszowi, cudzołożnikowi w Italii i Afryce mieszkać zakazano.

- LI. Powstała sprzeczka w Senacie względem następcy na preturę po śmierci Wipsanusza Galla. Germanik z Druzem ( którzy jeszcze nie wyjechali z Rzymu ) żądali mieć na tym urzędzie Haterego Agryppę, jako należącego do siebie. Wielu przeciwnie dowodziło, że podług prawa większe względy na tego z kandydatów mieć należy, który więcej potomstwa liczył. Cieszył się Tyberiusz, że między dziećmi jego a prawami Senat się wazył, złamano jednak prawo, chociaż ani zaraz, ani większością głosów, tak jak i przedtem je łamano gdy więcej jeszcze miały powagi.
- LII. Tegoż roku wzniecona w Afryce wojna z powodu Takfaryna, rodem z Numidii. Służył on dawniej wojsku naszym posiłkowym, z którego uciekwszy, zebrał chałastę włóczągów i łotrów i z nimi okolicę rabował. Potem, gdy się doń motłochu więcej nawiązało, podzieliwszy na chorągwie i rotę, z herszta łotrowskiego kupy, wodzem Muzulanów został. Potężny ów, a pustyniom afrykańskim bez miast i obyczajności przyległy naród przystał do niego i pociągnawszy za sobą pogranicznych Maurów z wodzem Mazyppą, złączoną bronią na Rzymian powstał. Rozdzielili między sobą wojsko tym sposobem, ażeby /takfaryn z wyborem Muzulanów po rzymsku uzbrojonych w obozie się trzymał, zwyczając ich tym czasem do posłuszeństwa i karności, a Mazyppa z lekkim ludem trwożę po kraju mieczem i ogniem roznosił. Zniewolili nadto do złączenia się z sobą Cynitów, naród w Afryce nie pospolity. Na odgłos tych rozruchów Furius Kamillus, prokonsul Afryki, ścignawszy do gromady legion jeden i co miał tylko posiłkowych ludzi, stawił pole. Większa była nierównie

Numidów i Maurów liczba, jednak nasi nie tak się lękali mnóstwa, ile żeby strwożony nieprzyjaciel potyczki nie unikał. Nadzieja zwycięstwa zwabiła barbarzyńców do przegranej. Furtiusz postawił legionowych w środku, lekkim ludem i dwoma szwadronami jazdy skrzydła umocnił. Nie wzbraniał się i Takfaryn bitwy. Zniesieni Numidowie wrócili starożytny męstwa zaszczyt imieniu Furciusów, bo od czasów owego to oswobodziciela Rzymu i syna jego Kamilla, rycerska sława do innych się domów przeniosła. Ten, o którym mówimy niewielkim był żołnierzem, co dało tym większy powód Tyberiuszowi, aby dzieła jego w Senacie wynosił. Uchwalone dla zwycięzcy triumfalne ozdoby nie były mu przyczyną upadku dla spokojnego życia.

*771 rok od Założenia Rzymu ( 18 r.n.e.)*

- LIII. Roku następującego Tyberiusz po trzeciej, a Germanik powtórnie konsulami zostali. Germanik objął ten urząd w Nikopolu, mieście Achaii, gdzie przybył przez Illiryk dla widzenia się z bratem Druzem w Dalmacji, będąc w podróży dwakroć w niebezpieczeństwie, najpierw na Adriatyckim, potem na Jońskim Morzu. Nim się przez kilka dni skołatane naprawiły okręty, oglądał tym czasem wybrzeże owe, zwycięstwem akcyjnym wspaniałe, tudzież obóz Antoniusza i poświęcone bogom przez Augusta łupy, przywołując na pamięć przodków swych dzieła, bo jak wspomniałem wyżej, August i Antoniusz dziadami jego byli, dziwny zaiste wesela i smutku wizerunek. Stamtąd popłynął do Aten gdzie przez wzgląd na starożytnego miasta przymierze, jednego tylko Liktora używał. Przyjęli go z wytwornymi honorami Grecy, niosąc przed nim ryte na tablicach dzieła i słowa przodków jego, aby pochlebstwo więcej miało okazałości.
- LIV. Z Aten popłynął na wyspę Euboa, potem do Lezbu, gdzie Agryppina ostatnią córkę, imieniem Julia, mu powiła. Potem krążąc wokół brzegów Azji odwiedził Perunt i Bizancjum, miasta trackie, wszedł do Cieśniny Propontycznej i Bosforu, już przez ciekawość oglądania miejsc od starożytności wspaniałych, już to ażeby kraje owe, wewnętrznymi

niezgodami i uciemieniem urzędników zniszczone do leprzego stanu przyprowadził. Powracając chciał widzieć obrządki Samotraków lecz mu przeciwne z północy wiatry nie dopuściły. Potem oglądawszy Ilium, pogromem niegdyś Trojan, a gniazdem narodu rzymskiego znakomite, krążył wokół Azji, chcąc się w Kolofonie sławnego wyroku Apollina Klaryjskiego poradzić. Nie białogłowa tam, jak w Delfach, ale mąż wybrany z pewnych rodziny, a najczęściej z Miletu, kapłański sprawuje urząd. Ten uwiadomiony o liczbie przychodzących po poradę, idzie do jaskini gdzie napiwszy się wody z cudownego źródła, chociaż nieumiejętny pisma i składu rymów, odpowiada na wszystko co tylko kto sobie pomyślił. Powiadają, że Germanikowi w zawiłych słowach, jako wieszczkowie zwykli, bliski zgon przepowiedział.

LV. Tym czasem Pizon, ażeby co najrychlej zamysły swe wykonywać począł, wiechawszy do Aten z trzaskiem, strwożone miasto zelżywymi słowami sfukał, przymawiając nieznacznie Germanikowi: „że zapomniawszy o zacności imienia rzymskiego, nie starożytnym owym Ateńczykom, tyloma już klęskami wyniszczonym, lecz zebranej z różnych narodów chałastrze zbytnią łaskawość oświadczył, którzy najpierw z Mitrydatesem przeciwko Sulli, potem z Antoniuszem przeciwko Augustowi broń dobyli.” Nie przepomniął i dawniejszych obelg, wyrzucając domowe rozterki i jarzmo macedońskie, pobudzony prócz tego osobistą urazą, że na prośbę jego nie chcieli nie chcieli darować winy niejakiemu Teofilowi, fałszerzowi, którego Areopag na karę osądził. Z tamtąd płynąc śpieszno i co najkrótszą drogą przez Cyklady, dognał Germanika na wyspie Rodos, któremu chociaż nie tajne były wszystkie Pizona uszczypliwe mowy, tak z nim ludzko postąpił, że nawet gdy go flaga na skały niosła, a zguba nieprzyjacielska trafunkowi mogła się przypisać, posłał mu galery swoje na ratunek. Nie ujął jednak dobrocią zaciętego Pizona, który ledwo jeden dzień zabawiwszy na Rodosie, porzucił Germanika i do Syrii go uprzedził. Skoro tam przybył, począł natychmiast osłabiać wojskową karność, psując datkiem i podwyższaniem proste żołdactwo, składając z urzędów zasłużonych setników i

groźnych trybunów, a na ich miejsce klientów swoich, lub największych niecotów wywyższając. Dopuszczał próżnowania w obozie, swawoli po miastach, włóczenia się i łotrowania po wsiach i do tego stopnia rozpusty przywiódł, że go *ojcem legionów* nazywano. Plancyna też zapomniawszy na przystojność płci białej należyta, biegała na rycerskie okazki, kiedy się jazda lub piechota ćwiczyła w swoich powinnościach. Szkalowała wszędzie Agryppinę i Germanika, skąd poczciwsi nawet żołnierze zaczęli do nich serce tracić, zwłaszcza kiedy tajemne latały wieści, że się to z woli Tyberiusza działo.

LVI. Wiedział o wszystkim Germanik, lecz gwałtowniejsze z Ormianami sprawy do innego celu myśl jego obracały. Naród ten z dawna przewrotny, dla położenia kraju i natury mieszkańców, bo z jednej strony Rzymianom, z drugiej Medom pograniczni, siedząc po środku dwu potężnych mocarstw, nigdy się jednego, z nienawiści ku nam, a zazdrości ku Partom, statecznie nie trzymali. Nie mieli na ów czas żadnego króla, po oddalonym Wanonie. Chociaż serca krajowych skłaniały się do Zenona, syna Polemona, króla Pontu, iż on od lat niemowlęcych, przejąwszy obyczaje ormiańskie, myślistwem, biesiadami i cokolwiek barbarzyńcom chociaż, umysły celniejszych i gminu do siebie przywabił. Temu Zenonowi Germanik za pochwaleniem nobilów w przytomności mnogiego pospólstwa sam w mieście Artaxata koronę na głowę włożył, a lud go z uszanowaniem *Artaxiaszem* nazwał od miasta, w którym się koronował. Kappadocja w poczet prowincji rzymskich policzona z przełożeniem nad sobą Kwinta Werana, legata. Ulżono w niej podatków królewskich, aby nowym poddanym panowanie rzymskie nie było uciążliwe. Kraj Komagenów oddany pod rząd Kwinta Serweia, pretora.

LVII. Te tak szczęśliwe w uspokojeniu sąsiadów pierwiastki nie przyniosły Germanikowi zupełnej pociechy, dla dumy Pizona, który mając zlecenie, aby część wojska albo sam, albo syn jego do Armenii prowadził, w obojgu wodza nie usłuchał. Zjechali się z sobą na koniec do Cyrry, zimowiska piątego legionu, z uprzedzoną chytrze postacią, aby jeden

bojaźni, a drugi gniewu nie pokazał, gdyż jak wyżej mówiłem, Germanik z przyrodzenia był powolniejszym. Lecz przyjaciele umiejący podżegać urazy, tyle dokazali rozżarzaniem dawnych waśni i zmyślaniem nowych na Pizona, na żonę i synów jego potwarzy, że zszedłszy się z sobą w obecności kilku poufałych, gdy Cezar mówił co mu żal i długa kazała cierpliwość, a Pizon oziębłe z pogardą czynił wymówki, przerwana rozmowa z tlejącym z obu stron gniewem. Od owego czasu rzadko się Pizon znajdował na sądach Cezara, a jeśli kiedy przyszedł, siedział ponuro, niesmak we wszystkim pokazując. Gdy go raz król Nabateów zaprosił na biesiadę, na której Agryppinie i Germanikowi korony złote wielkiej wagi, a jemu mniejsze, równie jak i innym rozdano, odezwał się z gniewem: „Partów króla, nie rzymskiego księżęcia synowi taka przystoi uczta” i odrzuciwszy koronę wiele przeciwko zbyt kom mówił. Lecz i tę przykrość Cezar cierpliwie poniósł.

LVIII. Około tegoż czasu przybyli posłowie od króla Partów Artabana, prosząc imieniem pańskim „o ponowienie przymierza i przyjaźni”, oraz oznajmiając, „że przez uszanowanie Germanika sam król ku Eufratowi ma się zbliżyć; że tym czasem prosi, aby Wanona, który celniejsze w kraju osoby tajemnymi poselstwami do buntu podniecał, z Syrii oddalił.” Oświadczył Germanik wspaniale szacunek między narodami zawartej przyjaźni, a za królewskie na siebie względy poważnie i skromnie zarazem podziękował. Odesłany Wanon do Pompejopolu, nadmorskiego Cylicji miasta już to na żądanie Artabana, już na wzgardę Pizonowi, który wielce sobie Wanona ceniał, iż on Plancynę, żonę jego, usługami i podarunkami zobowiązał.

*772 rok od Założenia Rzymu ( 19 r.n.e.)*

LIX. Za konsulatu M. Sylana i L. Norbana wyjechał Germanik do Egiptu na oglądanie starożytności, pod przykrywką potrzeby wejrzenia w stan prowincji. Jakoż nakazał otworzyć publiczne spichrze dla ulżenia ceny zboża i wiele rzeczy wdzięcznych ludowi uczynił, chodząc boso w greckim

odzieniu, przykładem Scypiona, który gdy jeszcze kartagińska wojna wrzała, podobnie sobie w Sycylii postępował. Tyberiusz zganiwszy w słowach dosyć skromnych odzienie i postępkę Germanika, zgromił go ostro, „że przeciwko ustawom Augusta, nie dołożywszy się zwierzchności jechał do Aleksandrii.” Ponieważ August, między innymi tajemnicami panowania, zakazał puszczać senatorów i celniejszych ekwitów do Egiptu bez osobliwszego pozwolenia, bojąc się ażeby z nich który opanowawszy tę prowincję, twierdzą lądu i morza, gdzie z małym ludu poczem, potężnym siłom oprzeć się można, Italii nie zagłodził.

LX. Wszakże Germanik, nim go jeszcze list stryjowski z upomnieniem doszedł, wsiadłszy na łodzie u Kanopu w głąb Egiptu Nilem popłynął. Zbudowali to miasto Spartanie na pamiątkę Kanopa, sternika okrętu, w ten czas kiedy Menelaja powracającego do Grecji sztormy morskie na brzegi libijskie wyrzuciły. Niedaleko miasta ujście Nilu nazywa się Herkulesowym, ponieważ mieszkańcy kraju powiadają, że się Herkules u nich urodził i najdawniejszym był z tych wszystkich, którzy dla wielkiej siły i męstwa to imię nosili. Oglądał potem ogromne starożytnych Tebów w samych zwaliskach ślady, gdzie jeszcze na wysokich obeliskach widać było wyryte egipskie charaktery, wielkość i dostatki pamiętnego tego miasta oznaczające. Wezwano jednego z sędziwych kapłanów, który starożytne pismo owe tak wytłumaczył, „że tam niegdyś mieszkało siedmiokroć sto tysięcy mężów do boju i że z tym ludem Ramzes, król, Libię, Murzynów, Medów, Persów, Baktrianów i Scytów podbił. Także Syrię, Ormianów, Kappadoków, Bitynię i całą Azję Mniejszą aż do Morza Czarnego zhołdował.” Wyrażone też były podatki włożone na zhołdowane narody, wiele z nich który miał dawać złota, kamieni i srebra, wiele koni i rynsztunku, wiele słoniowej kości na ozdobę świątyń, tudzież kadzidła, zboża i innych potrzeb. Niezmierne zaiste skarby, ile ich teraz potęga rzymska lub zdzierstwa Partów w daninie biorą.

- LXI. Oglądał i inne starożytności cuda: kamienny ów Memnona posąg, ze wschodem słońca głos wyraźny wydający; wyniosły na kształt gór jakich, tam ówdzie po piaszczystych i ledwo dostępnych przez kurzawę pustyniach piramidy, chlubne przepychu i potęgi królów znamiona. Pokopane jeziora dla ścieku wezbranych wód Nilu; głębokie pieczary dla dziwnej rozlicznych ścieżek płataniny niedościgłe. Na koniec szedł do Elefantyny i Sjeny, granic niegdyś rzymskiego państwa, które się teraz aż do Morza Czerwonego rozciąga.
- LXII. Gdy Germanik zwiedzał przez całe lato prowincje Afryki, Druzus na znakomitszą zarabiał sławę, waśniąc Germanów, aby ich po klęsce Maroboda domowymi niezgodami osłabionych do reszty wygubić. Był między Gotonami szlachetny młodzieniec imieniem Katualda, który gwałtem i potęgą Maroboda wygnany z ojczyzny, gdy się fortuna tego króla zachwiała, przedsięwziął zemstę poniesionej krzywdy. Wszedł zatem obronną ręką do kraju Markomanów i przeciagnawszy podarunkami na swą stronę cenniejsze osoby, pałac królewski z bliskim zamkiem opanował. Znajdowały się tam starożytne Swewów łupy, oraz wiele chałastry i kupców z prowincji naszych, których wolność handlu, potem chciwość zysku, na koniec niepamięć na ojczyznę z rodowitych siedlisk do nieprzyjaznych przeniósł kraju.
- LXIII. Opuszczony przez wszystkich Marobod, nie widząc z nikąd ratunku, udał się do łaskawości Cezara i przebywszy Dunaj, którądy ta rzeka kraj Noryków oblewa, pisał do Tyberiusza nie jako tułacz z uniżoną prośbą, lecz pierwszego szczęścia nadęty pomyślnością: „że chociaż go różne narody, pamiętając na potęgę niegdyś królewską do siebie zapraszały, on jednak rzymską przyjaźń nad wszystkich innych przenosi.” Odpisał mu Tyberiusz: „że jeżeli chce w Italii mieszkać, znajdzie tam dla siebie wszelką uczciwość i bezpieczeństwo. Jeśliby zaś przykrzył sobie w kraju italijskim, będzie mógł z taką wolnością z niego wyjechać z jaką przyjedzie.” Z tym wszystkim mówił w Senacie: „że ani Filip był tak srogi Atenom, ani Rzymianom Pyrrus i Antioch, jako Marobod.” Znajduje się mowa jego, w której potęgę

króla tego, dzikość i okrucieństwo hołdujących mu narodów, oraz niebezpieczeństwo bliskiego z nim sąsiedztwa opisawszy, daje na koniec rady jakimi go pożyć można. Osadzony w Rawennie Marobod i na postrach tylko, jeśli się kiedy Swewowie zburzyli, pokazywany, osiwił w więzieniu, siedząc w nim przez lat osiemnaście, utraciłszy wiele z przeszłej sławy dla zbytniego do życia przywiązania. Tenże sam los spotkał Katualda, bo wkrótce wygnany od Hermundurów z powodu Wibilda, gdy bezpieczeństwa w Rzymie szukał, posłano go do Foro Julium, osady rzymskiej w Galii Narbońskiej. Barbarzyńcy zaś, którzy z królami swymi przyjechali, posadzeni za Dunajem między Marem i Kuzem rzekami, aby w uspokojonych prowincjach nie wicherzyli. Dano im królika z narodu Kwadów imieniem Wanna.

LXIV. Skoro wieść doszła o danym Ormianom za króla Artaxjasza, uchwalił Senat triumf mniejszy dla Druza i Germanika. Wystawiono wspaniałe bramy koło świątyni *Marsa Mściciela*, ozdobione obrazami Cezarów, lecz Tyberiusz stąd się bardziej cieszył, że pokój mądrą radą umocnił, niżeli gdyby w polu nieprzyjaciela pokonał. Począł zatem myśleć, ażeby na Reskupora, króla Traków, sztuką także zaszedł. Całym tym ludem władał Remetalces, po którego zejściu August takowy dział uczynił, ażeby część królestwa uprawna, miastami zabudowana i do Grecji przyległa, Kotysowi, synowi jego, dostała się, a co dzikiego, płonnego i bliższego nieprzyjaciółom Reskupor trzymał. Bo też obaj ci królowie różnego byli ułożenia, jeden powolny i grzeczny, drugi łakomca, okrutnik i odludek. Z początku żyli z sobą w przyjaźni obłudnej. Wkrótce począł Reskupor wykraczać z granic, cudze dzierżawy przywłaszczając, opierającemu się synowcowi gwałty czynić, mniej wprawdzie natarczywie za życia Augusta, bojąc się zemsty od tejże ręki, która obu berło dała. Lecz po śmierci jego począł wbrew po nieprzyjacielsku poczynać, nasyłał hultajskie kupy, burzył zamki dając zaczepkę do wojny.

LXV. Tyberiusz, który się tego najbardziej lękał, aby przywrócona państwu spokojność nowymi się rozruchami nie mieszała, wysłał setnika do obu królów z upomnieniem, „aby

broń złożyli.” Usłuchał Kotys rozkazu i zaraz wojsko, które gotował, rozpuścił. Lecz Reskupor pokazując obłudną pokój żądę, prosił siostrzeńca, aby się chciał z nim ustnie rozmówić udając, „że obecni łatwiej zachodzące kłótnie uspokoją.” Niedługo się namyślali względem czasu, miejsca i obopólnych warunków, ile gdy jeden z dobroci serca, drugi przez chytrą na wszystko się gotowym pokazywał. Reskupor wyprawił wspaniałą ucztę, jakoby na potwierdzenie zawartego przymierza, która gdy się w noc późną na jedzeniu i opilstwie przeciągnęła, a Kotys się żadnej zdrady nie spodziewał, porwać go Reskupor i świadczącego się przed ojczystymi bogami na zgwałcone praw gościnnych obowiązki w kajdany zakuć kazał. To zrobiwszy pisał do Tyberiusza oczyszczając swój postępek, jakoby uczynione na siebie przez siostrzeńca zasadzki uprzedzić musiał. A tym czasem opanowawszy całą Trację, pod pozorem dania odporu Basternom i Scytom, nowymi zaciągami jazdy i piechoty wojsko swe umacniał.

LXVI. Odpisał mu Tyberiusz łaskawie: „że będąc niewinnym nie powinien się obawiać; że z tym wszystkim ani on sam, ani Senat nic pewnego stanowić nie może, póki cała rzecz doskonale wyrozumiana nie będzie; aby tym czasem Kotysa wypuścił z więzienia, a sam na usprawiedliwienie się do Rzymu jechał.” Posłał ten list do Tracji Latinus Pondus, podpretor Mezji, z żołnierzami, którym Kotys miał być oddany. Reskupor długo się wahać między trwogą i gniewem, a woląc być winnym dopełnionej raczej niżeli zaczętej zbrodni, kazał w nocy Kotysa zabić, a nazajutrz nowinę o jego śmierci rozgłosić, „jakoby się sam dobrowolnie zabił.” Jednak Tyberiusz nie ustając w przedsięwzięciu zgubienia króla, posłał umyślnie na miejsce zmarłego Ponda, na którego się niechęć Reskupor żalił, Pomponiego Flakka, starego żołnierza, miłego Reskuporowi, a tym samym do zdrady i podejścia zdolniejszego.

LXVII. Przybywszy Flakkus do Tracji opętał króla wielkimi obietnicami, że chociaż mu trwożliwe popełnionym morderstwem sumienie wstręt czyniło, dał się jednak namówić do wkroczenia w granice nasze. Otoczył go zaraz,

rzekomo dla asysty, liczny poczet żołnierzy z trybunami i setnikami dodając serca, aby dalej bez bojaźni postępował. Na koniec, gdy w dalszej podróży coraz jawniej się odkrywała niewola, poznał rad nie rad, że go do Rzymu na rozprawę ciągnięto. Obwinionego przed Senatem przez wdowę po Kotysie skazano na utracenie królestwa. Tracę podzielono dla Remetalka, syna jego, który zbrodni ojcowskich uczestnikiem nie był i synów Kotysa. A że nie mieli jeszcze lat zupełnych, posłany Trebelien Rufus, ażeby tym czasem królestwo sprawował, tak jak niegdyś przodkowie nasi naznaczyli opiekunem Marka Lepida dzieci Ptolemeusza w Egipcie. Respukor zesłany do Aleksandrii chcąc się ucieczką z niewoli oswobodzić, czyli nań włożono potwarz, głowę stracił.

LXVIII. Około tegoż czasu Wanon, o którego zesłaniu do Cylicji wcześniej mówiłem, przekupiwszy wartę umyślił uciec do Armenii, a z tamtąd do Albanów i Heniochów, do jakiegoś tam Scytów króla, krewnego swego. Tym umysłem wyjechawszy na łowy porzucił nadmorskie kraje i pędem bystrego konia przedarł się przez leśne wykręty aż do rzeki Pirama, na której już porzeczanie rzucili mosty dowiedziawszy się o ucieczce królewskiej, a w bród przebyć trudno było. Dognał go na brzegu Wibius Fronto, rotmistrz jazdy, a Rommius, ochotnik zasłużony, który najpierw straż więźnia trzymał, mieczem go niby ze złości przebił. Wyrosło z tego większe podejrzenie, że będąc współnikiem namowy dla bojaźni kary, śmierć królowi zadał.

LXIX. Powróciwszy Germanik z Egiptu, znalazł wszystkie rozporządzenia, które najpierw wojsku i w miastach poczynił, albo z gruntu zepsute, albo odmienione przez Pizona. Stąd sroższe jeszcze wybuchły nienawiści i pogrożki. Już Pizon postanowił wyjechać z Syrii, lecz zatrzymany słabością Germanika, wzięwszy wkrótce wiadomość, że się już mu polepszyło i że za ocalenie jego publiczne czyniono modły, posłał do Antiochii swych liktorów, którzy pozrzucawszy ofiary, kapłanów i radosny lud rozegnali. Potem wyjechał do Seleucji czekając skutku choroby, w którą Germanik popadł. Natężało niemoc podejrzenie zadanej przez Pizona trucizny.

Znajdywano przy pałacu rozrzucone albo rozwieszane na ścianach członki wygrzebanych trupów, rymy czarnoksiężskie, przekleństwa, tablice ołowiane z napisanym imieniem Germanika, opalone i umazane posoką gnaty, tudzież inne czarownicze gusła, którymi się ( jak mówią ) dusze piekielnym jędzom w moc oddają. Żalono się także na wysłanych przez Pizona szpiegów, którzy się o stanie chorego potajemnie wywiadowali.

LXX. Bolał mocno na tak niegodziwe postęпки trwogą i gniewem przenikniony Germanik. „Jeśli – powiadał – w domu własnym otoczony, w oczach nieprzyjacielskich duszę mam wyzionąć, cóż się z nędzną żoną, co z niedorośliymi dziećmi stanie? Tęskno mu, że czary oporem idą, rad by dziś wojska i prowincję sam opanował, lecz nie tak jeszcze zwątlony Germanik, żeby się zbójca z zysku swej zbrodni miał ucieszyć.” Napisał zatem listy, czyniąc z nim rozbrat, a niektórzy mówią, że mu wnet kazał z prowincji ustąpić. Niedługo się bawił Pizon i wsiadłszy w okręt płynął powoli, ażeby szybciej powrócić jeśliby śmierć Germanika Syrię mu otworzyła.

LXXI. Pokrzepiony nadzieją zdrowia cesarz, gdy wkrótce ustając na siłach bliski kres widział, w te słowa do przytomnych przyjaciół mówić począł. „Gdybym przyrodzoną śmiercią ze świata schodził, miałbym poniekąd żal sprawiedliwy na samych bogów, że mnie w kwiecie młodości z łona ojczyzny, rodziców i dzieci moich ukwapliwym wydzierają zgonem. Teraz gdy zbrodnia Pizona i Plancyny przed czasem życie mi bierze, ostateczne uprzejmym sercom waszym niosę prośby: donieście ojcu i bratu jakimi frasunkami strapiony, jakimi uwikłany zdrady nędzny ten żywot niezgodną śmiercią kończyć muszę. Kogokolwiek nadzieje moje lub związki pokrewne ze mną złączyły, owszem sama żyjącemu niechętna zazdrość uzali się bez pochyby doli mojej, że po tylu przygodach wojennych pełen zawsze zdrowia i sławy z niewieściej ginę ręki. Wzywajcie Senat, wzywajcie prawa na moją zemstę. Nie jest to najgłówniejszy przyjaźni dowód gnuśne łzy nad umarłym ronić, lecz wolę jego pamiętać i zlecenie wykonać. Zapłaczą nad Germanikiem i obcy ludzie;

wam krzywdy jego pomścić się należy jeśliście mu dotąd, a nie fortune jego sprzyjali. Stawcie przed ludem rzymskim wnuczkę Augusta i moją zarazem małżonkę. Wiliczajcie sześcioro sierot, znajdziecie politowanie w sądzie. A zwalająca na dane sobie rozkazy zbrodnia albo wiary nie znajdzie, albo nie ujdzie kaźni.” Poprzysięgli przyjaciele biorąc go za rękę, „że pierwiej zginą nim darują mordercom.”

LXXII. Potem obróciwszy się do żony zaklinał ją na miłość małżeńską i wspólne potomstwo, „ażeby miarkowała swą popędliwość uchylając się złej chwili, a po powrocie do Rzymu niewczesną potęgą emulacją możniejszych od siebie nie jątrzyła.” To mówił jawnie, inne zaś rzeczy tajemnie przez bojaźń, jak mniemano, Tyberiusza. Wkrótce potem z niezmiernym żalem prowincji i pogranicznych narodów życie zakończył. Oplakiwali śmierć jego obcy królowie, taka w nim była ku sprzymierzeńcom ludzkość, taka ku nieprzyjaciołom łaskawość. Z głosu i wejrzenia równie szanowny, umiał tak utrzymać powagę wysokiego stanu, że go ani duma, ani zazdrość nie dotknęła.

LXXIII. Pogrzeb jego bez okazałych przepychów pochwały i pamięć cnot rozlicznych ozdobiły. Niektórzy go z wieku, postaci, podobieństwa śmierci, bliskości miejsc obu zgonem znakomitych, z Aleksandrem Wielkim porównywali. Obaj bowiem byli wzrostu pięknego i wysokiej rodowitości; obaj ledwo trzydzieści lat spełniwszy w obcej krainie domową zdradą polegli. Jednak Germanik łaskawością ku nieprzyjaciołom, pomiarkowanym rozkoszy używaniem, stateczną jedną małżonką miłością i pewnym potomstwem Aleksandra przewyższał. Nie mniej walecznym był też wojownikiem, acz nie tak zuchwałym i któremu zazdrość na tylekroć pogromionych Germanów jarzma zupełnie włożyć nie dała. Co gdyby był samowładnym wszystkiego panem, gdyby imię królewskie z powagą nosił, doścignąłby niechybnie rycerskiej greckiego bohatera sławy, tak jak go łagodnością, wstrzeźliwością i innymi cnotami przewyższył. Nim ciało na stos włożyć miano, obnażono je na rynku antiocheńskim, miejscu na pogrzeb wyznaczonym. Trudno było dociec, czy się na nim jakieś znamiona trucizny

pokazały, gdyż każdy kto, czy Germanika żałował, czy też Pizonowi sprzyjał, lub uprzedzone miał o nim rozumienie, tak sobie tłumaczył.

LXXIV. Złożona potem przez legatów i przytomnych senatorów rada, „komu by tym czasem Syrię we władanie oddać.” Każdy sobie z razu życzył, lecz najusilniej Wibius Marsus z Senciuszem. Musiał jednak współnikowi ustąpić przez starszeństwo i upór. Senciusz na prośby Witeliusza, Weraniego i innych, którzy Pizona z Plancyną za jawnych już mieli winowajców, wysłał do Rzymu Martynę, niecną czarownicę, wielką Plancyny przyjaciółkę.

LXXV. Tym czasem Agryppina chociaż słabością i żalem wycieńczona, łamiąc wszystkie do prędkiego zemszczenia się śmierci małżonka zawady, wsiadła na okręt z dziećmi i popiołami Germanika. Rozrzewniał wszystkich tak zacnej pani widok, która chwilę przedtem cesarskiego łoża i dostojności uczestniczka wabiła na siebie oczy i poszanowania świętego dworu, teraz martwe na łonie piastując zwłoki wyjeżdżała niepewna sprawiedliwości, troskliwa o siebie, a przez nieszczęśliwą płodność na tyle przeciwnej doli ciosów wystawiona. Dowiedziawszy się Pizon na wyspie Koos o zejściu Germanika, pobiegł z radości do świątyni Bogom czynić ofiary, a Plancyna jawniejsze jeszcze pokazując wesele, zrzuciła natychmiast wziętą po siostrze żałobę i w świetne się szaty przyoblekła.

LXXVI. Przybiegali zewsząd setnicy z oświadczeniem przychylności legionów, namawiając go, aby powracał do prowincji bezprawnie sobie wydartej, teraz bez rządcy zostającej. Namysławiającemu się Pizonowi co ma w tej mierze czynić, radził syn, Marek Pizon: „ażeby jechał do Rzymu; że się jeszcze nic dotychczas nie stało z czego by się oczyścić nie mógł; żeby się nie lękał płochych podejrzeń i wieści płonnych; że wszczęte z Germanikiem zatargi więcej podobno gniewu cesarskiego niżeli kary są godne; że się nieprzyjaciołom dosyć stanie odjęciem prowincji; że powrót do niej gwałtowny bez pozwolenia Senciusza wojnę domową sprawi; trudno ufać żołnierstwu i starszyźnie, których umysły świerzą wodza pamięcią, a starodawną Cezarów miłością z

gruntu napojone, na przeciwną bez pochyby przeważa stronę.”

LXXVII. Dowodził przeciwnie Domiej Celer, jeden z najpoufalszych Pizona przyjaciół: „że trzeba z okazji korzystać; że Pizonowi a nie Senciuszowi powierzone prowincji rządy; jemu siekiery, jemu oddana pretorska władza; że jeśli by się co po nieprzyjacielsku działo, ten sprawiedliwej broni dobędzie, któremu moc legata z wyraźnej zwierzchności woli poruczona. Trzeba zostawić czas rozsianym wieściom póki nie ustaną; częstokroć samą niewinność świeżość nienawiść gnębić zwykła, lecz jeśli mieć będzie wojsko w rękę i sił pomnoży, czego rozum ogarnąć nie zdoła, szczęśliwy trafunek na dobre obróci. Czy poto do Rzymu masz śpieszyć z popiołami Germanika, aby cię bez wysłuchania, bez patrona, wzburzone płaczem Agryppiny pospólstwo w pierwszym gniewu zapędzie rozszarpało? Wie Liwia coś uczynił, sprzyja ci tajemnie Cezar. Wreszcie wiedz o tym, że ci najwystawniej śmierć Germanika opłakują, którzy się z niej najuprzejmniej cieszą.”

LXXVIII. Dosyć było do namowy gwałtownego w swych zapędach Pizona. Napisał list do Tyberiusza, w którym Germanika o pychę i zbytki obwiniając, daje znać o sobie: „że wygnany z prowincji, aby szkodliwym jego zamysłem wstępu nie czynił, znowu do wojska z taką wiernością z jaką je obiał powraca.” Wysłał Domicego z galerą ostrzegając, „aby z dala od brzegów, a pełnym morzem mimo wysp do Syrii płynął.” Sam podzieliwszy na rotę zbiegów i uzbroiwszy domową chałastę, przybił ze statkami do lądu, gdzie chorągiew wybrańców idącą do Syrii, listy do królików Cylicji, prosząc o posiłki rozpisał, a to wszystko z dzielną pomocą syna, który mu pierwiej wojnę odradzał.

LXXIX. Potem płynąc nieopodal Licji i Pamfilii napadł na flotę Agryppiny. Gniewnie z obu stron żołnierstwo dobyło broni, lecz wzajemna trwoga na samych się tylko swarach zakończyła. Marsus Wibius wołał na Pizona, „aby do Rzymu na rozprawę jechał”, lecz on go zbywając odpowiedział: „że w ten czas się stawi kiedy pretor, który ma sędzić o czarach, jemu i oskarżycielom jego rok poda.” Tym czasem Domicy

przybywszy do Laodycei ciągnął na zimowisko siódmego legionu, rozumiejąc, że go łatwo na swoją stronę przeciągnie, lecz go Pakuwiusz, legat, uprzedził. O czym powiadomiony Senciusz napisał do Pizona ostrzegając: „aby mu wojska nie buntował i wojny w prowincji nie wzniecał”, a tym czasem zebrawszy przyjaciół Germanika i przeciwnych stronie Pizona, wyszedł w znacznym ludu poczcie i do boju gotowym przeciwko nieprzyjacielowi, wrażając co raz „potęgę Tyberiusza i dobytą broń na ojczyznę.”

LXXX. Widząc Pizon, że się mu początki nie po myśli szykowały, chwycił się co być rozumiał w tym razie najlepszego. Opanował warowny zamek w Cylicji imieniem Celendris i zebrawszy legion ze zbiegów, czeladzi domowej, tudzież zabranych wybrańców z przysłanymi od królików posiłkami, świadczył się przed nimi: „że się w osobie jego, legatowi cesarskiemu gwałt dzieje; że mu nie legiony, które go do siebie wzywają, lecz ukryta kłamliwymi potwarzami prywatna Senciusza niechęć, do prowincji od zwierzchności poruczonej tamuje drogę. Stańcie tylko – mówił – na placu, żaden się nie porwie skoro Pizona, którego przedtem *Ojcem legionów* nazywał, przy słusności i zdolnym do odporu orężu zobaczy.” To powiedziawszy rozwinął swe hufy na pagórku zakrytym przed szanćami zamku, który z innych stron morze opasywało. Stanęli na przeciw weterani w porządnym szyku, świerzym z tyłu wzmocnieni ludem. Tu serce i wybór, tam cała w miejscu ufność, bez męstwa, bez nadziei, bez broni nawet zdolnej i do gwałtownej tylko sprawy nagle przygotowanej. Skoro wręcz przyszło, póty się tylko nieprzyjaciel krzepił, póki Rzymianie równiny nie dopadli. Pierzchnęli wnet Cylikowie i w zamku się zawarli.

LXXXI. Tym czasem Pizon usiłując próżno podejść zdradą oczekiwującą niedaleko flotę, wrócił się spowrotem i stanąwszy na murach, to narzekaniem na swą niedolę, to przyzywaniem po imieniu żołnierstwa, to obietnicami nagród, buntował ludzi i tak poruszył, że orłowy szóstego legionu ze znakiem do niego przeszedł. Widząc to Senciusz za danym przez trąby hasłem kazał dobywać szanću, przystawiać drabiny, podstępować co najwaleczniejszym, oraz groty,

kamienie i żagwie z dział wyrzucać. Złamany na koniec uporczywy Pizon prosił: „aby mu pozwolono złożywszy broń pozostać w zamku, póki by Tyberiusz nie odpisał komu się Syria w rządy dostać miała.” Odrzucone prośby, z samym tylko do Rzymu odjazdu pozwoleniem.

LXXXII. Skoro gruchnęło w Rzymie o chorobie Germanika, a jak to pospolicie bywa, że odległe wieści niepewność przydatkiem na gorsze natęża, napęliło się miasto gniewem i żalnością. „Nie darmo – mówiono – wysłał go Tyberiusz na skraj świata; nie darmo Pizonowi prowincję oddał, do tego to końca zmierzały tajemne Liwii z Plancyną rozmowy; dobrze o Druzie starzy wróżyli; podejrzana królującym popularnych synów u ludu miłość; nie dla innej przyczyny śmierć ukwapliwa obu sprzątnęła, tylko że ludowi rzymskiemu pierwszą swobodę przywrócić myśleli.” Takowe gminu szemrania przyniesiona wkrótce o śmierci nowina tak srodze rozżarzyła, że nie czekając publicznego z rady Senatu obwieszczenia przerwano sądy, pozamykano domy. Wszędzie głucho milczenie, albo same tylko ozywały się lamenty, bez wystawnej obłudy z gruntu serca wychodzące. Jednak powierzchowne żałoby znaki cieniem były wewnętrznego utrapienia. W tem przybyli trafunkiem kupcy, którzy za życia Germanika z Syrii jeszcze wyjechawszy, weselsze nowiny o zdrowiu jego przynieśli. Od razu im uwierzono, od razu rozsiano. Szerzyła się powszechna radość. Jeden drugiemu płochego nadstawiając ucha z przydatkiem podawał. Kupiło się po ulicach pospółstwo, odbijało świątynie dla dziękowania Bogom. Pomogła do łatwowierności nocna chwila i łatwiejszy w ciemnościach na prawdę frymark. Nie zabiegał płonny wieściom Tyberiusz, czekając aż się same z czasem rozsypią, a lud uwiadomiony, rzewniej jeszcze, jakoby zmarłego powtórnie oplakiwał.

LXXXIII. Przesadzała się miłość z dowcipem na wynalezienie honorów pogrzebowych: „ażeby imię zmarłego Salskim rymem opiewano; ażeby w posiedzeniu kapłanów Augusta krzesło jego dębowym wieńcem ozdobione stawiano; aby na igrzyskach Cyrceńskich noszono przodem obraz ze słoniowej kości i ażeby na miejsce jego żadnego kapłanem i augurem

nie naznaczać, któryby z krwi Juliuszów nie pochodził.” Wystawiono jeszcze bramy triumfalne w Rzymie, nad Renem i na górze Amanu z napisem dzieł rycerskich i że za Rzeczpospolitą śmierć podjął. Także grób w Antiochii gdzie go spalono i trybunał w Epidaphne gdzie życia dokonał. Posągów i miejsc imieniem jego nazwanych trudno wyliczyć. Chciał mu Senat zawiesić między krasomówcami złotą tarczę większą od innych. Odpowiedział Tyberiusz: „że zwyczajną i równą innym zrobić każe; że fortuna mowie nic nie przydaje. Dostyc mu będzie zaszczytu, jeśli między starożytnymi mówcami otrzyma miejsce.” Stan rycerski na zwał imieniem Germanika jeden poczet, który przedtem Juniuszów nazwisko nosił. Postanowił także, ażeby piętnastego dnia lipca na czele młodzieży rzymskiej obraz jego noszono. Wiele z tych ustaw trwa dotychczas; niektóre albo zaraz ustały, albo je starożytność w niepamięć puściła.

LXXXIV. Kiedy tak Rzeczpospolitą świeży jeszcze po śmierci Germanika trapi frasunek, Liwia, siostra jego i żona Druza, powiła razem dwóch synów, co że się rzadkop trafia, a niższego nawet stanem ludziom radość przynosi, cieszył się tak mocno Tyberiusz, że się w Senacie chlubił, „iż od początku Rzymu żadnemu się się jeszcze z ludzi jego stanu takie nie zdarzyło szczęście”, miał bowiem zwyczaj same trefunki do chluby naciągać. Jednak ludowi w żalonym czasie i to jeszcze przyczyniło smutku, że pomnożony potomstwem Druzus nadzieje dzieci Germanika bardziej osłabiał.

LXXXV. Tego roku powściągniona ostrymi wyrokami Senatu niewiast swawola: „ażeby mające dziada, ojca lub męża rycerskiego stanu zysku z rozpusty nie szukały.” Dała do tego powód Wistylia z pretorskiego rodu, oświadczając przed edylami chęć wpisania się do wszetecznego cechu, wziętym od przodków obyczajem, którzy dosyc rozumieli kaźni na bezwstydnym kobietom kiedy się same do niecznych spraw przyznawały. Pytano męża jej, Tytyda Labeona: „czemu wiedząc o niewstydnym żeńskim, nie karał przestępczej według praw opisu?” Na co gdy odpowiedział: „że jeszcze sześćdziesiąt dni danych do wejrzenia w sprawę, nie wyszło.”

Wygnano nieładnicę na wyspę Serifo. Naradzano się potem względem oczyszczenia miasta z żydowskich i egipskich obrządków. Uchwalono, aby cztery tysiące ludzi wyzwolenczego gminu, zdolnych do noszenia broni, którzy się tymi zabobonami zarazili, wysłać do Sardynii, na powściągnięcie zagęszczonych łośtrów. Lekceważąc nikczemną szkodę, choćby ich tam niezdrowe powietrze wymorzyło. Innym kazano ustąpić z Italii jeśli w zamierzonym czasie gusłów nie porzucą.

LXXXVI. Wniósł potem do rady Tyberiusz, „ażeby na miejsce Okcji, która przez pięćdziesiąt siedem lat z wielką życia pobożnością miała dozór westalskich obrządków, inna Ksienią obrać.” Podziękował też Fontejewi Agryppie i Domicemu Pollionowi, że ofiarując swe córki, w chwalebnej się gorliwości służenia Rzeczypospolitej uprzedzali. Wzięła prym córka Polliona z tej przyczyny, że matka jej w statecznej przyjaźni żyła z mężem, Agryppa zaś rozwodem domowi swojemu uszczerbek uczynił. Tyberiusz nagradzając pokrzywdzonej dał w podarunku dziesięć tysięcy sestercji.

LXXXVII. Ustanowił także cenę za zboże, na którego drogość lud szemrał, obiecując kupcom od każdego korca po dwa grosze z własnego skarbu wyliczyć. Nie chciał jednak przyjąć ofiarowanego sobie jeszcze dawniej tytułu *ojca ojczyzny* i surowo tych zgromił, którzy go *panem*, a sprawy jego *boskimi* nazywali. Skąd łatwo poznać, jak bacznie i ostrożnie mówić trzeba było z takim człowiekiem, który i wolności się lękał i pochlebstwa nie lubił.

LXXXVIII. Znajduję w pismach Senatorów i historyków czasów owych, że czytano w Senacie list Angandestra, króla Kattów, w którym obiecuje zgładzić Arminiusza jeśli by mu z Rzymu trucizny przysłano. Tyberiusz kazał mu odpowiedzieć, „że nie zdradą, ani potajemnie lecz obronną ręką lud rzymski u nieprzyjaciół swych zemsty szuka.” Tym postępkem chciał się porównać ze starożytnymi wodzami, którzy Pirra o zgotowanej mu truciznie ostrzegli. Arminiusz po ustąpieniu wojsk rzymskich, a po wygnaniu Maroboda pragnąc panowania, podburzył na siebie troskliwy o swobody naród, z którym różnym szczęścia losem walcząc, na koniec zdradą

powinowatych poległ. Germanie go prawdziwie oswobodzicielem swoim nazwać mogą, który nie z wzrastającym dopiero, jak inni królowie i wodzowie, ludem rzymskim, lecz z najpotężniejszym państwem boje zwodząc, w potyczkach różnie szczęśliwy, wojną niezwalczony, trzydzieści siedem lat życia, dwanaście potęgi dopełnił. Barbarzyńcy dotąd go wielbią; przez Greków przemilczany, którzy swoich tylko wynoszą. Rzymianie też mało co o nim pisali, chwalcy starożytności, na swoje nie pamiętni.

*Koniec księgi drugiej*

## **TREŚĆ KSIĘGI TRZECIEJ**

*Agryppina z popiołami Germanika najpierw do Brundizjum, z tamąd do Rzymu przybywa, które w grobie Augusta złożono – Druzus wyjeżdża powtórnie do Illiryku – Pizon pozwany o zadanie trucizny i obrazę majestatu, nie widząc sposobu uniknięcia kąpi, sam się zabija – Takfaryn znowu wojnę w Afryce wszczyna, którą Luciusz Aproni, prokonsul, przytlumia – Lepida Emilia oskarżona o truciznę i cudzołóstwo, karę odnosi – Prawo Pappia Poppea ostro dotychczas wykonywane zwalnia Tyberiusz i ścisłość jego rozwiązuje. Początki praw i odmiany ich rozmaite – Woluziusza i Sallustiusza, znakomitych w Rzeczypospolitej mężów zejście – Tyberiusz do Kampanii wyjeżdża – Takfaryn trzeci raz w Afryce bunt wszczyna, na której obronę posłany Junius Blezus – Kilku z rycerskiego stanu o obrazę majestatu doniesionych na karę skazano – Rozruchy w Tracji – Niektóre w Galii narody broń podnoszą z powodu Sakrowira i Elora. Wojska ich do legionów germańskich zniesione do dawnego postuszeństwa powracają – Kaius Lutorius rycerskiego stanu skazany na gardło o zelżony majestat, w więzieniu ginie – Próżne na zbytki utyskiwania bez skutku się rozchodzą – Druzus trybunem gminnym zostaje – Kapłanom Jowisza zabroniono ciągnąć losem prowincję – Roztrząśnienie praw greckich tyczących się dania ochrony winowajcom – Sylan za zdzierstwa urzędowe i obrazę majestatu na wygnanie skazany – Junius Blezus Takfaryna gromi i brata jego pojmuje – Junii, zacnej białogłowy zejście i pogrzeb – To się działo w przeciagu trzech lat pod konsulami:*

*DCCLXXIII, (20 n.e.) – Markiem Walerym Messalą, Kaiem Aurelim Kottą;*

*DCCLXXIV, (21 n.e.) – Tyberiuszem Augustem IV, Druzem Cezarem II;*

*DCCLXXV, (22 n.e.) – D. Haterym Agryppą, Kaiem Sypliyem Galbą.*

## KSIĘGA TRZECIA

*772 rok od Założenia Rzymu ( 19 r.n.e.)*

- I. Agryppina nie zważając na niebezpieczeństwa zimowej żeglugi, kończyła nieprzerwanie swą podróż, aż do wyspy Korcyry, leżącej na przeciw brzegu Kalabrii. Tam się nieco zatrzymała, kojąc nieutulony w żalu, a do cierpienia nie przywykły umysł. Tym czasem zasłyszawszy o jej przybyciu wierni przyjaciele, wielu z rycerstwa, którzy pod Germanikiem broń nosili, zbiegali się do Brundizjum jako najbliższego i najbezpieczniejszego portu. Sami nawet nieznajomi przybywali z miast pobliskich, jedni przez ciekawość, drudzy dla oświadczenia życzliwości. Ledwo dojrzano flotę, okryły się mnóstwem smutnego gminu nie tylko port i miejsca nadmorskie, lecz mury, dachy i skąd tylko patrzeć można było. Każdy się pytał: „Z okrzykiem czy też w milczeniu wysiadającą przyjmować?”, nie wiedziano albowiem co w takim wypadku czynić należało. W tem powoli zbliżały się statki; zasepieni smutkiem majtkowie żadnych zwykłego wesela nie dawali znaków. Skoro wysiadła na ląd z dwojgiem dzieci, trzymając z wlepionymi w ziemię oczyma żalną urnę, ozwały się natychmiast powszechne jęczenia, nie rozeznać pomieszanego mężów i niewiast, swoich i obcych lamentu. Agryppina ze swą drużyną, długim zemdlona żalem, mniej boleć od świerzych zdawała się.
- II. Wysłał naprzeciw Tyberiusz dwie rotę pretorskie z rozkazem do urzędników Kalabrii, Apulii i Kampanii, ażeby zmarłemu synowi ostateczną posługę oświadczyli. Niesione popioły na ramionach trybunów i setników. Poprzedzały urnę nieprzebrane chorągwie i liktorów wywrócone pęki. Gdziekolwiek żałobny przechodził orszak, wychodziło mu na przeciw zaczerwione pospólstwo, przybrane w paradne szaty

rycerstwo, pałac każdy według swej zamożności fanty, kadzidła i inne obchodom pogrzebowym zwyczajne rzeczy. Zbiegało się nawet z dalszych miasteczek pospólstwo, bijąc na ofiary bydło, budując podziemnym bogom ołtarze, a łzami i płaczącym narzekaniem nieutulony żal oświadczając. Druzus z dziećmi Germanika, które się w mieście znajdowały i bratem jego Klaudiuszem, wyjechał aż do Tarcyny. Walery Messala i Aureli Kotta (albowiem objęli już konsulowski urząd) tudzież Senat i wielka część ludu napęliła gościniec, stojąc rozsypką i jako kto chciał płacząc bez pochlebstwa, zwłaszcza że każdy poznawał radość stryja, zmyśloną ukrytą żalem.

*773 rok od Założenia Rzymu ( 20 r.n.e.)*

- III. Nie znajdował się tam Tyberiusz z Liwią, gdyż bądź mieli za ujmę majestatu jawnie płakać, bądź przez bojaźń, aby stojąc na celu tylu ciekawie patrzących na siebie oczu, obłudy nie wydali. Nie czytałem nigdzie ani w dziejopisach, ani w aktach publicznych, aby Antonia znakomity jako macierzyńskiej ku synowi dowód miłości pokazała, chociaż w nich obok Agryppiny, Druza i Klaudiusza, inni nawet krewni wyraźnie są wzmiankowani. Czy też słabość zdrowia tego jej nie pozwoliła, czy zwałony boleścią umysł nie czuł się dość silnym do zniesienia smutnego widoku. Łatwiej bym temu wierzył, że Tyberiusz z Liwią, nie wychodząc sami z domu, przeszkodzili Antonii, aby się zdawało, że za przykładem matki, równa stryja i babki żalność wszystkich razem zatrzymała.
- IV. Dzień, w którym śmiertelne zwłoki wniesiono do grobu Augusta, to na głuchym milczeniu, to na lamentach schodząc, smutnej razem pustyni i trwogi okropnej sprawiał wizerunek. Pełno po ulicach gminu, oświecone pochodniami Pole Marsowe, zbrojne żołnierstwo, żałobne magistraty, lud na kupy podzielony. Wszędzie się ozywały płaczące głosy, „upadła rzecz pospolita, zginęła wszelka nadzieja”, a to z taką wolnością, jakby Rzym na swych panów zapomniał. Jednak nic głębiej nie ubodło Tyberiusza, jak uprzejma ku

Agryppinie ludu miłość, który ją „ozdobą ojczyzny, krwią Augusta, jedynym starożytności przykładem” nazywając, wznosił ręce do nieba, prosił Bogów, „aby pognębiwszy nieprzyjaciół, potomstwo jej dalszym wiekom w całości dochowali.”

- V. Przyganiono też niedbalstwu względem pogrzebowej okazałości, przywołując na pamięć ową wspaniałość z jaką August przed laty ojca jego, Druza, pochował. „Że sam pośród tej zimy jechał do Tycynu i ciała aż do Rzymu nie odstąpił. Że niesiono wokół urny obrazy Klaudiuszów i Julich; oplakiwano go na placu publicznym, chwalono w mowach pogrzebowych, łącząc ze starożytnymi wszystkie od potomności wynalezione honory. Germanikowi zaś tych nawet ubliżono, które lada szlachetnie urodzonego spotykać zwykły; że musiano wprowadzić przez odległość miejsca spalić go w obcej krainie. Lecz należało w domu sownie to wynagrodzić, czego mu zawisne pierwej zajrzało szczęście; że go brat niedaleko spotkał, a stryj nawet do bramy nie wyszedł. Gdzież się podziały owe starożytne zwyczaje? Gdzie niesiony na marach obraz? Gdzie pieśni pochwalne? Gdzie mowy żałobne, gdzie oplakiwania albo przynajmniej pozory ich?”
- VI. Wiedział o wszystkim Tyberiusz, przeto ażeby dalszym pospólstwa szemraniem przerwać, ogłosił wyrok: „iż żaden z tyłu przezacnych Rzymian, którzy swe życie za ojczyznę położyli, z tak wielką żalnością nie był wspominany; że takowa ku zmarłemu przychylność jemu i wszystkim jest nader przyjemna, byle się tylko w pewnych zachowała granicach; że nie wszystko to książętom i panującemu nad światem narodowi, co mniej znakomitym domom lub miastom przystoi; że godna wprowadzić tak wielka strata łez chojnych, ale już czas otrzeć oczy, czas podnieść umysł za przykładem Juliusza i Augusta, z których pierwszy utratą córki jedynaczki, drugi wnuków strapiony, umieli jednak smutek utaić. Nie trzeba tu starożytnych przywołać przykładów, jak wiele razy lud rzymski zgubę swych wodzów, pogromy wojsk, wytepienie prawie do szczętu najznacniejszych domów mężczyzn sercem poniósł.

Umierają mocarze, Rzeczpospolita śmierci nie ulega. Należy zatem każdemu wracać do swych codziennych powinności, a przy następujących Igrzyskach Megalskich rozrywki nawet zażyć.”

- VII. Tak tedy po zakończonej żałobie wszyscy do pierwszych zabaw wrócili się. Druzus wyjechał do wojsk illyrijskich zostawiwszy miasto w tęskliwym oczekiwaniu sądu i srogich na Pizona szemraniach: „że błakając się tym czasem po rozkosznych Azji i Achai krajach, chytrym a teraz dumnym czasu zwlekaniem dowody swych zbrodni wątpli.” Gruchnęło albowiem: „że wysłana do Rzymu – jak wyżej mówiłem – przez Senciusza sławna owa wiedźma Martyna nagle w Brundizjum zmarła nie zostawiwszy na ciele innego gwałtownej śmierci znaku, oprócz uplątanej w węzle warkocza trucizny.”
- VIII. Tym czasem Pizon, przysławszy do Rzymu syna z nauką, jakim sposobem miał Tyberiusza ułagodzić, sam wyjechał do Druza, mając nadzieję tym większej w nim powolności, że w bracie współnika utracił. Tyberiusz, aby pokazać nieskażoną w tej mierze sprawiedliwości żądzę, przyjąwszy łaskawie młodzieńca, obdarował go hojnie, jak nakazywał zwyczaj dla synów szlachetnie urodzonych. Druzus zaś Pizonowi odpowiedział: „że jeśli prawda co na niego mówią, pierwszy mieć będzie do niego sprawiedliwą urazę; że z tym wszystkim życzy, aby te powieści były fałszywe, a śmierć Germanika nikomu zguby nie przyniosła.” To mówił jawnie, strzegąc się wszelkiej osobności, z nauki bez pochyby Tyberiusza, ponieważ niechytry z przyrodzenia i otwarty młodzieniec starego franta nauk zażywał.
- IX. Przeprawiwszy się Pizon przez Morze Dalmackie, zostawił okręty przy Ankonie, a sam jadąc krajem piceńskim, dognał legion na drodze flamińskiej, który z Pannonii do Rzymu, a z tamtąd do Afryki miał ciągnąć. Dało to powód różnym gadaniom, „że się często z żołnierzami w rozmowy wdawał”, więc dla ujścia podejrzenia, czy też że pospolicie trwoga radę odbiera, spuściwszy się rzeką Narem, a potem Tybrem, przybił łódź do grobu Cezarów. Tym postępkem rozjątrzył jeszcze bardziej pospólstwo, mianowicie że w dzień, w

obecności licznych gmin, otoczony wielkimi klientami, a Placyna po środku kobiecej zgrai, wesoło do miasta weszli. Przyczynił nienawiści sam dom w rynku stojący, majem świetnie przyozdobiony, tudzież sprawiona w domu biesiada, co się dla publiczności miejsca utaić nie mogło.

- X. Nazajutrz Fulcyni Trion zapozwał go przed konsulów, lecz Witeliusz z Weranim i inni zmarłego przyjaciela dowodzili przeciwnie: „że się tu Trion mieszać nie powinien”, oświadczając się: „że sami chcą stanąć nie jako oskarżyciele, lecz jako świadkowie oczywiści i ostatecznej woli Germanika tłumacze.” Porzuciwszy zatem Trion obecną sprawę otrzymał, „ażeby mógł o dawniejszym życiu Pizona mówić.” Proszono Tyberiusza, „aby osobą swoją chciał w sprawę wejrzeć”, na co sam obwiniony przystawał, bojąc się przychylności Senatu i pospólstwa, a Tyberiuszowi ufając, który i o tajemnicach matki dobrze wiedział i gminne gadania lekceważył. Do tego uważał: „że fałszu od prawdy rozsądek łatwiej się od jednej osoby uczyni, a gminem złość i nienawiść kieruje.” Nie tajne było Tyberiuszowi, jak zelżywe o nim latały wieści i jak wielkiej wagi wkładano nań sprawę, jednak wysłuchawszy w obecności kilku poufanych skargi na Pizona i odpowiedzi jego obrońców, całą rzecz do Senatu odesłał.
- XI. Tym czasem Druzus wróciwszy się z Illiryku wjechał do miasta bez rzadnej okazałości, odkładając na inny czas uchwalone przez Senat honory, „ażeby za przyjęcie Maroboda i za chwalebne roku przeszłego dzieła triumfu mniejszy odprawił.” Obżałowany Pizon chciał mieć za patronów Tyta Arruncego, Tyta Winicjusza, Azyniego Galla, Ezernina Marcella, Sexta Pompeia, z czego gdy się oni pod różnymi pozorami wymówili, przydano mu Marka Lepida, Lucjusza Pizona i Liweneia Regula. Wyglądało ciekawie całe miasto, „z jaką też usilnością postąpią Germanika przyjaciele, na czym Pizon ufność swą zasadzał i czy się Tyberiusz rzetelnie ze swych myśli wytłumaczy, czy też je w zatajeniu zostawi.”, nigdy się podobno bystrzej w jego postęпки nie

wpatrując, ani sobie więcej tajemnych rozmów lub podejrzliwego milczenia pozwalając.

- XII. Dnia, którego się Senat zgromadził, zabrał głos Tyberiusz z przygotowanym pomiarkowaniem. „Że Pizon był legatem i przyjacielem ojca jego, przydanym Germanikowi od siebie i od Senatu za pomocnika w sprawowaniu prowincji wschodnich; że należy z wszelką obojętnością wejrzeć i rozsądzić, jeżeli nieposłuszeństwem i wszczynaniem sporów urażał Germanika, jeśli się radował ze śmierci jego, albo sam do niej się przyczynił. Bo jeśli – mówił – będąc legatem, a wychodząc z granic powinności rozkazom wodzowskim nie był posłusznym, jeśli pokazywał wesele ze zguby syna, a mojego smutku, zamknę przed nim wrota i będę się mścił prywatnych, nie dostojęństwu mojemu uczynionych uraz. Co jeśli się dopuścił zbrodni, która na osobie najbliższego z ludzi dokonana, gardłowej kaźni podlega. Do was będzie należało przykładową surowością i potomstwu Germanika i nam, rodzicom, folgę w żalu uczynić. Uważać przy tym należy, jeśli buntował wojsko, zniewalał sobie podarunkami żołnierstwo, gwałtem i bronią dobijał się prowincji, czy są to fałszywe i nienawiścią oskarżycieli rozwiedzione zarzuty, których ja zbyt gorliwości chwalić nie mogę. Na cóż było albowiem obnażać umarłego, wystawiać ciało na widowisko pospólstwa, rozsiewać między obcymi nawet, że od trucizny zginął, kiedy się to jeszcze jawnie nie dowiodło? Płacę ja wprawdzie i płakać będę zawsze nad stratą synowską, jednak też nie bronię winowajcy, aby na usprawiedliwienie swoje nic nie mówił i jeśli ma żal jaki na Germanika, takowego nie przełożył. Proszę was, abyście przez wzgląd, że się ta sprawa żalu mojego tyka, zadanych występków za oczywiste nie brali. Niech przyjaciele i krewni zmarłego czynią dosyć swym obowiązkom, ile im tylko usilność i wymowa pozwoli. Do tejsze pracy i stateczności oskarżycieli wzywam, to jedynie Germanikowi nad przepis praw pozwalając, aby sprawa jego w Senacie a nie w publicznym sądzie roztrząsana była, z równą jednak wszędzie sprawiedliwością i baczeniem. Żaden niech nie patrzy na łzy Druza i żal moją, ani słucha tego w co nas obu złośliwa oblecze potwarz.”

- XIII. Dano zatem oskarżycielom dwa dni do zarzutów, a po sześciu dniach zwłoki kazano winowajcy przez trzy dni odpowiadać. Zadał najpierw Trion Pizonowi stare, nikczemne rzeczy: „że będąc w Hiszpanii buntował i zdzierał prowincję.” Lecz jako dowiedziona zarzuczonego występku prawda nie byłaby szkodliwą dla winowajcy, gdyby się z zadanych świeżo oczyścił, tak usprawiedliwienie się z niego mało by pomogło, gdyby go o większe zbrodnie przekonano. Po Trionie mówili zwawiej Serwej, Werani i Witeliusz, lecz ostatni najwymowniej: „że Pizon przez nienawiść do Germanika, a dla wykonania uknowanych szkodliwie zamysłów, pozwalaniem rozpusty i uciemężania sprzymierzeńców tak mocno popsuł proste żołdactwo, że go najwięksi niecnotowie *Ojcem legionów* nazywali; że przeciwnie trapił wszystkich poczciwych, mianowicie przyjaciół i towarzyszy i Germanika; na koniec samego czarami i trucizną zabił; stąd owe bezecne po świątyniach ofiary przez niego i Plancynę czynione, stąd podniesione na ojczyznę oręża, stąd uporczywe gwałty, póki go na dopełnienie winy w polu nie zbito.”
- XIV. Trudno było na wszystko odpowiedzieć, ponieważ Pizon nie mógł temu przeczyć, że wojsko buntował, że w prowincji łożostwa i rozpusty pozwalał, że na wodza obelżywe potwarze rzucał. Z samego otrucia zdawał się usprawiedliwić, czego mu sami oskarżyciele słabo dowodzili: „jakoby siedząc przy Germaniku na biesiadzie, podał mu potrawę napuszczonymi jadem palcami zarażoną.” Na co że się mógł odważyć pośród obcej czeladzi, w obecności Germanika i tylu przytomnych oczu, rzecz do wierzenia nie podobna. Zwłaszcza, że sam winowajca prosił, aby na wybadanie prawdy, tak własne jego pacholstwo jak i sługi Germanika na spytki wzięto. Lecz sąd nie dał się przebłagać z różnych przyczyn: Tyberiusz przez wznieconą wojnę w prowincji, Senat nie mogąc tego na sobie przewieść, aby Germanik przyrodzoną śmiercią umarł. Proszono o pokazanie pism z obu stron, na co równie Tyberiusz jak i Pizon nie pozwolili. Tym czasem wrzeszczało pospólstwo pod drzwiami, „że go na sztuki rozerwie jeśli kaźni sądowej ujdzie.” I już szarpało

obraży Pizona ciągnąc je na wschody Gemońskie, ale się temu Tyberiusz sprzeciwił i na miejsce odstawić kazał. Odprowadzono winowajcę do domu w lektyce z trybunem rotty pretorskiej, zostawiając lud w wątpliwości czy mu za obrońcę przed gwałtem, czy też za świadka śmierci przydano.

XV. Nie mniejsza była zawziętość ku Plancynie, lecz większa u dworu łaska, przeto wątpiono jeszcze jak sobie miał Tyberiusz z nią postąpić. Póki Pizon nadziei zupełnie nie stracił obiecywała mu, „że go w rzadnym przypadku, bądź śmierci, bądź wygnania nie odstąpi.” Lecz skoro na tajemne Liwii prośby otrzymała darowanie winy, poczęła się powoli z mężem rozstrzygać i sprawę swą od sprawy jego oddzielać. Widząc Pizon niechybną zgubę, wątpliwy czy miał jeszcze dostąpić szczęścia, za poradą synów pokrzepiony poszedł znowu do Senatu. Tam gdy na niego powtórnie skarżono, a groźny Senat zdania nie zmieniał, widząc ze wsząd ucisk i trwogę, niczym się bardziej nie zmieszał jak widokiem Tyberiusza, który ukrywszy w sobie gniew i litość, aby się z niczym nie wydać, niewybadany siedział. Odprowadzony do domu niby na przygotowanie do dalszej obrony, napisał kilka listów i zapieczętowany oddał wyzwoleńcowi. Jadł potem wieczerzę i dobrze już w nocy, po wyjściu żony z pokoju zamknąć drzwi kazał. Znaleziono go rano zarżniętego i miecz obok leżący.

XVI. Zdarzyło mi się słyszeć od ludzi starszych iż widziano nie raz kartelusz jakiś w ręku Pizona, którego chociaż nikomu nie pokazał, jednak przyjaciele powiadali: „że to był list z danymi na Germanika rozkazami; że Pizon chciał przeczytać go w senacie i skarżyć się na Tyberiusza, gdyby go Sejan kłamliwymi obietnicami nie odwiódł.” Dodawali i to: „że nie od własnej ręki, lecz od nasłanego siepacza zginął. Ja chociaż nic o tym pewnego nie twierdzę, nie chciałem jednak przemilczeć powieści tych ludzi, którzy za mojej jeszcze pamięci żyli. Tyberiusz ustroiwszy smutną postawę żalił się, że takową śmiercią w nienawiść go u Senatu podawano. Wypytywał się syna: „jakim sposobem Pizon dzień życia i noc ostatnią spędził?” Na co gdy on częścią rozsądnie, częścią nierozmyślnie odpowiadał, począł czytać list w te

prawie słowa przez Pizona napisany. „Spiskiem nieprzyjaciół i uknowanymi przez nienawiść potwarzami pognębiony, wzywam cesarzu na świadectwo nieśmiertelnych bogów, żem tobie i matce twojej był zawsze wierny. W tej ufności upraszam was, abyście mieli wzgląd na synów moich, z których Kneius Pizon nieszczęścia ojcowskiego nigdy uczestnikiem nie był, znajdując się zawsze w Rzymie. Marek zaś Pizon odradzał mi powrót do Syrii i dał by to Bóg, abym ja raczej na młodego syna radzie, niżeli on na zdaniu starego ojca przystał. Przeto tym goręcej proszę za nim, aby niewinnym będąc, ojcowskiego grzechu nie przypłacał. Przez czterdzieści pięć lat wierności, przez społeczność urzędu konsula, który razem z ojcem twym, Augustem i z tobą w zgodzie i przyjaźni żem piastował, zaklinam cię, abyś uczynił nieszczęśliwemu synowi tę łaskę przez wzgląd na tego, który cię o nic już więcej prosić nie będzie.” O Plancynie żadnej wzmianki nie uczynił.

XVII. Potem Cezar uwolnił młodzieńca od winy wzniecenia wojny domowej, powiadając: „że będąc synem musiał ojcowskich rozkazów słuchać.” Żalił się nad nieszczęśliwym przypadkiem zacnego domu i samego Pizona, cokolwiek on zawinił. Plancynę ze wstydem swoim a ohydą matki, zasłaniając się jej prośbami, bronił, ponieważ stąd na nią tajemne pocziwych szemrania co raz się zajątrzały. „Czy – mówili – przystoi babce patrzeć na morderczynię wnuka, przystawać z nią i z rąk sprawiedliwości wydzierać? Czy prawa dla obrony najlichszego z obywateli postanowione samego tylko Germanika wyłączyły. Werani z Witeliuszem płaczą nad nim, Tyberiusz z Liwią bronią Plancyny. Nic jej więcej nie zostaje, tylko aby doświadczone sztuki i trucizny wywarła na Agryppinie i jej dziatkach, a krwią niefortunnego domu stryjowskie i przezacnej babki oczy napasała.” Dwa dni zeszło na tych płonnych inkwizycjach, w przeciagu których nalegał Tyberiusz na synów Pizona, aby bronili matki. Na koniec gdy oskarżyciele i świadkowie jeden po drugim mówili, a żaden nie odpowiadał, zamieniła się nienawiść w politowanie. Spytany najpierw o zdanie Anreli Kotta, konsul (bo w przytomności Cezara, który wniesienia czynił, sami

konsulowie wotowali) radził, „aby wymazać z ksiąg publicznych imię Pizona, część dóbr skonfiskować, drugą oddać starszemu synowi z obowiązkiem zmiany imienia. Marka, drugiego syna, złożyć z godności senatorskiej i posłać na dziesięcioletnie wygnanie, dawszy mu 5000 sestercji. Zostawić przy życiu Plancynę przez wzgląd na prośby Liwii.”

XVIII. Wiele w tym dekrete ugłaskał Tyberiusz, nie chcąc najpierw glózować z ksiąg imienia, ponieważ ani Marek Antoni, który broń na ojczyznę podniósł, ani Juliusz, syn jego, który dom Augusta zelżył, tak ostro nie byli ukarani. Uwolnił i Marka Pizona od niesławy, zostawiając go przy ojczystych dobrach, nie był albowiem, jakom często nadmieniał, na cudze majątki chciwy, a na ów czas też przez wstyd, że Plancyny bronił, z surowości swej nieco ujął. Nie dopuścił nawet wystawić na pamiątkę tej sprawy posagu złotego w świątyni *Marsa Mściciela*, ani ołtarza bogini Zemście budować, jak Walery Messalin i Cecyna Sewerus chcieli, dając przyczynę: „iż to się tylko ma czynić po otrzymanych na nieprzyjaciółach zwycięztwach, a domowe nieszczęścia w milczeniu i niepamięci zagrzebać należy.” Gdy Messalin radził, aby Tyberiuszowi, Liwii, Antonii, Agryppinie i Druzowi złożone było podziękowanie za otrzymaną ze śmierci Germanika sprawiedliwość, a w tym wyliczaniu opuścił Klaudiusza, spytał go jawnie Asprenas: „Czy rozmyślnie to uczynił?” i w ten czas dopiero imię Klaudiusza przyłożono. Ja zaś im więcej na pamięć sobie świeżych i starożytnych dziejów przywodzę, tym zawodniejsze w rzeczach ludzkich upatruje igrzyska, gdyż kiedy powszechnie głosy, względy i nadzieje, wszystkich innych wskazywały do najwyższej dostojności, tym czasem do niej Fortuna kogo innego na tron w kącie gotowała.

XIX. Wkrótce potem wyjednał Tyberiusz w Senacie kapłaństwo dla Witelliusza, Werana i Serweia, a Trionowi obiecawszy pomoc do honorów, upomniał go, „ażeby pięknego wymowy przymiotu gwałtownością nie tłumił.” Taki koniec wzięła sprawa Germanika, o której jako współcześni, tak i następujący ludzie różne czynili powieści. Tak to pospolicie wielkie przypadki równym podlegają niepewnościom, gdy u

jednych płochość lada czemu wierzyć każe, u drugich złość prawdę fałszem przyobleka, a potomność oboje natęża. Druzus wyjechawszy z miasta dla objęcia zostawionego nad wojskiem rządu, wrócił się do niego z triumfem. Wkrótce po tym wyjeździe matka jego, Wipsania, zeszła ze świata przyrodzoną śmiercią. Jedyny między rodzeństwem przykład, ponieważ wszystkie Agryppy dzieci mieczem, trucizną lub głodem poginęły.

- XX. Tegoż roku Takfaryn, o którym mówiłem, że go zeszłego roku Kamillus wygnał, znowu wojnę w Afryce wzniecił. Bawił się najpierw łotrostwem i rabunkami, które mu przez jego szybkość bez kary uchodziły. Potem burzył wioski, zabierał znaczne łupy, na koniec obległ rotę rzymską, która stała niedaleko rzeki Pagidy. Miał dozór tamtejszego zamku Dekrius, mąż waleczny i w żołnierskiej sztuce wyćwiczony. Ten mając za obelgę zuchwałość nieprzyjacielską, zachęciwszy żołnierzy do wstępnego boju, uszykował ich przed obozem. Lecz gdy przy pierwszym natarciu pierzchnęli nasi, biegnąc mężnie pośród gęstych postrzałów i wyrzucając na oczy zbiegom: „że rzymski żołnierz uciekał przed kupą chultajską”, okryty ranami i oka pozbawiony póty się wręcz z nieprzyjacielem zcinał, póki opuszczony przez wszystkich na placu nie poległ.
- XXI. O czym gdy się dowiedział Aproni, następca Kamilla, obelgą raczej swoich, niż sławą nieprzyjacielską poruszony, kazał rzadko słyszany w terażniejszych i w starożytnych czasach przykładem, dziesiątkować kijem zelżywą rotę. Ta surowość tyle dokazała, że chorągiew weteranów w liczbie pięciuset ludzi napadłszy na wojsko Takfaryna, które pod zamek Thala podstąpiło, na głowę je zbiła. W tej potrzebie jeden prosty żołdak, imieniem Rufus Helwiusz, otrzymał w podarunku od Aproniego łańcuch i włócznię, że obywatela od śmierci obronił. Tyberiusz przyłączył koronę, której że mu Aproni prawem prokonsulowskim nie dał, bardziej się żalił niżeli gniewał. Widząc Takfaryn, że strwożeni klęską Numidowie nie chcieli więcej oblegać zamków, rozsiewał bieganiami wojnę, uchodząc gdzie nań ciasno i znowu na naszych napadając. Póki takim trybem wojował barbarzyńca, trudno z

nim było co począć zmordowanemu nieustannym chodem wojsku. Lecz skoro zboczywszy ku pomorzu, obciążony łupem na jednym miejscu osiadł, wysłany z rozkazu ojca Aproni Cezjan z jazdą, z ludem posiłkowym i co było najchyźszego w legionach, zdybał Numidę i zbiwszy szczęśliwie na pustynię zagnał.

XXII. Tym czasem w Rzymie Emilia Lepida, która prócz zaszczytu krwi Emilich. Liczyła między pradziadami Pompeia i Syllę, oskarżona że cudze brzemie zwalała na Kwiryna, bogatego i bezdietnego starca. Zadawano jej przy tym códzołóstwa, trucizny i że coś knując przeciw domowi Cezarów radziła się Chaldeczyków. Bronił jej Manius Lepidus, brat rodzony. A chociaż nietajne były sędziom niewstydy Emilii, znalazła jednak litość dla zawziętości starca, który ją po uczynionym nawet rozwodzie prześladował. Trudno było w tej sprawie dociec myśli Tyberiusza, tak się umiał utaić, ustroiwszy postać z gniewu i łaskawości zmieszaną. Prosił najpierw Senat, „ażeby występku obrażonego majestatu nie tykał”. Potem wprowadził sztucznie Serwilego i innych świadków do wyjawienia, co rzekomo w zatajeniu mieć pragnął. Oddał w moc konsulom słuźalców Lepidy, którzy byli pod strażą żołnierską lecz nie dopuścił badać ich mękami, co się ściaęało do domu jego. Wyłączył Druza naznaczonego konsulem od zabierania pierwszego głosu, co jedni poczytali za ludzkość, ażeby zostawić wolność senatorom przekładania głosów swoich, drudzy zaś za okrucieństwo, że miejsca kazał ustąpić, aby prędzej obwinioną zgubić.

XXIII. A że w tym czasie przypadały igrzyska, Lepida dla zjednania litości, wszedłszy na teatrum ze szlachetnymi matronami, poczęła żalonym krzykiem wzywać swych zmarłych przodków i samego Pompejusza, którego tam obrazy stały na pamiątkę gmachu niegdyś przezeń zbudowanego. Tym widokiem tak się lud poruszył, że nie mogąc łez utulić, złorzeczył i łajał Kwirynowi iż się uwiędłej jego starości i krwi nikczemnej tak zacna dostała pani, która niegdyś Luciuszowi Cezarowi za małżonkę, a Liwii Auguście za synową była przeznaczona. Po objawionych przez

wziętych na męki sługi zbrodniach, poszła większa część sędziów za zdaniem Rubella Blanda, który radził aby ją wygnaniem ukarać, na co i Druzus przystał, chociaż inni łagodniej postąpić chcieli. Na prośbę jednak Skaura, który z nią miał córkę, nie kazano dóbr konfiskować. W ten czas Tyberiusz dopiero objawił, „że za świadectwem sług chciała go Lepida życia pozbawić.”

XXIV. Żalność, którą Rzym ponosił z niefortunnych dwu zacnych domów trefunków, ponieważ w krótkim czasie Kalpurniuszowie Pizona, a Emilowie Lepidę utracili, nagrodziła radość z przywrócenia Sylana do rodziny Juniuszów. Przypadek jego krótko opiszę. Jak August był szczęśliwy w utrzymaniu swej potęgi, tak przeciwnie w domu własnym srogię ponosił frasunki z przyczyny rozpusty córki i wnuczki, które z miasta oddalił, cudzołożników zaś wygnaniem albo śmiercią pokarał. Zagęszczone między obojga płcią niewstydy niezbożnością i obrazą majestatu nazywając, łaskawości przodków i własnych praw granice przechodził. Wszakże jako osobiste różnych przypadki, tak wszystkie inne owych czasów dzieje w ten czas podam, gdy po dopełnieniu com przedsięwziął, do nowej pracy wiek mi i zdrowie posłuży. Co się tyczy Sylana, chociaż on za zgwałcenie wnuczki Cezara innej kary nie poniósł prócz utraty łaski i wstępu do domu jego, zrozumiał jednak, iż mu tym znać dano, aby się sam dobrowolnie na wygnanie udał. Wyjechał zatem z Rzymu i dotąd się o przywrócenie swoje u Senatu starać nie ważył, aż Tyberiusz na tron wstąpił, co też za powagą brata swego M. Sylana, wymową i szlachetnością znakomitego męża, otrzymał. Dziękującemu w obecności Senatu Sylanowi odpowiedział Tyberiusz: „że się cieszy wspólnie z innymi iż brat jego z długiej podróży powrócił; że to mógł uczynić bez naruszenia prawa, kiedy ani dekretem Senatu, ani prawem na wygnanie był posłany, ile jednak do zniewagi Augustowi poczynionej, tej jako syn zapomnieć nie może i postanowienia ojcowskiego nie odmieni.” Jakoż mieszkał potem Sylan w Rzymie, żadnej godności nie otrzymawszy.

- XXV. Wniesiono potem, ażeby ułagodzić nieco ustawę nazwaną *Papia Poppea*, którą August stary, idąc za przykładem Juliusza Cezara do skutku przywiódł przeciwko bezzennym, dla pomnożenia skarbu. Z tym wszystkim niewiele kwapiło się do małżeństwa, nie chcąc się staraniem wokół dzieci wychowania zaprzętać. Tym czasem pomnażała się coraz liczba oskarżonych. Najznacniejsze domy nie zostały w całości przed złośliwym potwarców wykładaniem. A jako przedtem zbrodnie, tak na ów czas prawa ciążyły. Ta okoliczność czyni mi powód, abym odkrył źródła praw oraz jakim sposobem przyszło do takiej ich mnogości i różnicy, dokładnie pokazał.
- XXVI. Najstarożytniejsi ludzie żyjąc bez niegodziwych chuci, bez zbrodni i hańby, nie znali ani kary, ani hamulca na występki. Nie trzeba było do cnoty nagrodą zachęcać, do której się samochcąc powódnie nachylały serca. A jako człowiek nic nieprzystojnego nie pragnął, tak ani postrachem się od złego nie hamował. Lecz kiedy równość słabiec poczęła, a zamiast skromności i wstydu, gwałtowność i pycha górę wzięły, przyszło do jedynowładztwa, które w wielu narodach na wieki zostało. Inne albo natychmiast, albo sprzykszywszy sobie królewską potęgę wołały prawom podlegać. Te prawa były najpierw proste i do grubości ludzkich obyczajów przystosowane. Z nich najślawniejsze, które Kreteńczykowie od Minosa, a Spartanowie od Likurga wzięli. Wkrótce je Solon w większej liczbie i wytworniejsze Atenom przypisał. My Rzymianie mieliśmy za Romulusa wolę pańską za prawidło. Numa wniósł prawo boskie i obrządki ku czci bogów należące. Tullus z Ankiem poczynili także niektóre ustawy, lecz Serwius Tullus był pierwszym ustawodawcą praw, którym sami królowie podlegali.
- XXVII. Po wygnaniu Tarkwina, użyło pospólstwo wielu sposobów do poskromienia potęgi Senatu, dla ocalenia swobód i ugruntowania zgody wewnętrznej. Postanowieni decemwirowie zebrawszy w jedno, cokolwiek się w obcych prawach najlepszego znajdowało, ułożyli dwanaście tablic. Tu kres sprawiedliwych ustaw, gdyż chociaż pośledniejsze miały za cel popełniane złoçynystwa, często się jednak w

rozerwaniu stanów, dla dostąpienia gwałtownego urzędów, dla wygnania zacnych obywateli lub dla innych niegodziwych przyczyn musem stanowiły. Stąd owe wszczęte przez Grakchów i Saturninów gminne rozruchy; stąd imieniem Senatu rozrzutna Druza hojność i sprzymierzonych miast w obietnicach ułudzenie. Nie ustawała chciwość prawodawstwa za samych nawet italijskich i domowych turniejów, póki Sulla, dyktator, jednych odmianą, innych skasowaniem lub na ich miejsce nowych postanowieniem spokojności nie przywrócił. Co jednak niedługo trwało, kiedy burzliwymi Lepida mowami przywrócona trybunom władza, którzy mieszała znowu pospólstwo jak tylko chcieli. Odtąd nie samo już dobro powszechne, lecz prywatne nawet osoby zostały prawodawstwa celem, a z nierzędem Rzeczypospolitej liczba praw się pomnażała.

XXVIII. Na koniec wybrany poraz trzeci konsulem Pompejusz, dla wzięcia w klubę rozwiązanych obyczajów, użył lekarstwa szkodliwszego od choroby, a swoich własnych praw ustawodawca i obalacz, utracił bronią, przy czym się bronią utrzymywał. Nastąpiły nieustanne przez dwadzieścia lat rozruchy. Żaden się chwalebny zwyczaj, żadne prawo się w całości nie ostało. Uchodziły bez kary zbrodnie, a sama cnota okrutnym podlegała kaźniom. Aż też August za szóstego konsulatu, ugruntowawszy dobrze swą potęgę i zgładziwszy wszystko co sam za Triumwiratu postanowił, przepisał prawa, których byśmy w pokoju i w nowym już kształcie rządu używali. Od tego czasu ściślejsze włożono na pełnienie ustaw obowiązki. Postanowieni stróżowie, naznaczone im prawem Pappiusza i Poppea nagrody, a to tym końcem, aby dobra bezdzietnych samej się Rzeczypospolitej, jako powszechnej matce dostawały. Lecz dozorczy owi przebrawszy swych powinności miarę nie tylko Rzym i Italię, lecz cokolwiek się znajdowało obywateli, niesprawiedliwym donoszeniem gnębili. Stąd nastąpiło wielu znacznych domów zniszczenie; ogarnęła powszechna trwoga całe państwo, tak dalece, że na zabierzenie złemu musiał Tyberiusz wybrać losem pięciu z konsularnych, tyleż z pretorskich, tudzież równą liczbę z innego rzędu senatorów, którzyby

rozwiązawszy niektóre tego prawa trudności, folgę na czas przynieśli.

XXIX. Okołoż tego czasu prosił Tyberiusz Senat, nie bez urągowiska przytomnych, ażeby Neronowi, synowi Germanika, który już w dojrzały wiek wstępował, nie będącemu jeszcze na urzędzie wigintywira, wolno było zostać kwestorem, czego prawnie przed dwudziestym czwartym rokiem dostąpić nie mógł. Stawił za przykład siebie z bratem Druzem, że Senat dla obu, na prośbę Augusta, na to samo pozwolił. Nie wątpię jednak o tym, że i na ów czas musieli się w duchu senatorowie z takowych próśb naśmiewać, chociaż one były sprawiedliwsze, już to przez świeżą Cezarów potęgę, już to przez niewygasłe jeszcze z pamięci starych zwyczajów, tudzież dalszego Augusta z pasierbem, niżeli dziada z wnukiem pokrewieństwa. Przydane Neronowi arcykapłaństwo, tego zaś dnia, którego się publicznie ukazał, rozdawano pieniądze między pospółstwem radosne wielce, że potomstwo Germanika w dojrzałym już wieku oglądało. Pomnożyła się powszechna radość z ożenienia tegoż Nerona z Julią, Druza córką. Jednak tak wesołą okoliczność pomieszała smutkiem powzięta wiadomość, że Tyberiusz myślał wydać córkę Sejana za syna Klaudiusza, upodlając tak niegodnym związkiem krew własną, a dumnego faworyta, który już prócz tego wysoko mierzył, nazbyt wynosząc.

XXX. Przy końcu tegoż roku zeszli ze świata dwaj przezacni mężowie, Lucius Woluzy i Salustiusz Krispus. Woluzy szedł ze starożytnego domu, który pretorskimi tylko urzędami zaszczycony, w nim konsula pierwszego liczył. Sprawował także urząd cenzora do popisu rycerstwa. Zebrał wielkie bogactwa, w które potem następcy jego niezmiernie urosli. Kryspa siostrzeńca, rycerskiej familii, sławny ów dziejów rzymskich pisarz Kryspus Salustiusz dziedzicem imienia i dóbr swoich uczynił. Ten chociaż zawsze miał otwartą drogę wstąpienia na najwyższe urzędy, idąc jednak za przykładem Mecenasa, acz nie senator, wielu wodzów i konsulów potęgą przeszedł. Daleki od ostrych starożytności obyczajów, kochał wytwory i ochędóstwo, a dostatkiem i okazałością prawie zbytku dochodził. Nie zbywało mu jednak na żywym umyśle,

zdołnym do przedsięwzięcia spraw najwালniejszych, a to jeszcze tym dzielniejszym im bardziej po sobie gnuśność i lenistwo pokazywał. Za życia Mecenasa pierwszy po nim u dworu miał przystęp. Po jego śmierci najskrytsze tajemnice i najgłówniejsze domu panującego sprawy na nim polegały. On to był współnikiem zabicia Agryppy Posthuma. Gdy się podstarzał, więcej miał pozoru pierwszych kredytów niżeli rzeczy. Co się i Mecenasowi przytrafiło, czy to z powszechnego losu rzadko trwałej dworskich faworytów potęgi, czy też z obu stron jakowaś napada sytość, gdy jedni wysiliwszy się na dobrodziejstwa nie mają czego by dać, drudzy co by od panów wziąć.

*774 rok od Założenia Rzymu ( 21 r.n.e.)*

XXXI. Poczyna się rok ojcowskiego z synem konsulatu znakomity, w którym Tyberiusz czwarty raz, a Druzus drugi na tę dostojność wstąpili. Dwa lata przedtem miał Tyberiusz za kolegę Germanika, lecz ten związek nie był tak ścisły przez dalsze pokrewieństwo i tajemną stryja ku synowcowi nienawiść. Na początku roku tego wyjechał Tyberiusz do Kampanii, rzekomo dla poratowania zdrowia. Czy od dawna myślał jakby się z miasta na długi czas nieprzerwanie oddalić, czy też ażeby w czasie niebytności ojcowskiej sam Druzus urząd konsula sam zupełnie sprawował. Tym czasem dała powód młodzieńcowi do zjednania miłości i sławy sprawa pewna, która choć była niewielkiej wagi, do wielkich jednak przyszła sporów. Domicy Korbulo, który niedawno urząd pretora złożył, żalił się przed Senatem na młodego Sullę, że mu podczas igrzysk wysiekaczów miejsca nie ustąpił. Korbulo miał po sobie ojczysty zwyczaj, przy tym wiek dojrzały i chęci wszystkich starców. Za Sullą stanęli Skaurus, Arruncius i reszta jego powinowatych. Poczęły się z obu stron mowy i odpowiedzi żwawe. Przywiodzono przykłady przodków, którzy na młodzież wykraczającą przeciwko uszanowaniu sędziwych ostre ustawy napisali. Na koniec Druzus przytoczoną rozumnie do ugłaskania umysłów mową, przywiódł obu do zgody. Przeprosił Korbulona Skaurus, o

czym i stryj Sulli, najślawniejszy wieku swego krasomówca. Tenże Korbulo zaniósłszy skargę na niewygodę dróg publicznych, które się przez niedbalstwo dozorców i oszukiwanie arendarzów z gruntu popsuły, przyjął chętnie na siebie staranie o ich naprawę. Ta jednak przysługa nie tyle dobra publicznego zysku, ile prywatnym szkody uczyniła, których srogimi karami i konfiskowaniem dóbr z pieniędzy odzierał.

XXXII. Wkrótce potem pisał Tyberiusz do Senatu o zamieszanu Afryki przez najazdy Takfaryna, radząc: „ażeby wybrać i posłać tam prokonsula, który by znajomy trybów żołnierskich, a do tego duży i zdrowy, potrafił dać odpór nieprzyjacielowi.” Tej okoliczności użył Sextus Pompeius na wywarcie gniewu przeciwko Lepidowi, nazywając go „gnuśnym, chałakiem, obelgą domu, niegodnym aby miał ciągnąć losem prowincję Azję.” Sprzeciwił się Senat Pompeiowi: „że niesprawiedliwie brał powolną naturę za gnuśność, że Lepidowi szczupłość majątków ojcowskich przy nienagannym życiu do chwały bardziej, niżeli do zniewagi powinna być powodem.” Posłano go zatem do Azji, a wybranie prokonsula do Afryki woli Tyberiusza zostawiono.

XXXIII. W tymże czasie wniósł do rady Sewer Cecyna: „ażeby żaden z naznaczonych urzędników żony z sobą do prowincji nie prowadził.” Oświadczył się najpierw wielokrotnie: „że ma żonę sformą, która mu sześcioro dzieci powiła; że nic takiego nie radzi, czego by sam pierwszej nie wykonał, służąc wojskowo ojczyźnie przez lat czterdzieści, a nigdy z sobą żony za kraj italijski nie wywożąc. Nie darmo – mówił – ustanowiła starożytność, aby się kobiety do obcych lub sprzymierzonych krajów za mężami nie wlokły. Chodzi zawsze za tą zgrają trwoga na wojnie, a w pokoju zbytek. Dla nich rzymskie legiony podobniejsze do barbarzyńskich taborów. Nie tylko mało z nich pomocy w trudach, lecz gdybyś im kęs cugłów popuścił, zaraz dziczeją, kłóćą i przewodzić pragną. Nie nowina im lustrować wojska i mieć w pogotowiu setników. Niedawno przed jedną były czynione jezdne i piesze popisy. Wspomnijcie sobie, że we wszystkich prawie o zdzierstwa urzędowe skargach, najwięcej żonom

zarzucano. Do nich się garnie największy w prowincjach niecnota. One się w każdą sprawę wdrzeć i wicherzyć muszą. Trzeba im oprócz mężów nadskakiwać. One sprawiedliwość intrygami tłumiąc, sądy na dwoje dzielą. Nie znają miary gdy sobie która co w głowie uprzedzie. Powściągnięte niegdyś ustalonymi przez Oppiusza i przez innych prawami, znowu potargawszy więzy, nie tylko w domach własnych, ale już w polu i sądach przewodzą.”

XXXIV. Niewielu tej mowy z chęcią słuchało. Większa liczba okrzyknęła mówcę: „że się odezwał w niepodanej przez konsula materii i że sam niewielkiej powagi był cenzorem”, a Walery Messalina, który od ojca Messali wziął z krwią cokolwiek rodzicielskiej wymowy tak mu odpowiedział. „Wiele ukutych przez ostrą starożytność surowych ustaw łagodniejsze osłodziły wieki, kiedy miasto od wojen jest bezpieczne i żadne go, jak przedtem, nieprzyjazne nie otaczają narody. Jeśli się więcej trochę dało kobietom swobody, nie ciemieży ona małżonków, z którymi wreszcie wspólnie żyją. Daleko bardziej obcych.. Prawda, że na wojnach jak najmniej zaważać należy, lecz gdy się z pola zejdzie gdzież miłsza i uczciwsza, jeśli nie na ukochanym łonie ochłoda? Nie przeczę temu iż wiele z nich pycha z łakomstwem uwiodła, ale czy też między samymi urzędnikami mało jest równym podległych namiętnościom? A przecież im w rządy prowincje powierzamy. Bywa i to, że wielu z nich do złego żeński pobudza przykład, lecz nie wszyscy poczciwi, którzy i żon nie mają. Potrzeba dała powód do przyjęcia praw Oppiusza. Zwolniono ich potem ścisłość, gdy inne okoliczności zaszły. Próżno własną gnuśność w obce stroimy nazwiska; żeńskie przestępstwa mężów są winą. Wszakże niesłuszna rzecz jest dla kilku niebaczenie powolnych kobietom mężów, wszystkim odbierać najwierniejsze w obojga fortunach towarzystwo. Niebezpiecznie przy tym zostawiać płęć niedołązną swoim chuciom i cudzej ponęcie. Pod czujnym małżonka okiem często porzysiężona wiara szwank odnosi, a cóż by się stało gdyby długa na kształt rozwodu nieobecność w zupełne ją podała zapomnienie? Tak zabiegajmy zbrodniom w dalszych

krainach, żebyśmy im do miasta wstępu nie dawali.” Przydał też nieco Druzus o swoim małżeństwie: „że się często trafia rządzącym dalekie objeżdzać prowincje; że August nie raz odprawił podróż na Wschód i Zachód w towarzystwie Liwii; że on sam jeździł do Illiryku i gotów dla publicznego dobra inne odwiedzić kraje, lecz by się niechętnie rozdzielał z najmilszą żoną i tylu wspólnych dziątek rodzicielką.” Tym sposobem zdanie Cecyny skutku nie wzięło.

XXXV. Na następnym posiedzeniu czytano list Tyberiusza, w którym zgromiwszy nieznacznie Senat, „że wszystkich spraw ciężar na niego samego zwał”, podał dwóch kandydatów do prokonsulatu Afryki, M. Lepida i Juniusza Bleza. Słuchano obu: Lepid wymawiał się szczerze „to słabością zdrowia, to niedorosłym wiekiem synów i zbliżającym się czasem wydania za mąż córki”, dając tym wszystkim do zrozumienia, chociaż tego nie wspomniał, że Bleza, stryja Sejanowego, trudno mu było przepisać. Mówił i Blezus rzekomo się wymawiając, lecz nie tak rzetelnie i nie z tak oziębłą słuchających pochlebców, jak przeciwko Lepidowi obojętnością.

XXXVI. Na koniec wyszła na wierzch ukryta żałość, którą wielu dotąd w milczeniu znosiło. Brała górę tak srodze niecnotliwych ludzi swawola, że im bez kary uchodziło zarzucać sromoty i w nienawiść podawać zacniejsze osoby, byle tylko dopaść mogli obrazu Cezara. Strach było panu lub patronowi karać zuchwałych służalców, chociaż się na nich często zelżywymi słowy i ręką targali. Na tą okoliczność powiedział Kaius Cestius, senator, „że mocarze ziemscy są wprawdzie bogom podobni lecz i bogowie nie słuchają próśb niesprawiedliwych i nie powinna być pozwolona tak do Kapitolu, jak i do innych miasta świątyń wolna ucieczka złoczyńcom, aby się w nich świętością miejsca zasłaniaли. Nie jestże to oczywiście łamać i wywracać z gruntu prawa kiedy jedna Annia Rufilla, o zdrady przed sądem przekonana, rzuca na mnie potwarze, grozi na publicznym rynku i u drzwi izby senatorskiej, której trudno zapozwać przed urząd gdyż się obrazem cesarskim zasłania?” Podobne i inni zanosili skargi, zaś jeszcze inni sroższe utyskując krzywdy, póty prosili

Druza, aby z niej uczynił przykład sprawiedliwości, póki stawionej przed sądem i o występki przekonanej do publicznego więzienia wtrącić nie rozkazał.

XXXVII. Wypadł także dekret Senatu za powodem Druza na Konfidiusza Ekwa i Celiusza, cenzora rycerskiego stanu, że Maga Cecyliana, pretora, zadawszy mu znieważenie majestatu, spotwarzyli. Oba te postęпки sławę Druzowi przyniosły. Chwalono go z ludzkości, „że obcując poufale i nie stroniąc od towarzystwa, dziką odludność ojca swego osładzał.” Zbytków mu nawet nie miano za złe. „Lepiej to – powiadano – że dzień na igrzyskach, a noce na biesiadach przepędza, niż gdyby w kącie od wszelkich rozrywek oddalony, cały czas na posepnej ostrożności lub szkodliwych trawil zamysłach.”

XXXVIII. Jakoż ani Tyberiusz, ani oskarżyciele nie zaprzestali okrucieństwa. Ancharius Pryscus zapozwał o zdzierstwo urzędowe Ceziusza Korda, prokonsula Krety, przydając występki obrażonego majestatu, co było na ów czas wszystkich win dopełnieniem. Tyberiusz zgromiwszy ostro sędziów, że Antysiego Weta, jednego z celniejszych Macedonów, oskarżonego o cudzołóstwo niewinnym uznali. Przymusił, aby go powtórnie sądzono o majestat, jako buntownika i współnika zamysłów Reskupora, na ów czas kiedy ten król zamordowawszy synowca Kotysa, wojnę z Rzymianami toczyć zamyślał. Skazany Wetus na wygnanie. Naznaczono mu wyspę, zarówno Macedonom jak i Trakom niegościny. Albowiem po uczynionym podziale Tracji na Remetalka i dzieci Kotysa, którym dla niedorosłego wieku przydany był na opiekuna Trebellienus, zburzyli się nieprzywykli do nowego rządu Trakowie, żaląc się równie na Remetalka jak i na Trebelliena, że o ich krzywdy nie dbali. Celetowie, Odryzowie, Dyiowie, waleczne narody, porwały się do broni, obrawszy sobie różnych wodzów, których nieumiejętność dała powód, że ten rozruch w srogą wojnę nie urósł. Jedni z nich burzyli okolice, inni przeszedłszy górę Hemus, dalsze kraje do buntu podburzali, a najporządniejsi oblegli króla w Filipopolu, mieście niegdyś przez Filipa Macedońskiego założonym.

XXXIX. O czym gdy się dowiedział Publius Welleius, który bliskiego wojska miał dozór, wysłał szwadron posiłkowej jazdy z kilkoma chorągwiami lekkiego ludu przeciwko tym co się włączyli dla łupiestwa i werbunku, a sam z wyborem piechoty ciągnął na odsiecz obleżonym. Wszędzie mu szczęście posłużyło: porażeni łotrowie, oblegający z sobą się powaśnili, Remetalkus pomyślną wycieczkę uczynił, posiłki nasze wcześniej przyciągnęły. Ani to zwać można walnym bojem, kiedy bezbronych i uciekających wycięto bez rozlania krwi naszej.

XL. Tegoż roku miasta Gallii zabrnawszy w niezmierne długi bunt podniosły. Najżwawszymi rozruchu tego podszczuwaczami byli, u Trewerów – Julius Florus, a u Edwów – Julius Sakrowir, obaj szlachetnie urodzeni i z przodków zasłużonych idący, za co ich niegdyś Rzeczpospolita w poczet swoich obywateli policzyła, co się nader rzadko i chyba w nagrodę cnoty pozwala. Ci, tajemnymi podmowami, przybrawszy sobie co najburzliwsze głowy, lub których sama chudoba lub bojaźń Germanika zwaśniła germańskie legiony, że teraz najspodobniejsza do przywrócenia wolności chwila, jeśli tylko potęgę narodu swego, nędzę Italików, słabość miejskiego motłochu, a największą Rzymu w obcym żołnierstwie potęgę na uwagę wziąć zechcą.”

XLI. Wszystkie prawie miasta ozionęła buntowna zaraza za sprawą tych podżegaczy. Najpierwej jednak oręza dobyli Andegawi z Turonami, z których pierwszy Acyli Awiola, legat, wzięwszy z sobą rotę z Lugdunu poskromił. Drudzy od tegoż Acylusza za nadesłaniem legionowych żołnierzy przez Wizella Wara, legata wyższej Germanii, a pomocą kilku celniejszych Gallów, kryjących ówczasie szkodliwe zamysły, aby je w sposobniejszym czasie objawić, potłumieni. Sam Sakrowir z odkrytą głową przewijał się pomiędzy szykami, utrzymując naszą stronę dla pokazania, jak mówił, męstwa. W rzeczy samej, aby nań Gallowie poznawszy, nie nacierali, jak się potem od pojmańców dowiedziano. Zawiadomiony Tyberiusz lekceważył tę nowinę i zwłoką czasu dał powód wojnie do wzrostu.

XLII. Tym czasem Florus dopinając przedsięwziętych zamysłów poduszczał spisany w Trewirze, a po naszymu wyćwiczony szwadron jazdy, aby wyciąwszy kupców rzymskich wojnę zacząć. Niewielu się jednak zwieść dało; większa część w posłuszeństwie została. Lecz zadłużony motłoch rzuciwszy się do broni z klientami uszedłby do lasów zwanych *Arduenna*, gdyby mu nie przecięły pasów legiony, które Wizelliusz i Syliusz z różnych stron nadesłali. Julius Indus, ziomek i nieprzyjaciel Flora, a tym samym bardziej chętny do przysługi, wysłany przodem z wyborem ludu, rozproszył chałastwę nim jeszcze do ładu przyszła. Sam herszt tułając się przez czas niejaki po miejscach bezdrożnych, postrzegłszy, że żołnierze nasi z wszystkich stron go otoczyli, sam się zabił.

XLIII. Taki był koniec trewirskiego rozruchu, lecz u Edwów na większą zaniósł się burzę przez dostatki kraju i wojska odległość. Opanował Sakrowir z ludem zbrojnym stołeczne miasto *Augustodunum* i młodź szlachetną Gallów, która się tam naukami wyzwolonymi bawiła zebrał, aby tym zakładem rodziców i krewnych do siebie przyciągnąć, samej zaś młodzieży broń potajemnie przygotowaną rozdał. Całe to wojsko wynosiło na czterdzieści tysięcy ludzi, z których piąta część po rzymsku uzbrojona, reszta się nożami, oszczepami i inną myśliwskim rynsztunkiem opatrzyła. Przyłączył jeszcze niewolników wyznaczonych na szermierstwo, przyodziawszy ich od stóp do głów żelazem, obyczajem kraju gdzie takowi nazywają się *Crupellarii*, trwali do przyjęcia razów, a niezdolni do ich dawania. Pomnażała się ta zgraja nie tak oczywistym jeszcze przyległych miast buntem, ile przychylnością wielu prywatnych i niezgodą samych wodzów rzymskich, z których każdy wojować sobie życzył. Musiał jednak stary i do prac niezdolny Waro bardziej rzeźkiemu Syliuszowi ustąpić.

XLIV. W Rzymie zaś prócz Edwów i Trewirów, latały opowieści „o sześćdziesięciu czterech miastach zbuntowanych w Galii, o złączeniu się z nimi Germanów, o chwiejących się „Hiszpanach”, które sama niepewność i odległość miejsca pomnażała. Kochający ojczyznę smucili się z jej żalosnych przygód. Inni zniechęceni do panującego i pałający żądzą

odmiany, pokazywali własną radość, bez względu na niebezpieczeństwa, szemrząc na Tyberiusza, że w tak okropnym rzeczy odmęcie samymi się tylko okrutnymi niecnymi plotkarzów ramotami bawił. „Pewnie czeka – mówili – póki Sakrowir nie przyjdzie do Rzymu odbierać karę zelżonego majestatu. Znalazła się przecie ręka, co krwawym jego listom bronią się oparła. Dobrzez zyskał kto nikczemny pokój choć na wojnę przemienił.” Nieporuszony Tyberiusz, pokazując tym jeszcze większą spokojność umysłu zgoła przez wszystkie dni owe na twarzy i w zwykłych zabawach nie odmienił, czy to z głębokości umysłu, czy też przeniknął, że mniejsza była trwoga niż ją malowano.

XLV. Tym czasem Syliusz przesławszy przed sobą posiłkowych, sam z dwoma legionami pustoszył wsie Sekwanów, którzy z Edwami granicząc weszli z nimi wojenny związek. Ciągnął potem do Augustodunu z takim pośpiechem, że sami chorążowie musieli iść na wyścigi przez niecierpliwość szemrzącego żołnierstwa, „aby im we dnie i w nocy nie folgowali” obiecując pewne zwycięstwo, byle by tylko nieprzyjaciel na oku stanął. O trzy mile od miasta ukazał się na otwartej przestrzeni Sakrowir z wojskiem. Postawił na czele kirysników, na skrzydłach lud po rzymsku uzbrojony, a w tyle na pół uzbrojony motłoch. Sam na dzielnym koniu objeżdżał szyki z celniejszymi, przywodząc na pamięć Gallom „znakomite przodków czyny, rzymskie klęski, zaszczyt wolności dla zwycięzców, nieznośną dla zwyciężonych niewolę.”

XLVI. Niedługo jednak mówił przed strwożonym gminem na widok zbliżających się ku sobie rzymskich szeregów, bo nieporządnego i nieświadomego bitew chłopstwa i mowa i wzrok ze strachu odbiegały. Syliusz chociaż dla uprzedzonej wygrania nadziei nie widział potrzeby dodawać swoim otuchy i serca, wołał jednak: „co za obelga, że pogromiwszy bitne Germanów narody, przychodzi wam teraz z Gallami, jako nieprzyjacielem walkę zwodzić? Niedawno jedna rota wasza buntownych Turonów, jeden poczet jazdy uskromił Trewirów, drobna tegoż samego część wojska Sekwanów

poraziła. Nie masz się czego lękać tych Edwów, u których już gnuśność i chciwość zysku rycerską stepiła cnotę. Bijcie ich tylko, a uciekającym życie darujcie.” Powstały zatem okropne wrzaski i wnet piechota na czoło, a jazda na skrzydła i tyły natarła. Skrzydłowych zaraz złamano, trudniej nieco było z kiryśnikami, u których ogromne blachy szabel i grotów, niesilne żelazu bez szwanku odbijały razy. Więc jedni porwawszy obuchy i oskardy jakby do łamania murów, walili razem i zbroje i ciała, inni tłukami i widłami potracając nieobrotne bryły, zostawiali za umarłych niezdolną już powstania przez ciężar chałastwę. Sam Sakrowir najpierw do Augustodunu, potem bojąc się aby się nań gmin nie oburzył, do pobliskiej wioski z najbliższymi przyjaciółmi uszedł, gdzie się własną ręką, a drudzy wzajemnymi razami pozabijali, podrzuciwszy najpierw ogień, który wszystkich strawił.

XLVII. Na ten czas dopiero Tyberiusz oznajmił Senatowi o wszczętej i dokonanej wojnie, przekładając rzecz całą wiernie, jak się wszystko radą jego i dzielnością legatów pomyślnie sprawiło. Wyraził też przyczyny, dla których ani on sam, ani syn jego Druzus na tę wojnę nie jechał. Wynosząc wielkość państwa, „że nie przystało najwyższemu dostojeństwu dla wszczętych przez kilka miast rozruchów opuszczać stolicę i odbiegać steru Rzeczypospolitej; że ponieważ zupełnie ustała bojaźń, powróci do miasta, aby znowu wszystko sam oglądał i rozporządził.” Nakazał Senat publiczne modlitwy i ofiary za powrót jego. Sam Korneli Dolabella chcąc innych przychylnością uprzedzić, wpadł w bezecne pochlebstwo, radząc „aby z triumfem mniejszym do Rzymu z kampanii wieźdzał.” Odpisał Tyberiusz: „że nie jest tak głodny honorów, aby po odniesionych nad wieloma tak dzikimi narodami zwycięztwach, po tylu odprawionych w młodości lub wzgardzonych triumfach, chciał na starość z podmiejskiej podróży próżnej szukać chluby.”

XLVIII. Okołoż tego czasu prosił Senat o publiczny pogrzeb dla Sulpicjusza Kwiryra. Nie szedł on z przezacnej i starożytnej rodziny Sulpicjuszów, będąc urodzony w miasteczku Lamuwium, lecz dla męstwa i zasług znakomitych wyniósł

go najpierw August na konsulostwo, potem za zdobycie w Cylicji homonodeńskich zamków na triumf zasłużył. Jeździł też do Armenii, przydany za dozorcę Kaiowi Cezarowi i bawiącemu się w Rodzie Tyberiuszowi wielkie oświadczał poszanowanie. Co on na ów czas przełożywszy z pochwałą Senatowi, żalił się razem na Marka Lolliusza, „że między nim a Kaiem wzniecając niezgody, serce młodego Cezara ku niemu psuł.” Z tym wszystkim obmierzała była Rzymowi pamięć Kwiryna dla zemsty, o czym mówiłem, nad Lepidą, a także łakomej i dumnej starości jego.

XLIX. Przy końcu tegoż roku obżałowany Lutory Priscus, rycerskiego stanu, którego Tyberiusz obdarował za piękny wiersz o śmierci Germanika, „jakoby to dzieło napisał przed tym jeszcze dla Druza chorego, w nadzieję większej nagrody gdyby on umarł.” To prawda, że Lutory w domu Petrona, w obecności Witellii, świekry jego i wielu zacnych białogłów rym z tej próżnej chluby czytał. Gdy powołani przez oskarżyciela świadczyli z bojaźni, sama jedna Witellia upornie się wypierała, lecz że chodziło o głowę, uwierzono świadkom, a Hatery Agryppa, naznaczony konsul, kreskę dał na to.

L. Marek Lepidus broniąc obżałowanego, w ten sposób mówić począł. „Jeśli, przeświecny Senacie, na to jedynie względ mamy, że Lutory czytaniem niegodziwego pisma, rozum własny i uszy słuchających zelżył, mało nań nie tylko tarasu i powroza, ale samych nawet niewolniczych katowni. Jednak, chociaż występki wyszły teraz z kluby, łaskawość Cezara, przykłady starożytne i wasza roztropność powinna surowe kaźnie łagodniejszym miarkować lekarstwem. Wielka jest między lekkomyślnością a występkiem, między mową i uczynkami różnica. Może się wynaleźć takowy środek, aby i winowajcy nie poszło płazem i nam nie było żalu, żeśmy w łaskawości lub w ukaraniu miarę przebrali. Słyszałem często żalącego się na tych Tyberiusza, którzy dobrowolnie sobie zadaną śmiercią litość jego uprzedzili. Jeszcze Lutory nie przyszedł do tej rozpacz, który jako darowany życiem trwogi Rzeczypospolitej nie przyniesie, tak skarany na gardle wielkiego z siebie przykładu nie da. Jakoż albowiem lękać się

kto może, aby ten człowiek co poważnego i godnego względu uczynił, który zbrodni swych własnych zdrajca, nie w poważnych ludzi, ale się w lekkich kobiet umysły wkrada? Wygnać go raczej z miasta i dobra mu odebrać. Nie inaczej bym sądził, gdyby nawet o obrazę majestatu był oskarżony.”

- LI. Jeden tylko z konsularnych, Rubellus Blandus, przystał na zdanie Lepida, inni wszyscy za Agryppą poszli. I tak Lutoriusza zaprowadzonego do więzienia zaraz uduszono. Uskarżał się na to Tyberiusz w zwykłej sobie słów i myśli płataninie, to chwając Lepida, to nie ganiąc Agryppy. Raz wynosząc przychylność sędziów w karaniu najmniejszych krzywd tyczących się osoby swojej, drugi raz prosząc, aby tak skwapliwymi nie byli karać za same słowa. Przeto postanowiono: „ażeby wyroków Senatu nie składano w skarbie przed dziesiątym dniem, dla dania czasu obżalowanemu, aby się mógł do najwyższej rozprawy odwołać.” Wszakże ani Tyberiusz dawał się zwłoką ubłagać, ani Senat miał wolność do odmiany co raz postanowił.

*775 rok od Założenia Rzymu ( 22 r.n.e.)*

- LII. Następuje rok pod konsulami Kaiem Sulpicym i Deciuszem Haterym, spokojny wprawdzie od rozruchów zagranicznych, lecz w domu pełen trwogi, przez bojaźń ostrych praw na zbytki i wydatki pieniężne, które już z granic wychodziły. Lecz inne utraty, chociaż nierównie kosztowniejsze, łatwo było utaić dla nieznanego każdemu szacunku. Najwięcej obchodziły przepychy stołowe jako widome wszystkim, aby ich Tyberiusz, pan staroświeckiej skrzętności surowiej nie ukarał. Odezwał się pierwszy Kajus Bibulus, a za nim inni edylowie poszli, żaląc się: „że prawo o zbytkach poszło w zupełną pogardę; że sprzęty domowe, mimo tylu zakazów, coraz bardziej się mnożyły; że na zabiezenie siłacemu się złu niewiele już lekkie poradzą lekarstwa.” Tej sprawy zupełne rozsądzenie Senat pozostawił Tyberiuszowi, który po uważnym namyśleniu się, jeśli tak szkodliwym wydatkom skutecznie zapobiec można, czy też poskromienie ich więcej by szkody Rzeczypospolitej nie przyniosło. Uważywszy przy

tym, że porwanie się bez skutku jemu samemu hańbę, a wykonanie wielu zacnym osobom przyniosłoby zelżywość i niesławę, napisał na koniec list do Senatu w te prawie słowa ułożony.

LIII. „W innych rzeczach, prześwietny Senacie, byłoby podobno przyzwoiciej i wam się pytać i mnie wobec zdanie otwierać, co bym rozumiał być z dobrem Rzeczypospolitej. W terażniejszej zaś dobie lepiej jest być nieprzytomnym, ażebym patrząc na wytykających wzrokiem trwożliwe umysły, które się do tych haniebnych zbytków poczuwają, sam ich niejako wskazywać i wybierać nie zdawał się. Gdyby gorliwi ci edylowie najpierw u mnie rady zasięgnąć chcieli, nie wiem czy bym im nie życzył zaniechać raczej silnych już i zakorzenionych występków, niżeli tylko to doczesną okazać usilnością, abyśmy przed światem naszą w ich wytępieniu niemożność odkryli. Lecz oni czyniąc zadość poruczonemu sobie urzędowi, dają przykład innym, aby pilnie swoje pełnili obowiązki. Mnie w tej dobie jak mówić tak milczeć trudno, bom ani edylem, ani pretorem, ani konsulem, a stopień na którym stoję większego czegoś i wspanialszego ode mnie wymaga. Pomyślnie powodzenia każdy rad sobie przyczyta, wszystkich winy na samą zwierzchność padają. Nie wiem od czego mam zacząć i co najpierw w staroświecką ryzę wprawiać. Czy owe niepomierzone gmachy, owej rozlicznej czeladzi narody? Złota i srebra stosy? Misterne miedzi i malowideł cuda? Ową zniewieściałych ubiorów na mężczyznach hańbę? Samych kobiet szkodliwą chlubę, które dla kamieni drogich skarby nasze do zagranicznych i nieprzyjaznych narodów wypychają?”

LIV. „Prawie na wszystkich biesiadach i posiedzeniach słyhać ustawiczne mowy o zbytkach i o potrzebie poprawy onych. Niechże kto tylko ustanowi prawo, niech na występnych naznaczy karę, a zaraz ciż sami wrzeszczeć zaczną: że się rząd dawny obala, najszlachetniejsze wytępiają domy, wszystkim powszechna gotuje zguba. Lecz jako zadawnionych, a zaniedbaniem coraz silniejszych chorób trudno bez tęgich i ostrych lekarstw wykorzenić, tak skażony oraz samego siebie zarażający zakaża umysł ludzki im się

bystrzejszych chuci pożarem zatli, tym twardszych do potłumienia złego rad wyciąga. Tyle praw baczna ukuła starożytność, tyle ich August postanowił. Cóż za pożytek gdy z nich jedne w niepamięć poszły, inne (co haniebniejsza) ze wzgardą połamane, wolniejsze jeszcze zbytkom swą nieskutecznością puściły cugle. Niegodziwa chciwość przynajmniej się powściąga bojaźnią przyszłego zakazu, lecz gdy się raz bezkarnie na zakaz targnie już więcej się ani boi, ani wstydzi. Za cóż tedy starożytni ludzie skromność kochali? Dlatego, że w ścisłych swe rządy trzymali klubach, żeśmy jednego miasta byli obywatelami, a Italia, nawet podbita, tyle nam jeszcze do złego powodów nie dawała. Zagraniczne zwycięstwa nauczyły nas obce, a domowe rozruchy dziedziczne zbiory trwonić. Lecz jeśli rzucimy okiem na główne sprawy, mała ta jest nader w porównaniu z innymi, na którą edylowie sarkają. Żaden zaiste nie wniósł tego, że Italia cudzej potrzebuje pomocy; że życie ludu rzymskiego codzien się szturmom i flagom morskim na szanie niesie; że gdyby inne prowincje panów, kmieci i czeladzi swoimi nie wspierały dochody, niewiele by nam pomogły rozkoszne chłodniki i wspaniałe po wsiach budowania. Tym się prześwietny Senacie staraniem, troskliwa zaprzęta zwierzchność, bez którego trudno Rzeczypospolitej bez szwanku zostać. Zabiegajmy złemu poczynając od siebie poprawę. Nas hańba narodu, ubogich niedostatek, a bogatych sytość sama naprawić powinna. Jeśli który z urzędników tyle rozumowi i siłom ufa, że złemu dać odpór zdoła, chwałę mu to i chętnie wyznaję, że mi w ciężarze prac publicznych folgę uczyni. Lecz jeśli się tylko na skażone obyczaje żalą, aby odniósłszy stąd chlubę, na mnie całą zwalali nienawiść. Wierz mi, prześwietny Senacie, że ja nierad mieć nieprzyjaźni, których gdy już dosyć wiele i ciężkich nader dla dobra ojczyzny niewinnie ponoszę, od próżnych, a równie mnie jak i wam niezdatnych sprawiedliwej wymówki pragnę.”

- LV. Po przeczytaniem liście Cezara odpowiedziano edylom, aby zostawić rzeczy w dawniejszym stanie. Zbytki też stołowe, od końca wojny akcyjskiej aż do rozruchów owych, kiedy Galba

na państwo wstąpił, z niezmiernym kosztem przez sto lat trwające powoli same ustały. Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć przyczyny tej zmiany. Przed laty możniejsze i znakomitsze Rzymianów domy przesadzały się w okazałości i przepychach, bo jeszcze na ów czas wolno było skarbić sobie miłość u gminu, u sprzymierzeńców i królów zagranicznych i onych się wzajemną zachwycać przychylnością. Im kto albowiem wysokim urodzeniem, sprzętami i majątkiem innych celował, tym więcej sławy i klientów liczył. Lecz kiedy silniejszym coraz okrucieństwem szlachetne zleciały głowy, a kredyt zgubą groził, ktokolwiek z tej burzy na sucho uszedł, skromniejsze przedsięwzięł życie. Nappełnił się potem Senat nowymi ludźmi, którzy z osad, miast wolnych i dalszych prowincji do rady często przybrani, wiejską z sobą oszczędność przynieśli. I chociaż wielu z nich bądź szczęściem, bądź przemyślnością do pieniężnej przyszli starości, wpojonego jednak z lat młodych skrętności ducha nie odmienili. Najznakomitszy surowym obyczajom powód dał Wespazjan, sam żyjąc skromnie i po staroświecku się nosząc. Jego wysoki przykład, a żądza podobaniu się panu skuteczniejszym były powodem, niżeli bojaźń kaźni prawami opisanych. Chyba że się podobno wszystkie śmiertelne rzeczy niechybnym jakimś toczą obrotom, a jako czasy tak i sprawy ludzkie kolejają chodzą. Jednak starożytność nie tak się wysiliła w cnotę, aby wiek nasz szlachetnych i naśladowania godnych czynów potomkom nie zostawił. Oba nam przodkowie odkazali, my o same tylko cnoty spór z nimi prowadzimy.

LVI. Zjednawszy Tyberiusz sławę sprawiedliwości za poskromione zuchwalstwo plotkarzy, napisał list do Senatu prosząc dla Druza o trybunat. Tę sobie dostojność obrał August, aby uchylwszy nienawistne *króla* i *dyktatora* tytuły, z zupełną jednak władzą, pod pewnym jakowym imieniem, inne magistratom celującym, państwo sprawował. Przybrał najpierw za kolegę Marka Agryppę, a po zejściu jego Tyberiusza, dla zabezpieczenia sprzeczkom o następstwo. Czym i burzliwym duchom drogę do wicherzenia zamknął i zarazem pokazał jak wiele swej fortunie i cnotcie Tyberiusza ufał. Za

tym przykładem idąc Tyberiusz pomknął syna na najbliższy panowania stopień, ponieważ za życia Germanika równą między oboma szalę utrzymywał. Na początku listu uczyniwszy do bogów prośby, „aby staraniom jego o dobro publiczne poszczęścić raczyli”, dał sprawę krótką i niepochlebną o stanie synowskim: „że ma żonę i troje dzieci; że jest w takim wieku, w jakim on sam przed laty, przez Augusta do urzędu tego za kolegę był wezwany; że go nie porywczó, ale po osiemnastoletnim doświadczeniu, po uskromionych mądrze rozruchach, zakończonych wojnach, dwakroć konsula i triumfem ozdobionego, wiadomych prac czyni towarzyszem.”

LVII. Uprzedzony Senat, że go Tyberiusz miał o to prosić, przygotował się na odpowiedź, aby wytworniejsze było pochlebstwo. Nic jednak osobliwszego, prócz wystawienia posągów i ołtarzy bogom, świątyń, bram triumfalnych i innych rzeczy zwyczajnych nie uchwalono, prócz tego, że Marek Syllan z upodlającym konsulowską dostojność cesarskiej familii radził: „aby odtąd w prywatnych i publicznych dziejach, zamiast imienia konsulów, kładziono tych na początku, którzy urząd trybunów sprawować będą.” Hateriusz powiedziawszy, „aby ta Senatu uchwała złotymi literami napisana była” tym na większe podał się szyderstwo, że będąc starcem innego zysku z plugawego pochlebstwa, prócz hańby, odnieść nie mógł.

LVIII. Tegoż czasu przedłużone rządy Afryką Juniuszowi Blezowi. Serwius Malugiensis, kapłan Jowisza, prosił, aby mógł otrzymać losem Azję, żaląc się na sprawiedliwość, że się kapłanom jowiszowym nie godziło za granice italijskie wyjeżdżać, kiedy marsowym i Romula było wolno. „Jeśli oni – powiadał – mogą losować, to czemu nie inni? Kiedy się temu ani świeckie, ani duchowne prawa nie przeciwia i mogli często sami arcykapłani zastępować niższe duchowieństwo gdy mu czynić swych powinności albo publiczne zabawy, albo choroba nie dopuściła. Przez siedemdziesiąt dwa lata po zabiciu Kornelego Meruli nie było następcy, jednak wszystko szło dawnym trybem. A jeśli przez tak długi czasu przeciąg żadnego religia szwanku nie odniosła. Nie widzę

najmniejszego uszczerbku z ich rocznej w mieście nieobecności. Prywatna arcykapłanów nienawiść drogę im dawniej do prowincji zagradzała, teraz z daru bogów taką mamy w świeckich i duchownych sprawach zwierzchność, u której ani emulacja, ani prywatna miłość, ani uraza miejsca nie ma.”

- LIX. Gdy przeciwko Serwiuszowi Lentulus Augur i inni różne przywodzili zdania, stanęło na tym, że tę sprawę do rozsądku najwyższego kapłana odesłano. Tyberiusz odłożywszy na inny czas roztrząśnienie prawa kapłańskiego, określił uchwalone honory ku czci nowego trybuna, ganiąc mianowicie owe Hateriusza złote litery jako rzecz niezwykłą, a dawnym zwyczajom przeciwną. Czytano także list Druza, który chociaż był ułożony w skromnych słowach, upatrywano w nim jednak niezmierną dumę. „Do tego – mówili – przyszło, że ozdobiony tak wysokim dostojenstwem młodzieniec ani domowym bogom podziękował, ani wszedł do Senatu, aby otrzymaną władzę w ojczystych przynajmniej zaczynać progach. Wojna mu podobno, albo odległe kraje na przeszkodzie, który się po brzegach kampańskich i rozkosznych przejeżdża jeziorach. Takież to ćwiczenie sprawca niegdyś ludzkiego narodu bierze? Tego się od ojca uczy? Stroni od oczu obywatelskich odludny starzec, składając się przynajmniej pozorną podeszłego wieku i sił starganych wymówką. Lecz Druzus jaką mieć może, prócz samej pychy, przeszkodę?”
- LX. Tym czasem Tyberiusz, gruntując sobie istotną potęgę, łudził Senat próżnymi starożytności pozorami, odsyłaniem do rozsądku jego rządzących niektórymi prowincjami. Szerzył się coraz bardziej w greckich miastach szkodliwy obyczaj *Azylów*. Napęły się świątynie chultajskim służalstwem. Dłużnicy, chcąc umknąć ścigającym wierzycielom, podejrzani o gardłowe występki zbrodniarze, bezpieczeństwo w nich znajdowali. Żaden urząd nie miał tyle siły, aby powściągnąć zuchwalstwo gminu, zbrodnie ludzkie za cześć boską broniącego. Obwieszczono zatem, ażeby takowe miasta przysłały do Rzymu swe przywileje. Niektóre z nich czując się do praw niesłusznie przywłaszczonych dały zaraz spokój.

Inne w zasługach Rzeczypospolitej i w podaniach zabobonnej starożytności ufność pokładały. Wielkiej zaiste dzień ów był okazałości, w którym Senat dobrodziejstwa swych przodków, zawarte z sąsiednimi narodami sojusze, starożytne zagranicznych królów, nim ich dzierzawy rzymska ogarnęła potęga, wyroki. Same nawet bogów obrzędy roztrząsając, z równą jak niegdyś swobodą mógł stanowić lub odbierać.

LXI. Stanęli najpierw Efezjanie przekładając: „że Diana z Apollinem nie urodziła się na wyspie Delu jak gminniemi; że płynie u nich rzeka Cenchrius, stoi gaj Ortygia, gdzie Latona na drzewie oliwnym wsparta, boskie złożyła brzemię; że ów las z natchnienia bogów jest poświęcony; że na tym samym miejscu Apollo poraziwszy Cyklopy od gniewu się Jowisza schronił. Na tym zwycięzca Bachus Amazonki, które przy ołtarzu ochrony szukały, życiem darował; że Herkules panując nad Lidią świątynie nowymi obrządkami przyozdobił, które Persowie będąc panami Azji, po nich Macedończycy, a na koniec Rzymianie w całości zachowali.”

LXII. Po Efezjanach mówili Magnezjanie, wspierając się na ustawach Lucjusza Scypiona i Lucjusza Sulli, z których pierwszy wyгнаwszy Antiocha, drugi Mitrydata, nadali obywatelom Magnezji za ich wierność ten przywilej, „aby szukający ochrony w świątyni Diany Leukofryny zupełne tam mieli bezpieczeństwo.” Potem Afrodyzowie, a po nich Stratonikowie ukazali wyrok i naprzód od Cezara Dyktatora, za stateczne od strony jego przywiązanie, teraz świeżo przez Augusta uczynione z przydaną pochwałą: „że najazdy Partów, stojąc w nieporuszonej ku Rzeczypospolitej wierze mężnie wytrzymali.” Pierwsi z nich świątyni Wenery, drudzy Jowisza i Trywii praw bronili. Hierocezarianie zasięgając wyższych czasów pamięci, przekładali dawność Diany Perskiej: „że Cyrus, król, świątynię jej poświęcił; że go Perpenna, Izauryk, tudzież wielu innych wodzów rzymskich w takim poszanowaniu mieli, że nie tylko samemu, ale nawet miejscu, które go na dwa tysiące kroków dookoła otaczało, świętość przyznali.” Po nich Cypryjczycy rozwodzili starożytności trzech świątyń, z których najdawniejsza Aerjas

Wenerze Pafijskiej, drugą syn jego Amathus Wenerze Amatuzji, trzecia Teucer, kryjąc się od gniewu ojca swego Telemona, Jowiszowi Salamińskiemu zbudowali.

LXIII. Słuchano potem innych poselstw, których liczbą zmordowany Senat, widząc że każda strona miała po sobie gorliwych obrońców, zlecił konsulom: „aby wejrzawszy w prawa każdego, znowu mu zupełną rzecz przedłożyli.” Konsulowie, prócz wspomnianych wyżej, uznali za prawdziwe *Azylum* świątynię Eskulapiusza w Pergamonie, o innych donieśli, że dla zapadłej nader starożytności pewnych nie mają dowodów. Ponieważ równie obywatele Smyrny jak i wyspy Tenos wspierali się na odpowiedzi Apollina, który jednym świątynię Wenerze Stratonickiej, drugim zaś Neptunowi z posągiem jego zbudować kazał. Sardowie z Miletanami przywodzili późniejsze ustawy Aleksandra Wielkiego z Dariuszem dla Apollina i Diany. Kreteńczycy prosili o podobny przywilej dla posągu Augusta. Zwołany zatem kilkakrotnie Senat uczynił niektóre pomiary w pełnych jednak uszanowania względach, a na pamiątkę tego wyryć kazał na miedzianych tablicach ustawy swoje i w świątyniach je chować, ażeby pod przykrywką religii swawola się nie szerzyła.

LXIV. Około tego czasu powrócił śpiesznie Tyberiusz do miasta, wzięwszy wiadomość o niebezpiecznym zdrowiu Julii Augusty. Bądź szczerą miłością między nimi trwała jeszcze miłość, bądź gniew tajemny pozorem przyjaźni oboje pokrywali. Ponieważ Liwia mało co przed tym postawiwszy posąg Augustowi niedaleko teatru Marcella, kazała napisać imię swe wyżej od tyberiuszowego, co on, jak powiadano, za ubliżenie najwyższej powadze sądząc, srogą urazę głęboko w sercu utopił. Nakazane jednak przez Senat publiczne modły, oraz wielkie igrzyska, którychby arcykapłani, augurowie, kwindecymwirowie razem z septemwirami i kapłanami augustowymi mieli dozór. Luciusz Aproni radził, aby *Feciales* do tychże igrzysk należeli. Sprzeciwił się Tyberiusz, dowodząc przykładami „że *Feciales* nigdy honoru tego nie mieli, który między nimi i innym duchowieństwem różnicę czynił.” Dodał i to: „że kapłanów Augusta przyłączono z tej

przyczyny, iż ich stan i urząd właściwie należał do tego domu, za który się te obrządki nakazały.”

LXV. Nie przywiodeę tu wszystkich zdań senatorskich, przestając na tych, które sama zacność lub podłość znakomitymi uczyniła. To albowiem najgłówniejszym dziejopisa obowiązkiem być sędzę, aby cnót w niepamięci nie grzebał, a mowy i postępkę bezecne wyświecając, hańbą u groźnej potomności powściągał. Słowem: tak się czasy owe nikczemnym zaraziły i zbrzydły pochlebstwem, że nie tylko szlachetniejsze osoby, którym się trudno było bez poniżenia przy dawnej utrzymać zacności, lecz wszyscy nawet konsularni, wielu z pretorskich i zacna część *Pieszch* senatorów na wyścigi prawie w pochlebstwa biegała, wyrrywając się z dzikimi i śmiechu godnymi zdaniem. Powiadają, że ile razy Tyberiusz z Senatu wychodził, zwykł po grecku mawiać: *o ludzkie do niewoli zrodzeni*, a nieprzyjaciel nawet publicznej swobody, brzydził się tak plugawym umysłu poniżeniem.

LXVI. Od podłości przyszło powoli do okrucieństwa. Mamerkus Skaurus, jeden z konsularnych, Junius Otho, pretor i Brudytius Niger, edyl, pozwali przed sąd Sylana, prokosa Azji, obwinionego najpierw przez sprzymierzonych o zdzierstwo urzędowe, zarzucając mu: „że bóstwo augustowe znieważył i majestat Tyberiusza zelżył.” Przywoził Mamerkus starożytne przykłady, „jak to niegdyś Scypio Afrykański Kottę, censor Kato Galbę, Marek Skaurus Rutyliusza oskarżyli.” Jakby przezacni owi ludzie, Scypio, Kato i Skaurus, którego ten nikczemny wyrodek był prawnikiem, tak haniebnym rzemiosłem sławę imienia swego kazić mieli. Junius Otho ucząc najpierw żaków, wtrącony potęgą Sejana do Senatu, podłość rodu swojego bezwstydnym zuchwalstwem w górę pomykał. Brudycy zacnymi ozdobiony przymiotami dopiąłby niechybnie najwyższych godności, gdyby szedł prostą drogą, lecz zbyt skwapliwego wyniesienia chciwość w bok go uniosła, gdy najpierw równych, potem wyższych, na koniec własne nadzieje chciał prześcignąć. Takowe pośpiechy wielu godnym nawet ludziom na złe wyszły, którzy stęskniwszy

sobie w oczekiwaniu wystalszych owoców, wołą je przed czasem choć ze zgubą zrywać.

LXVII. Pomnożyli liczbę oskarżycieli Gellius Poplikola i Marek Pakoni, z których pierwszy był kwestorem, drugi legatem Sylana. Żaden nie wątpił, że mu sprawiedliwie łakomstwo i okrucieństwo zadawano, ale się do tego wiele innych przywiązało okoliczności, które by same niewinność pognębiły. Albowiem prócz wielu nieprzyjaznych Senatorów, wybrano nań umyślnie najwymowniejszych w całej Azji ludzi, którym sam jeden miał odpowiadać, a to jeszcze niewymowny i w bojaźni o życie, co najbardziej doświadczonym krasomówcom łatwo zmyla szyki. Dojeżdżał mu nadto Tyberiusz gęstymi zarzutami i groźną twarzą, nie dając czasu do odporu lub wycieczki, że musiał czasem winowajca do rzeczy się nieznanym mu przyznawać, aby go darmo nie pytano. Rozkazał sprzedać służalców Sylana instygatorowi, aby się na nich mękami prawdy dopytywano. Zarzucono mu na koniec winę obrażonego majestatu, tęgi na usta zamek, aby się który z powinowatych mówić za nim nie ważył. Prosił Sytan o kilka dni zwłoki i zamiast przygotowania dalszej obrony, napisał list do Cezara, w którym prośby i żale pomieszał.

LXVIII. Tyberiusz, ażeby zgotowanej dla Sylana kaźni przytoczonym przykładem gładszą wymówkę zjednał, kazawszy czytać podane przez Augusta pismo przeciwko Wolezowi Messali, prokonsulowi tejże Azji, z wydanym przeciwko niemu przez Senat wyrokiem, prosił o zdanie Luciusza Pizona, który po uczynionej długiej przemowie o łaskawości Cezara radził, „aby Sylana na wyspę Giare wysłać.” Zgodzili się na to inni: Kneius Lentulus żądał, „aby uczynić podział dóbr Sylana jako z innej matki urodzonego i oddać je synowi”, na co Tyberiusz pozwolił. Korneli Dolabella przesadził innymi pochlebstwem, kedy zgromiwszy ostro Sylana obyczaje, dodał: „aby odtąd żaden niecnota i niesławą okryty nie losował o prowincję; żeby o tym samemu Cezarowi zostawić rozsądek, albowiem prawo występki karze; że będzie to z lepszym tak dla nich, jak i dla prowincji,

kedy się jednym do zbrodni, drugim do skarg zagrodzi droga.”

LXIX. Sprzeciwił się temu Tyberiusz, mówiąc: „że mu nie tajno co o Syllanie ludzie powiadają, lecz według powieści nic stanowić nie należy. Wielu się w prowincjach inaczej zachowało niżeli o nich rozumiano. Często się zdarza, że gdy jedni mdleją pod ciężarem, drugim sam urzędu ogrom siły pokrzepia. Trudno rządzącemu ogarnąć wszystko wiadomością, ani mu przystoi cudzą się kierować chęcią. Stanowimy prawa na rzeczy obecne, bo przyszłość niepewności podlega. Przodkowie nasi chcieli, aby każn występków nie poprzedzała. Nie należy odmieniać mądrze od starożytności postanowionych, a nieprzerwanie zachowanych zwyczajów. Ma zwierzchność dosyć ciężarów, ale ma dosyć i mocy. Tępieje prawa powaga, gdy panujący większą nad nimi ma potęgę. Nie trzeba silniejszej zażywać ręki, gdzie one przez się zdolne są jeszcze do naprawy.” Im rzadsza u Tyberiusza była równości miłość, tym znakomitszą mowie jego sprawiła zaletę, który że nic popędliwie nie czynił gdzie nie chodziło o własne jego urazy, przydał: „że wyspa Giara sroga nader i dzika; że przez wzgląd na stan niegdyś senatorski, na dom Juniuszów, tudzież na prośby siostry jego Torkwaty, która cnotą starożytne dziewice zrównała, należy wysłać raczej winowajcę na wyspę Cyterę.” Za zdaniem Tyberiusza całe zgromadzenie poszło.

LXX. Słuchano potem posłów z Cyreny. Cesium Kordus oskarżony przez Anchariusza Pryska o zdzierstwo urzędowe, na karę skazany. Obżalowano Enniusza rycerskiego stanu o zniewagę majestatu, „że posąg srebrny Tyberiusza dał przetopić na pieniądze.” Nie kazał go jednak Cezar sądzić, chociaż się temu Ateius Kapito, pochlebca, pod pozorem bronięcia wolności sprzeciwił, mówiąc: „że nie należy tamować sprawiedliwości i puszczać płazem tak wielkiej zbrodni; że co się tyczy prywatnych uraz, może je Cezar darować, zaniechawszy tych, które się do Rzeczypospolitej ściągają.” Tyberiusz, który bardziej szacował rzeczy niż słowa, nalegał tym usilniej o uwolnienie Enniusza. Kapito zaś tym znakomitszą hańbę odniósł, że obojga praw nader

świadomy, dobro publiczne i zaszczyt prywatnego życia taką podłością znieważył.

LXXI. Ruszyło ich potem sumienie, w jakiej świątyni złożyć mieli dary, które stan rycerski za całość Augusty *Fortunie Rycerskiej* ślubował. Bo chociaż Bogini owa wiele miała świątyń w mieście, nie było jednak żadnej pod tym imieniem. Postanowiono zanieść tę ofiarę do Antium, gdzie się znajdowała takowa świątynia, ponieważ wszystkie obrządku duchowne miast italijskich, ze świątyniami i obrazami bogów, do zwierzchności rzymskiej należały. A że wszczęta materia o religii, przeto Tyberiusz, który niedawno w sprawie Serwiusza odłożył odpowiedź, kazał czytać dekret arcykapłanów: „że gdyby kapłan Jowisza na zdrowiu zapadł, może za pozwoleniem zwierzchności duchownej oddalić się z Rzymu na dwa dni, byleby się to nie działo w dni ofiar publicznych i nie więcej niż dwa razy w roku.” To prawo postanowione jeszcze za Augusta jawnie pokazywało, że się kapłanów Jowisza bawić przez rok za miastem i prowincjami rządzić nie godziło. Stwierdzono to przykładem Luciusza Metella, najwyższego kapłana, który Aula Postuma chcącego wyjechać zatrzymał. I tak Azja oddana w rządy jednemu z konsularnych, który po Serwiuszu w latach był najstarszy.

LXXII. Około tegoż czasu prosił Lepid Senat o pozwolenie, „aby mógł własnym kosztem Bazylikę od Pawła, na pamiątkę domu Emiliuszów zbudowaną, odnowić i przyozdobić.” Trwał albowiem dotąd jeszcze starożytny zwyczaj budować okazałe gmachy. Sam August nie bronił Taurowi, Filipowi i Balbowi, aby nieprzyjacielskie łupy i zbywające dochody obracali na ozdobę miasta i zjednanie sobie sławy w potomności. Tym przykładem pobudzony Lepid, chociaż nie był pieniądze, umyślił przodków swoich starożytne wskrzesić zaszczyty. Teatrum zbudowane przez Pompeja, które trafunkiem zgorzało, sam Tyberiusz obiecał naprawić z tej przyczyny, iż żaden z rodziny jego nie miał do tego sposobności, zostawił mu jednak imię dawniejsze. Pochwalił także Sejana, „że za jego pracą i usilnością ogień dalej się nie rozprzestrzenił”, a Senat mu posąg przy teatrum postawić kazał. Wkrótce potem Tyberiusz ozdobił Juniusza Bleza

honorami triumfu powiadając, że to na wzgląd na Sciana, którego Blezus był stryjem, uczynił.

LXXIII. Jednak Blezus zasłużył sam przez się na ten zaszczyt. Bo Takfaryn, chociaż po kilka razy dawniej przepłoszony, zebrawszy znowu w głębszej Afryce znaczne siły, do tej hardości przyszedł, że posłów do Cezara wyprawił, grożąc wieczną wojną jeśli mu i wojsku jego dzierżaw jakich nie wypuścił. Powiadają, że się Tyberiusz żadną ani prywatną, ani publiczną obelgą tak nie obraził, jako że się jeden zbieg i opryszek śmiał czynić jego nieprzyjacielem. „Co za zniewaga – powiadał – gdyby Rzeczpospolita stanąwszy na najwyższym potęgi stopniu, miała się pokoju u łotra tego, podając mu swe dzierżawy, wykupywać. Która niegdyś trzymając na sobie dwu ogromnych mocarzy – Sertorego i Mitrydata, po tylu kosularnych wojsk pogromach, pałacemu wsie italijskie Spartakusowi, uchylić głowy nie chciała.” Dał zatem rozkaz Blezowi, aby się starał buntowników nakłonić do złożenia broni, obiecując darowanie winy, a samego herszta jakim kolwiek sposobem schwytać.

LXXIV. Tą łaskawością Blezus wielu odciągnowszy od strony Takfaryna, rozpoczął wojnę sposobem barbarzyńcy zwyczajnym, który nie mogąc podołać siłą i lepiej zbójcekie rzemiosło niżeli żołnierską sztukę rozumiejąc, kupami pospolicie napadał, aby mógł łatwiej uchodzić i w pogoni zasadzki czynić. Więc i nasze wojsko na trzy partie podzielone, trzema szlakami wyciągnęło. Pierwszą prowadził Korneli Scypio, legat, dla zasłony kraju Leptytanów od rabunków nieprzyjacielskich i zagrodzenia im ucieczki do Garamantów. Blezus, syn wodzowski, szedł drugą stroną ze swoim udziałem, aby się Takfaryn na łupież wsi cyrteńskich nie puszczał. Sam wódz ciągnąc środkiem z wyborem wojska, stawiając twierdze i szańce gdzie było potrzeba, tak ścisnął i otoczył nieprzyjaciela, że gdziekolwiek się tylko obrócił, zawsze albo na czele, albo z boków, albo w tyle miał naszych. Tym sposobem wielu wybito i pojmano. Na koniec podzieliwszy i te trzy partie na wiele drobniejszych pocztów, przydał każdemu z nich walecznego setnika. A chociaż się lato skończyło, nie ściągał ich do kupy, ani rozkładał na

zimowiska w starej prowincji, lecz jak na początku wojny, budując nowe amki póty płoszył odmieniającego ustawicznie swe kucze Takfaryna, przez lud świadomy pustyń i tajników afrykańskich, póki brata jego nie schwycił. Wrócił się potem do obozu, skwapliwiej niż było trzeba do zupełnego ubezpieczenia spokojności w prowincji, zostawiając w niej nieprzytłumiony do końca ogień. Z tym wszystkim biorąc Tyberiusz tę wojnę za dokończoną, pozwolił i na to Blezowi, aby go wojsko *Imperatorem* okrzyknęło, starożytnym zwyciężkich legionów obyczajem, które niegdyś po wygranej, w pierwszym radości zapędzie wodzów swoich tym honorem zaszczycały. Za czasów Rzeczypospolitej było wielu razem takich Imperatorów, równych sobie w godności. August niektórym jeszcze wodzom dostojęstwa tego pozwolił, które za Tyberiusza na Blezie zupełnie ustało.

LXXV. Tegoż roku zeszli ze świata przezacni mężowie: Azyni Selonin, wnuk Marka Agryppy i Polliona, brat Druza przyrodni, za zięcia cesarskiego wyznaczony i Azyni Kapito, dawniej przeze mnie wzmiankowany, którego biegłość w ojczystych prawach na urzędy wyniosła. Co się tyczy urodzenia miał ojca pretora i dziadka setnika, który pod Sullą służył. Wyniósł go August spiesznie na konsulostwo, chcąc aby przynajmniej tym stopniem Labeona, równego mu w naukach przewyższył. Oba te pokoju zaszczyty pod jednym kwitły panowaniem, lecz Labeon stojąc zawsze przy wolności miał większą nad Kapitona sławę, który panującym pochlebstwem się przymilał. Pierwszemu sama krzywda, że z pretorstwa wyżej nie postąpił, większą zjednała miłość, drugiego otrzymane konsulostwo w nienawiść podało.

LXXVI. W sześćdziesiąt cztery lata po bitwie filipskiej Junia, siostrzenica Katona, małżonka Kassiusza, a siostra Marka Brutusa bieg życia skończyła. Testament jej dał powód rozmaitym w mieście mowom: „że będąc nader bogatą i znaczne zapisy wszystkim prawie celniejszym poczyniwszy, samego Tyberiusza pominęła.” Nie pokazał on jednak żadnej po sobie urazy, pozwalając aby jej pogrzeb zwykłymi obrządkami i żałobną mową był ozdobiony. Niesiono na nim obrazy dwudziestu najszlachetniejszych domów Manliów,

Kwintów i innych przezacnych mężów, lecz Bruta i Kassiusza nad inne jaśniały, że ich nie było.

*Koniec księgi trzeciej*

## TREŚĆ KSIĘGI CZWARTEJ

*Sejana ród i obyczaje – Sposoby użyte do wykonania dumnych zamysłów – W jakim stanie Rzeczpospolitą i wojska zastał wszedłszy do dworu – Pierwszy stopień do panowania, otrucie Druza przy pomocy żony jego Liwii – Tyberiusz cieszy zasmucony Senat śmiercią synowską i synów mu Germanika, jako dziedziców państwa zaleca – Którym, oraz ich matce Agryppinie, Sejan płodny w zbrodnię zgubę gotuje – Poselstwa i skargi niektórych prowincji, kuglarze z Italii wygnani – Świątynia Tyberiuszowi, Liwii matce jego i Senatowi przez miasta Azji uchwalona – O kapłanie Jowisza nowe prawo – Uskarża się Tyberiusz na zwierzchność duchowną, że synów Germanika, Nerona i Druza bogom poleciła – Inni oskarżeni i ukarani – Dolabella w Afryce kończy wojnę zbiwszy Takfaryna – Wojny służebniczej nasiona w Italii przytłumione – Vibius Serenus przez syna oskarżony – Suilius, Kremucy Kordus i inni skarani – Odebrana Cyzyccenom wolność – Tyberiusz nie chce świątyni uchwalonej sobie przez Hiszpanów – Zaślepiiony zbytnim szczęściem Sejan prosi o Liwię za żonę – Straciwszy nadzieję ożenku namawia Tyberiusza, ażeby się z Rzymu na wieś oddalił – Poselstwa Greków względem prawa azylów – Śmierć Kneia Lentula i Luciusza Domicego – Luciusz Pizon w Hiszpanii zabity – Poppeus Sabinus triumfalne ozdoby otrzymuje za pobicie Traków – Klaudia Pulchra o cudzołóstwo oskarżona i skarana – Agryppina próżno ryczy sobie mieć męża – Spór jedenastu miast Azji, w którym z nich miała stanąć świątynia dla Tyberiusza. Smyrneńczykom dane pierwszeństwo – Tyberiusz wyjeżdża do Kampanii, tam niespodziewanym kamieni upadkiem przywalonego zastania Sejan, skąd większej u niego nabywa łaski i zuchwalszym się nieprzyjacielem domu Germanika staje – Na Nerona złość wywiera – W Fidenach upadkiem amfiteatru pięćdziesiąt tysięcy ludzi częścią zabitych, częścią skaleczonych – W Rzymie górę Celius pożar pustoszy – Tyberiusz się na Wyspach Kaprejskich kryje – Sejana jawna ku Agryppinie i Neronowi nieprzyjaźń – Titius Sabinus za przyjaźń z Germanikiem karę ponosi – Śmierć*

*Julii, wnuczki Augusta – Bunt Fryzów z trudnością poskromiony – Agryppina, córka Germankia, Kneiowi Domicemu w małżeństwo oddana – To się działo w przeciągu prawie sześciu lat pod konsulami:*

*DCCLXXVI, 23 r.n.e. – Kaiem Azynim Pollionem, Kaiem Antystym Weterem;*

*DCCLXXVII, 24 r.n.e. – Serg. Kornelim Cethegiem, Luciu. Wizellim Waronem;*

*DCCLXXVIII, 25 r.n.e. – Markiem Azynim Agryppą, Kossem Kornelim Lentulem;*

*DCCLXXIX, 26 r.n.e. – K. Korn. Lentulem Getulikiem, Kaiem Kalwizym Sabinem;*

*DCCLXXX, 27 r.n.e. – Markiem Licynim Krassem, L. Kalpurnim Pizonem;*

*DCCLXXXI, 28 r.n.e. – AP. Juniuszem Sylanem, P. Syliuszem Nerwą.*

## KSIĘGA CZWARTA

*776 rok od Założenia Rzymu ( 23 r.n.e.)*

- I. Pod konsulami Azynim Pollionem i Antystiuszem, dziewiąty rok pędził Tyberiusz publicznej spokojności, a domu swojego szczęścia, licząc pomiędzy pomyślnościami zgubę Germanika, kiedy niespodziewanie los mu wszystko w spak obracać, a sam srożyć i okrutników zasilać począł. Powodem tej odmiany Elius Sejan, legionownik pretorianów, o którego potędzie ponieważ dawniej wspomniałem, teraz o urodzeniu, obyczajach i jakich zbrodni na wydarcie Cezarom berła użył, powiem. Urodził się w Wulsynium z ojca Seia Strabona, rycerskiego stanu, a służąc w pierwiastkach wieku Kaiowi Cezarowi, wnukowi Augusta, cnotę i poczciwość, jak wieść niosła, Apiciuszowi, bogatemu obżercy za pieniądze na niewstydy przefrymaczył. Wkradłszy się potem przez różne fortele w łaski Tyberiusza, tak go opętał, iż ów pan podejrzliwy i niewybadany zupełnie mu i z ufnością serce otworzył, nie tak wykrętnym faworyta dowcipem ułudzony, ponieważ sam się napotym w własnych sidłach ułowił, jak raczej z dopuszczenia bogów zagniewanych na Rzeczpospolitą, której potęga i upadek zdrajcy tego zgubę przyniosły. Był to człowiek na wszelkie trudy odrętwiały, odważnego umysłu, wielki obłudnik i potwarca, równie hardy jak podły pochlebca. Pokorny na pozór, wewnątrz pełen niepowściągniętej panowania żądz, na którego dopięcie raz hojności i zbytku, drugi raz przemysłu i czujności zażywał, cnót niemniej jak i występki szkodliwych, kiedy się pod ich barwą duma ukrywa.
- II. Pomnożył znacznie powagi urzędu swego, nie bardzo początkowo znakomitej, zebraniem w jeden obóz rot pretorskich, po różnych dawniej częściach miasta rozłożonych, aby wspólnie odbierały rozkazy, a patrząc na siebie zaufane w liczbie i potędzie, innym groźnymi były. Wziął za powód: „że rozproszone żołnierstwo łatwiej się rozpuszcza; że w nagłych przygodach prędzej go w kupie

zażyć można; że mając pewną zagrodę od miejskich ponęt, rychlej się do ostrego życia i karności żołnierskiej przyzwyczai.” Gdy już stanął obóz, począł się tajemnie wkładać w umysły żołnierskie, odwiedzał często, obcował poufale, naznaczał trybunów i setników według swojej woli, a nie mając dosyć na tym jednał sobie kredyt w Senacie, forytując do kszeseł i posyłając klientów swoich do prowincji. Na to wszystko Tyberiusz nie tylko zezwalał chętnie, lecz go w rozmowach potocznych, ba co większa przed Senatem i ludem *prac towarzyszem* nazywając, obrazy jego na znak uszanowania po teatrach, rynkach i na poważniejszych miejscach obozu stawiać dopuszczał.

III. Z tym wszystkim liczny dom Cezarów, syn małoletni, dorastający wnukowie, nie mały żądzom Sejana wstręt czyniły. Więc, że gwałtownie sprzątnąć wszystkich było niebezpiecznie, a ciągłych bez przerwania zbrodni ostrożna bronila chytróść, umyślił tajemnym podkopem robotę zacząć od Druza, na którego świeży gniew w sercu warzył. Bo Druzus z przyrodzenia popędliwy, nie chcąc mieć współnika, porwał się nań w pewnym poswarku i chcącemu się bronić wyciął policzek. Po długim badaniu różnych sposobów, zdało mu się najpewniej uderzyć w Liwię, żonę Druza, siostrę Germanika, która w dzieciństwie niepoczesna, wszedłszy w dalsze lata, wszystkie damy rzymskie urodą celowała. W tej się rozkochawszy i przywiódłszy do cudzołóstwa, gdy jednej zbrodni dopiął (na cóż się albowiem bezwstydną nie odważy kobieta?), łatwo nadzieją wspólnego łoża i królowania do zgładzenia męża namówił. A ona też bez względu na zaszczyt krwi zacnej, z dziada, małżonka i stryja wziętej, nie wstydziła się z obelgą przodków i potomstwa, z podłym fryjierzem cesarskiej kazić łożnice, przedkładając zawodne szkarady nad obecne szczęście, które jej szlachetność wysokiego stanu podawała. Obrął Sejan za narzędzie zmowy Eudema, lekarza, który pod pozorem zdrowia częste z nią miewał szeptę. Wygnał żonę Apikatę, chociaż z niej miał troje dzieci, ażeby u miłośnicy w podejrzenie nie wpadła. Jednak ogrom uknutej zbrodni nowe coraz trwogi, trudności, zwłoki i rady przynosiła.

- IV. Tym czasem na początku roku Druzus, jeden z synów Germanika, wziął szatę męską. Pozwolił mu Senat wszystkich honorów, dla Nerona starszego brata dawniej uchwalonych, a Tyberiusz miał mowę, wychwalając wielce syna za uprzejmą ku dzieciom braterskim przychylność. Ponieważ Druzus rzadkim sfornej z potęgą miłości przykładem, kochał potomstwo Germanika, albo przynajmniej krzywym okiem na nie nie patrzył. Oświadczył potem żądę dawną, a nigdy nie szczerą, „że chce objechać państwa Rzeczypospolitej” udając potrzebę dopełnienia nowozaciężnym ludem legionów, znacznie dla wielości weteranów umniejszonych. „Że się żaden do służby nie kwapi, prócz samych włóczęgów i nędzarzy, niewiele wartych bez karności i męstwa, na których im zbywa.” Z tej okazji dał sprawę krótką liczby legionów i ich stanowisk. Co też ja uczynić myślę, aby pokazać jakie siły na ów czas miała Rzeczpospolita, co za sprzymierzonych królów, a jako w ciaśniejszych przedtem niżeli teraz granicach panowała.
- V. Dwie floty strzegły Italii na obu morzach, jedna w Rawennie, druga w Mizencie. Galery zabrane przez Augusta przy Akcjum, a do Foroiulium z licznymi majątkami zaprowadzone, stały przy Galii Narbońskiej. Najpotężniejsze wojsko z ośmiu legionów złożone leżało u brzegów Renu trzymając na wodzy Germanów i Gallów. Hiszpanię świeżo zawojowaną trzy legiony zasłaniały. Mauretanię król Juba wziął w podarunku od ludu rzymskiego. Wreszcie Afryki dwa legiony, a drugie dwa w Egipcie stały. Niezmierna owa rozległość krajów między Syrią a Eufratem, pograniczna Iberom, Albanom i innym królom, których potęga rzymska od obcej mocy broni, liczyła cztery legiony. W Tracji Remetalces z potomstwem Kotysa panował. Brzegów dunajowych dwa w Pannonii, dwa w Mezji strzegły. Dalmacja miała dwa także, które przez położenie kraju stojąc tyłem do tamtych, przez bliskość miejsca łatwo w potrzebie do Italii ściągnięte być mogły. Rzym miał własne wojsko złożone z trzech rot miejskich, a dziewięciu pretoriańskich, zebranych po większej części z Umbrii, Etrurii, starego Lacjum i dawnych osad rzymskich. Oprócz tych były jeszcze

galery i wojska posiłkowe w prowincjach według potrzeby, które się prawie z narodową równały potęgą. Lecz dla częstej odmiany stanowisk i liczby trudną o nich dokładną zdać sprawę.

- VI. Nie zdaje mi się od rzeczy przydać tu jeszcze, jak się miały za Tyberiusza inne rządu politycznego części, aż do tego roku, którego z odmianą pana wszystko się na gorsze odmieniło. Najpierw wszystkie sprawy publiczne i z prywatnych głównejsze w Senacie roztrząsano. Każdy z radnych mógł śmiało mówić co rozumiał, a wpadających w pochlebstwo sam Tyberiusz gromił. W rozdawaniu urzędów taki miał wzgląd na zacność przodków, rycerskie dzieła, biegłość w prawie i dziejach ojczystych, że mu każdy nieskażoną przyznawał sprawiedliwość. Konsulowie z pretorami mieli przynajmniej pozory władzy, a niższe magistraty zupełny jeszcze jej szafunek. Sądy szły zwyczajnym trybem, gdzie tylko nie zachodziło prawo obrażonego majestatu. Zbożowe, pieniężne z ceł, tudzież inne dochody Rzeczypospolitej chodziły po arendach *Towarzystw* rycerskiego stanu. Dobra swoje Cezar poruczał ludziom doświadczonej cnoty, często sobie nieznanym, lecz powszechną zaletą znakomitym. Nie odmieniał też raz postawionych tak dalece, że wielu z nich na tych urzędach zestarzało się. Bywał czasem w mieście niedostatek żywności, lecz to nie pochodziło z jego winy, ponieważ wszelkiej pilności dokładał i żadnych kosztów nie żałował, zastępując straty przez nieużyteczną ziemię i morskie sztormy poczynione. Przestrzegał także, ażeby się prowincje nowymi podatkami nie obarczały, a włożone dawniej bez okrucieństwa i zdzierstwa urzędników łatwo znosiły. Nie smagano nikogo, ani z dóbr łupiono.
- VII. Rzadkie posiadał Cezar w Italii dobra, skromną chował czeladź i niewielu wyzwolenców. Jeśli miał z kimś zatarg, w sądzie się rozprawował, co chociaż z niesmakiem, a częściej jeszcze z gniewem i groźbami czynił, znosił jednak aż do śmierci syna, po której cały się zepsuł. Bo Sejan w początkach fortuny chciał sobie dobrymi poradami sławę zjednać. Lękał się przy tym Druza, widząc gniew jawny i

częste jego utyskiwania, „że ojciec za życia jeszcze syna innego pomocnika przybrał i niewiele zostaje by go swym kolegą nazywał. Trudno stanąć na pierwszym potęgi szczeblu; dopiąwszy go, łatwo znaleźć dalszą pomoc i usługi. Założono według woli faworyta obóz pretorianów, ma w ręku żołnierzy, patrzy na swe posagi po teatrach, wkrótce zobaczy wspólne z Druzami wnuki. Kto wie czy nie trzeba będzie go prosić, aby już na tym przestać raczył.” To mówił Druzus jawnie, często i nie przed jednym, a rzeczy tajemniejsze przez niecną żonę uszu Sejana dolatywały.

VIII. Nie cierpiąc zatem dalszej zwłoki obrał truciznę, która by zwolna jad wywierając, przypadkowej niemocy miała pozór i przez Ligda, rzezańca, jak to się po osmiu latach wydało, Druzowi ją zadał. Tyberiusz przez cały czas słabości synowskiej, owszem w sam dzień śmierci i nim zmarłego pogrzebano, bywał w Senacie bez żadnej trwogi, snadź ażeby wielkość umysłu pokazał. Zastawszy senatorów siedzących niżej na znak żałoby, upomniął ich „o niebaczną na miejsce i dostojeństwo”, a gdy się wszyscy rozplakali, potłumiwszy żal, cieszył nieprzerwaną mową rozrzewnionych. „Wiem ja o tym – prawi – iż to moje do was przyjdzie podlegać może naganie, w świeżej tej mianowicie boleści, w której nie tylko miłe z pokrewnymi obcowanie, lecz samo nawet dzienne światło wielu nieznośnym się staje. Wszakże ja nikogo o słabość umysłu nie obwiniam i sam gruntowniejszych pociech na łonie Rzeczypospolitej szukać pragnę.” Potem przełożywszy żałość, „starość matki, wiek niedojrzały wnuków i lata swe podeszłe”, prosił ażeby synom Germanika, jednej swojej w tym utrapieniu ochłódzie, wejść do izby pozwolono. Wyszli naprzeciw konsulowie i pocieszywszy miłymi słowami młodzieńców stawili przed Cezarem, który biorąc ich za ręce mówił. „Te sieroty, prześwietny Senacie, po śmierci ojca stryjowi w opiekę oddałem zalecając mu, ażeby niemniejsze jak o własnej krwi miał staranie, a sobie i potomności na pociechę wychował. Teraz ponieważ mi go śmierć wydarła, obracam me prośby do was, zaklinając w obecności bogów i ojczyzny, abyście tych Augusta prawnuków, te tak zacnych domów pozostałe latorośle wzięli

w opiekę, zastępując razem moje i wasze obowiązki. Neronie, Druzie, oto już ci będą wam na miejscu rodziców. Los urodzenia waszego tak niesie, że powodzenia i nieszczęścia wasze od Rzeczypospolitej są nierozdzielne!”

- IX. Na te słowa poczęli wszyscy rzewnie płakać, życząc wszelkich pomyślności Tyberiuszowi, który gdyby był na tym przestał, wielką zaiste litość i sławę u potomnych by zyskał, lecz powróciwszy do próżnych i tyle razy wyśmianych oświadczeń, „że chce złożyć najwyższą władzę w ręce konsulów, chociaż kogo innego, w samej nawet prawdzie i słuszności wiarę utracił.” Uchwalił Senat, aby z równą jak niegdyś Germanik wspaniałością, Druzus był pogrzebany, przydając wiele nowych okazałości, na które się pospolicie późniejsze wysiła pochlebstwo. Największą ozdobę miał ten pogrzeb z obrazów starożytnych. Niesiono Eneasza, przodka domu Juliuszów, wszystkich królów albańskich, Romulusa, założyciela Rzymu, tudzież sabińskiej szlachty Atta Klauza i innych długim szeregiem z rodziny Klaudiuszów znakomitych mężów.
- X. Com tu przytoczył o śmierci Druza, to wszystko zebrałem z wielu i godnych zaufania pisarzy. Nie należy mi jednak ominąć tak mocnej owych wieków pogłoski, że dotąd jeszcze nie ustała. Powiadają, „że Sejan uwikławszy do zbrodni cudzołóstwem Liwie, przynęcił także niewstydamy rzezańca Ligda, któremu nadolna młodość pierwsze u pana jednała zachowanie. Że ten Ligdus umówiwszy się ze współnikami tajemnicy o czasie i miejscu trucizny przyszedł do tej zuchwałości, że Druza udał przed ojcem, ostrzegając go pod wielkim sekretem, aby nie pił z pierwszego kubka, który mu na bankiecie synowskim podany będzie. Że omamiony potwarzą rzezańca starzec, gdy mu na początku uczyty podano kielich, oddał zaraz synowi, który go duszkiem bez żadnego podejrzenia spełniwszy w tym większe wpadł podejrzenie, jakoby ze wstydu i bojaźni śmierć wypijał, którą ojcu przygotował.”
- XI. Te przez gmin rozsiane powieści, ponieważ ich żaden godzien wiary pisarz nie potwierdził, łatwo zbić można. Któryż bowiem pomierzonego rozsądku człowiek, dopieroż

Tyberiusz, tak wielkie rzeczy doświadczenie mający, miał niewysłuchanego syna, a to jeszcze własną ręką, popełniając błąd nienadgodzony morzyć? Podobniejsza do prawdy, że będąc nieskwapliwym do karania nawet obcych ludzi, użyłby przynajmniej tej powolności ku jedynakowi, o żaden dotąd postępek nieposzlakowanemu. Albo przynajmniej kazałby wziąć na męki tego co mu podał puchar, ażeby innych winowajców objawił. Lecz że Sejana miano za wynalazcę wszystkich zbrodni, a zgony panujących zawsze się nadzwyczajnym jakości trafom przypisywać zwykły, znalazły wiarę marne i bajeczne plotki, przez zazdrość zbytkujących łask ku faworytowi, a powszechnej ku obu nienawiści. Do tego cały tej sprawy wątek wydany był potem przez Apikatę, a świadectwem Eadema i Lgda na mękach potwierdzony. Żaden na koniec z najnieprzyjaźniejszych Tyberiuszowi pisarzy, w pilnym owym wszystkich jego zbrodni zbiorze i złośliwym ich natężeniu tej mu szkarady nie wyrzucił. Co do mnie, to mi było powodem do pokazania fałszu, aby tym jasnym przykładem innym się podobnym baśniom zapobiegło, a pracy mojej czytelnik biorąc z tego przestrożę, płonnych powieści i dla uprzedzenia lekkomyślnych umysłów dowcipnie częstokroć ułożonych, nad pewne i sprawiedliwe nie prznosił.

- XII. Gdy Tyberiusz miał mowę publiczną na pochwałę syna, Senat z pospółstwem pokazując po sobie głosem i odzieniem smutek, cieszył się wewnątrz, że domowi Germanika pewniejsze się nadzieje otwierały. Jednak tak pomyślnie pierwiastki i wydające się z twarzy macierzyńskiej niedobrze ukryte dla swych dziątek otuchy, zgubę im przyśpieszyły. Widząc bowiem Sejan, że śmierć Druza bezkarnie mordercom uchodzi, że się mało kto z jego straty frasuje, płodny w zbrodni, a pierwszym powodzeniem w złości pokrzepiony, myśleć począł jakimby sposobem dzieci germanikowe wygubić, których niechybne przewidział na państwo następstwo. Trudno mu było trzech razem trucizną zamorzyć przez czujną wiernych sług straż i niezwalczoną cnotę macierzyńską. Rozwiązał zatem potężniej język, utyskując na wyniosłość Agryppiny. Rozniecał zastarzałe

gniewy Liwii, podszczywał przypomnianiem miłosnych obowiązków Liwille, aby się na nią obie skarżyły przed cesarzem: „że harda i w licznym potomstwie zaufana gmin burzy, aby za jego pomocą na państwo się wedrzeć.” Rozsiewał te kłamstwa przez licznych potwarców, mianowicie Juliusza Postuma, tym zdolniejszego do niecznych usług, że się bezwstydnie kumał z Mutyllą Pryską, wielką Liwii przyjaciółką, która dumną i równości niecierpiącą babę ustawicznie waśniła z Agryppiną. Samych nawet poufałych jej przyjaciół wprowadzał chytrze, aby złośliwymi mowami hardy podszczywali umysł.

XIII. Tymczasem Tyberiusz nie opuszczając nic ze zwykłych panowania obowiązków, a publiczne sprawy biorąc za pociechę, roztrząsał prawa obywateli i żądania sprzymierzonych narodów. Za jego powodem uchwalił Senat: „ażeby ulżyć na trzy lata podatków Cybirze Azji i Egium Achai miastom, które trzęsienie ziemi skołatało. Wibiusz Serenus, prokonsul dalszej Hiszpanii za gwałty publiczne i srogie obyczaje skazany na wygnanie i na wyspę Amorgos zaprowadzony. Karsydego Secerdosa i Kaia Gracha, obżałowanych o wspomaganie zbożem Takfaryna za niewinnych uznano. Grachus w dziecięcym wieku zesłany był z ojcem Sempronim na wyspę Cercynę, gdzie wychowany między tułaczami i prostotą bawił się nikczemnym handlem, wybiegając do Afryki i Sycylii dla zarobków. Jednak i w tej podłości nie uszedł niebezpieczeństwu wielkiej fortuny i gdyby u rządców Afryki: Eliusza Kamii i Aproniego, niewinność obrony nie znalazła, sama szlachetność nieszczęsnego rodu i los ojcowski w podobną by go uwikłał zgubę.

XIV. W tymże roku wyprawione do Rzymu poselstwa przez niektóre miasta greckie. Wyspiarze Samu dla Junony, a Kossu dla Eskulapiusza, prosili o potwierdzenie dawnych przywilejów *Azylu*. Pierwsi przywodzili dekret Amfikcjonów, do których ówczasie, kiedy Grecy pobudowawszy miasta w Azji kraj nadmorski trzymali, najwyższy w Grecji sąd należał. Drudzy prócz równej starożytności przypominali dobrodziejstwo Eskulapiusza, który w swej świątyni

Rzymianom dał przytułek gdy ich z rozkazu Mitrydata po wszystkich Azji miastach i wyspach wycinano. Na koniec po zanesionych tylekroć na próżno skargach pretorskich na kuglarzy, żalił się sam Tyberiusz na ich zuchwalstwo, „że lud buntują, a domy prywatne niewstydami zarażają; że Oscus głupie płochego motłochu igrzysko do tej rozpusty przyszło, iż chyba powagą Senatu może być poskromione.” Wygnano z Italii tę chałastwę.

- XV. Tenże sam rok nowym smutkiem zranił serce Tyberiusza, zabierając jedno z bliźniąt druzowych i Lucylla Longa, przyjaciela, który mu w obojga fortunie statecznie służył i sam jeden z senatorów bawiącego się w Rodzie nie odstąpił. Za tę przychylność kazał Senat po cenzorsku go pogrzebać i posąg mu publicznym kosztem, chociaż był nowym szlachcicem, na placu Augusta wystawić. Albowiem wszystkie jeszcze sprawy szły dotychczas za rozsądkiem Senatu, tak dalece, że prokurator Azji – Lucyli Kapito, obżałowany od prowincji, musiał się przed nim usprawiedliwiać za powodem samego Tyberiusza, który się oświadczał, „że mu tylko dał moc nad własnym służalstwem i skarbem nadwornym. Przeto jeśli Kapito władzę pretora sobie przywłaszczył i zbrojnej pomocy używał, czynił to ze wzgardą rozkazów i powinien żałującej stronie odpowiedzieć.” Po roztrząsniętej sprawie skazano winowajcę na wygnanie. Za uczynioną sprawiedliwość z Kapitona i ukaranie Sylana przeszłego roku, uchwały miasta Azji świątynię Tyberiuszowi, Liwii i Senatowi, otrzymawszy na to pozwolenie. Miał Neron mowę na podziękowanie Senatorom, którzy go tym wdzięczniej słuchali, iż przez świeżą pamięć Germanika żywy rodzica w mówiącym synu widzieć mniemali wizerunek. Jakoż wydawała się w młodzieńcu skromność i powaga godna wysokiego urodzenia, którą nietajne Sejana ku niemu nienawiści okazalszą jeszcze przez niebezpieczeństwo czyniły.
- XVI. Około tegoż czasu wniósł do Senatu Tyberiusz, „ażeby na miejsce zmarłego Serwiusza obrać nowego kapłana Jowisza i nową w tej mierze ustawę napisać. Przed laty – powiadał – był taki zwyczaj, iż z trzech kandydatów szlacheckiego stanu,

których rodzice się pobrali obrządkiem *Konfarreacji*, wybierano jednego na kapłaństwo. Teraz trudno znaleźć taką liczbę, przez zaniedbanie i rzadkość tej ceremonii.” Przytoczył różne tego przyczyny: ostyglność w religii mężczyzn i niewiast; trudność samego obrządku, którego umyślnie unikano; ujmę praw rodzicielskich, od których kapłan z małżonką swoją, biorący się przez Konfarreację wolnymi zostawali. Przeto radził, aby Senat idąc za przykładem Augusta, który wiele z ostrych grubej starożytności ustaw ugłaskał, nowe w tej mierze prawo ustanowił. Po roztrząśniętych zatem pilnie obrządkach uchwalono nic nie odmieniać względem kapłanów. Tylko zaś do kapłanek jowiszowych rozkazano, aby co się tyczy rzeczy duchownych, zostawały pod mocą mężów, w innych zaś okolicznościach pod równym z innymi niewiastami żyły prawem. Syn zmarłego Serwiusza obrany na miejsce ojcowskie, a dla zjednania większej powagi kapłanom oraz dla wzbudzenia w nich ochoty do pilniejszego wykonywania swych urzędów, uchwalono dwieście tysięcy sestercji dla Kornelii dziewicy, oraz aby Augusta ile razy wejdzie na teatrum między pannami westalskimi miała krzesło.

*777 rok od Założenia Rzymu ( 24 r.n.e.)*

XVII. Za konsulatu Kornelego Cetega i Wizella Warrona, arcykapłani, a za ich powodem inne duchowieństwo podczas publicznych za zdrowie Tyberiusza ofiar złączyło swe modły za Nerona i Druza. Nie tak z miłości ku nim, ile raczej z pochlebstwa, które w skażonych obyczajach równie niebezpieczne, czy przesadzi, czy nie dopisze. Albowiem Tyberiusz zawsze domowi Germanika nienawistny tym srożej bolał, że z sędziwym jego wiekiem młodzików porównano. Wezwawszy zatem arcykapłanów pytał się ich, „czy to na prośby Agryppiny, czy też na jej pogróżki uczynili?” Gdy odpowiedzieli iż nie, zgromiwszy lekko przez wzgląd na urodzenie i pokrewieństwo, które miał z wieloma tego zgromadzenia, upomniał w Senacie, „aby się płocze z przyrodzenia giętkiej do złego młodzieży umysły

niewczesnymi honorami w pychę nie wbijały.” Dopomagał mu Sejan, utyskując: „że się miasto jakby za domowych rozruchów na dwoje rozeszło; że się wielu jawnie stronnikami Agryppiny nazywa; że większa ich liczba niechybnie urośnie, jeśli się wcześniej złemu nie zapobiegnie, a jeden z drugim przywódca po głowie nie weźmie.”

XVIII. Z tego powodu nastąpił najpierw na Kaia Syliusza i Tyta Sabina. Obu szkodziła przyjaźń z Germanikiem, lecz Syliusz potężnych wojsk w Germanii przez siedem lat dowódca, ozdobiony za waleczne tamże dzieła honorem triumfu, tudzież wszczętej przez Sakrowira wojny stłumiciel, otuchę czynił, że ogromniejszym upadkiem większą innym trwogę przyniesie. Powiadają, że Syliusz przymnożył sobie nienawiści niepowściągliwym językiem, gadając chlubnie: „że w zaburzeniu innych legionów jego tylko żołnierz z karność nie wykroczył; że Tyberiusz nie osiedlałby się na państwie, gdyby na poruczone mu wojsko chciwość zamieszek napadła.” Takowe gadanie wziął za ujmę fortuny swojej Cezar, jakoby go nierównym dostojenstwem które piastował czyniono. Bo dobrodziejstwa póty są miłe, póki się z nich wypłacić można, lecz kiedy przebrały miarę, niewdzięczność w zysku przynoszą.

XIX. Miał Syliusz żonę, Sozję Gallę, obmierzłą Tyberiuszowi przez przyjaźń z Agryppiną. Na nich Sejan pierwszą nienawiść wywarł, pominowszy na jakiś czas Sabina. Nasadził Warrona, konsula, który biorąc za powód ojcowskie zatargi, złości Sejana z własną hańbą był nikczemnym narzędziem. Prosił obwiniony o zwłokę, póki by konsul urzędu nie skończył. Sprzeciwił się Tyberiusz, mówiąc: „że jeśli innym magistratom wolno prywatnych pozywać, czemuż nie konsulom, na których czujności spokojność polega publiczna?” Zwyczaj to był Tyberiusza świeżo wynalezionym zbrodniom dawać starożytności barwę. Zgromadzono skwapliwie Senat, popierając sprawę tak zwawie, jakby się albo co prawnie z Syliuszem działo, albo Warrus był konsulem, albo Rzeczpospolita pierwszej swobody jeszcze nie straciła. Milczał obwiniony, albo jeśli co zaczął mówić, dawał znać jawnie czyja złość na jego się pogębienie

usadziła. Zadawano mu: „że przez znowę z Sakrowirem taił długo jego buntownicze zamysły; że sławę zwycięstwa łakomstwem skaził.” Skarżono i na Sozję. Dostyc były sprawiedliwe zdzierstw urzędowych dowody, lecz je przydatkiem obrazy majestatu natężano. Przeto Syliusz uprzedzić musiał własną ręką śmierć, którą mu niechybnie sąd groził.

XX. Dobra zmarłego zabrane, nie na uspokojenie pokrzywdzonych bo się z nich żaden nagrody nie dopominał, lecz na skarb cesarski, mianowicie te, po uczynionym pilnie rachunku, które Syliusz z chojności Augusta otrzymał. Pierwszy to raz jeszcze Tyberiusz ukazał chciwość cudzych pieniędzy. Sozja skazana na wygnanie głosem Azyniusza Galla, który radził, „aby część jej majątku skonfiskować, a część dzieciom oddać.” Sprzeciwił się temu Marek Lepidus dowodząc, „że czwarta część oskarżycielom podług prawa, reszta zaś potomstwu się należy.” Był to człowiek w zepsutych czasach owych mądrości i cnoty znakomitej, który srogie innych pochlebstwa rozumnie markując, umiał roztropną rzetelnością, stateczną zawsze Tyberiusza ku sobie przyjaźń i powagę utrzymywać. Co mi do wątpliwości powód czyni: czy sprzyjanie albo niełaska pańska, tak jak inne rzeczy, pochodzi z przychylniej lub przeciwnej człowiekowi doli, którą każdemu los przy urodzeniu przynosi, czy też rozumna baczność może wynaleźć drogę, któraby środkiem zuchwałego męstwa do pochlebnej sromoty prowadząc, na szwank żadnej strony nie naraziła. Lecz Messalin Kotta daleki od obyczajów Lepida, chociaż mu urodzeniem równy, sądził: „ażeby Senat nie zważając na niewinność urzędników osobistą, karał ich za żeńskie w prowincjach przestępstwa jak za własne winy.”

XXI. Zaczęto potem sprawę Pizona, urodzeniem i ostrością obyczajów znakomitego męża. Jest to ten sam, o którym wyżej mówiłem, że przez okrucieństwo plotkarzy chciał z miasta wyjechać, że bez względu na Augustę zapozwał przed sąd Urgulanię i z domu Cezara ważył się wyjść. Pokrył to wprawdzie na ów czas Tyberiusz pozorem wolności, jednak w tłumiącym urazy sercu chociaż świeże opłoneły gniewy,

tlala ich utajona pamieć. Doniósł na Pizona Kwintus Granius, „jakoby miał tajemnie przeciwko majestatowi zelżywego coś mówić; że w domu truciznę chował i z mieczem do rady wchodził.” Sama srogość potwarzy prawdę przechodząca, wiarę jej odebrała. Z innych zarzutów kazano się obwinionemu usprawiedliwiać, lecz Pizon śmiercią sąd uprzedził. Wniesiono potem o Kasjuszu Sewerze, wygnańcu, któremu podłe urodzenie, złoczyńskie pióro tyle głównych sprawiło nieprzyjaciół, że bez względu na piękną wymowę Senat go zaprzysiężonym dekretem na wyspę Kretę wygnał. Lecz i tam nie przestając żyć po staremu, rozjątrzył jeszcze bardziej dawne ku sobie nienawiści, że go wyzuwszy ze wszystkiego musiano zesłać na skalistą wyspę Seryfę, gdzie w ostatniej nędzy osiwał.

XXII. Tegoż prawie czasu Plautius Sylwanus, pretor, z niewiadomych przyczyn żonę Apronię z góry na łeb zepchnął. O co zapozwany przez Luciusza Apronięgo, teścia i pytany przez Cezara, „dlaczego to uczynił?”, odpowiedział z pomieszaniem rozumem: „że ona sama sobie dobrowolnie gdy spał i o niczym nie wiedział, śmierć zadała.” Poszedł natychmiast Tyberiusz do domu winowajcy, gdzie zobaczywszy oczywiste ślady opierającej się gwałtowi zrzucającego niewiasty, doniósł rzecz Senatowi, prosząc aby go sądzić kazał. Tym czasem Urgulania, babka, posłała mu puginał, z namowy jak mówią samego Cezara, z którego matką żyła w przyjaźni. Sylwan nie mając tyle serca, aby się samemu zabić, dał sobie żyły przeciąć. Wkrótce potem Numantyna, pierwsza jego małżonka, oskarżona, „jakoby mężowi czarami rozum pomieszała”, za niewinną uznana.

XXIII. Ledwo na koniec roku tego oswobodzona zupełnie Rzeczpospolita od długiej z Takfarynem wojny. Albowiem pierwsi wodzowie, póty z nim tylko walczyli, póki się im zdało dosyć do dostąpienia honorów triumfalnych. Stały w mieście trzy posągi uwieńczonych wawrzyńcem zwycięzców, a Takfaryn jeszcze rabował Afrykę, wzmocniony posiłkami Maurów, którzy woleli wojnę, niżeli pod młodym a mało o rzeczy swe dbałym królem niewolnicze wyzwoleńców królewskich panowanie. Przybrał sobie za towarzysza

rozbojów króla Garamantów i zdobycz u niego przechowywał. Nie, że mu on z wojskiem na pomoc ciągnął, tylko rozsyłał tam i ówdzie lud lekki, którego liczbę odległość miejsc pomnażała. Z samej nawet prowincji waliło się do niego chudactwo z kłótnikami tym ohotniej, że Tyberiusz po zakończonej przez Bleza wyprawie, jakby już przyjaciół w Afryce nie zostało, wyciągnąć z niej dziewiętemu legionowi rozkazał. Ani go śmiał zatrzymać prokonsul Dolabella, bojąc się bardziej rozkazów Tyberiusza, niżeli niepotłumionej wojny.

XXIV. Przeto Takfaryn rozsiewszy wszędzie pogłoskę: „że Rzymianie szarpani równie przez inne narody, nie mogąc wszystkim podołać, powoli z Afryki ustępują; że resztę wyciąć można byleby wszyscy, którym miłsza od niewoli swoboda, wspólnie uderzyli.” Pomnożył znacznie siły i miasteczko Tubusk, zatoczywszy wokół obóz opasał. Dolabella ściągawszy w kupę co mógł mieć wojska, samym imienia rzymskiego postrachem i że Numidowie piechoty się boją, na sam ciągnięcia odgłos ruszył spod miasta obleźców. Obwarował miejsca sposobne i kilku celniejszym Muzulanom zamyślającym o buncie głowy pościnał. A że z tyłu poprzedzających wypraw nabyte uczyło doświadczenie, że z tym włóczęgą całymi siłami i wstępnym bojem trudno było co począć, przeto złączywszy się z Ptolemeuszem podzielił wojsko na cztery części, z których każda miała jednego legata albo trybuna na czele. Maurom kazano biegać po okolicach i rabować. Sam prokonsul na wszystko miał oko.

XXV. Wkrótce mu oznajmiono, że się Numidowie w zamku Auzea na pół zepsutym i przez siebie niegdyś spalonym roztasowali, ufając położeniu miejsca, które ogromne na około lasy otaczały. Ruszył zatem spiesznie piechotę z jazdą, która nieświadoma gdzie idzie wsiadła, jak tylko na brzask, z okropnym hałasem i dźwiękiem trąb, na karki półsennym barbarzyńcom. Trudno było uciekać, bo spętane szkapy po różnych błąkały się pastwiskach. U Rzymian wszelki porządek i gotowość, dobrze sprawione szyki, wszystko na swoim miejscu. U Numidów ni rady, ni przytomności, ni

broni, ni ładu. Przeto ich bito, ścigano, ciągniono jak bydło obłąkane. Rozsiadłe żołnierstwo pamięcią tylu trudów i wielokrotnym z rąk ujściem żądanego łupu, krwią zemstę napawało. Obwołano po szykach, „aby wszędzie Takfaryna ścigać; że się ta wojna nie inaczej, chyba że śmiercią herszta zakończy.” Lecz on, gdy mu już otaczających na około giermków wyściano i syna w niewolę wzięto, rzuciwszy się na oślep między rzymskie miecze, nie bez klęski nieprzyjaciół, śmiercią niewoli uszedł. Tym sposobem skończona wojna.

XXVI. Proszącemu Dolabelli o triumfalne ozdoby, odmówił Tyberiusz przez wzgląd na Sejana, ażeby przez to stryja jego, bleza, sława nie upadła. Lecz i Blezus znakomitszym stąd nie został i odmówiony tamtemu honor sławniejszym go uczynił, ponieważ nie mając tyle wojska, znaczniejszych niewolników, samego wodza śmierci i zakończonej wojny zaszczyt otrzymał. Wkrótce potem przybyli nigdy wcześniej nie widziani posłowie Garamantów, których strwożony zniesieniem Takfaryna naród, poczuwając się do winy przysłał do miasta, na przebłaganie rzymskiego ludu. Do Ptolemeusza zaś za wierne podczas wojny usługi, posłany dawnym zwyczajem senator, który mu oddawszy w podarunku od Senatu łaskę słońiową i szatę haftowaną, imieniem go *króla, towarzysza i przyjaciela* uczcił.

XXVII. Tegoż roku stłumione szczęściem w Italii służebniczej wojny nasiona. Sprawcą tego rozruchu był niejaki Kurtyzjus, niegdyś żoł nierz pretoriański, który najpierw na tajemnych schadzkach w Brunduzjum i okloicznych mięscinach, potem rozsiewając publicznie buntownicze pisma, podzegał do wolności grube, a po obszernych puszczech zdziczałe chłopstwo. Prawie z osobliwszego bogów zrządzenia przylądowały trzy galery, handel na owym morzu utrzymujące. Znajdował się również w tym kraju Kurcjusz Lupus, kwestor, do którego w prowincji, ze starożytnego zwyczaju, straż lasów publicznych i pastwisk należała. Ten z wodnym żołnierstwem w samych początkach swawolny spisek rozsypał, a przy słany przez Cezara śpiesznie Staius, trybun, z większym pocztem ludzi, samego herszta z

celniejszymi zuchwalcami schwytawszy, zaprowadził do Rzymu, dosyć już silniejszym coraz mnóstwem służalców z rodowitych obywateli ogołoczonego.

XXVIII. Za tychże konsulów srogi bezbożności i okrucieństwa widok. Wibius Serenus, ojciec winowajcy i syn tegoż imienia oskarżyciel, wprowadzeni do Senatu. Stał przywiedziony z wygnania w pугawej postaci, spętany łańcuchem starzec, któremu świetnie ustrojony z wesołą twarzą młodzieniec zadawał: „uczynione na życie Tyberiusza zasadzki, wysłanych do Galii do wojny podszczuwaczy” sam siebie za świadka stawiając. Przywiódł Cecyliusza Kornuta, pretorskiego stanu, jakoby on zamysły ojcowskie wspierał, i że przeczuwając niechybną zgubę, z bojaźni kary śmierć sobie przyśpieszył. Nieporuszony potwarzą ojciec, obróciwszy się do syna potrzasał kajdanami, przyzywał mściwych bogów, porosząc „o powrót na dawne wygnanie, ażeby nie patrzył na takie szkarady, a wyrodnego potomka należyta kara nie mijała.” Bronił niewinności Kornuta, „że się na fałszywe wieści płochą bojaźnią uniósł; że łatwo prawdy dociec jeśli mu postawią uczestników, ponieważ niepodobna, aby z jednym tylko człowiekiem morderstwo Tyberiusza i zamieszanie kraju miał przedsięwziąć.”

XXIX. Zatem oskarżyciel wymienił Kneia Lentula i Seia Tuberona, z wielkim zadziwieniem Cezara, że najcelniejsi mężowie, przyjaciele jego nieposzlakowani, a to jeszcze Lentulus zgrzybiały, a Tubero chorobą zwałony, do takowych zbrodni i zamieszek mieli się przyłożyć. Przeto obu natychmiast uznano za niewinnych. Co do Wybiusza, kazano wziąć na męki służalców, z których że się nic nie pokazało, bezecny oskarżyciel to własnym udręczony sumieniem, to bojąc się wołającego gminu, który mu „skałą, skrzynią i innymi ojcobójców karami groził, uciekł do Rawenny. Kazał go jednak stamtąd Tyberiusz zaprowadzić dla dokończenia zaczętej sprawy, nie tając zastarzałej ku Serenowi niechęci, iż on po skazaniu na gardło Libona wymawiał mu przez list: „że za tak dzielną pomoc żadnej nagrody nie odebrał.” Użył także w tym liście ostrzejszych nieco wyrazów, niżeli od hardych, a do urazy skłonnych uszu zniesione być mogły. Co Tyberiusz

po ośmiu latach powiedział w Senacie, zadając różne w tym przeciągu czasu Serenowi winy, chociaż na upornych sługach nic się nie dopytano.

XXX. Po zakończonych głosach, którymi na karę Serena starożytnym obyczajem skazano. Tyberiusz, aby nienawiść nieco ku sobie ułagodzić, sprzeciwił się temu wyrokowi, odrzucając nawet zdanie Azyniego Galla radzącego: „aby winowajca na wyspę Giarę albo Donuzę był wygnany.” Dawał przyczynę: „że na obu tych wyspach nie ma wody, a komu się pozwala życie, temu sposobów do niego odbierać nie należy.” Tak tedy Serena na wyspę Amorgos zawieźć kazano. A że Kornutus z własnej ręki poległ, chciano znieść należyte oskarżycielom nagrody, jeśliby ktoś z obwinionych o zelżenie majestatu, przed wydanym przez sąd wyrokiem sam się zabił. Na to zdanie wszyscy prawie przystawali, gdyby się Cezar żwawiej nad swój obyczaj i jawnie za oskarżycielami nie odezwał, powiadając: „że się daremnie prawa stanowią, że Rzeczpospolita niechybnie upadnie; że lepiej wywrócić wszystkie uchwały, niżeli stróżów owych oddalić.” Tym sposobem plotkarze, rodzaj ludzi bezecny, na zgubę publiczną wynaleziony i nigdy dostatecznie karami nieujęty, nagrodą się do dalszego zuchwalstwa przychęcał.

XXXI. Te tak żałosne bez ulżenia przygody przerwała na chwilę krótka radość, gdy tenże Cezar Kaiowi Kominiuszowi, rycerskiego stanu, przekonanemu o zelżywe przeciwko sobie rymy, na prośbę brata jego, senatora, winę darował. Co tym dziwniejsze, że znając co jest lepszego i jak znakomitą sławę przynosi łaskawość, wolał się ostrym pokazywać. Nie wykraczał albowiem przez niewiadość, ponieważ łatwo rozeznać obłudne pochlebstwo od rzetelnych pochwał. Owszem sam chociaż mało mówiący i prawie słów wymuszonych, gładko nader i obficie mówił kiedy chciał kogoś ratować. Jednak Publiusza Suilla, kwestora niegdyś Germanika, który z wyroku Senatu za sprzedajną sprawiedliwość z Italii tylko miał ustąpić, kazał wygnąć na wyspę jaką i dla ważności zdania przysięgą potwierdził, „że w tym chodziło o dobro Rzeczypospolitej.” Ten jego postępek, za srogi ówczesnie uważany, usprawiedliwiło

panowanie Klaudiusza. Bo dumny łakomca z wygnania potem przywrócony, wkradłszy się do dworu i długo w pańskich łaskach brodząc, nigdy owych dobrze nie użył. Na też samą karę skazany Katus Firmus, senator, że niewinną siostrę zadaniem obrazy majestatu spotwarzył. Ten to sam Firmus, który jak wyżej mówiłem, usidłonego zdradliwie Libona o zgubę przyprowadził. Pamiętny na usługę Tyberiusz, pod różnymi pozorami odprosiwszy od wygnania, ruszyć go z Senatu dopuścił.

XXXII. Wiem o tym, iż wiele z tych rzeczy, o których pisałem i mam jeszcze pisać, za lekkiej podobno uwagi i niewarte pamięci poczytane będą. Lecz niechaj żaden pracy mojej z pismami tych nie równa, którzy starożytne ludu rzymskiego dzieła potomnym podali wiekom. Ogromne im do pisania wojny, szturmowanie warownych grodów, zwalczanie i pojmanie królów. A jeśli kiedy na wewnętrzny stan ojczyzny rzucili okiem, zatargi konsulów z trybunami, rolne i zbożowe ustawy, kłótnie z szlachtą, rozruchy, z wszelką wolnością zdażyło szczęście. Mnie w ściślejszych zamkniętemu szrankach praca bez chluby dostała się. Powszechna w narodzie, albo lekko tylko zawichrzona spokojność, okropne w stolicy mordy, zwierzchność mało dbająca o rozszerzenie granic państwa, niewiele pisma moje podsyć mogła. Nie będzie jednak bez pożytku zajrzeć głębiej w owe to, na pozór tylko mało ważne sprawy, z których się częstokroć walnych przypadków wątki wywijają zwykły.

XXXIII. Wszystkie na świecie miasta i narody albo pod gminnym, albo pod możnowładnym, albo na koniec pod królewskim zostają rządem. Złożona z trojga tego krajowa zwierzchność, łatwiej się pochwalić, niżeli uścić może, a jeśli się kiedy zdarzy to niedługo potrwa. A jako dawniej, gdy pospólstwo koleją z Senatem przemagało, ten był mianem za mądrego i świadomego czasów pisarza, który gruntownie prześledził naturę gminu i jakimi drogami mógł być w skromności trzymany; który przeniknął ducha Senatu i możniejszych interesy; tak po zaszłej odmianie rządu, gdy zupełna władza przy jednej prawie została głowie, zdała mi

się rzecz pożyteczna zebrać niektóre szczególności i owe potomkom przełożyć. Zwłaszcza, że mało jest tych co umieją rozumnie dobre od złego, pożytek od straty rozeznąć, a większa liczba z cudzych się tylko przykładów uczy. Jednak w takowych pismach więcej pospolicie zysku niżeli słodczy znaleźć bo opisanie krajów, rozliczne wojennych losów koleje, szlachetne walecznych wodzów zgony, utrzymując ciekawy czytających umysł, trzeźwią w nim zawsze nowością rzeczy słabnącą ochotę. My srogie tylko urazy, nieustanne żaloby, zniszczenia i mordy niewinnych, obłudne przyjaźnie, z podobnych zawsze źródeł pochodzące opisując, samym jednomówstwem i sytością ckliwe zrażamy oko. Ma i to nad nas uczona starożytność, że nie stoi na celu tylu potwornym językom, bo mało kto dba o to, jeśli w jej pismach kartagińskie czy też rzymskie ufy znakomitszą biorą sławę. Lecz za naszych wieków żyje jeszcze potomstwo wielu z tych domów, które za królowania Tyberiusza albo śmierć, albo zelżywość odniosły. A choćby i wszystkie wygasły, znajdzie się przecież taki co dla podobieństwa obyczajów, cudze złoçynystwa za przymówkę weźmie. Sama nawet cnota i sława obraża złych ludzi, że im z blizu nader naganne postęпки na oczy wyrzuca. Ale wróćmy się do rzeczy przedsięwziętej.

*778 rok od Założenia Rzymu ( 25 r.n.e.)*

XXXIV. Za konsulatu Kornelego Kossa i Azyniego Agryppy, pozwano Kremucjusza Koryda o nowy i pierwszy raz dopiero słyszany występек, że w wydanych przez siebie dziejach pochwaliwszy Marka Bruta, Kaia Kassiusza *ostatnim z Rzymian* nazwał. Skarżyli na niego Statrus Secundus i Pinarius Natta, klienci Sejana, co chodziaż dosyć było na zgubę obżałowanemu, zwłaszcza że sam Cezar z nasrożonym czołem obrony słuchał. Jednak Kremucy odważywszy śmierć sobie, w ten sposób mówić począł: „Nieprzyjaciele moi, prześwietny Senacie, nie mogąc mnie z postępków oczernić, same słowa do winy naciągają. Jednak z nich żadna nie pada

zniewaga ani na Cezara, ani na matkę jego, których prawo majestatu od wszelkiej zasłania urazy. Za złe mi mają, że Brutą z Kassiuszem pochwalił, chociaż żaden z tylu pisarzy wyliczając ich dzieła, bez chwały nie wspomniął. Tytus Liwiusz, wymowy i żetelności ów niepospolity przykład, tak wysoko Pompeia wyniósł, że go August *Pompejańskim* nazwał, a przecież stąd przyjaźni ku niemu nie umniejszył. Tenże Scypiona, Afraniego, ba nawet Kassiusza i Brutą zawsze zacnymi mężami, a nigdy *lotrami i ojcobójcami*, jakie się im teraz nazwiska wkładają, nie zowie. Obaj w pismach Azyniego Polliona pięknie słyną. Messala Korwin *wodzem swoim* Kassiusza chlubnie nazywał, jednak i Korwin i Pollion dostatkami i honorami kwitnęli. Juliusz Cezar z Cynceronem, który Katona pod niebo wynosił, pismami się tylko wzajemnymi, jak przed sądem, spotykali. Listy Antoniego, Brutą mowy, pełne są ostrych potwarzy na Augusta. W wierszach Bibakula i Katulla niezmierna moc obelżywych uszczypności na Cezarów. Z tym wszystkim i August i Juliusz, znosząc cierpliwie urągawiska, w niepamięć je puszczali, czy przez wrodzoną łaskawość, czy też tak roztropność kazała. Bo wżgarda wiąże gęby oszczercom, dotkliwość sumienie wydaje.”

XXXV. „Nie wspominał Greków, którym nie tylko wolność, lecz i swoboda nawet w pisaniu bez kary uchodziła. A jeśli się kto uraził, słowami za słowa wetował. Tym swobodniej zaś pisać mogli o tych, których śmierć ze świata zabrawszy, wszelki do wdzięczności lub nienawiści odjęła powód. Czy to ja buźliwymi mowami gmin do wewnętrznych zapalam rozruchów, aby się pod Kassiusza i Brutą sztandary na filipskie ściągał bojowisko? Czy przed sześćdziesięciu laty zmarli wodzowie owi, żyjąc w obrazach, których zwycięzka nawet nie zburzyła ręka, tak już ginąć mają, aby ich pamięci żadne następnym wiekom pióro nie podało? Sprawiedliwa potomność każdemu należyty przyznaje zaszczyt; ani zejdzie na tych, którzy jeśli niewinnego złość potłumi, równie mnie z Kassiuszem i Brutem wspominać będą.” To powiedziawszy wyszedł z izby i głodem się zamorzył. Księgi jego Senat edydom popalić kazał, jednak zostało wiele ukrytych, które

potem na świat wyszły. W czym się dziwić należy głupstwu owych ludzi, którzy doczesną mocą pamięć następnych wieków zgładzić usiłują. Rośnie cena pismom po ukaranym autorze, a siląca się próżno, czy to królów zagranicznych, czy ktokolwiek okrucieństwem chce prawdę zatrzeć, potęga, większą sobie zniewagę, a piszącym zaszczyt przynosi.

XXXVI. Zagęściły się tak mocno obżalowania tego roku, że nawet podczas świąt latyńskich, gdy Druzus prefekturę miasta obejmując wszedł na trybunał, przystąpił do niego Kalpurnius Salwianus skarżąc na Sexta Mariusza, za co przez Cezara jawnie zgromiony, dał powód, że go na wygnanie posłano. Zarzucone jawnie obywatelom Czyzyku niedbalstwo w obrządkach ustanowionych ku czci Augusta, także poczynione gwałty Rzymianom. Skarani odjęciem wolności, na którą podczas wojny z Mitrydatem zasłużyli, za przepłoszenie króla i miasta od oblężenia równie swym męstwem jak i pomocą Lukulla oswobodzenie. Kapito, prokonsul Azji, uznany niewinnym we wszystkim, co mu Wibius Serenus fałszywie zadał. Uszło to jednak płazem potwarzcy, którego nienawiść powszechna czyniła bezpieczniejszym. Bo im kto był szlachetniejszy z plotkarzy, żaden go jak świątka jakiego, ruszyć nie śmiał. Z podłych tylko i mało komu znajomych czyniono sprawiedliwość.

XXXVII. Około tego czasu Hiszpanie dalsi przysłali do Senatu posłów prosząc, „aby za przykładem Azji wolno im było świątynię Tyberiuszowi i matce jego zbudować.” Z tej okoliczności korzystając Cezar, stateczny zawsze w wzgardzie pochlebnych honorów, ażeby się z zarzuconej sobie dumy usprawiedliwić, taką miał mowę: „Nie tajne mi jest, prześwietny Senacie, jak wielu mi przyganiało, żem na to pozwolił miastom Azji, co teraz Hiszpani otrzymać pragną. Przeto mam wolę i z przeszłego milczenia przed wami się sprawić i co myślę w tej wierze uczynić później, przełożyć. Pierwszym mi do tego powodem był August, który i sobie i miastu rzymskiemu zbudować świątynię w Pergamonie pozwolił. Ja wszystkie sprawy i słowa ojcowskie mając za prawo, poszedłem tym chętniej za pochwalonym przez niego przykładem, że z uszanowaniem moim cześć razem

wasza była złączona. Lecz jako raz przyjąć ofiarowany honor, rzecz jest godna wymówki, tak dopuszczać, ażeby wszystkie prowincje czyniły dla ludzi cześć bogom należytą, byłoby nagannym hardości znakiem, a wyrządzone Augustowi honory, dla powszechnego bez braku pochlebstwa, straciłyby cenę przyzwoitą.”

XXXVIII. „Znam to do siebie, prześwietny Senacie, że człowiek śmiertelny i z ludzkich nie wyłączony słabości. Świadczę się przed wami i przed całą potomnością, że dosyć mam na tym dostojęństwie na którym stoję; dosyć też nabędę sławy, jeśli mnie przez przodków nieodrodnym, na dobro wasze opatrzny, w przeciwnościach statecznym, żadną urażą, gdzie idzie o całość Rzeczypospolitej, niestrwożonym osądzą następne wieki. Te są wspaniałe świątynie, te misterne posagi, które w sercach waszych postawione widzieć pragnę. Bo które pochlebna ręka z kamienia ryje, jeśli je ostra potomność nienawiścią zaćmi, równą grobom wzgardę odniosą. Proszę więc najpierw bogów, aby mi do zgonu życia spokojnej, a do pojęcia praw tak swoich, jak i ludzkich zdolnej myśli użyczyli. Was zaś i sprzymierzeńców naszych, abyście imieniu i sprawom moim, kiedykolwiek biegu życia tego domierzę, miłym wspomnieniem umierać nie dawali.” To przedsięwzięcie swoje Tyberiusz w prywatnych nawet rozmowach potwierdzał, gardząc zawsze statecznie pochlebnymi honorami. Co jedni za skromność, inni za nieufność zasługom, a jeszcze inni za gnuśność umysłu poczytując mówili: „że najznakomitsi w świecie ludzie wysoko zawsze mierzyć zwykli, jak Herkules i Bachus u Greków, a Kwiryn u nas uczynił, których między bogów policzono; że lepiej August postąpił, kiedy się tego spodziewał; że mocarzom świata wszystko na skinienie idzie do rąk oprócz sławy, o którą się u potomnych wieków usilnie starać winni; bo kto nie dba o nią, ten nie dba o cnoty.”

XXXIX. Tym czasem odęty fortuną Sejan, a naleganiem Liwii, która mu nieustannie małżeństwo przypominała, zapalony, napisał list do Tyberiusza, zwyczajem owych czasów, że kto miał potrzebę jaką do Cezara, na piśmie mu swe żądze, chociaż był przytomny, podawał. List ten w te

słowa był napisany. „Dobrotliwość ojca twojego Augusta, a twoje niezliczone łaski, przyzwyczyły mnie Cesarzu, że najpierw do twoich, a potem do boskich uszu prośby me i nadzieję niosę. Nigdy się dotąd jaśnieć honorami nie starałem, przenosząc zawsze czynność i trudy, jako jeden z żołnierzy, dla całości swojego wodza. Z tym wszystkim sam żeś mnie na tak wysokim stopniu łaski posadził i czyniąc krwi twojej uczestnikiem dał powód, że stąd dalszego szczęścia biorę otuchę. A ponieważ nietajne mi jest, że August myśląc o postanowieniu swej córki, rzucił oko i na stan rycerski. Przeto jeślibyś chciał Liwię nowym przyjaźni złączyć węzłem, pomnij proszę na przyjaciela, który z tego związku innych zysków prócz sławy szukać nie pragnie. Nie uchybię, nowym tym ozdobiony zaszczytem, włożonych urzędu obowiązków. Szukam jedynie bezpieczeństwa domu i dzieci moich od zawistnych Agryppiny zamysłów, sam dosyć już mając na tym życiu, które pod tak dobrym panem przepędziłem.”

- XL. Tyberiusz pochwaliwszy przychylność ku sobie Sejana i przebiegłszy skromnie uczynione mu dobrodziejstwa prosił o zwłokę, do zupełnego niby rozmysłu, a potem taki mu dał odpis. „Pospolici ludzie takowe tylko starania i rady przedsiębiorą, które do własnego uszczęśliwienia zdolne być rozumieją. Wyższy nad równość człowiek wszystko do powszechnego dobra kierować winien. Przeto nie zbywam cię zwyczajną w takowym razie odpowiedzią: że to od woli samej Liwii zależy czy ma ponowić małżeństwo po Druzie, czy też w stanie wdowim zostać, że u babki i matki poufalsza rada, ale rzetelniej z tobą postąpię. Najpierw, co się tyczy Agryppiny, bardziej by jeszcze ku tobie wybuchnęła jej nienawiść, gdyby się dom Cezarów ponowionym Liwii zamażpójściem, na dwoje prawie podzielił. Dosyć jest nader zawiści i rozterek między kobietami, skąd zgorszenie i niechęć moich zaraża wnuków. Cóż kiedy się takowym małżeństwem chciwość przodkowania natęży? Mylisz się Sejanie mniemając, że na dawnym przestaniesz stopniu, albo że Liwia Kaiowi niegdyś Cezarowi poślubiona, z małżonkiem rycerskiego tylko stanu wiek do starości przetrwać zechce? A

choćbym ja pozwolił, rozumiesz że ci, którzy jej brata Germanika, jej ojca Druza, tudzież wielu przodków naszych na najwyższych widzieli dostojenstwach, tego dopuszczają? Co do twojej osoby, wiem że wyrzej nie zamierzasz, ale ci urzędnicy, te pierwsze w Rzeczypospolitej głowy, które się tłumem do ciebie, acz niechcącego cisną i twojej szukają rady, znasz dobrze co jawnie mówią: żeś już nad stan rycerski nierównie w górę wybił; żeś poufałością samych mego ojca przyjaciół przewyższył, a z niechęci ku tobie, na mnie samego szemrzą. Myślał wprawdzie August wydać swą córkę za męża rycerskiego stanu. Nie dziwuj się temu, że mając umysł na tyle stron roztargniony, a znając dobrze niezmierną dostojenstwa wysokość, na której by przyszły zięć jego takim związkiem stanął, rzucił czasem w rozmowę Prokuleja i innych spokojnego życia, a żadnych z Rzeczpospolitą związku nie mających ludzi. Lecz jeśli ci dał powód do prośby namysł w tej mierze Augusta, walniejszą nierównie powinno być pobudką, że tą samą córkę najpierw z Agryppą, a potem ze mną złączył. To są uwagi, które ci po przyjacielsku otworzyłem. Wreszcie ani twoim, ani Liwii losom wstrętu nie uczynię. Teraz zachowując samemu sobie niektóre myśli i jakimi sposobami cię ściślej zobowiązać pragnę, w tym tylko upewniam, że nie masz tak wysokiego stopnia, na któryby cnota twoja i miłość ku mnie nie zasługiwała.”

XLI. Zatem Sejan dawszy spokój małżeństwu, bojąc się głębiej, napisał powtórnie do Tyberiusza z prośbą: „aby żadnego stąd nie brał podejrzenia, a płonny gminu wieściom i plotkom nienawistnym ucha nie dawał.” Ażeby zaś ustawicznemu do domu naciskowi wstręt czyniąc, powagi nie umniejszył, albo otwierając po dawnemu wrota nie dawał powodu do dalszych obmowisk, przedsięwziął nakłonić Tyberiusza, aby gdzieś z Rzymu na miejsce rozkoszne dla spokoju wyjechał, różne stąd pożytki upatrując: „że się wszystkie sprawy najpierw o niego oprą; że większa część listów, za posługą żołnierską, przez jego ręce przechodzić będzie; że starością i odludnymi rozkoszami przytępiony Cezar, cały panowania ciężar na niego złoży; że uchodząc zazdrości i naciskowi pochlebców,

zamiast próżnego cienia wielkości, istotnej potęgi pomnoży.” Tym zamysłem począł powoli utyskiwać na miejskie życie, nawałę interesów, natrętne ludzi mnóstwo, wynosząc pochwałami spokój i odosobnienie, kiedy bez tęsknoty i urazy najgłówniejsze sprawy swobodna myśl dzielnie wykonuje.

XLII. Przypadła wkrótce sprawa Wocjena Montana, sławnego z dowcipu człowieka, która to chwiejący się już umysł Tyberiusza nakłoniła, ażeby się od Senatu oddalić, kiedy mu często twarde wręcz prawdy powiadano. Doniósł Wocjena Emiliusz, żołnierz, o zelżywe na Cezara mowy. A że na poparcie swej żałoby, wyliczał wszystko jak z rejestru i be względu na wrzaskliwe przeszkody kończył swoje z usilnością, usłyszał Tyberiusz wiele szkalujących tajemnie obmowisk, które tak go przeniknęły, że się chciał natychmiast, albo jeśliby się podobało, na innym miejscu przy świadkach ze wszystkiego oczyścić. I ledwo na usilne krewnych prośby, a powszechne pochlebców wołania, dał się nieco ukoić. Skarano Wocjena prawem majestatu. Tyberiusz bardziej jeszcze rozszokowany zadaną sobie ku winowajcom nielitością, posłał na wygnanie Akwilię, oskarżoną o cudzołóstwo...

XLIII.

XLIV.

XLV. ... łatwo się przed pogonią na niedostępnych miejscach i urwiskach skalistych ukrył. Wydał go jednak obłąkany szkapa, którego prowadząc po wsiach okolicznych, poznano pana i wkrótce samego schwytano. Wzięty na męki i badany o współników szkarady, wrzeszczał swoim językiem: „że się daremnie pytają; że choćby obecni stanęli towarzysze, żaden gwałt i okrucieństwo prawdy mu z ust nie wyciśnie.” Gdy go nazajutrz prowadzono na katownię, wydarłszy się z rąk oprawcom, tak potężnie się głową o kamień uderzył, że natychmiast duszę wyzionął. Sam Pizon dał powód uknutej na siebie przez Termestynów zdradzie, iż o zwrócenie zatrzymanych skarbowych dochodów, z większą ostrością, niżeli znieść mogli barbarzyńcy, na nich nalegał.

XLVI. Za konsulatu Lentula Getulika i Kaia Kalwizego, uchwalił Senat honory triumfalne dla Poppejusza Sabina za pogromienie Traków, którzy na wierzchołkach gór dzikich mieszkając, w obronność miejsca hardo ufali. Dały powód do rozruchu, oprócz burzliwych umysłów, uprzykrzone werbunki: że z nich co najsilniejsze chłopstwo do wojska brano; że niezwykli nawet swoich królików, tylko z dobrej woli słuchać, a jeśli kiedyś Rzymianom dali posiłki, narodowych im przydawali wodzów. Cudzym rozkazom podlegać i w dalekiej dziedzinie żołąd prowadzić za rzecz nieznaną mieli. Podburzył jeszcze srożej świeżo rozsiana pogłoska, „jakoby ich mieszać z innymi narodami i rozrzuconych w obce kraje prowadzić miano.” Jednak nim się do oręża wzięli, wysłali posłów przypominając „dawną przyjaźń i powolność”, oraz oświadczając się, „że jej zupełnie dotrzymać zechcą, byle na nich nowych ciężarów nie nakładano. Jeśliby zaś Rzymianie po niewolniczymu, jak z zawojowanym ludem postępować chcieli, że im nie zejdzie na młodzi, na szabli i na gotowym umierać przy wolności sercu.” Tym czasem budowali zamki po skałach, osadzali w nich rodziców i potomstwo, wzbudzając wzajemną gorliwość tym widokiem, a wojną długą, krwawą i trudną Rzymianom grożąc.

XLVII. Lecz Sabin (dawszy łaskawą odpowiedź posłom póki by się wojsko nie zebrało) skoro Pomponi Labeo z legionem Mezji, król Remetalces z posiłkowym ludem, który wiary nie odmienił, przybyli. Przyłączywszy co miał przy sobie wojska, wyciągnął na nieprzyjaciela. Już się byli Trakowie po leśnych ciałninach rozłożyli, inni zuchwalej na odkryte pagórki wyciekali, pod których wódz rzymski szykownie podstąpiwszy łatwo barbarzyńców zegnał, bez znacznej jednak klęski, przez bliskie przytułki. Założył potem na miejscu obóz i dostawszy mocą góry, równym a nieprzerwanym grzbietem bliskiego zamku sięgającej, której niezmierna moc zbrojnego ludu i chałastry strzegła, kazał natrzeć wybranym strzelcom na zuchwalców, którzy

obyczajem narodu, różne przed wałem śpiewając czynili płąsy. Póki do nich z daleka strzelano, padało wielu bez szwanku naszych, lecz po przystąpieniu bliżej, zmieszani nagłą wycieczką cofnęli się ku rocie Sugambrów, którą wódz rzymski umyślnie blisko uszykował, dla wsparcia w czasie przygody, równie wrzaskiem i szczękiem broni okropną.

XLVIII. Pomkniono zatem obóz bliżej ku nieprzyjacielowi, zostawiwszy przy pierwszych szańcach Traków, o których wierności wyżej nadmienilem. Pozwolono im niszczyć, palić, zabierać, ale tylko za dnia, aby się w nocy trzymając w obozie na bacności mieli. Słuchali z początku wodzowskich rozkazów, lecz wkrótce wzbogaceni łupami, puściwszy się w bankiety i opilstwo, bez żadnej czujności i straży bezpiecznie zasypiali. Korzystając nieprzyjaciel z niedbalstwa, podzielił swe wojsko na dwa ufy, ażeby gdy z nich jeden na rabusiów napadnie, drugi tym czasem do rzymskiego obozu szturm przypuszczał, nie tak dla nadziei zdobycia, ile raczej, ażeby zagłuszeni wrzaskiem Rzymianie, a na własne baczniejsi niebezpieczeństwo, hałasu drugiej potyczki nie słyszeli. Obrane ciemności nocne dla pomnożenia trwogi. Którzy na obóz nasz napadli łatwą wzięli odprawę, lecz Trakowie sprzymierzeni, nagłym wpadnięciem pomieszani, gdy z nich jedni u szańców spali, drudzy się do około za obozem włóczyli, tym zapalczywiej wycięci, że ich za zdrajców i na własną i ojczyzny niewolę broń noszących miano.

XLIX. Nazajutrz Sabin uszykował wojsko na równinie, jeśliby barbarzyńcy nowym nadęci szczęściem stawić mu pole mieli. Lecz gdy oni z zamku i gór przyległych nie schodzili, przedsięwziął należyte obleżenie i otoczywszy na cztery tysiące kroków do koła przekopem i ostrogiem, ścisnął powoli, tak że im i wodę i wszelką do żywności sposobność odjął. Sypał też gdzie niegdzie baterie, skąd na obleżonych, zbliżając się coraz ku nim, kamienie, żagwie i inne pociski wyrzucał. Najsrożej trapiło pragnienie, bo tak ogromną wojowników i luźnego ludu zgrają trudno było jednym źródłem napoić. Do tego szkapy i inne bydło, obyczajem barbarzyńskim po społu stojące, zdychało przez niedostatek pastwy. Pełno wszędzie zamożonych pragnieniem i ranami

trupów, skąd ropsko i smród nieznośny srogie ściągało zarazy. Na dopełnienie ostatnich nieszczęśliwości wszczęła się niezgoda, kiedy się jedni chcąc poddać, a drudzy bronić do śmierci, wzajemnie na siebie dobyli broni. Byli i tacy, którzy w różności zdań waleczny okazując umysł, radzili wycieczkę uczynić, a mężne życie klęską nieprzyjacielską sownie mu zaprzedać.

- L. Jednak jeden z wodzów imieniem Dynis, człowiek sędziwy, a zdawnego doświadczenia potęgi i łaskawości rzymskiej świadomy, radził broń złożyć twierdząc, „iż to jedyny ratunku środek”, oraz sam pierwszy z żoną i potomstwem poddał się zwycięzcom. Za jego przykładem poszedł gmin wiekiem i płcią niedołężny i ktokolwiek kto życie nad sławę prznosił. Młódź cała na dwóch się hersztów, Tarsę i Tureza rozdzieliła. Obaj postanowili w swobodzie umierać, ale Tarsa wołając, „aby się nie bawić a śpieszną śmiercią kres dalszym trwogom i nadziejom uczynić”, wsadził miecz w serce i wielu innym do podobnej rozpaczki był powodem. Turezys ze swoim poczem nocy oczekiwał. Co, że wodzowi naszemu nie tajne było, umocnił strażę liczniejszym ludem. Tym czasem noc okropną zaćmiona flagą, straszliwe barbarzyńców wrzaski, z głuchym milczeniem pomieszane, odjęty obłąkaniem radę tak daleca, że Sabin musiał obiegać szyki upominając, aby się nie dawali zwodzić hałasem i zdradliwą nieprzyjaciół spokojnością, lecz stojąc w kroku, pilni swej powinności, grotów na niepewną nie rzucali.
- LI. Wtem barbarzyńcy zbiegając z góry kupami, jedni ręczne kamienie, pniaki i opalone drągi ciskali na szaniec, inni faszyną, kratami i stosami trupów zarzucali rowy. Inni jeszcze mosty i drabiny, dawniej sporządzone, przystawiając do okopów, szarpali je i psuli, gwałtem wdzierając się do broniących. Przeciwnie nasi waląc ogromne głazy, rzucając murowe oszczepy, spychając natrętów sztychem i tarczą, mężny dawali odpór. Rzymianom chluba ze zwycięstwa, a sromota z przegranej, Trakom ostatnia rozpacz i żalotne stojących nieopodal matek, żon i dzieci narzekania serca dodawały. Noc jednym odwagi, innym bojaźni powód; nagle razy, niespodziane rany; swoich i nieprzyjaciół zamęt; wrzask

ludzi, szczęk oręża od gór zakrętnych jakby z tyłu odbity, tak srogie sprawił zamieszanie, że niektórzy z naszych odbiegali od szanów mniemając, że je nieprzyjaciół opanował. Niewielu się ich jednak wdarło. Resztę wysiekłszy, albo zraniwszy co najzuchwalszych, wegnano do zamku, gdzie jednych szturmem dobyto, inni się po okolicach dobrowolnie poddali, a jeszcze innych ścigać, lub dobywać sroga i szybka nader w górach zima nie dała.

- LII. Tym czasem w Rzymie po wzruszonym Cezara domie, ażeby się ułożona na zgubę Agryppiny zdrada powoli wywijając poczęła, zapozwał Domicy Afer Klaudię Pulchrę, jej powinowatą. Skończył on niedawno preturę, wreszcie człowiek niewielkiej wagi, gotowy na każdą zbrodnię, byleby się wyniósł. Zadawał Klaudii cudzołóstwo z Furniuszem i że chciała Tyberiusza czarami lub trucizną sprzątnąć. Agryppina z przyrodzenia popędliwa, a naówczas bardziej jeszcze potwarzą krewnej rozpalona, poszła natychmiast do Cezara i zastawszy go przy ofierze ojcowskiej, wzięła stąd powód do wynurzenia swych żalów. „Nie przystoi – rzecze – tejsze ręce bić ofiary ku czci Augusta, a potomków jego prześladować. Nie w posągi nieme niebieski duch jego wlany, ale w nas żyjące obrazy, z boskiej krwi ukształtowane. Mój to występki, moja żałoba. Darmo się obwinia Pulchra, której to jedynie do zguby jest powodem, że się nierozumnie zgoła do mnie przywiązała, zapomniawszy co Soję za to spotkało.” Te słowa wycisnęły rzadki głos z niewybadanego serca. Zgromił ją Tyberiusz greckim wierszem: *to cię obraża, że nie królujesz*. Klaudia z Furniuszem skarani. Domicy za jednego z najznakomitszych krasomówców był uważany, za świadectwem Tyberiusza, który powiadał: „że mu ten zaszczyt sprawiedliwie się należy.” Stawając potem w różnych okolicznościach, raz jako oskarżyciel, drugi raz jako winowajców obrońca, więcej nabył sławy z wymowy, niżeli z cnoty. Jednak z wiekiem stępiła mu starość pierwszą dowcipu chlubę, sam tylko wielomowny język zostawiwszy.
- LIII. Agryppina zacięta w złości wpadła w chorobę, w której gdy ją Cezar odwiedził, napłakawszy się długo w milczeniu, przerwała je wynuzając swe żale i prośby: „że się już czas

zlitować nad owdowiałym stanem i dać jej małżonka; że ma jeszcze wiek ku temu, ażeby ponowiła śluby; że poczciwym ludziom najśłodsza w troskach z dobrego przyjaciela ochłoda; że nie zejdzie w mieście na ludziach, którzyby wdowę Germanika z jej potomstwem do domu swego przygarnąć raczyli.” Tyberiusz znając dobrze, jak wiele na tym Rzeczypospolitej zależało, ażeby się nie wydać z bojaźnią lub urazą, nie dał żadnej odpowiedzi, chociaż na niego Agryppina usilnie nastawała. Tę ja okoliczność, przez żadnego pisarza nie wspomnianą, wybrałem z ksiąg Agryppiny, jej córki, a matki cesarza Nerona, która życie swoje i domu swojego przypadki potomności na piśmie zostawiła.

- LIV. Tym czasem Sejan, ażeby stroskaną i nieostrożną panią bardziej jeszcze na Tyberiusza rozjątrzyć, wysłał do niej swych zauszników, którzyby ją o przygotowanej sobie u stołu truciznie, pod pozorem przyjaźni ostrzegli. Agryppina otwartego z przyrodzenia serca, siedząc raz przy Cezarze, milczała i nic nie jadła, co on postrzegłszy, czy z przypadku, czy też że o tym wiedział, ażeby sam prawdy doświadczyć, począł chwalić nieopodal stojące jabłka i synowej je własną ręką podał, skąd ona większe biorąc podejrzenie, nieskosztowawszy sługom oddała. Nic na to nie powiedział Tyberiusz, lecz obróciwszy się do matki, „nie trzeba się dziwić – rzecze – jeśli z nią ostrzej postąpić umyślił, kiedy mnie za truciciela wzięła.” Skąd gruchnęło zaraz, „że Cezar chce zgubić Agryppinę; że nie śmiejąc jawnie czynić, tajemnych sposobów szuka.”
- LV. Lecz on, ażeby rozsiane wieści przytłumić, chadzał często do Senatu i posłów Azji, wiodących spór o budowanie mu świątyni, przez wiele dni słuchał. Jedenaście miast z równą usilnością, chociaż przy nierównych siłach, o yten się honor dobijały, przywodząc swą starożytność i wierność ku Rzeczypospolitej podczas wojen z Perseuszem, Arystonikiem i innymi królami odprawionych. Odpowiedziano zaraz miastom Tralli, Hippepie, Laodycei i Magnezji, jako nie będącym w stanie łożenia należytych kosztów. Trojanie z samej tylko dawności i że od nich rzymski naród wyszedł chełpili się. Halikarnassowie ważniejsze nieco dawali

przyczyny, „że od tysiąca i dwuchset lat miasto ich trzęsienia ziemi nie doznało”, obiecując świątynię na skale żywej wybudować. Pergamowie toż samo mówili, lecz im kazano przystać na tym, że świątynię Augusta u siebie mieli. Podobną i Miletanom dano odprawę, aby się kontentowali obrządkami Apollina i Diany. Cała zatem rzecz się o samych Smyrneńczyków i Sardianów oparła. Sardianie pokazywali wyrok starożytnych Etrusków, jako spokrewnieni z tym narodem, ponieważ synowie Atysa rozdzieliwszy się przez mnóstwo mieszkańców, Lidus w ojczystej został ziemi, a Tyrenus ze swoim ludem nowych siedlisk poszedł szukać. Od tych dwu wodzów oba te narody, jeden w Italii, drugi w Azji imiona wzięły. Lecz Lidowie rozkrzewieni w liczniejszy naród i pomnożeni w dostatki, posłali część ziomków do Peloponezu na zaplemienie ziemi owej. Pokazywali nadto listy rzymskich wodzów, tudzież zawarte z nami podczas wojny macedońskiej przymierza. Wychwalali zdrowość powietrza, bogate naokoło kraje, płodność gruntów tyloma rzekami znakomitych.

LVI. Smyrneńczykowie zasięgając starożytnych wieków, bądź przez Tantała, Jowiszowego syna, bądź przez Tezeusza, boskiego także bohatera, bądź przez jedną z Amazonek miasto ich było założone, zesłi do najjistotniejszej Rzymianom przysługi, którym okrętami, nie tylko podczas wojen zagranicznych, ale i italijskich dali pomoc: „że pierwsi miastu Rzymowi wystawili świątynię za konsulatu M. Porcjusza Katona, przedtem jeszcze, niżeli zburzywszy Kartaginę i pogromiwszy azjatyckich królów, na najwyższym szczęścia i potęgi stopniu stanął.” Przywodzili na świadka L. Sullę, „że gdy wojsko nasze przez srogą zimę i niedostatek odzienia w ciężkim zostawało razie, a ta nowina do Smyrny doszła, natychmiast zgromadzeni na radę obywatele zwłókłszy się z własnych szat, do obozu je posłali.” Co wszystko roztrząsnąwszy Senat, przysądził świątynię Smyrneńczykom. Marsus Wibiusz radził, „ażeby Markowi Lepidowi, któremu się ta prowincja w rządy dostała, przydać nadto, dla dozoru świątyni jeszcze jednego legata”, którego

że Lepid przez skromność wybierać nie chciał,znaczony losem Walery Nazo, pretorskiego stanu.

LVII. Przyszła też na koniec pora, kiedy Tyberiusz po długich rozmyślach i częstych zwłokach postanowił szczerze wyjechać do Kampanii, pod pozorem że miał w Kapui Jowiszowi, a w Noli Agustowi świątynię budować, w rzeczy zaś samej ażeby się z miasta oddalić. Przyczynę odjazdu, idąc za zdaniem wielu pisarzy, złożyłem na sztuki Sejana. Że jednak po upadku jego sześć lat jeszcze na swej pustyni przemieszkał, rozumiem że to uczynił przez wstyd, ażeby wszeteczne postęпки przynajmniej miejsca odludnością pokryć. Powiadają niektórzy, że w podeszłym wieku brzydził się własną postacią, wysoki, uwiedły, pochyły, łysy, z paskudną na twarzy plastrów i krost szachownicą. Mieszkając też na wyspie Rodus uciekać od ludzi i taić swe mniewstydy przywykł. Inni mówią, że go wypchnęła nieznośna duma matki Liwii, bo ani mógł ścierpieć współniczki panowania, ani się ważył jej sprzeciwić, od której miał wszystko. Ponieważ August zamyślał Germanika, wnuka siostry swojej, przez wszystkich ulubionego młodzieńca następcą uczynić, lecz zniewolony prośbami żony wybrał Tyberiusza, a Germanika za syna mu przysposobić kazał. Co matka wyrzucając na oczy zawsze go gryzła.

LVIII. Wyjechał z małą assistencją biorąc jednego z Senatu Kocceja Nerwę, biegłego w prawie, a z rycerstwa dwóch tylko, Sejana i Korcjusza Attyka. Reszta się składała z mędrców, mianowicie Greków, których się rozmowami dla rozrywki bawił. Po wyjeździe jego, świadomi niebieskich obrotów powiadali: „że pod takim aspektem wyjechał z Rzymu, który mu powrotu nie rokuje”, co było powodem wielu do zguby, że stąd bliską mu śmierć wróżyli i po mieście rozsiewali, nie mogąc tego przejrzeć, aby przez jedenaście lat chętnie ojczyzny widzieć nie miał. Jednak sam skutek uścił, że sztuka z fałszem o ścianę chodzi, a prawdę ciemnotami gmatwa, bo gwiazdźiarze zgadłszy po części o niepowrocie jego do miasta, reszty sami nie widzieli, że się po bliskich wioskach i brzegach, często pod samymi murami przejeżdżając, ostatniej starości miał dopełnić.

- LIX. Wkrótce po wyjeździe zdarzył się niebezpieczny przypadek, który utwierdził pospólstwo w płochym rozumieniu, a Sejanowi znakomitszą jeszcze u Cezara miłość i zaufanie sprawił. Pewnego dnia będąc na wsi imieniem *Spelunea*, leżącej między Morzem Amiklejskim i Górami Fondańskimi, jedli w wydrążonym przez naturę lochu, ten niespodziewanie w samym wejściu się zapadł i kilku służalców kamieniami przytłukł. Pouciekali ze strachu wszyscy biesiadnicy. Sam Sejan wspiąwszy się nad Cezarem na ręce i nogi, kamienie na sobie dźwigał i w tej postaci przez żołnierzy, którzy na ratunek przybiegli, był znaleziony. Stąd większym u Tyberiusza został i w najzłośliwszych radach, jako więcej o pańskie dobro troskliwy, wiarę znajdował. Stawszy się sędzią domu Germanika namówił kilku plotkarzy, ażeby najzwawiej Neronowi dogadywali, jako najbliższemu panowania, który chociaż dosyć był skromnym, zapominał jednak częstokroć co mu w obecnym razie czynić należało, nadstawiając ucha skwapliwym nader służalców i przyjaciół podszczuwanom: „aby się stawił mężnie i po pańsku, że tego chce lud rzymski, tego pragną wojska; że Sejan na nic się nie odważy, który teraz nad powolnym starcem, a bojaźliwą jego młodością swawolnie chce przewodzić.”
- LX. Tych, i tym podobnych mów słuchającemu Neronowi, chociaż nic złego nie myślał, wypadały niekiedy słowa nieuważne i obraźliwe, które nasadzeni szpedzy z przydatkiem Sejanowi donosili, a nigdy mu się z nich wytłumaczyć nie pozwolono. Różne go przy tym trapiły umartwienia. Jeden go omijał, drugi pozdrowiwszy zaraz uciekał, a inny zacząwszy rozmowę wnet ją przerywał. Sami mu tylko pochlebcy Sejana uszczypliwościami dokładali. Przydać tu zasepione Tyberiusza czoło, albo w obłudną obrane wesołość, szystko mu w oczach krzywo, czy milczał, czy słowo przemówił Neron. W nocy nawet folgi nie miał, bo żona wszystkie jego sny, bezsenia, wzdychania, matce Liwii, a ta Sejanowi donosiła. Przeciągnął jeszcze Sejan na swą stronę Druza, zwabiwszy go nadzieją panowania, byle tylko starszego brata mocno już osłabionego do reszty obalił. Druzus z przyrodzenia srogi, prócz dumy i zwykłych między

braćmi niechęci, nie lubił Nerona z tej przyczyny, że go matka uprzejmiej kochała. Jednak Sejan nie tak Druzowi sprzyjał, aby mu razem na przyszłą zgubę sideł nie zastawiał, znając w nim naturę dziką, a tym samym do zdrady pochopniejszą.

- LXI. Przy końcu tegoż roku zeszło ze świata dwóch przezacnych mężów, Azyni Agryppa, szlachetniejszego dziełami niżeli starożytnością domu potomek, od cnoty przodków nieodrodny i Kwintus Hateriusz senatorskiego stanu, sławny za życia wymową, która po śmierci jego w zostawionych pismach straciła cenę. Nadrabiał więcej żywością niżeli wypracowanym piórem, a jako rozmysłem i pracą wygładzonym dziełom bezstronna potomność dank przyznaje, tak owa w Hateriuszu na brzęku słów zasadzona słodycz, z życiem ustała.

*780 rok od Założenia Rzymu ( 27 r.n.e.)*

- LXII. Pod konsulami Markiem Licynim i Lucjuszem Kalpurnim, niespodziewany trafunek srogie ogromnych wojen klęski zrównał, którego początek i koniec jedna zawarła chwila. Niejaki Attilius wyzwoleńczego rodu założył amfiteatrum w Fidenach na wyprawienie igrzysk wysiekackich, a że w tym niechluby z dostatków, nie kredytu i względów u swych rodaków, lecz jedynie nikczemnego zysku szukał, przeto ani dał należytych fundamentów, ani posadził na nich mocno spojonego zrębu. Zbiegło się co żywo, ze wszelkiego wieku, płci i stanu na to widowisko, tym skwapliwiej, że Fideny były niedaleko od Rzymu, a Tyberiusz w zgrozie rozpuszczone umysły trzymał. Skąd okropniejsza klęska, bo natłoczony gmach mnóstwem runąwszy nagle, niezmierną liczbę ludzi, bądź w środku, bądź naokoło patrzących z sobą i sobą przywalił. Których od razu zgruchotał ciężar, rychło śmiercią srogiej katowni uszli. Bolesniejszy nierównie stan owych, co sami na poły starci, bez rady i ratunku, w dzień oczyma, w nocy po wyciu i lamentach nieszczęsne żony i potomstwo poznawali. Innych sam odgłos srogiej o braci, rodziców i powinowatych nabawił troskliwości. Inni jeszcze się lękali o

krewnych i przyjaciół, którzy dla innych potrzeb z domu wyszli, bo nie wiedząc dokładnie kogo ten zarwał przypadek, sama niepewność trwożę mnożyła.

LXIII. Skoro poczęto odrzucać zwaliska, nacisnęło się różnego gminu; płacz, sciskanie ciał martwych, spór i zwady o podobieństwo, bo niemogących rozpoznać z twarzy, wiek i wzrost często w błędnym utwierdzał rozumieniu. Pięćdziesiąt tysięcy ludzi w tym załomie częścią zginęli, częścią zostali okaleczeni. Czym pobudzony Senat warował prawem, „ażeby odtąd żaden nie mający czterechset tysięcy sestercji dochodu igrzysk nie wyprawiał i żeby amfiteatrów nie stawiać, chyba że na mocnym gruncie.” Attyliusz na wygnanie posłany. Moźniejsi otwierali domy dla kalectwa, nie żałując kosztów na lekarstwa i doktorów, a miasto chociaż ukłopotane klęską, wzięło postać dawnego Rzymu, kiedy po odprawionych walnych potyczkach, starożytna litość skaleczonemu żołnierstwu wszystkiego dodawała.

LXIV. Jeszcze jedno złe z pamięci nie wyszło, kiedy gwałtowny pożar, spustoszywszy górę Celius, nową klęskę Rzymowi przyniósł. Szemrano wszędzie: „że fatalny jakiś rok nastał; że podróż w niedobłą porę przedsięwzięta”, obyczajem gminu, który lada przydatek do winy naciąga. Musiał Tyberiusz dla zabezpieczenia dalszym zabobonom pieniędzmi szkody powetować. Uczynione mu za to podziękowanie w Senacie, a gmin pochwały szafował, „że nie dla próżnej chluby, nie na prośby powinowatych, lecz dobrowolnie, nieznanym sobie i nie proszącym dobroczynnością poddźwignął.” Na tejsze radzie Senatu postanowiono, ażeby góra Celius nazywała się odtąd *Górą Augusta*, ponieważ w powszechnym na koło pożarze, sam Tyberiusza posąg w domu senatora Juniusza ocalał. Rozgłoszono zaraz, „że obraz także Kwincji i Klaudii, dwakroć od ognia nie skażony starożytność w świątyni matki bogów poświęciła; że dom Klaudiuszów święty i niebu miły; że słuszna rzecz uwielbić samo miejsce, na którym bogowie panującemu taką cześć okazali.”

LXV. Nie będzie od rzeczy nadmienić, że ta góra nazywała się dawniej *Dębową* dla mnogości drzew tego rodzaju. Potem wzięła imię *Celius* od Celesa Wibenny, który za dane

Rzymianom posiłki wojenne za Tarkwina Pryska, czyli jednego z królów (ponieważ się w tym dziejopisowie nie zgadzają) otrzymał górę z przyległymi gruntami i na niej z wielką liczbą swoich osiadł, aż do rynku, skąd miejsce owe i teraz się od tych przybyszów *Toskańskim* nazywa.

- LXVI. Lecz jako staranie cenniejszych osób, a szczodroblivość Tyberiusza ku nędznym, folgę czyniła strapionemu miastu, tak zagęszczone, a silniejsze coraz plotkarzy okrucieństwa większego smutku nabawiały. Domicy Afer, oskarżyciel dawniej Klaudii Pulchry, udał syna jej Kwintylego Wara, człowieka majątnego, który się krwią Cezara tykał. Co jednak nie takie sprawiło podziwienie, iż jeden nędzarz, roztrwoniwszy marnie wziętą za plotki nagrodę, nowego przez zbrodnie zysku szukał. To dziwniejsze, że Dolabela pomagał w tej robocie, a będąc sam wysoce urodzony i Wara powinowaty, własną krew o zgubę, a szlachetność imienia o hańbę przyprawiał. Sprzeciwił się temu Senat, odkładając sprawę do powrotu Tyberiusza, co było ówczasem jedyną w ostatnim nieszczęściu ucieczką.
- LXVII. Tym czasem Cezar poświęciwszy świątynie w Kampanii, chociaż ogłosił wyrokiem, „aby mu nikt spokojności nie przerywał”, a rozstawieni wszędzie żołnierze dostępu bronili. Przyksząc sobie lądowe mieszkanie udał się na wyspy kapryjskie, cieśniną trzech mil od Surrentynu oddzielone. Rozumiem, iż mu się to miejsce najbardziej z odludności podobało, opasane nieportowym morzem, gdzie ledwo małe statki przystęp i stanowisko mieć mogły, i że nikt po kryjomu i niepostrzeżony do niej zawinąć nie mógł. Zima tam łagodna przez wyniosłą górę, o którą się północne otrącając wiatry ostrości swej nie donoszą. W lecie zachodnie powiewy słoneczne odwilżają skwary. Otwarte nakoło morze wdzięczny sprawuje widok, mianowicie skąd spojrzeć na rozkoszne owe wybrzeże, nim Wezuwiusza pożogi postać miejsca odmieniły. Wieść niesie, że tam niegdyś Grecy, a na samej wyspie Telebowie mieszkali. Tyberiusz zbudował na niej dwanaście misternych pałaców pod różnymi imionami, puściwszy tak swobodnie tajemnym niewstydom i szkodliwej gnuśności, jak najpierw o dobro publiczne był troskliwym.

Szła za nim wszędzie podejrzliwa lekkowierność, którą chytry Sejan usilniej niżeli w Rzymie podsycił, złośliwym a otwartym już Nerona z Agryppiną ujadaniem. Przydano im do straży żołnierzy, którzy posyłki, wizyty, wszystkie jawne i tajemne sprawy jak z rejestru donosili. Naprawiano umyślnie zdrajców z poradą ucieczki do wojsk germańskich, albo ażeby stanawszy na głównym rynku przy posągu Augusta, Senatu i ludu prosili o ratunek, które namowy chociaż wzgardzone, za przyjęte im zarzucano.

*781 rok od Założenia Rzymu ( 28 r.n.e.)*

LXVIII. Pod konsulami Juniuszem Sylanem i Syliuszem Nerwą, sam roku początek brzydkim zelżony postępkiem, kiedy Tycjusza Sabina, w celniejszym rycerstwa stanie urodzonego porwano do więzienia za to, że Germanikowi sprzyjał. Nie przestawał on oświadczać życzliwości żonie i dzieciom zmarłego przyjaciela. Nie odstępował boku prywatnie i publicznie, zostawszy sam jeden z licznej klientów drużyny, co mu u dobrych sławę, u złośliwych nienawiść zjednało. Zmówiło się na niego czterech niedawnych pretorów: Latyn Lacjaris, Porcjusz Kato, Petyli Rufus i Marek Opsjusz, w nadzieję konsulatu, którego bez łaski Sejana dopiąć, a łaskę jego bez zbrodni trudno było. Ułożyli tak rzecz między sobą, aby Lacjaris, jako poufalszy nieco Sabinowi sztuką nań zachodził, a inni świadkami tylko byli, a potem wszyscy wspólnie żałobę poczynali. Najpierw wtedy zdrajca, wkroczywszy w potoczne rozmowy, zjechał powoli do cnoty Sabina, „że nie w samej tylko pomyślnej dobie, jak i wielu innych, lecz i w żałosnych przypadkach strapionego domu nie odstąpił.” Ubolewał razem nad niedolą Agryppiny, przydając wiele pochwał Germanikowi. Postrzegłszy zatem, że Sabin, jako są pospolicie dotkliwie w nieszczęściu serca, z płaczem swe żale wynurzał. Począł zuchwalej na Sejana gadać, narzekając na jego hardość, okrucieństwo, dumne zamysły, w czym samemu nawet Tyberiuszowi nie borgował. Te rozmowy, niby z poufałości wolniejsze, ściślejszej między oboma przyjaźni uczyniły pozór. Odtąd już Sabin sam

Lacjara szukał, do domu jego uczęszczał, dolegliwości swoje, jakby przed najwierniejszym przyjacielem otwierał.

LXIX. Złożyli więc radę, jakim by sposobem to wszyscy słyszeć mogli, ponieważ miejscu, na kytórym trwała rozmowa, trzeba było zostawić barwę osobności, a stojąc pod drzwiami, lada szelest i rzucenie oka łatwo by podejrzenia nabawiło. Przeto wgramoliwszy się pod dach, nie mniej plugawym przechowkiem, jak i haniebną zdradą, trzej senatorowie leżąc między belkami na pułapie, ucha przez szczeliny i szpary szeptom nadstawiali. Tym czasem Lacjaris spotkawszy Sabina na ulicy jakoby coś nowego usłyszał, ciągnął za sobą do domu, gdzie powtórzywszy dawniejsze nieszczęśliwości szeroko następujące utrapienia rozwodził. Nie skąpił i Sabin, lecz obyczajem uciśnionych ludzi, których bieda wymownymi czyni, więcej jeszcze i dłużej mówił. Szpedzy wysłuchawszy rozmów, cały tej sprawy wątek i hańbę swą zarazem podali na piśmie Cezarowi. Nigdy Rzym nie był w większej trwodze i zamieszaniu. Jeden od drugiego stronił; każdy się swego i obcego lękał. Patrzano po samych dachach i ścianach, aby się nawet w głuchych i nieżyjących głazach zdrada nie tała.

LXX. Tyberiusz napisawszy list do Senatu, po zwykłych nowego roku powinszowaniach, przeszedł do skarg na Sabina, „jakoby na życie jego przekupił wyzwoleńców”, prosząc jawnie, aby karę poniósł. Skazano go natychmiast i wyprowadzono na śmierć. Wrzeszczał co miał tylko mocy, mimo zawartych płaszczem ust: „owóz pierwiastki roku, owóz zgotowana dla Sejana ofiara!”, a gdziekolwiek rzucił tylko okiem, albo mowę obrócił, uciekało co żywo jak od zarazy. Pustki po ulicach i rynkach. Inni umknawszy, znowu się zjawili. Sama bojaźń bojaźni przyczyną. „Któryż dzień – mówiono – zostanie wolny od rozboju, kedy przy uroczystości i wzajemnych życzeniach, gdzie groza obelżywe nawet wyrzec słowo, kajdany się i stryczki widzieć dają? Nie przez niewiadomość Tyberiusz siciąga na siebie taką nienawiść. Pokazał to rozmyślnie, że nowe magistraty, równie świątynie bogów na publiczne modły, jako i katusze dla kaźni winowajców otwierać mogą.” Przysłał powtórnie

list z podziękowaniem za ukaranie szkodliwego Rzeczypospolitej człowieka, przydając, „że się obawia o życie przez zasadzki nieprzyjaciół”, których chociaż nie wymienił, żaden nie wątpił, że Agryppinę i Nerona wytknął.

LXXI. Gdybym nie postanowił porządnie wszystkich dziejów pod swoimi szykować laty, brała mnie ochota opisać zaraz zgony Latyna, Opsjusza i innych szkarady tej sprawców, nie tylko gdy Kaligula na państwo wstąpił, lecz za życia jeszcze Tyberiusza, który te zbrodni narzędzia do obcej krzywdy zasłaniając, syty posługi, za zdarzeniem się nowych i zdolniejszych, starych a publiczną nienawiścią okrytych szpiegów gminnej podrzucał zemście. Lecz o ukaraniu tych i tym podobnych złoczyńców na swoim miejscu powiem. Azyni Gallus, którego dzieci Agryppina była ciotką, radził pisać do Tyberiusza, prosząc go, ażeby wynurzył Senatowi te bojaźnie i owe uprzętnąć pozwolił. Nad wszystkie mniemane cnoty swoje, najuprzejmiej Tyberiusz kochał sekret, przeto się tym srożej uraził, że go chciano dociec. Uglaskał go jednak Sejan, nie tak z miłości ku Gallowi, jako ażeby ukryte dośpiały gniewy, wiedząc dobrze, że po długich namysłach z okropnym słów łoskotem okrutne kaźni łączył. Około tegoż czasu zesłała ze świata Julia, wnuczka Augusta, którą on przekonany o cudzołóstwo wygnał na wyspę Trymetu, niedaleko brzegów apulskich. Wspomagała ją na tym wygnaniu przez dwadzieścia lat Liwia Augusta, która wygubiwszy tajemnymi sztukami pasierbów, zostającym w ucisku jawną ukazywała litość.

LXXII. Tegoż roku Fryzowie, naród germański za Renem bunt podnieśli, pobudzeni bardziej łakomstwem urzędników, niżeli poddaństwa niecierpliwością. Włożył na nich niewielką daninę Druzus, przez wzgląd na ubóstwo kraju, ażeby na potrzeby żołnierskie dawali wołowe skóry, nie wchodząc w rozbieranie jakowej miary gatunku one być miały. Lecz Oleniusz, jeden z pierwszych setników, rządca prowincji, brakując mniejszymi, wyciągał koniecznie aby miary żubrowych dochodziły. Ten podatek dla innych narodów uciążliwy, dopieroż dla Germanów nieznośnym się stawał, którzy obfitując w puszcze płodne w zwierza ogromnego,

bydło mają nazbyt drobne. Nie mogąc zatem podolać drapieżnym poborcom, woły, role, same nawet żony i dzieci sprzedawali w niewolę dla okupienia się łupiestwu. Skąd skargi i narzekania srogie, a na koniec gdy innej nie było rady, wojna wybuchła. Schwytani żołnierze poborowi i powieszani. Oleniusz zguby uszedł ucieczką do zamku *Flevum*, gdzie znaczny poczet obywateli i sprzymierzeńców brzegów Oceanu pilnował.

LXXIII. Co gdy się do Aproniego, propretora niższej Germanii doniosło, ściągnawszy chorągiewnych z wyższej prowincji, oraz przebraną jazdę i piechotę z posiłkowego ludu, oba te wojska Renem do Fryzów spuścił kiedy się już byli buntownicy, zaniechawszy oblężenia, na obronę swych dzierżaw rozsypali. Postawiwszy zatem na bliskich wylewach mosty i posypawszy groble dla przeprowadzenia ciężkiego wojska, kazał tym czasem ufowi Kaninefatów, pieszym Germanom w wojsku naszym żołdującym, pieszo przebywać w bród mielizny i nieprzyjaciela okrążyć. Fryzowie stojąc w pogotowiu dali odpór sprzymierzeńcom i posłaną na pomoc jazdę legionową rozproszyli. Wysłał znowu Aproni trzy lekkie chorągwie, za nimi znowu dwie, a po chwili szwadron jazdy skrzydłowej. Dostateczny zaiste do boju poczet, gdyby wszyscy wspólnie na nieprzyjaciela uderzyli, lecz wlokąc się jedni po drugich, nie tylko strzepanym nie dodali serca, lecz sami ucieczką ich zmieszani bez ładu cofali się. Na ostatek ruszony Kategus Labeon, legat piątego legionu z resztą posiłkowych, gdy się wątpliwym potyka losem, nie mogąc natarczywości podolać, prosił o pomoc legionów. Rzucił się przed innymi legion piąty i po żwawej bitwie rozgromiwszy nieprzyjaciela, zmordowanych bojem i ranami okrytych towarzyszy ratował. Nie zemścił się tej klęski wódz rzymski, ani pogrzebu sprawił pobitym, chociaż wielu w tej potrzebie setników, trybunów i innej starszizny wojskowej poległo. Powiadali zbiegowie, że dziewięćset naszych pod lasem *Baduhenna* gdy się aż do nazajutrz potykali zabito. Że drugi poczet od czterechset ludzi wpadłszy do wsi Kruptoryxa, który niegdyś w wojsku naszym służył, bojąc się wydania, wzajemnymi się razami wybił.

LXXIV. Odtąd poczęło słynąć między Germanami imię Fryzów. Tyberiusz odniesione szwanki w milczeniu zachował, ażeby komu władzy nad wojskiem nie poruczać. Senat też niewiele dbał o to, że się granice państwa w hańbę podawały. Ozionęła umysły powszechna trwoga, której lekarstwa w pochlebstwach szukano. Przeto chociaż główne sprawy wnoszono do rady, upływał czas marnie na uchwałach ołtarzy Łaskawości, Przyjaźni, ażeby około nich stały posągi Cezara i Sejana; na pisaniu pochlebnych listów, ażeby przynajmniej ukazaniem oblicza swego utęskniony lud pocieszyli. Lecz oni ani się kwapiąc do Rzymu, ani zbliżając. Jeśli kiedy wyjechali z wyspy, to tylko dla przejażdżki i pokazania się z daleka na brzegach Kampanii. Zbiegało się tam rycerstwo, Senat, wielka część spólstwa, troskliwiej o widzenie Sejana, do którego trudniejszy przystęp, a same tylko sypane na słuźalców podarunki, albo bezecne plotkarstwa wrota otwierały. Natęzała w nim dumę ostatnia podłość i tak oczywista niewola, bo w Rzymie, dla niezmiernego ludzi mnóstwa, gdzie, kto i po co chodzi łatwiej utaić. Tu leżąc na polach, albo na brzegach, w dzień i w nocy bez braku z motłochem, trzeba było znosić cierpliwie fukliwą oddźwiernych hardość, albo ich łaskę pozyskiwać. Wkrótce i tego zabroniono. Jedni wrócili się do domu z bojaźnią, że ich Sejan puścić na oczy nie raczył. Drudzy się głupio cieszyli nie przeczuwając, że nieszczęsna przyjaźń wkrótce ich na hak okropny narazić miała.

LXXV. Tym czasem Tyberiusz oddawszy przy sobie w małżeństwo Knejowi Domicemu wnuczkę swą Agryppinę, córkę Germanika, rozkazał uroczyście obchodzić w Rzymie to wesele. Obrął Domicjusza z tej przyczyny, że prócz wysokiej rodowitości, należał do krwi Cezarów, ponieważ przez babkę Oktawię, siostrę Augusta, dziadem go swoim liczył.

*Koniec księgi czwartej*

## TREŚĆ KSIĘGI PIĄTEJ

*W której od rozdziału VI aż do XLVI, dzieje są dopełnione przez:*

**GABRIELA BROTIERA S. J.**

*Julia Augusta umiera – Skąd Tyberiusz okrutniejszy, Sejan zuchwalszy – Agryppina z Neronem oskarżona – Druza z Emilią nieszczęśliwe małżeństwo – Otworzona droga do plotek i owych okrucieństwo – Śmierć i cuda Chrystusa Pana – Agryppina na wyspę Pandatarie, Neron na Poncję zesłani – Druzus w tajemnym pałacu miejscu pod strażą osadzony – Sejan pomyślnym swych zbrodni skutkiem nadęty, o dalszych zamyśla – Tyberiusz nań sztukami zachodzi i dla przyjaźni jego podejrzanego sobie Azyniusza Galla o zgubę przyprawia – Wellejus Paterkulus, dziejopis pochlebca – Sejanowi nowe honory upadek przyśpieszają – Geminius Rufus i Publia Priska, żona jego, śmiercią dobrowolną giną – Senat wysila się na większe coraz Sejana wyniesienie, co Tyberiuszowi większą przynosi troskliwość – Kaia Kaligulę dziedzicem swoim naznacza. Nerona zabić każe – Sejan w nadziejach omylony, spisek knuje. Tyberiusz uwiadomiony o wszystkim przez Antonię, matkę Germanika, obiera Makrona, aby Sejana zgładził. Ginie Sejan szczęściem, zbrodniami i zgubą sławny faworyt – Ukaranie syna jego i stryja, Juniusza Bleza – Apikata, małżonka, strwożona śmiercią synowską, wyjawia zbrodnie Sejana i Liwii – Liwia głodem umorzona – Wszyscy Sejana przyjaciele ukarani – Fałszywy Druzus pokazuje się na Wyspach Cykladzkich – Konsulów niezgody – To się działo w przeciągu trzech lat pod konsulami:*

*DCCLXXXII, 29 r.n.e. – Lucjuszem Rubellem Geminem, Kajem Fufiuszem Geminem;*

*DCCLXXXIII, 30 r.n.e. – Markiem Winicyem, L. Kassjuszem Longinem;*

*DCCLXXXIV, 31 r.n.e. – Tyberiuszem Augustem V, L. Eliuszem Sejanem.*

*Surrogaci roku DCCLXXXIV:*

*9 maja – Korneli Sulla, Sextidius Katullin;*

*1 lipca : 1 października – Fulcynius Trio, Memmius Regulus.*

## KSIĘGA PIĄTA

*782 rok od Założenia Rzymu ( 29 r.n.e.)*

- I. Za konsulatu Rubella i Fufiusza Geminów zeszła ze świata w sędziwym wieku Julia Augusta, zacnością krwi Klaudiuszów, a przysposobieniem do domu Julich i Liwuszów znakomita. Żyła pierwszym związkiem z Tyberiuszem Neronem, który podczas wojny peruzijskiej uciekwszy, nie najpierw do Rzymu powrócił, aż między Sextem Pompejem i triumwirami pokój stanął. Potem August Cezar uwiedziony pięknnością, odebrał ją, niewiedząc jeśli poniewolnie mężowi tak skwapliwie, że nie dawszy nawet czasu do złączenia, z brzemienną się ożenił. Nie było z tego małżeństwa żadnego potomstwa, jednak przez związek Germanika z Agryppiną, wspólne z nim miała prawnuki. Pani pierwiastkowej cnoty, grzecznością same starożytnie matrony przechodziła. Matka dumna, żona powolna, z fortelnym męża, a podejrzliwym syna umysłem dziwnie sforna. Pogrzeb jej bez żadnej okazałości odprawił się. Testament długo bez skutku leżał. Mowę żałobną miał Kaligula, prawnuk, który potem na państwo wstąpił.
- II. Tyberiusz rozkoszując się po staremu, ani się do miasta dla oświadczenia matce ostatniej miłości, kwapiąc wymawiał się przez list, „że go ważniejsze sprawy zatrudniają.” Umniejszył rzekomo przez skromność honorów, hojnie dla zmarłej przez Srenat uchwalonych i na niektóre tylko pozwolił przydając, „aby ją między bogów nie liczono ponieważ taka była jej wola.” Przy końcu listu zgromił „przyjaźnie niewieście”, wytykając nieznaczną wymówką konsula Fufiusza. Miał on wielkie zachowanie u Augusty bo się umiał kobietom przymilać, lecz oprócz świegotliwości, często Tyberiuszowi dotkliwymi żartami docinał, co pospolicie u panów długo tkwić w żywej pamięci zwykło.
- III. Wraz z śmiercią Liwii runęło wszystko na głowę, bo za życia tej pani było jeszcze do kogo się uciec zwłaszcza, że Tyberiusz miał zakorzenioną ku matce miłość, a Sejan nie

śmiały wbrew jej woli się opierać. Lecz na ówczas, obaj się bezpiecznie na wszystko rozkiełznali. Czytano wkrótce po jej śmierci listy na Agryppinę i Nerona, które jako gmin mniemał, dawniej przysłane Augusta zatrzymała. Nasrożył je Tyberiusz wyszukanymi uszczypkami, a nie tykając buntów i szkodliwych zamysłów, Neronowi otrocze niewstydy, Agrypinie nie śmiać zarzucić wszeteczeństwa, niepowściągnioną gębę i hardość wymiatał, z wielką Senatu trwogą i milczeniem, póki się kilku nie obrało, którzy puściwszy cnotę na szrót, a z publicznych nieszczęść nikczemny zysk łowiąc prosili, aby tę sprawę wniesiono do rady. Najżwawiej dojeżdżał Messalin Kotta okrutnymi radami, chociaż wszyscy inni celniejsi, a mianowicie urzędnicy, nieco się lękali, ponieważ Tyberiusz wybuchnąwszy gniewem, inne rzeczy w wątpliwości zostawił.

- IV. Znajdował się w Senacie Junius Rustikus, wybrany przez Tyberiusza do pisania aktów senatorskich, skąd go miano za uczestnika rad tajnych dworu. Ten fatalnym jakimś zrządzeniem (ponieważ żadnego nie dał wcześniej stateczności dowodu) czy też z niebaczonej przezorności gdy zapomniawszy na obecne nieszczęście, przyszłego się lęka, począł wspierać stronę przeciwną, upomniał konsulów, „aby sprawy nie wnosili”, dając przyczynę, „że kiedykolwiek starzec się opamięta, a dom Germanika poddźwignie.” Przy tym pospólstwo, niosąc obrazy Agryppiny i Nerona otoczyło izbę, a życząc obu wszelkich pomyślności wołało: „że to listy zmyślane, że mimo woli Tyberiusza zguba się domowi jemu uknowała.” Przez to Senat nic okrutnego tego dnia nie postanowił. Rozrzucano też pod imieniem senatorów zmyślane na Sejana mowy, na które się bezpiecznie w zatajeniu, a tym samym jadowitsze dowcipy potwarzców wysilały. Rozdąsany przez to Sejan wziął nowy stąd powód do czernienia swych nieprzyjaciół, „że krzywda pańska zuchwale wzgardzona; wzburzone pospólstwo; latają po mieście buntownicze pisma; Senat czyni, co mu się podoba; nic nie zostaje, tylko rzucić się do broni i obrać sobie za

wodzów tych samych, których zamiast sztandaró gmin niesforny obrazy roznosi.”

- V. Przeto Cezar powtórzywszy zanesioną pierwej na wnuka i synową żalobę i upomniawszy wyrokiem pospólstwo, skarżył się przed Senatem: „że zdradą jednego Senatorsa znieważony publicznie cesarski majestat”, przydał jednak, „aby cała rzecz do jego rozsądku była zachowana.” Zaniechano zatem popierać sprawy. Senatorowie świadczyli się: „że gotowych do najsroźszego ukarania winowajców za krzywdy pańskie, same tylko jego rozkazy zatrzymały.”

### *Dopełnienia Gabriela Brotiera S. J.*

- VI. Tą Senatu i Tyberiusza powolnością pokrzepiony w zuchwalstwie Sejan, widząc jak by mało ważył bez wewnętrznych cesarskiego domu zamieszek, okrutniejsze coraz przedsiębrał zamysły. Trafunek czy rada jakowa mu zdarzyła sposobność też same fortele, którymi własną krew Tyberiusza zgubił, na potomstwo Germanika wywarł. Albowiem Druzus, który sobie dawniej córkę Lucjusza Othona zaręczył, pojął za żonę Emilię Lepidę, wysokiej rodowitości niewiastę, lecz szkaradnych obyczajów, kłótliwą, a mężowi nad nienawiść dziadowską i dumę Sejana nieznośniejszą.
- VII. W takowym panującego domu zamieszaniu, nie ostygło silniejsze coraz bezecnych plotkarzy zuchwalstwo. Sam Tyberiusz z przyrodzenia nielitościwy, a śmiercią matki jeszcze bardziej rozsrożony, ażeby tłące długo jawnie okrucieństwo wynurzył, wszystkich przyjaciół i poufalców Liwii uciemieżał. Jednego z rycerskiego stanu, który do niej osobliwszy miał przystęp, chcąc surowością kary trwalszy uczynić postrach i co drugich czeka, ostrzec, na czyszczenie smrodów skazał. Do tego gwałtowniejsza coraz złość Sejana, szyderstwem Senatu i zmyślonymi rozżażona mowami, poszczwana podarkami plotkarzy i szpiegów chciwość gnębiąc najznakomitsze domy, okropniejszą w pokoju, nad wewnętrzne turnieje sprawiły trwogę. Wywracano na nice cieszących się śmiechy, bolejących żale, żartujących

poufałość, samych opilców puste gadania. Nigdzie bezpieczeństwa. Lada okazja pewnym do okrucieństwa powodem. Jeden kres wszystkich winowajców albo mord dobrowolny, albo kaźń obelżywa.

- VIII. Gdy się Rzym na własną tak zapalczywie zaciekał zgubę, najśroźszy ze wszystkich i w tysięczne na potem płodny zbrodnie występki popełniła Jerozolima. Piłat Poncki, któremu Cezar Judzką ziemię w rządy oddał, wrzaskliwymi nienawistnego żydostwa płochy strwożony głosami, *Jezusa Chrystusa*, zakonu nowego dawcę złośliwie, bez dowodów oskarżonego, uznawszy sam niewinność, na śmierć zelżywą skazał. Wzruszona trzęsieniem ziemia, rozpadłe opoki, zaćmione słońce, zdawały się szukać zemsty z bogobójców i niewinności jego przysięgać. On sam grobowe przeniknąwszy zapory i w obecności stróżów, żywy i zupełny wyszedłszy, prawdziwego bóstwa nieomylny dać miał dowód, a baczno na wszystko Tyberiusza cudem poruszył, wiary jednak nie wraził.
- IX. Tyberiusz wszystkie zamysły na utrzymanie pokoju obracając, pomyślnie prac swoich kosztował skutku. Po całym państwie powszechna spokojność panowała. Nie zgadnę jednak, czy szczęśliwą rządzącego dola, czy też raczej rozumem i radą, kiedy tak srogim samą stolicę państwa okrucieństwem uciemieżał. Skąpy w szafunku nagród zasługom, ostry w ukaraniu przestępców, wysokim cnotom rzadko zajrzając, zawsze się ich lękając. Podawał w rządy wojska i prowincje ludziom pomiernych przymiotów, z mniejszą wprawdzie dla siebie chwałą, lecz bezpieczniejszym panowaniem.

*783 rok od Założenia Rzymu ( 30 r.n.e.)*

- X. Za konsulatu Marka Winicego i Kassjusza zacięty w złości Tyberiusz umyślił ją na koniec jawnie przeciwko Neronowi i Agryppinie wynurzyć. Podzegał go Sejan mówiąc: „że się bezkarne zuchwalstwo coraz bardziej natęży; wychodzą z kluby swawolne mowy, wszeteczne sprawy i najsromotniejsze rozpusty; że się Senat i wojska buntują;

każdy Neronowi uchyla czoła; Tyberiusz w Kapreach, Agryppina w Rzymie panuje.” Cezar nie znając w gniewie miary, gdzie chodziło o władzę, ujmował wojska i wodzów, pisał list do Senatu oświadczając się, „że mu sroga boleść umysł szarpie, a serce ukrytym pożarem pała, kiedy go synowa z wnukiem do tak ciężkiego żalu, złości i wstydu przywodzi; że prosi bogów, rzymskiego państwa stróżów, aby na tych obrażonego majestatu winowajców zwlekane przez Senat czym prędzej kary sprowadzili.”

- XI. Strwożeni Senatorowie nie wiedząc co czynić, czy wiszące nad karkiem nieszczęście odwracać, czy też na zgubę Agryppiny i Nerona na oślep lecieć. Złożyli radę, na której ukowawszy okrutny na niewinnych wyrok, postanowili najpierw obojętnym listem umysł Tyberiusza wy badać wyrażając: „jak są stroskani jego żalem, jak przestraszeni niebezpieczeństwem; że są gotowi do zemsty i że ich tylko wstrzymuje wola jego, która zupełnej tej sprawy rozsądek sobie zachowała; tudzież samo majestatu dostojność, którego obelgi nie porywczym, lecz rozmyślnym ukaraniem mścić należy; że w niebezpieczeństwie osoby tak wielkiej wagi, nie tylko na karę winowajcom powinna, lecz na wyszlakowanie i potłumienie szkodliwych zamysłów względ mieć potrzeba.”
- XII. Wyrozumiawszy z odpisu Tyberiusz przywołność Senatu wysłał setników, którzyby Agryppinę na wyspę Pandatarię, Nerona na Poncką w kajdanach zawieźli. Przestraszyła błędne w nagłych, a trwożliwe w niepomyślnych trafunkach pospólstwo wieść obwinienia, oraz tak porywcze oskarżonych ukaranie. Gdy Agryppinę nasłany setnik ciągnął na wygnanie, zaufana w niewinności, krzywd nie cierpliwa, a złej chwili ulegać nie umiejętna, poczęła się szarpać i z rąk mu wydzierać. Lecz dziki ceklarz, a na wszystkie okrucieństwa tajemnie ośmielony, srogim policzkiem oko jej wysadził i tak niesłychanym zuchwalstwem większą namowom wiarę, a wszystkim postrach uczynił. Niezwalczona żadnym przeciwnym losem pani cieszyła się z niedogodności samego szwanku wiedząc dobrze, że zbrodnie mają swe kresy, a rozchełznane na tak okropne szkarady

rozbestwionego Sejana zuchwalstwo, już upadku swojego domierzało.

- XIII. Jednak on pomyślnością swych zbrodni bardziej jeszcze nadęty, obrócił myśl na Druza, którego ażeby łatwiej pognać, Emilę Lepidę niewstydamy uplątaną, nadzieją małżeństwa i panowania do niegodziwych na małżonka skarg zniewolił. Wszeteczna kobieta im pochopniejsza do rozpusty, tym chętniej się podjęła zleconej przez gamrata sprawy. Poszła do Tyberiusza i licznymi na Agryppinę i Nerona potwarzami, dawne starca gniewy i świeże urazy bardziej jeszcze rozżarza. Zadawała i Druzowi te same zbrodnie, wymawiając go rzekomo dla młodego wieku i miłości ku niemu małżeńskiej, aby tym chytrym fortem bardziej go w nieufność i nienawiść dziadowską wprawić. Niewysłuchany młodzieniec natychmiast do Rzymu z dworu odesłany.
- XIV. Oddalenie Druza bezpiecznym Tyberiusza, a troskliwym Sejana uczyniło. Obawiał się albowiem, aby starzec postępków swego nie żałował, a wnuk uczynioną sobie obelgą srożej się nie rozjątrzył. Do tego ciężko było mu patrzeć na pozostałe jeszcze dwie panowania podpory. Namówił zatem Kassjusza Longina, nikczemnie sprzedajnego konsula, aby się nowej na Druza żałoby podjął. Napisał Kassjusz do Tyberiusza: „że młodzieniec stawszy się zuchwalszym z ukarania, nowego coś knuł, a burzliwe w mieście głowy podejrzaną ambicją do wykonania zamysłów przystrajał.” Odpowiedziano z dworu: „ażeby wnuka, jako łaskawszej karni niegodnego, w głębszych pokojach pałacu zamknąć i pod ścisłą go strażą trzymać, a wszystkie jego sprawy i mowy wiernie spisane do Kaprei posyłać.”
- XV. Tym czasem Sejan widząc, że się cały panowania ogrom na niedołężnej starca głowie, a mdłych wnuczej młodości ramionach słabo wspierając, na niego się prawie zupełnie zwał, cieszył się tym uiprzejmiej, że przy bujnieszym coraz swych nadziei wzroście, Tyberiusz bezpieczniej starości domierzał. Ażeby więc podejrzliwy z przyrodzenia umysł chytrzejszy jeszcze ukołysać wieszował mu, że jego mądrością stłumiona duma, ugruntowane panowanie, wzmocnione dziedzictwo i pokój publiczny na wieczne czasu utwierdzony

został. Cezar chociaż płonnyymi pochwałami gardził, jednak chlubę dowcipu i panowania chętnie przyjmawszy, większą część owej Sejanowi przypisał, powtarzając często: „że w jego czujności obronę, w radach pomoc, w usługach ochłodę znajdował, a samego najgłówniejszą państwa i starości swojej podpore” nazywając, prócz pochwał i oświadczenia szacunku, różnymi honorami przyozdobił, aby jako zasługami innych, tak i dostojnością celował.

XVI. Rzuciło się zatem co żywo na oświadczenia mu swych względów. Senat, rycerstwo, lud rzymski, sam nawet motłoch nigdy w nowotnościach miary nie znający, wszyscy się ubiegali w okazaniu mu życzliwych chęci przez poselstwa i powinszowania. Postawiono posągi po rynkach, bożnicach i domach prywatnych, okopciały ołtarze kadzidłami. Obchodzono uroczyste dni urodzenia jego; przysięgano na fortunę Tyberiusza i Sejana. Polecano bogom pana i pańskiego przyjaciela, równych już prawie co do honoru i ledwo tylko samym nazwiskiem różniących się.

XVII. Tak pochlebstwem szczęściu dała wzrost większy niepospolita Azyniego Galla i Lentula Getunika pomoc. Pierwszy, nie wiedząc czy z ojca i żony, czy też z potomstwa znakomitszy, związał się z Sejanem. Obiecywał mu wszelką powolność Senatu, z tm większą usilnością, że go Tyberiusz dla przyczyn wyżej wspomnianych nienawidził. Dugi będąc legatem wyższej Germanii, pragnął z Sejanem się spokrewnić, co i otrzymał za powodem samego Tyberiusza, a w zakład i nagrodę pokrewieństwa, dać mu w ręce legiony, których imię sami Cezarowie nosili, otuchę czynił. Nigdy się Sejan tak blisko do najwyższej nie pomknął potęgi, jednak sama wysokość niebezpiecznym mu groziła upadkiem. Umiał się zbliżyć, dopiąć nie potrafił. A że chytry Tyberiusz dowcip w tej się najwięcej odkrył okoliczności, nad którą nic pamiętniejszego starożytność potomnym nie podała wiekom, dokładnie tu ją opisać przedsięwziąłem.

XVIII. Tyberiusz chociaż w chylącym się coraz wieku na niewstydy wylany, jednak zawsze troskliwy o najwyższą powagę, samych nawet przywar na pokrycie swych zamysłów i utrzymanie panowania fortelnie używał. Udając na pozór

gnuśność, jakby cały ogrom rządu na Sejana zwałił, nigdy bystrzejszym nie szlakował okiem tego, którego chcąc mieć współnikiem godności, mocy się obawiał. Skłonny do podejrzliwości umysł ruszyło pokrewieństwo z Getulikiem, a przyjaźń z Azyniuszem bardziej jeszcze w nim umocniła. Przeto dziwną chytrą sama bojaźni przyczyna dała mu powód do dawno przedsięwziętej Azyniego zguby. Tak jednak ostrożnie, aby pomnażając w Sejanie ufność, zdradzieckie jeśli w nim były jakie zamysły, coraz bardziej przewlekał.

XIX. Więc gdy Azyniusz nowe coraz dla Sejana honory wynajdywał i za pochwaleniem Senatu wyjechał do Kampanii, aby się w tej mierze Tyberiusza poradzić, przyniesiono do Rzymu list cesarski, w którym się na Azyniusza, jako na warchoła, fryjerza Agryppiny, nie mając dosyć na swoim Syrjaku, zazdrosnego przyjaźni pańskiej ku Sejanowi żaląc, kazał go do więzienia konsulów, albo jeśli by sam został konsulem, do pretorskiego wtrącić. Wiedząc Senat, że zwłoka rozkazów występkiem była, wysłał natychmiast pretora, aby oskarżonemu wartę przydał.

XX. Tym czasem Azyniusz przyjęty z uczciwością przez Cezara, gdy nie wiedząc o niczym wesoło u stołu jego używa, oznajmiono mu o zaszyłych Senatu rozkazach. Zbladł ze strachu nieszczęśliwy biesiadnik i razem winowajca cesarski i już dla zachowania potomstwu dziedzictwa o dobrowolnej śmierci myślał. Tyberiusz upewniwszy go o swojej, Sejana i Senatu łasce, upomniał, „aby się nie lękał, a wałą odpowiedź na uczynione zarzuty gotował.” Jednak gdy do Rzymu powrócił, nie dawszy mu żadnej do obrony sposobności, zabronił mu najmniejszego z ludźmi obcowania i ogołoconego z wszelkiej nadziei zamknięto, tu mu jedynie, czym by ledwo żył, a tylko nie umierał, zostawiając. Syrjak, człowiek wymowny i dlatego tylko, że Azyniemu sprzyjał winowajca, szczęśliwszym dobrowolnej śmierci losem nędzę długą uprzedził. Niepospolita zaiste była w bezecnym owym wieku dla ludzi strapionych folga, kiedy umrzeć mogli. Okrutny Tyberiusz samym się życiem pastwił i nad śmierć nieznajdźniejszym je uczynił, nigdy surowszej nie zadając

kaźni, jako gdy wolnym dręczeniem ostatniego wszelkich nieszczęśliwości kresu, śmierci komu zajrzał, męczarnie długiego życia w lichwę biorąc.

XXI. Z tym wszystkim niepuszczając z oka główniejszych rzeczy i samych się usług Sejana bojąc, ruszył najdzielniejszych chytrości sprężyn do wybadania umysłów i utrzymania najwyższej władzy. Szpiegował Sejana, wyczytywał z twarzy wszystkie jego sprawy, słowa i rady na szali ważąc. Wiedział dobrze z doskonałej serc ludzkich nauki, że przeciwne szczęście rozumu, niepewne ostrożności uczy, a pomyślna dola zupełnie człowieka otwiera. Przeto ostatniego sposobu użył, ażeby albo nieskażoną w nim wierność wytropić, albo ogromem fortuny zdradę potłumić. Nigdy Sejan nie doznał przychylniejszego ku sobie pana, ustawicznie go Cezar miał przy boku. Za pilne prace, niezwykłą umysłu stałość, skromność obyczajów honorami coraz nowszymi dobijał. Powierzał mu najskrytsze rządu i panowania tajemnice, naznaczył za kolegę przyszłego konsulatu. Ofiarował w małżeństwo odmówioną dawniej Liwię, najbliższe mu do panowania ścieląc stopnie, aby z nich prędzej runął.

XXII. Ułowiony tak misternym fortelem Sejan cały się do Tyberiusza obrócił. Pogardzał Kaligulą, okazywał nadzieje, gnębił sobie nienawistnych, nadymał się pochlebstwem klientów, wiele szafował, więcej obiecywał, zaciemniając powagą uspiętego rzekomo w swym kącie rozkoszami i gnuśnością Tyberiusza, który się dziwnie cieszył, że nieostrożny dumnego faworyta umysł rosnącymi wybadawszy honorami, wkrótce w nim pewniejsze zamysłów lice wypatrzeć miał otuchę.

XXIII. Pośrodku tych fortuny igrzysk i podejrzliwego pana podstępnych faworów, Welleius Paterkulus, dziejopis wyborczego dowcipu, ale mało świadomy ludzi, chciwy pochwał i kredytu, niezmiernie ludu rzymskiego dzieła w drobnej książce zawarł, w której nabyty tyłoma walkami i zwycięztwami państwa majestat w Tyberiuszu zamknięty, a dzielnością Sejana wsparty na widok wystawił. W tych pismach uwiecznił, z ostatnią imienia swego i historii obelgą nikczemne pochlebstwo, którym się w znikomych nawet

słowach uczciwe brzydzi ucho. Godzien zaiste nienawiści i losu Sejana, godzien nagany sprawiedliwej, lecz dla mnogości chlubnych umysłów i podłego piszących zniewolenia, rzadkich dowcipu, wielu pochlebnego ducha naśladowców, z równą hańbą zawze mieć będzie.

*784 rok od Założenia Rzymu ( 31 r.n.e.)*

- XXIV. Tyberiusz Cezar po piąte a Eliusz Sejan pierwszy raz obięli usilnie żądany z różnych powodów konsulat. Jeden w Kaprei, drugi w Rzymie. Nie pamiętano podobnego wesela i okazałości w mieście. Zaprzątnięci samym konsulem, którego już prawie za pana przyszłego miano, zapomniawszy na Tyberiusza, rzucili się wszyscy na uszanowanie Sejana, z tym podlejszym uniżeniem, że u nowych panów łatwa uraza, trudny przystęp, sroga duma i nienawiść zacięta. Leciało co żywo do wrót konsulowskich; każdy się ubiegał o znajomość z pacholstwem i odźwiernymi jego; cisnął się do widzenia i pozdrowienia, budując w głowie niezmiernie nadzieje, jeśli którego skinieniem, albo rozmową uszczęśliwić raczył. Brzmiały pochwałami i okrzykami ulice, a kogo wstyd było w tej niewytrawionej jeszcze niewoli, boską obecnemu cześć urządzić, obrazom jego bezwstydnie kolano schylał.
- XXV. Takowym miasta pochlebstwem nie tak zadziwiony ile ostrożniejszy Tyberiusz, Lucjusza Pizona, cenzorstwem ojcowskim znakomitego, któremu dla rzadkiej opilstwa z cnotą sfory, a dziwnej bez wystawy, w urzędzie pilności, wielce sprzyjał i wyjeżdżając tajemne panowania sprawy z dozorem miasta polecił, ostrzegł, ażeby słowa konsula, senatorów usługi, żądze rycerstwa, mowy nawet gminne i wszystkie zgoła wieści skrycie szpiegował. Sam zaś tym czasem dał mu nowy łaskawości dowód, pisząc list do Senatu, w którym Sejana wierność i starania pochwaliwszy, „największym go prac publicznych pomocnikiem, towarzyszem państwa i Sejanem swoim” nazywał.
- XXVI. Konsul, nie wiedzieć czy ażeby się okrutnemu panu przymilić, czy też aby go w większą podać nienawiść, kazał zapoznać kilku z celniejszych obywateli niemiłych jemu i o

różne zbrodnie spotwarzonych zamordować. Z tej liczby był Geminus Rufus, który udany o zelżony majestat wszedłszy do Senatu, ażeby łaskawość Cezara ku dzieciom swoim zjednać, czytał testament, w którym go połowy dóbr dziedzicem uczynił, co mu za podłość umysłu poczytano. Wrócił się zatem do domu nim przeczytano dekret, gdzie czekając posłańca śmierci skoro go ujrzał, utopił miecz w sercu i pokazując ranę zawołał: donieś Senatowi, że tak mąż umiera. Żona jego Publia Priska, idąc za przykładem męża, gdy wezwana stanęła przed sądem, dobywszy ukrytego pod suknią pugiuału, sama się zabiła.

XXVII. Tyloma rozbojami rozjadowany do porwania berła Cezarom Sejan, radą czy też trafunkiem, większe jeszcze powziął nadzieje, kiedy Senat kredytem jego u dworu, a listem Tyberiusza pobudzony, zamyślił to mu uczynić, skąd już wyżej pochlebstwo postąpić nie zdoła. Zdawało mu się wysokie wprawdzie, ale krótkie nader konsulatu dostojęństwo, przeto umyślił dalej mu go przedłużyć. Z tego powodu wydany dekret, „ażeby Cezar z Sejanem przez pięć lat nieprzerwanie na tymże urzędzie zostali i żeby gdy do Rzymu wjeżdżać będą, senatorowie im naprzeciw wychodzili.” Nadęty coraz nowymi honorami Sejan, a do najwyższej potęgi wolnym dążyć krokiem niecierpliwy, coraz się bardziej zaślepiał przewłoką dostojęństwa i starością Cezara i już nadzieją jak najdalej sięgał.

XXVIII. Ta Senatu uchwała skoro doszła do Tyberiusza, poczuł zaraz na jaki szwank Rzeczpospolitą narażano, ażeby jednak ani łatwością dumy faworyta nie nateżyć, ani odrzuceniem jej nie rozjątrzać odpisał, „że w tak znacznej senatorów liczbie, w tak znakomitej państwa rzymskiego wielkości, mądrze nader postanowili przodkowie, ażeby konsulaty roku nie przechodziły. Pięcioletnie urzędy nagrodę cnocie rządców prowincjom odejmują. Należy większą mieć na to baczność co Rzeczypospolitej, nie co jemu i Sejanowi honor czyni, którzy sławę narodu nad osobistą chętnie przenoszą. Tu kres tyloma zbrodniami nabytych Sejana faworów. Odtąd począł coraz tanieć, tym do prędszego im wyżej siedział, upadku bliższy.

XXIX. Dnia siódmego maja zasiedli na konsulowskich krzesłach Korneli Sulla i Sexteidius Katullin, surrogaci. Sejan, chociaż po złożonym nawet urzędzie równał się potęgą Tyberiuszowi, żądał jednak jak najusilniej powrócić do Kaprei, ażeby tam starca albo pochlebstwem bardziej ująć, albo gdyby się nadażyła okoliczność, łatwiej pognębić. Kładł za pozór „chorobę Liwii, długie niewidzenie, swoje ku Cezarowi chęci.” Chytrzejszy Tyberiusz przekładał mu „ważność interesów i swój do Rzymu powrót.” Wkrótce napisał list do Senatu, w którym Sejana nawiasem szarpnął, raz go nieco chwalać, drugi raz złośliwie milcząc. Na ostatek, ażeby pochopnym do odmian umysłem już bodźca już wędzidła koleją dawał, czasem zmyślał: „że słabością i latami obarczony, cudzej w główniejszych sprawach potrzebuje pomocy”, czasem, „że pokrzepiony na siłach i zdrowiu, wkrótce do Rzymu powróci i sam we wszystko wejrzy”, oznajmywał.

XXX. Znaleźli się jednak, chociaż w niewielkiej liczbie, którzy tajemne jego przeniknęli zamysły. Innych rozdzielona między Cezarem a Sejanem Rzeczypospolitej władza omamiła. Sam nawet Sejan, chociaż zawsze między obojga fortuną wątpliwy, nadzieją panowania, która dumne zamysły najgorzej zaślepia, dał się ułudzić. Cezar, ażeby ukryte rady kiedyż tedyż na jaw wytrącić, nastąpił nań razem honorem i emulacją. Samego syna jego kapłaństwem ozdobił wespół z Kaiem, którego wezwawszy do Kaprei, kazał mu wdziac szatę męską i jako następcę i dziedzica wychwalał. Zajrzał Sejan wytkniętemu przez dziada do najwyższej fortuny współnikowi zwłaszcza, że mu pospólstwo dziwną miłość, jako odrastającej gałązce domu Germanika oświadczało. Lecz Senat do najpodlejszych spłaszczony pochlebstw, a w chytrych starca fortelach nie biegły, uchwalił Sejanowi prokonsulowską władzę i owego wszystkim konsulom za wzór i przykład podał. Ukoїła nieco zawiści pomnożona godność, a nikczemne Senatu poniżenie, lecz wkrótce Tyberiusz nabawił trwogi, kiedy Hiszpanii i innych prowincji rządców, nienawistnych Sejanowi, a o występki zapozwanych, niewinnymi uznał.

XXXI. Począł zatem żałować, że podczas konsulatu i w znikczemiałym niewolą mieście, na nic się nie odważył. Pokrzepił jednak zwątlone nadzieje list Cezara do konsulów, w którym wspomniawszy Sejana, chociaż bez pochwały, po zgromionym srodze Neronie, kazał go jako nieprzyjaciela sądzić i zabić, lecz wkrótce pomieszawszy nierozumną ze zguby Nerona radość, znowu go żywszą bojaźnią przeraził. Wiedząc albowiem, że umniejszone honory umniejszają ceny, dostojęństwem nie cnotą nabytej rozkazał, „aby nikomu z ludzi nie czyniono ofiar, owszem w szafowaniu honorów samej najwyższej zwierzchności zachowano miarę, nic odtąd nowego nie uchwalając.” Jakoż Tyberiusz gardził zawsze takowym pochlebstwem, wołąc być panem niżeli bożkiem, przeciwny w tej mierze Sejanowi, który sam sobie kadzidło i ołtarz, czią boską do tronu zmierzał bez względu na to, że nienależyte śmiertelnemu honory w nienawistniejszą go podają ohydę.

XXXII. Po nadwątlonej nieco Sejana potędze i osłabionych ku niemu chęciach, poczęły się mocniej przechylać do Kaliguli i samego Tyberiusza, jako łaskawszego na dom Germanika, obywatelskie serca. Czym uweselony, oraz o siebie i o następcę pewny, umyślił Sejana na ostatni skok wiary lub zdrady narazić. Kazał pozwać o różne zbrodnie przyjaciół jego i śmiercią ukarać, nigdy większej nie pokazując o spokojność publiczną troskliwości. Łatwo by Sejan milczeniem i cierpliwością podejrzliwego pognębił Cezara, lecz go na zgubę porywały tylo ma szkaradami ładowne losy, a uplątany samym sobą umysł do knucia na pana spisku pobudziły. Zgrzytając na swą niewdole, „że mu przedzione rwały się nadzieje, że Tyberiusz na głowę jego godzi”, zaufany w pretorskich rotach, począł bechtać senatorów, rycerstwo, wyzwoleńców i do współnictwa szkarady namawiać mało się frasując, że mu nieszczęśliwy przedsięwziętej roboty skutek srogie ziawienia wróżyły. To gdy się dzieje, Satrius Sekundus, Sejana klient, nie wiedzieć czy wielkością zbrodni, czy też nadzieją zapłaty pobudzony, całą rzecz Antonii opowiedział.

XXXIII. Ta wielkiego umysłu pani, oraz nie mniejszej ku wnukowi Kaliguli miłości, wysłała natychmiast Pallasa, jednego z najpoufalszych sług, do Cezara z listem, w którym mu zgotowaną odkryła zdradę. Odrętwiał na to, chociaż na wszystkie zawsze wypadki i losy gotowy Tyberiusz. Przeto stargawszy niezłamanym umysłem zwykle sobie przewłoki, co najrychlejsze sposoby do stłumienia spisku przedsięwziął. Gniew na Sejana, bojaźń pretorian, reszty sprzymierzeńców wzgarda takową mu podały radę, ażeby zgładził Sejana, żołnierstwo podarkami ugłaskał, pewny o innych, że im łatwo głowy pozmiata.

XXXIV. Byli na ów czas konsulami Memmius Regulus i Fulcynius Trio. Ten ze zguby Libona i faworów Sejana znakomity niecnota. Ów nieco przygnuśny, lecz statkiem i powagą celniejszy, przeto na potłumienie Sejana wybrany. Wezwał do siebie Tyberiusz Sertorego Makrona, tajemnych rad współnika. Oddał mu w rządy pretorianów i przelożywszy swe zamysły, wysłał z listami do Rzymu z rozkazem, (jako wieść była), że jeśliby się jakieś wszczęło zamieszanie, a Sejan do broni porwał, ażeby oswobodzonego Druza na czele Senatu i ludu postawił.

XXXV. Makron przybywszy nocą do miasta, opowiedział wolę pańską konsulowi Memmiuszowi i rotmistrzowi strażników, Lakonowi i natychmiast wszystko co się tyczyło spokojności wewnętrznej, bezpieczeństwa Cezara, a zguby Sejana, należycie opatrzył. Tym czasem Tyberiusz mając się na wszelkiej w tak ciężkim razie ostrożności, rozkazał gotować statki, ażeby się w czasie trwogi do najwierniejszych legionów mógł udać, a sam z najwyższej skały na znaki, które dla odbierania prędzej z Rzymu wiadomości, a oznaczenia nadziei lub bojaźni rozstawić kazał, plinie poglądał.

XXXVI. Nadszedł na koniec dzień osiemnasty października, fatalny dla Sejana. Zwołano Senat do świątyni Apollina. Wstąpił Sejan do pałacu otoczony pretorianami i ujrzawszy Makrona mocno się zdziwił, że mu żadnego listu od Cezara nie przyniósł. Jednak przywitany z uniżonością przez posłańca i upewniony w sekrecie, „że go Tyberiusz kolegą trybuńskiej władzy obrał i że na to ma listy, które wnet

konsulowi do przeczytania przed Senatem odda” wszedł do świątyni nadęty fortuną, że czego pragnął na koniec dopiął. Tym czasem Makron oznajmiwszy pretorianom, że z woli Tyberiusza rządu nad nimi ma objąć i obiecawszy każdemu hojny w pieniądzech podarunek powrócił do Senatu, gdzie po oddaniu cesarskiego listu znowu się wrócił i do obozu iść kazał. Uweselone nowością rzeczy, bardziej niżeli zdumione żołnierstwo, odeszło natychmiast, a Lakon strażnikami świątynię Apollina opasał.

XXXVII. Wtem ukazał się płomień w postaci niezmiernej kuli i zaraz zniknął, co ciekawy zabobon za zmiennej fortuny niepłonne osądził godło. Gdy senatorowie, z pokornym usług i chęci swych oświadczeniem winszowali Sejanowi trybuńskiej dostojności, Memmius Regulus otworzywszy list cesarski, począł w nim czytać najpierw wiele rzeczy do dobra publicznego odnoszących się. Potem wylatały niektóre słowa obojętne o Sejanie, co pochlebstwo na dobre tłumaczyło, dalej srogie wyrazy z wielkim senatorów podziwieniem, z których wielu wnet poczęło od niego stronić. Na resztę ukazały się okropne ukazy: „aby dwu z Senatu, poufałych Sejana, śmiercią ukarać, samego pod strażą osadzić” (bo w sekretnym liście, ażeby się nie rozsrożyły umysły, zabić go kazał), zakończył tym pismo, „że sam do Rzymu przybędzie, a tym czasem prosi, aby wysłać jednego z konsulów, któryby biednego, a rady sobie dać nieumiejącego starca, pod konwojem żołnierskim w obecności ich postawił.” Opuszczony Sejan, a nagłą strwożony samotnością, począł blednąć, lękać się na widok pretorów i trybunów gminnych. Na głos wołającego konsula, *sam tu Sejanie*, nie przywykły rozkazów słuchać, z sobą się mieszać. Na ostatek, gdy nań konsul po dwakroć jeszcze krzyknął *sam tu Sejanie*, powstał jak bez duszy, a Lakon zbrojnymi go otoczył. Po zmienionej fortunie ozwały się natychmiast liczne wrzaski i srogie zewsząd przytomnych złorzeczenia.

XXXVIII. Jednak Memmius Regulus bojąc się sekretnej jakiejś zmowy, nie śmiał wszystkich zdania wybadywać i winowajcę kryminalnie sądzić, lecz idąc za radą jednego z senatorów, w kajdany go okuć kazał. Zaprowadzony Sejan do więzienia,

mając około siebie konsula i innych urzędników. Tu dopiero, gdy się niewolnicze Sejana skruszyło jarzmo, poczęli wszyscy na niego okropne sprawy panowania zwałać, a Tyberiusza pochwałami wynosić. Im podlejszy motłoch, a szlachetniejszy winowajca, tym zuchwalej obelżywymi mu docinał słowy. Cieszył się z upadku, szydził, wyrzucał na oczy zbrodnie, wyśmiewał dawne zamysły. Zdzierał mu z głowy zasłonę, aby powszechną hańbę oglądał. Szarpał obrazy, obalał, ciągnął, kruszył posągi i jakby w nich nad samym pastwił się Sejanem, różne im wyrządzał zniewagi. Po tych odmiennej fortuny igrzyskach, pewnego winowajcę co go za losy spotkać miały, w więzieniu zamknięto.

XXXIX. Zwołany bez zwłoki Senat do świątyni Zgody, ponieważ ani się pospólstwo burzyło, ani ukazywali pretorianie, dla rychłej przysługi Tyberiuszowi, osądził Sejana na gardło i zaraz posłany do katuszy dekret wykonać kazał. Wyrzucono trupa na Schody Gemońskie. Tym sposobem dokonawszy, upadkiem niżeli fortuną sławniejszy faworyt, usprawiedliwił bogów, dla dopuszczenia szczęśliwych zbrodni długo nienawistnych. Nie wzięła końca ze śmiercią jego publiczna zapalczywość. Ogłoszony wyrok z rady Senatu, dla wiecznej niezbędego człowieka w ludzkich pamięciach zagłady, „aby go żaden nie oplakiwał, ażeby imię jego ze wszystkich aktów wygłozować, a na publicznym placu posąg wolności postawić.” Przydano nowe pochlebstwo, „ażeby dzień ten uroczyście przez wszystkich kapłanów i urzędników świeckich uroczyście był obchodzony, a po wszystkie lata rocznicę ukarania, igrzyska od czterech zgromadzeń kapłańskich i towarzyszy Augusta odprawiane, oznaczały.” Na koniec, ażeby w przyszłości nie narażać Rzeczpospolitą na szwank jakowy od podobnych zuchwalców uchwalił, równie dawniej pochlebstwem, jak surowością haniebnym Senat, „aby nikogo na potem zbytnimi honorami w dumę nie wbijać i żeby nikt odtąd na żadne imię, prócz samego Cesarza, nie przysięgał.”

XL. Po dopełnieniu okropnej sceny, pokazała się różna w mieście umysłów obywatelskich postać. Cieszyli się jedni, których Sejan albo prześladował, albo w szafunku łask swoich

pominał, albo zbyt wielką własną osobą wyniesieniem zazdrości nabawił. Truchleli ze strachu współnicy występków, krewni, przyjaciele i powinowaci. W takim rzeczy zamieszaniu, chociaż straż miasta polecił Tyberiusz wszystkim magistratom, zburzyli się pretorianie urażeni o to, że straż miejska w wierze, powolności ku panu prym wzięła przed nimi. Napełniło się miasto rabunkiem i pożogami, kedy pospólstwo dopadłszy pierwszych sejanowego okrucieństwa pomocników, licznymi mordami dawnej szkody wetowało.

XLI. Po uspokojeniu miasta, wniesiono do Senatu o honorach dla Tyberiusza, a nagrodzie Makronowi z Lakonem. Stała uchwała: „ażeby Cezar nosił imię *Ojca Ojczyzny*; ażeby dzień jego urodzenia obchodzony był igrzyskiem zawodu dziesięciu koni i bankietem Senatu; ażeby konsul Regulus z senatorami, rycerstwem i wybranymi z gminu posłami jechał do Kaprei i Tyberiuszowi za bezpieczeństwo i całość publiczną dzięki złożył.” Udarowano wielką sumą pieniędzy Makrona z Lakonem, z uchwałą pierwszemu pretorskich, drugiemu kwestorskich przywilejów. Makronowi pozwolono siedzieć podczas widowisk pomiędzy senatorami, a podczas igrzysk używać sukni szkarłatem obramowanej. Obaj jednak tych honorów, przez świerzą raczej trwogę niżeli skromność, nie przyjęli.

XLII. Tyberiusz z rozstawionych, jak wyżej nieco powiedziałem, znaków, potem przez posłańców o wszystkim powiadomiony, ciesząc się nie mniej z obłudy jak i z bezpieczeństwa, głębiej się jeszcze w chytrych swoich zakopał. Nigdy bardziej niedościgły i niewybadany, zamknawszy się w pałacu Jowisza przez dziewięć następnych miesięcy, pozyskiwał umysły żołnierskie, obsyłając pieniędzmi syryjskie legiony, które między znakami wojskowymi obrazu Sejana nie czciły. Posłów od Senatu na oczy nie puścił. Konsula Memmiusza Regula, który się mu za towarzysza powrotu do Rzymu ofiarował odegnał. Honorami uchwalonymi gardząc nakazał, aby o nich i potem do rady nie wnoszono. Nie wiedzieć czy z bojaźni, czy też ażeby senatorów, na ukaranie Sejana przyjaciół, srożej jeszcze zapalił.

- XLIII. Jakoż, po powrocie posłów rozszokowany bardziej milczeniem cesarskim niżeli danymi kiedykolwiek rozkazami Senat, wszystkich Sejana krewnych, przyjaciół i poufalców na śmierć skazał. Zabito najpierw starszego syna i stryja, Juniusza Bleza, bliższych krwią niżeli zbrodnią winowajcy. Żonę Apikatę, niewiele zafrasowaną zgubą męża, wyrzucony na Gemońskie Schody trup synowski srodze poruszył. Przymuszona do wyznania postępków Sejana i Liwii, opisawszy śmierć Druza i zdrady jego morderców, posłała list do Tyberiusza i ażeby ogołocona z dzieci w sieroctwie nie żyła, sama sobie śmierć zadała.
- XLIV. Srogość wykonanej na jedynaku zbrodni wycisnęła żal z ponurej duszy. Napisał list do Senatu, w którym o jawnych Druza zabójcach i szkaradnych na siebie zamysłach doniósłszy, przykazał Eudema i Ligda wziąć na katownię i obu spisków współników wytracić. Wybuchły znowu na sejana nienawiści. Żałowano Druza, chwalono Tyberiusza, a świadectwo szarpanych rzezańców, dane o zbrodniach Sejana z Liwią i otrutym synu cesarskim, więcej jeszcze ku jednemu żalu, ku drugiemu litości przyczyniły. Tyberiusz, który gdzie szło o interes, umiał cnotę pokazać, darując życiem Liwię na prośbę i dla zasług Antonii, sławy z łaskawości dostąpił. Jednak nie mogła ulżyć dobroci cesarskiej, bo ją pocziwa matka, lecz która największym cnoty dowodem sprawiedliwość mieć chciała, głodem zamorzyła. Niektórzy twierdzą, że ją zamordować kazał, nie dając temu wiary, aby pan tak nielitościwy mógł kiedy znak łaskawości pokazać.
- XLV. Potem na Sejana poufalców cała praw ostrość jak najsurowiej wywarta. Schwytano wszystkich co się z nim wiązało i kredyt u niego mieli, chyba że się z nich który, bezecnym na drugich zwalaniem, przyjąwszy plotkarskie rzemiosło od zguby wywikłał. Zapozywano i tych, którzy dawniej będąc oskarżeni, łaską Sejana za niewinnych uznani. Gnano do publicznej katuszy senatorów, rycerstwo, obojga płci bez braku ludzi, albo ich w domach urzędniczych i u poręczników osadzano. Wielu, dla uniknięcia konfiskaty dóbr i zelżywego zgonu, sami się pozabijali. Innych na śmierć skazano; niektórzy obronę przedsięwziąć wazyli się.

*Tu się znowu zaczynają Dzieje Tacyta*

XLVI. Czterdzieści cztery mowy były w tej sprawie, z których dla bojaźni i pamięci na zbrodnie mało odważnych, drugie w większej liczbie, dla wpojonego w umysły niewolstwa nikczemne. Najlepiej się popisał Sejana najżyczliwszy przyjaciel, zamilczawszy o nienależących do siebie występkach, samo tylko święte i nieskażone przyjaźni imię usprawiedliwiał. „Nigdy – rzecze – nie rozumiał, aby Sejana przyjaźń hańby osobie mojej, a jemu nienawiść przynieść miała. Poufałości jego zawsze dla dobra Rzeczypospolitej używałem. Gdy się odmieniła fortuna, ten co go za zięcia i kolegę przybrał, sam sobie wybacza. Inni, którzy mu dumę wbijali, z hańbą go teraz własną prześladowają. Cezara wymawia doświadczona przez szesnaście lat przyjaźń Sejana, tych potępia bezecne pochlebstwo. Mnie święte przyjaźni prawa zasłaniać powinny. Niewiem, gdzie większa zelżywość, czy cierpieć za przyjaźń, czy też oskarżać przyjaciela. Jednegom doświadczył, na drugie się wzdrygam i przy zgonie życia odrodnym być nie myślę. Żyłem niewinny, pragnę umierać pocziwy. Niechcę ani okrucieństwa, ani litości czyjej doznawać. Wolny i w dobrym sumieniu zaufany, chętnie zgotowane kaźnie uprzedzę. Was tylko zaklinam, abyście mnie z radością wspominając, w poczcie tych położyli, którzy szlachetnym zgonem nieszczęśliwości publicznych nie ujrzeli.”

XLVII. Potem się długo bawił z przyjaciółmi, jednych przyjmując, innych żegnając i w obecności wielu przytomnych, którzy patrząc na jego stateczność umysłu mniemali, że jeszcze czas fatalny nie przychodził, dobywszy ukrytego miecza sam się zabił. Nie prześladował go Cezar po śmierci zarzucaniem występków, chociaż sławę zmarłego Bleza różnymi szkaradami oczerniał.

XLVIII. Wniesiono sprawę Publiusza Witellego i Pomponiusza Sekunda. Pierwszemu zadano: „że mając dozór skarbu, ważył się użyć pieniędzy wojskowych na wsparcie sejanowego spisku.” Drugiemu zarzucił Konfadiusz, niedawny pretor, przyjaźń z Eliuszem Gallem, który po skazaniu na śmierć

Sejana do ogrodów jego, jakby najbezpieczniejszej twierdzy, uciekł. Nie mieli obżałowani w ucisku innej rady prócz stateczności swych braci, którzy się za obu ręczyli. Ale Witeliusz między nadzieją a bojaźnią zawieszony, przykrząc sobie ustawiczne zwlekanie, prosił o scyzoryk, rzekomo do pisania, którym się lekko zaciąwszy w żyłę, tęsknotą i smutkiem życia dokonał. Pomponiusz, obyczajnością i wysokim dowcipem zalecony, gdy mężniejszym umysłem przeciwną znosi fortunę, przeżył Tyberiusza.

XLIX. Uchwalono jeszcze karę na pozostałe Sejana potomstwo, chociaż się zapalczywość gminu nieco poprzednimi mordami ukoїła. Porwano do więzienia oboje. Chłopiec poznał dobrze co go czekało, dziewczyna tak niewiadoma, że idąc często pytała się, „gdzie ją i za jaką winę prowadzono?” Obiecywała poprawę, prosiła aby ją różgą ukarano. Świadczą czasów owych pisarze, że ją kat przed zadziergiem zesromocił, ponieważ rzecz była u Rzymian niesłychana dziewicę na gardło skazywać. Ciała uduszonych, bez względu na wiek, wyrzucone na schody gemońskie.

L. Około tego czasu rozniesiona wieść po Azji i Achai, wielkiej, chociaż nie długiej trwogi obywateli nabawiła. Gruchnęło wszędzie, jakoby Druzus, syn Germanika najpierw się na Cykladach, potem na łądzie ukazał. Był to jakiś młodzieniec równego Druzowi wieku, do którego się niektórzy wyzwoleńcy cesarscy, poznawszy go niby zdradliwie przywiązali. Zbiegało się wielu na odgłos już imienia, już to dla zwykłej Grekom płochowiernej ciekawości, którzy o jego ucieczce i udaniu się do legionów ojcowskich dla opanowania Egiptu z Syrią pletli i wierzyli. Już otoczony liczną młodzieżą odbierał publiczne powinszowania, gdy się to do Poppeusza Sabina doniosło, który będąc ówczasem w Macedonii, miał także powierzone sobie rządy Achai. Ten, ażeby przytomnością swoją bądź zdradę, bądź fałsz uprzędzić, przebywszy Wybrzeża Torońskie i Termejskie, płynął około Eubei, wyspy Morza Egejskiego, ku portowi pireuskiemu w Attyce. Stamtąd korynckim brzegiem przez cieśninę puścił się drugim morzem ku osadzie rzymskiej – Nikopolowi. Tam się

dowiedział, iż ów szalbierz, wybadywany z pilnością o swoim imieniu powiedział, że był synem Marka Sylana i że opuszczony przez swoich wszedł na okręt, jakoby miał wolę do Rzymu jechać. O tym wszystkim powiadomił Sabin Tyberiusza. Reszty nie wiemy.

- LI. Przy końcu tegoż roku, wrząca długo między konsulami niezgoda wybuchła. Trjon, człowiek waśniwy i wielki z patrońskiego rzemiosła gębacz, wytknął nawiasem kolegę Regula, jakoby on gnuśnie popierał sprawy w ukaraniu współników zbrodni Sejana. Regulus skromny, kiedy mu nie dano zaczepki, nie tylko Trjonowi wolną dał odprawę, ale go przy tym o spisek powołał. A chociaż Senat prosił obu usilnie, aby tak niebezpieczne złożyli gniewy, nie przestali pogrózek i nienawiści, aż do końca swego urzędu.

*Koniec księgi piątej*

## **TREŚĆ KSIĘGI SZÓSTEJ**

*Tyberiusza tajemne niewstydy – Różne obżalowania – Marka Terencjusza swobodna i wyborna mowa – Lucjusza Pizona, starosty (Praefectus) miasta śmierć i pogrzeb – Urzędu tego początek i postęp – Rada o Księgach Sybilijskich – Bunt w Rzymie z przyczyny głodu – Niektórzy z rycerstwa tracą życie za spisek – Dwie córki Germanika oddane w małżeństwo L. Kassjuszowi i Markowi Winicemu – Lichwiarze oskarżeni, lichwa poskromiona. Hojnością cesarską kredyt przywrócony – Prawo majestatu odnowione – Obżalowani o przyjaźń z Sejanem, jednym wyrokiem wszyscy giną – Kaligula bierze za żonę Klaudię. Jego obyczaje – Tyberiusz nauczony przez Trazylla sztuk chaldejskich, przepowiada Galbie panowanie – Druza, syna Germanika, zgon nieszczęśliwy. Równie żalosne Agryppiny dokonanie – Nerwa biegly w prawie, dobrowolnym głodem umiera – Niektórych zacnych mężów zejścia – Fenix, ptak dziwny, pokazuje się w Egipcie – Różne oskarżenia i śmierci – Posłowie Partów przybywają do miasta prosząc o nowego króla. Tyberiusz im jednego, a potem drugiego posyła – L. Witelliuszowi Wschód w rządy oddany – Bitwy między Partami i Ormianami – Artaban z królestwa wyzuty ucieka do Scytów. Witeliusz osadza na jego miejscu Tyrydata – Wzmaga się okrucieństwo plotkarzy. Wielu oskarżonych ginie – Tygranes zamordowany. Emilia Lepida sama się zabija – Klitowie na króla swego zbuntowani i poskromieni – Tyrydat, król Partów, przez faksję celniejszych wygnany; Artaban przywrócony – W Rzymie pożar srogi – Tyberiusz namyśla się względem następcy – Jego choroba, śmierć i obyczaje – To się działo w przeciągu prawie sześciu lat pod konsulami:*

*DCCLXXXV, 32 r.n.e. – Kn. Domicym Ahenobarbem; M. Furjusz: Kamil; Skrybon;*

*DCCLXXXVI, 33 r.n.e. – Sergiuszem Sulpicym Galbą, L. Kornelim Sullą;*

*DCCLXXXVII, 34 r.n.e. – Pawłem Fabiuszem Persykiem, Lucjuszem Witelliuszem;*

*DCCLXXXVIII, 35 r.n.e. – Kaiem Cestjuszem Gallem, M. Serwilim Nonianem;*

*DCCLXXXIX, 36 r.n.e. – Sextem Papinim Allenim, Kwintem Plaucjuszem;*

*DCCXC, 37 r.n.e. – Kn. Acerronim Prokulem, Kaiem Pontynem Nigrynem.*

## KSIĘGA SZÓSTA

*785 rok od Założenia Rzymu ( 32 r.n.e.)*

- I. Kneius Domicy z Kamillem Skrybonianem konsulowskie zasiedli krzesła, kiedy Tyberiusz przepłynawszy cieśninę, leżącą między Kapreą i Surrentynem, przejeżdżał się około Kampanii. Czy się namyślał szczerze powrócić do Rzymu, czy też udawał tylko, co w sercu inaczej postanowił. Często się zbliżał pod same miasto i zabawiwszy się chwilę w ogrodach nad Tybrem, znowu na swe skały i odludną wyspę zapadał, wstydząc się zbrodni i rozpust, na które tak się niepohamowanie wylał, że obyczajem barbarzyńskich królów młódź szlachetną psotliwym obcowaniem sromocił. Nie dosyć mu było na gładkich twarzach i kształtnym ciała składzie. W jednych pacholeca skromność, w drugich samo wysokie urodzenie, lubieżność w nim rozpały. Na ów czas też pierwszy raz, nieznanym dawniej sromot nazwiska, dowcipny na złe wynalazł niewstyd, szukając rozbestwionemu ciału różnym smakiem przyprawnych obroków. Rozsyłano wszędzie służalców na szukanie i namowy, którzy powolnym rozdawali upominki, niechących groźbami zmuszali, a jeśli się kiedy pocziwy rodzić, albo powinowaty sprzeciwiał, wydzierali gwałtem, sami wszeteczne swe na nich zapały wywierając.
- II. Tym czasem w Rzymie na początku roku, jakby zbrodnie Liwii świeżo były odkryte, albo jeszcze nie ukarane, wylatywały srogie kaźnie przeciwko samym jej obrazom na wieczną pamięci zagładę. Odebrano skarbowi publicznemu dobra Sejana i do szkatuły Cezara, jakby się to na coś przydało, oddano. Takie zdania wychodziły z ust Scypionów, Sylanów, Kassjuszów, z wielką żarliwością w podobnych, albo nieco odmiennych słowach. W największe szyderstwo popadł Tygoni Gallus, ścibiąc swą nikczemność w poczet świetnych pochlebców. Radził bowiem wyciągnąć losem dwudziestu senatorów, którzy by Tyberiusza wchodzącego do

radę, z dobytą bronią dla bezpieczeństwa otoczyli. Uwierzył widać listowi owemu, w którym tyberiusz prosił o przydanie sobie jednego z konsulów, aby mógł spokojnie z Kaprei do Rzymu wrócić. Lecz Cezar, który miał zwyczaj poważne rzeczy żartami częstokroć przeplatać, podziękowawszy Senatowi za tę życzliwość przydał: „których tedy mam przydać, których pominąć? Czy zawsze jednych się trzymać, czy też czasem innym dać miejsce? Czy młodych i prywatnych, czy dawnych urzędników, lub na urzędach postawionych? Co to będzie za widowisko, kiedy u drzwi dobyte zabłysną miecze! Niewiele dbam o życie, jeśli je mam orężem ubezpieczać.” Tym lekkim żartem zbywszy Tygoniusza, o odrzuceniu zdania jego nie nalegał.

- III. Jednak Juliusza Galliona, który wniósł: „aby wysłużeni pretorianie mieli prawo siedzieć na czternastu stopniach” surowie zgromił i jakby sam wniesienia tego słuchał, pytał się: „co on ma za sprawę do żołnierzy, którzy tylko rozkazów imperatorskich słuchać i od niego samego nagrody odbierać powinni? Mędrszy on widzę od Augusta, że to zobaczył, czego tamten nie postrzegł. Szuka jak widzę, ten Sejana giermek rozterków i rozruchów, aby pod pozorem honoru, do zwątlenia karności wojskowej, prostych żołdaków podżegać.” Za tak rozmysłne pochlebstwo to w zysku odniósł Gallion, że go najpierw z Senatu, a potem z Italii wygnano. A że nań jeszcze lud sarkał za obranie sławnej i rozkosznej wyspy Lesbos, gdzie mógł wygodnie na wygnaniu siedzieć, kazano mu wrócić do miasta i pod strażą urzędową osadzono. W tymże liście wytknął na zgubę Sexta Pakoniana, byłego pretora, z wielkim Senatu ukontentowaniem, że był złoczyńcą, zuchwalcem, powszechnym szpiegiem i wybranym przez Sejana, aby Kaligulę o zgon przyprawić. Co gdy się rozgłosiło, wybuchła przeciwko niemu od dawna tłąca się nienawiść i dałby natychmiast gardło gdyby się nie oświadczył, że miał kogoś powołać.
- IV. Skoro wymienił Latyna Lacjara, tak oskarżyciel jak i oskarżony, równo wszystkim obmieźli, najwdzięczniejszy sprawili widok. Lacjarys, jak wyżej mówiłem, pierwszym był przywódcą zguby Sabina, przeto też na ów czas pierwszy

karanie odniósł. Gdy to się działo, powstał Haterjusz Agryppa na konsulów zeszłorocznych. „Milczycie – powiadał – teraz, wy coście dawniej wzajemną sobie żalobą grozili? Bojaźń z sumieniem stoi wam za przymierze, lecz Senat nie powinien taić co słyszał.” Odpowiedział Regulus: „że będzie czas na to po powrocie Cezara.” Trjon zaś: „że jeśli jakieś pomiędzy kolegami zachodzą rozterki, lepiej owe milczeniem pokryć.” A gdy Agryppa swego dobierał, jeden z konsularnych – Sankwini Maximus, prosił Senat, „aby poprzestać wyszukany mi rozmyślnie przykrościami troski cesarskie pomnażać; że on sam jeden potrafi złemu zapobiec.” Tym sposobem ochroniony Regulus, a Trjonowi na dalszy czas zguba się odwlekła. Haterjusz w większą popadł ohydę, że ospalstwem i lubieżnymi jutrzniami uwędzony, a przez gnuśność pod okrutnym nawet panem bezpieczny, najznaczniejszym obywatelom wszeteczny żarłok zdrady knuł.

- V. Wkrótce obżałowano za różne występki Messalina Kottę, który najokrutniejsze zawsze podawał rady, skąd na zastarzałą zarobił nienawiść. Zarzucano mu: „że Cezarowi Kaliguli kazirodztwo i psoty zadawał; że w dzień narodzenia Augusty, biesiadując między kapłanami, nazwał tę ucztę stypą; że się razu jednego żałac na zbytnią potęgę M. Lepida i L. Arruncego, z którymi miał sprawę o pieniądze przydał: będzie ich senat bronił, a mnie mój Tyberiuszek.” Widząc Kotta, że się nań najcelniejsze do świadectwa spiknęły osoby, odwołał się do Cezara, który wkrótce pisał za nim list do Senatu, gdzie przypomniawszy dawną swą przyjaźń z Kottą i wyliczywszy jego zasługi prosił, „aby słów złośliwie przekreconych i biesiadnych rozmów prostoty, za występki nie poczytywano.”
- VI. Wstęp listu owego zdawał się godnym osobliwej uwagi, tak go albowiem zaczął: „co mam pisać do ciebie, przeświecny Senacie, albo jakim sposobem pisać, albo czego w tym czasie nie pisać? Jeśli wiem, niech mnie wszyscy bogowie i boginie okrutniej ztracą, niżeli teraz codzien ginę.” Tak go to popełnione zbrodnie i skażone bezwstydnym życiem sumienie katowało! Nie bez przyczyny ów mądrości wyrok

zwykł powiadać: że gdyby stanęły otworem tyrańskich serc zakąty, dałyby się tam widzieć szarpania i razy. Kiedy, jak to ciało smaganiem, tak się umysł okrucieństwem, lubieżnością i złośliwymi radami dręczy. Jakoż ani wysokość majestatu, ani odludne mieszkanie tak go nie umknęły od trosk ugryźliwych, żeby mu wewnętrzne katownie własnych kar wyznania z ust nie wyciskały.

VII. W tym liście wzięwszy Senat moc sądenia senatora Cecyliana, który wiele Messalinowi zadawał, skazał go na tą samą karę, jaką Sankwini i Aruseius, oskarżyciele Arruncjusza ponieśli. Osobliwy zaiste honor dla Messalina, że chociaż szlachetnie urodzony, ale bezecny rozpustnik, a dia utrat nikczemny gołota, został porównany takim sądem ze znakomitym cnotą i zasługami obywatelem. Zapozwano potem Kwinta Serweia i Minucego Terma. Pierwszy z nich był dawniej pretorem i Germanika towarzyszem; drugi z rycerskiego stanu ród prowadząc, przyjaźni Sejana skromnie używał, przeto obaj większe znaleźli politowanie. Lecz Tyberiusz strofując obu, „że to są pierwsi do złego przywódcy”, wskazał do Kaia Cestjusza ojca, aby doniósł Senatowi co mu w tej mierze napisał i jak Cestjusz przyjął na siebie oskarżenie. Nic zaiste okrutniejszego owe nie widziały wieki, jak to najpierwsze w Senacie głowy najnikczemniejszym się plotkarzy, jawnie i po kryjomu parały rzemiosłem. Nie czyniono różnicy swoich od obcych, przyjaciół od niezajomych, świeżych od zatartych dawnością wieści. Cokolwiek tylko doleciało czasu, czy to w prywatnych posiedzeniach, czy też na publicznych schadzkach, miano za występpek. Każdy się spieszył uprzedzić z doniesieniem, jedni ochraniając własne osoby, inni jakby ich powszechna jakaś zaraza ogarnęła. Jakoż po uczynionym dekrecie na Minucego i Serweia, zaraz ciż sami powołali Juliusza Afrykana, rodem z Santonów, miasta Galli i Seia Kwadrata, o którego urodzeniu nie mogłem się dowiedzieć. Wiem o tym, że wielu pisarzy znaczną podobnych spraw liczbę pominęło, już dla niezmiernej ich nawały, już przez bojaźń, aby smutne i samym sobie przykre przypadki, równej

czytelnikom przykrości nie czyniły. Do rąk moich wiele rzeczy godnych pamięci doszło, których inni nie wspomnieli.

VIII. Albowiem tego czasu, kiedy się wielu zawartej z Sejanem przyjaźni wypierało, Marek Terency, prycerskiego stanu, obwiniony śmieje do niej się przyznawał i w ten sposób do Senatu mówił: „Tak trzymam, prześwietny Senacie, że w niniejszym stanie moim byłoby mi pożyteczniej zaprzeczyć się występku niżeli się do niego przyznawać. Jakikolwiek jednak los mnie spotka, wyznaję jawnie, że byłem przyjacielem Sejana, że przyjaźni jego szukałem i z pozyskanej cieszyłem się. Widziałem, jak to mu z ojcem w rządy oddane pretorskie rotę; widziałem gdy razem miastem i wojskiem władał, gdy jego powinowatych i krewnych honorami zdobiono. Ktokolwiek się tylko Sejanowi podobał, pewny był łaski i kredytu cesarskiego, a kogo on nie lubił, ten musiał ustawicznej nienawiści i pogardzie stać na celu. Nie wymieniam tu nikogo, lecz z własnego życia niebezpieczeństwem bronić będę wszystkich, którzy się do ostatnich jego zamysłów bynajmniej nie przyłożyli. Nie na urodzonego w Wulsynium Sejana, ale na cząstkę krwi Klaudiuszów i Julich, z którymi się złączył, lecz na twojego Cezarze zięcia, twojego na urzędzie konsulowskim kolegę, twojego w rządzeniu państwa towarzysza względ mieliśmy. Nie nasza rzecz sądzić i dociekać kogo i dla jakich przyczyn nad innych wywyższasz. Tobie samemu bogowie powierzyli w ręce najwyższą władzę, nam tylko zaszczyt posłuszeństwa zostawili. Patrzeliśmy zaiste na to, co wszystkim w oczy wpadało, komuś najhojniej bogactwa i honory szafował. Skąd największą pomoc lub szwanki odnieść możemy i w osobie Sejana wszystko tośmy upatrzyli. Wyśledzać skryte rządzących zamysły, szperać w zachowanych jednemu tajemnicach, rozum i prawo broni, owszem i dociec ich niepodobna. Nie patrz, prześwietny Senacie, na to jak Sejan zakończył, lecz jakim był przez szesnaście lat. Schylaliśmy czoło Satriuszowi i Pomponiemu, a zawarta znajomość z wyzwoleńcami i odźwiernymi jego za osobliwszy honor była poczytywana. Lecz ażeby kto nie rzekł, że mowa moja zmierza do wszystkich bez wyjątku przyjaciół Sejana.

Uczynić tu należy sprawiedliwy podział. Niechaj odnoszą zasłużoną karę, ci którzy się z nim na zgubę Rzeczypospolitej, na życie pańskie spiknęli. Ale ci, którzy równie z tobą Cezarze, przyjaźń mu oświadczyli, wolni być powinni.”

- IX. Stateczność tej mowy, w której się wszystkich przytomnych zawierały zdania, takie w umysłach sędziowskich uczyniła wrażenie, że oskarżycielów Terencjusza o inne prócz tego występki przekonanych, jednych wygnaniem, innych śmiercią ukarano. Napisał potem Tyberiusz żaląc się na Sexta Wistylusza, byłego pretora, którego dawniej między dworzan policzył z tej przyczyny, że przez Druza, brata jego, uprzejmię był kochanym. Popadł w niełaskę za rozrzucone pisma przeciwko niewstydom Kaliguli, czy w rzeczy samej były jego dziełem, czy też Tyberiusz uwierzył fałszywym udaniom. Za co gdy obwinionemu u stołu bywać zakazano, przeciąwszy sobie żyły, drżącą od starości ręką związał rany mniemając, że się Tyberiusz supliką da przebłagać. Po odebranej jednak nielitościwej odpowiedzi, ujściem krwi życie skończył. Wkrótce potem powołano razem o zelżony majestat Anniusza Polliona z synem Winicjanem, Appiusza Sylana, Skaura Mamerka i Sabina Kalwizego, wszystkich wysoką rodowitością, a niektórych najwyższymi honorami zaszczyconych mężów. Zatrwożył się srodze cały Senat (bo któż między tyloma zacnymi ludźmi albo przyjaciela, albo krewnego nie miał) gdyby był jeden ze świadków imieniem Celsus, trybun miejskiej roty, Sylana i Kalwizjusza z niebezpieczeństwa nie uwolnił. Cezar Polliona, Winicjana i Skaura sprawę, do przyjazdu swego odłożył, aby ją razem z Senatem sądzić, wtrąciwszy na Skaura niektóre ostre wyrazy.
- X. Nie uszła trwogi powszechnej sama nawet płeć niewieścia, której gdy się zarzucić nie mogły czynione na tron zamachy, same łyzy zarzucano. Skazana na śmierć staruszka Witia, matka Fufiusza Gemina, że zabitego syna oplakiwała. To wszystko się działo z wyroków Senatu. Tyberiusz ze swej strony kazał zabić Weskulara Flakka i Juliusza Maryna, najdawniejszych przyjaciół swoich, a na wyspie Rodos i na Capri nierozdzielnych towarzyszy. Pierwszy użyty był za

narzędzie zguby Libona. Za drugiego pomocą Sejan Kurcjusza Attyka życia pozbawił. Obu strata tym milej przyjęta, że się w te same sidła, które innym postawili, uplątali. Około tegoż czasu życia dokonał arcykapłan Lucjusz Pizon. Nigdy się z niewolniczym dobrowolnie nie wydał zdaniem i jeśli kiedy potrzebą przyciśnięty został, umiał je mądrością miarkować. Dopędził osiemdziesięciu lat życia, a co w tak wysokiej fortunie jest nielada rzadkością, w łóżku swym je zakończył. Ojca miał, jak wyżej mówiłem cenzora. Honory triumfalne w Tracji otrzymał, jednak stąd większej dostąpił sławy, że zostawszy rządcą miasta z dziwną się roztropnością na urządzie długim, a do kierowania nie wtartych jeszcze do poddaństwa umysłów trudnym, przez wielu lat przeciąg zachował.

- XI. Albowiem przed laty, kiedy się albo królowie, albo się po nich zwyczajne magistraty z domu oddalały, ażeby miasto bez rządu nie zostawało, obierano do czasu zastępców, którzyby i sprawy sądzili i w zachodzących nagłych przypadkach dawali radę. Tak Romulus Romuliusza Dentra, Tullus Hostyli Numę Marcjusza, Tarkwin Pyszny Spurjusza Lukrecego na miejscu swoim zostawił. Po królach konsulowie naznaczali i dotąd jeszcze trwa cień starożytności, ilekroć podczas świąt łatyńskich obrany namiestnik, konsulowski sprawuje urząd. Za domowych rozruchów August Cezar Cylniuszowi Mecenasowi rycerskiego stanu i Rzym i Italię całą w rządy oddał. Zostawszy panem wszystkiego, dla niezmiernej ludu mnogości, a nierychłej praw pomocy, obrał jednego z konsularnych, któryby niewolniczą hałastę i burzliwe mieszczan głowy, których sama ryza w karności chowa, na wodzy trzymał. Pierwszy Messala Korwin ten urząd piastował i wkrótce go, rzekomo przez niezdolności, porzucił. Następca jego Statili Taurus, chociaż w podeszłym wieku, wybornie się na nim sprawił. Na koniec Pizon z powszechną zaletą przez lat dwadzieścia rządy w mieście sprawował, za co mu dekretem Senatu publiczny sprawiono pogrzeb.
- XII. Wniósł potem trybun gminny Kwintylian do rady o księżce Sybilli, o której uznanie za prawdziwą Kaninius Gallus, jeden

z piętnastu mężów, u Senatu prosił. Stała się zgoda, lecz Tyberiusz napisał list, w którym trybuna, przez młodość w starożytnych zwyczajach nie biegłego, nieco szarpanwszy wyrzucił Gallowi: „że z dawnych lat wyćwiczony w nauce obrządków, bez dołożenia się kolegów, bez zwyczajnego przez świadomych roztrząśnienia, w upatrzonym czasie kiedy się senatorów mało zeszło, wyrobił sobie potwierdzenie, niepewną jakąś ręką napisanego dzieła.” Przypomniał zarazem ustanowione przez Augusta prawo, „że ponieważ wiele latało pism płonnych pod imieniem Sybilli, aby żaden ich u siebie nie chował, ale w naznaczonym dniu do miejskiego pretora odnosił.” Takowy zakaz za dawnej jeszcze Rzeczypospolitej był uczyniony, kiedy po spalonym podczas wojen italijskich Kapitolu, wysłano do Samu, Ilium, Erytry, do Afryki nawet, do Sycylii i do wszystkich rzymskich osad szukać proroctw Sybilli (czy to jedna, czy też więcej ich było) i zalecono kapłanom, aby ile rozum ludzki dociec może, prawdy dociekali. I tak od tamtego czasu księga ta pod rozrządek *Piętnastu mężów* jest oddana.

XIII. Za tychże konsulów, przez srogą drożyznę, ledwo do rozruchów nie przyszło. Zebrany gmin na widowisko domagał się więcej i swobodniej niżeli mu wzgląd na osobę cesarską pozwalał. Rozgniewany Tyberiusz tą kilkudniową swawolą żalił się na Senat i urzędy, „że mając moc w ręku, nie użyli jej na poskromienie gminu”, oraz przydał: z jakich prowincji i jak nierównie większy dostatek zboża za niego, niżeli za Augusta do miasta sprowadzono. Wydał zatem Senat dekret na pospólstwo, stosując się do ostrości dawnych praw, a konsulowie go drugim, nie mniej surowym poprawili. Milczenie Tyberiusza nie za skromność, jak rozumiał, lecz za pychę mu poczytano.

XIV. U schyłku tegoż roku skazani na śmierć Geminus Celsus i Pompeius, rycerskiego stanu, oskarżeni o spisek przeciwko Cesarzowi. Geminus był przyjacielem Sejana, dla samych tylko przepychów i miękkiego życia, lecz nigdy do spraw wielkiej wagi nie wchodził. Trybun Julius Celsus, będąc okuty w przydłuższy łańcuch, założył go na szyję i póty targał, aż się udusił. Rubriuszowi Fabatowi straż przydano,

jakoby rozpatrzywszy o stanie państwa rzymskiego, uciekł do Partów. Jakoż zatrzymany przy Cieśninie Sycylijskiej i przez setnika do Rzymu przyprowadzony, żadnej nie dał gruntownej przyczyny tak dalekiej podróży. Uszedł jednak zguby przez zapomnienie raczej, niżeli z łaskawości.

*786 rok od Założenia Rzymu ( 33 r.n.e.)*

- XV. Za konsulatu Sergiusza Galby i Lucjusza Sulli, Tyberiusz po długich namysłach za kogo by wydać wnuczki swoje, już dorosłe panny, obrał im za małżonków M. Winicego i Lucjusza Kassjusza. Pierwszy urodzony w Kales, prócz wielu rycerskiego stanu przodków, zaszczycał się ojcem i dziadem konsulami. Człowiek spokojny i gładkiej wymowy. Drugi szedł z gminnej, ale starożytnej i znacznej familii, a wychowany pod okiem groźnego ojca, bardziej z grzecznych obyczajów niżeli z dowcipu miał zaletę. Temu tedy Druzylłę, a Winicuszowi Julię, córki Germanika, w małżeństwo oddał i napisał w tej mierze do Senatu z lekką obu młodzieńców pochwałą. W tymże liście dawszy kilka obojętnych nader przyczyn nieobecności swojej, zjechał do główniejszych rzeczy, mianowicie do nienawiści, którą dla dobra Rzeczypospolitej cierpiał. Prosił także, „ażeby Makron z kilkoma trybunami i setnikami szedł przy boku jego, ile by razy do Senatu wchodził.” A chociaż mu bez określenia liczby i stopnia żołnierstwa, hojnie na wszystko pozwolono. Nie tylko na publiczne rady, ale do miasta nawet nigdy nie przyjechał, tajemnym tylko niekiedy podjazdem zbliżając się i uciekając do ojczyzny.
- XVI. Tym czasem powstała wielka moc oskarżycieli przeciwko lichwiarskim zyskom, zakazanym odnowioną ustawą dyktatora Cezara, opisującą sposób pożyczania i dziedziczenia w Italii, która dawno już w zaniechaniu poszła, że pospolicie prywatne dobro nad publicznym górę bierze. Ten szkodliwy zysku wynalazek, nieustanne źródło tylu rozruchów i niezgód, od dawna się zakorzenił w mieście. Przeto hamowano go zawsze, kiedy nawet starożytne i mniej złością skażone kwitły obyczaje. Najpierw zabroniono

prawem XII Tablic, „aby żaden więcej nad jeden do stu prowizji nie brał”, ponieważ dawniej lichwa szła za łakomstwem bogaczy. Potem ustawą Trybunów gminnych znizona jest do połowy, a na koniec ze wszystkim zniesiona i ażeby się zapobiegło niegodziwym zdradom, które po tylekroć przytłumione, znowu się dziwnymi fortelami wzmagają, wiele praw na to gmin postanowił. Lecz na ów czas pretor Grakchus, któremu przypadło sędzić tę sprawę, zdziwiony niezmierną liczbą winowajców doniósł to Senatowi. Zatrwożeni senatorowie widząc, że się każdy z nich do przestępstwa poczuwał, udali się z bojaźnią do Cesarza, prosząc o przebaczenie. Odpuścił winę Tyberiusz i naznaczył osiemnaście miesięcy, w przeciągu których każdy powinien był w myśli prawa domowe rachunki zakończyć.

XVII. Nastąpił zatem srogi pieniędzy niedostatek, gdy z jednej strony ruszono wszystkich dłużników do wypłacenia, z drugiej cała bita moneta, zebrana ze sprzedaży skonfiskowanych dóbr winowajców, w skarbie publicznym i cesarskim uwięzła. Zabiegając złemu Senat rozkazał, aby każdy lichwiarz dwie części sum należących lokował na gruntach w Italii, a dłużnicy drugie dwie wypłacili. Lecz gdy ci zupełnego kapitału dopominali się i trudno im było tego odmawiać, po wielu prośbach i bieganiach daremnych, napełniły się sprawami sądy pretorskie, a ów wynalazek na zabezpieczenie złemu przeciwne odbierał skutki, bo lichwiarze lokując całe sumy na dobrach, nie mieli nic do pożyczania. Do tego staniały wsie dla niezmiernej sprzedających liczby, a im kto znaczniejszy w długi zabnął, tym większą w sprzedaniu znajdował trudność. Tym sposobem wiele domów do ostatniego upadku przyszło, a co gorsza, że stracone dobra utratę czci i honorów za sobą pociągały. Zlitował się na koniec Tyberiusz, pożyczając na trzy lata bez prowizji znaczne sumy, z tym warunkiem, aby się dłużnicy we dwoje na dobrach ludowi rzymskiemu opisali. Tym sposobem przywrócony do pierwszego stanu kredyt. Poczęli prywatni pożyczać; ustały przez Senat nakazane dóbr kupywania, obyczajem innych nowości, których się pospolicie żwawo z początku chwyciwszy, wkrótce w niepamięć puszczamy.

- XVIII. Ocuciły się znowu uśpione na chwilę trwogi z przyczyny oskarżonego o majestat Konfidjusza Prokula, który gdy swe urodziny wesoło obchodził, porwany z domu na sąd, skazany na śmierć i zaraz zabity. Siostrę jego Sancję posłano na wygnanie, za powodem Kwinta Pomponiusza, wielkiego warchoła, który na usprawiedliwienie tej i innych podobnych zbrodni powiadał, iż nie mógł inaczej łaski cesarskiej pozyskać, ażeby brata swego Sekunda z niebezpieczeństwa wydźwignąć. Wygnano także Pompeję Makrynę, której męża Argolika i teścia Lakona, obu szlachetnych Greków, Tyberiusz stracić kazał. Ojciec jej w rycerskim stanie znaczny, brat, były pretor, widząc że gardła nie ujdą, sami się pozabijali. Poczytano im za występki, że szli z krwi Teofana z Mityleny, przyjaciela Pompeja Wielkiego i że go po śmierci greckie pochlebstwo między bogów policzyło.
- XIX. Skazany po nich na strącenie ze skały tarpejskiej Sextus Marius, największy w Hiszpanii bogacz, jakoby córkę własną zgwałcił. Nikt jednak nie wątpił, że go wielkie bogactwa o zgubę przywiodły, kiedy Tyberiusz skonfiskowane na skarb publiczny złote w dobrach jego kruszce do swych dochodów przyłączył. Rozjuszony potem tyłoma popełnionymi mordami, kazał wszystkich więźniów, ilu ich za przyjaźń z Sejanem w katuszach trzymano, pozabijać. Leżały wszędzie różnego stanu, różnej płci martwe ciała, jedne w stosach, inne tam i ówdzie porozrzucane. Żadnemu z przyjaciół, z powinowatych, nie tylko płakać, ale się zbliżyć i patrzeć nie godziło, bo rozstawione żołnierstwo szpiegowało wszędzie, póki na wpół zropiałe trupy do Tybru nie wrzucono. Żaden się nawet nie ważył pływających lub wyrzuconych na brzeg pogrzebem uczcić. Okropna bojaźń, samej natury ludzkiej obowiązków przerwała wzajemność, a im się bardziej siliło okrucieństwo, tym srożej tłumiono litość.
- XX. Około tegoż czasu Kaius, który się z dziadem na wyspie Capri bawił, poślubił sobie Klaudię, Marka Sylana córkę. Pokrywał obłudną skromnością krwawy umysł tak chytrze, że mu ani więzienie matki, ani wygnanie braci słowa z ust nie wycisnęło. Wciągał przy tym w siebie wszystkie starca obyczaje, strojąc się tak jak on, a w rozmowach niewiele

różnych od niego słów używając. Stąd poszło owe krasomówcy Passjena przysłowie: „że nie było nad niego nigdy ani lepszego niewolnika, ani gorszego pana.” Nie należy mi tu ominąć proroctwa Tyberiusza o Galbie, ówczasie konsulu, który przyzwawszy go do siebie i różnymi pytaniami wybadawszy, na koniec te słowa greckim językiem powiedział: „i ty Galbo kiedykolwiek skosztujesz państwa.” Późne mu tym i znikome nader wróżąc panowanie z nauki chaldejskich astrologów, w której się pod Trazylllem na wyspie Rodu wyćwiczył, doświadczywszy najpierw biegłości jego tym sposobem:

XXI. Ilekroć chciał się poradzić w jakiejś sprawie, wstępował na sam wierzchołek domu z jednym wyzwoleńcem, świadomym pańskiej tajemnicy. Ten chłop duży, a nie uczony, prowadził ukrytymi ścieżkami po strasznych przerwach (bo to mieszkanie na skale wisiało) mędrca, którego Tyberiusz miał doświadczać, a powracającego jeśli się nieukiem, albo szalbierzem okazał, na łeb do morza spychał, aby sekretu nie wyjawiał. Tam wtedy Trazyllus zaprowadzony, gdy z podziwem Cezara wiele mu rzeczy przyszłych i panowanie odkrył. Spytał go: „a o swojej doli też coś rozumiesz? Jaki sobie rok terazniejszy i dzień wróżysz?” Na co gdy się pilnie gwiazdom, obrotom ich i zależnościom przypatrywał, począł się najpierw zdumiewać, potem trwożyć, a im się bardziej przyglądał, w tym większą bojaźń i podziwienie wpadał. Na koniec krzyknął: „że mu wkrótce fatalna godzina nastąpi.” To słysząc Tyberiusz, ścisnąwszy go mile i „że zgadł co być miało, ale żyw będzie”, powinszowaszy, wziął za wyroki wszystkie jego słowa i samego w poczet najpoufalszych przyjaciół policzył.

XXII. Co do mnie, im pilniej rozważam te i im podobne powieści, nie śmiem nie twierdzić, czy zrządzenie jakieś odwieczne i mus nieuchronny, czy też przypadek płonny śmiertelne obraca rzeczy. Zwłaszcza kiedy starożytni mędracy i każdy, ktokolwiek ich torem poszedł, na różne się zdania w tej mierze rozstrzygnęli. W wielu wpojone widzę mniemanie, „że bogowie nie mają na pieczy ani pierwiastków, ani zgonu żywota ludzkiego. Stąd idzie, że bezbożny w wszelkie

opływa szczęście; sprawiedliwy z ustawicznymi się kłopotami łamać musi.” Inni przeciwnie uznają „moc jakąś rządzącą światem, która jednak nie z obrotu gwiazd, lecz ze związku przyrodzonych przyczyn i skutków ich wypływa.” Mówią przy tym: „żeśmy wolni w obieraniu życia, które gdy sobie raz człowiek bierze, trudno mu już potem przerwać wynikających stąd przypadków związku; że ani dobre, ani złe zawisło od pospolitego gminu mniemania. Wielu jest wprawdzie szczęśliwych, chociaż się zdają wystawieni na cel niepomysłnych trafów, jeśli niezwalczonym sercem bolesne przyjmują ciosy. Wielu przeciwnie, i w dostatkach brodząc, oplakany żywot wiodą, jeśli ich na dobre użyć nie umieją.” Trudno jednak niektórych wyprowadzić z tego mniemania, że się każdemu przy urodzeniu przyszłe jego wyznaczają losy, bo jeśli kiedyś na opak się stało, przypisać to nieumiejętności zwodników, którzy swą niebiegłością podają w wątpliwość prawdę nauki, tyłoma jawnymi przeszłych i naszych wieków dowodami potwierdzoną. Jakoż i syn wspomnianego Trazylla przepowiedział Neronowi panowanie, o czym na swoim miejscu powiem, abym się od mego przedsięwzięcia nie oddalał.

XXIII. Za tychże konsulów ogłoszono śmierć Azyniusza Galla, o którym pewne jest, że się głodem zamożył, niewiedzieć czy z przymusu, czy też z dobrej woli. Spytany Tyberiusz, „czy mu dopuści pogrzebu?”, nie wstydził się pozwolić i razem żalić się na przypadek, „że winowajcę zabrał ze świata szybciej niżeli go o występki przekonano.” Jakby przez całe trzy lata nie było czasu zapoznać konsularnego starca i tylu mężów konsularnych rodzica. Wkrótce potem żywota dokonał Druzus, pożarłszy z głodu wysłanie materaca i tą nędzą się karmiąc dziewięć dni życia przedłużył. Powiadali niektórzy, że Tyberiusz dał rozkaz Makronowi, aby go z więzienia pałacowego, gdzie był pod strażą trzymany, wywiódłszy, postawił na czele ludu, jeśliby Sejan do broni się porwał. Jednak gdy wkrótce doszły go rozsiane wieści, jakoby się chciał z nim i z Agryppiną pojednać, wołał się okrutnym pokazać, niżeli tego co raz uczynił żałować.

XXIV. Nie przepuścił nawet zmarłemu, wyrzucając bezecne rozpusty, szkodliwe przeciwko Rzeczypospolitej i krwi własnej zamysły. Kazał prócz tego czytać w Senacie wszystkie jego mowy, sprawy, dniami poządnie w rejestrach zapisane. Niesłychany zaiste tak zaciętej nienawiści przykład, że przez tyle lat chował szpiegów, którzy same wzdychania, jesty, ba i najtajemniejsze skargi na karb pilnie zbierali, i że będąc dziadem, mógł słuchać, czytać i na jaw wytrącać takowe szkarady, gdyby nie zostały listy setnika Akcjusza i wyzwolenca Dydyma, gdzie wszyscy słuźalcy, z których kto i kiedy wychodzącego Druza obił, kto go słowami sfukał, po imieniu byli napisani. Sam setnik chlubił się nieraz, jakby niewiem z czego, z okrutnych łajań i urągowisk. Rozsiewał słowa jego przy zgonie wyrzeczone, które zmyślającemu czasem zawrót głowy, na Tyberiusza wypadały, oraz jakie, wyzuty z wszelkiej życia otuchy, miotał nań przy zdrowym rozumie przekleństwa życząc: „ażeby ten okrutny świekry, synowca i wnuków morderca, który cały dom swój krwią napoił, własną głową, przodkom ich i następcom, sprawiedliwy za tyle rozbojów dług wypłacił.” Przerywali wprawdzie senatorowie czytelnika, wzdrygając się niby na wnuczą niezbożność, lecz to pochodziło bardziej z trwogi i zdziwienia, że ów chytry, a w tajeniu swych zbrodni niezbadany obłudnik, do tej już przyszedł poufałości, że jakby rozwaliwszy katuszną ścianę, dał na widok wnuka, a on pod kańczugiem setnika i smagających słuźalców, nikczemnego kęsa dla zachowania życia próżno ze łzami żebrze.

XXV. Jeszcze ten żal nie ustał, a już o śmierci Agryppiny gruchnęło. Rozumiem iż ta pani po straceniu Sejana karmiąc się lepszą nadzieją, przewlokła nieco życie. Widząc jednak, że się Tyberiusz zmiekczyć nie dawał, wołała dobrowolnie umrzeć. Może być też tak, że ją głodem zamorzywszy puszczono pogłoskę, że się tego sama domyśliła. Albowiem Tyberiusz szarpał jej sławę najsromotniejszymi potwarzami, zadając niewstydy z Azyniuszem Gallem i że z tęsknoty po zmarłym cudzołożniku śmierć sobie zadała. Lecz Agryppina chciwa panowania i równości nie cierpiąca, wyzuwszy się z

kobiecych przywar, w męski się umysł przyoblokła. Dodał przy tym okoliczność i kazał ją w księgi wpisać, „że umarła tegoż samego dnia, którego Sejan przed dwoma laty zdrady przypłacił” chlubił się z łaskawości, że ją nie kazał powrozem udusić i trupa wywlec na zwyczajne winowajców miejsce. Uczynił za to Senat mu dziękczynienie i ogłosił wyrokiem, aby corocznie noszono dary Jowiszowi osiemnastego dnia października, którego oboje zginęli.

XXVI. Wkrótce potem Kokceius Nerwa, nierozdzielny Tyberiusza towarzysz, człowiek w obojgu praw biegły, w czerstwym zdrowiu i w zupełnym szczęściu śmierć sobie zadać umyślił. O czym gdy się dowiedział Tyberiusz, nie przestawał go odwiedzać, wypytywać się o przyczynę, nalegać prośbami. Na koniec mu się przyznał, jakoby wielki stąd miał na sumieniu ciężar i że popadłby w niesławę, gdyby najpoufalszemu przyjacielowi, bez żadnych przyczyn umierać dopuścił. Lecz Nerwa głuchy na wszystko głodem się zamorzył. Twierdzą świadomi zamysłów jego, że patrząc na bliskie Rzeczypospolitej nieszczęścia, zdjęty gniewem i bojaźnią, wolał uczciwą śmiercią wiszącej uniknąć burzy, póki jeszcze miał kredyt u dworu, a sławę nieskażonej u ludu cnoty. Upadek Agryppiny, w co trudno uwierzyć, przywalił na koniec Plancyne, która niegdyś żyjąc z Kneiem Pizonem, a ze śmierci Germanika jawnie ukazując radość, przyszła by zapewne na równy mężowi koniec, gdyby jej prośby Augusty, a nienawiść Agryppiny w przygodzie nie ratowała. Lecz kiedy i przyjaźń i łaska zniknęły nastąpiła sprawiedliwość. Obwiniona o wiele oczywistych zbrodni, z własnej ręki zasłużoną, choć późną kaźń odebrała.

XXVII. Strapionemu tyloma zabójstwami miastu przydało smutku powtórne zameście Julii, córki Druza, a wdowy Nerona, z Rubellem Blandem, którego dziada rodem z Tyburu, rycerskiego stanu, wielu jeszcze pamiętało. U schyłku tegoż roku uczczono cenzorskim pogrzebem Eliusza Lamię, zmarłego w pięknej starości. Szedł on ze szlachetnych przodków. Sprawował urząd prefekta miasta, spuściwszy malowany prokonsulat Syrii, gdzie mu nie pozwolono jechać, przez co większej sławy dostąpił. Wkrótce po zejściu

Pomponiego Flakka, podpretora Syrii, czytano list cesarski, w którym się żalił: „że wielu ludzi godnych i zdolnych do władania wojskiem, wymawiało się z urzędu tego; że go przymuszają prosić, aby któryś z konsularnych podjął się rządów prowincji.” Zapomniał na to zaiste, że od lat dziesięciu sam przeszkadzał Arryncjuszowi jechać do Hiszpanii. Tegoż roku skończył życie Marek Lepidus, o którego pomiarkowaniu i mądrości wcześniej mówiłem. Ani mi tu należy rodowitości jego rozwódzić. Wiadomo wszystkim, jak wielu zacnych mężów dom Emiliuszów wydał i że ci nawet, co go odrodnymi obyczajami skazili, w honorach i pomyślnościach życie dokonali.

*787 rok od Założenia Rzymu ( 34 r.n.e.)*

XXVIII. Za konsulatu Pawła Fabiusza i Lucjusza Witella po długim wieków obrocie, przyleciał do Egiptu Fenix i dał powód najuczestszym ludziom, tak krajowym jak i Grekom, do wielu o tym dziwie ciekawych rozmów. Nie od rzeczy będzie, dla pożytku czytających, w czym jest powszechna zgoda, a co podlega niepewności, krótko nadmienić. Którzykolwiek postać tego ptaka opisywali na to się zgadzają, że jest słońcu poświęcony, że kształtem ciała i barwą piórek od innych się całkiem różni. O liczbie wieków nie ma zgody. Najpowszechniejsze jest mniemanie, że pięćset lat żyje. Niektórzy mu tysiąc czterysta sześćdziesiąt i jeden rok życia naznaczają twierdząc, że się pierwszy pokazał za Sesostrą, drugi za Amazą. Ten, który za Ptolemeusza, trzeciego z Macedonów króla, był widziany, przyleciał do miasta Heliopolis, otoczony wielkim orszakiem ptasząt, niewidzianą nigdy przez siebie postacią i barwą zadziwionych. Lecz prawdę tych powieści odległość czasu przyćmiła. To pewne, że między Ptolemeuszem a Tyberiuszem około dwieście pięćdziesiąt lat upłynęło. Stąd wielu rozumie, iż to nie był ów prawdziwy Fenix przychodzień arabski, ponieważ nie miał tych przymiotów, które mu starożytność przypisała. Powiadają albowiem, że dopełniwszy lat wymiaru, kiedy już kres swój zbliżający się

poczucie, ściele sobie gniazdo w rodowitym kraju, wlewa wewnątrz nasienie, z którego potem nowy ptak wychodzi. Ten porósłszy pierzem, najpierwsze ma staranie o pogrzeb rodzicielski, a to nie płocho, lecz wzięwszy bryłę mirry, buja po odległych miejscach doświadczając mocy. Dopiero gdy się już czuje zdolnym do dźwignięcia ciężaru, obarczony ojcowskim zwłokami, leci z nimi i na ołtarzu słonecznym złożywszy pali. Te powieści niepewne są i baśniami natkane, jednak przeczyć trudno, że się ten ptak niekiedy w Egipcie widzieć daje.

XXIX. Tym czasem nie ustawały w Rzymie okropne widoki. Pomponi Labeo, o którym mówiłem, że był rządcą Mezji, przeciąwszy żyły krew sobie wycedził. Co i żona jego Paxea, naśladować uczyniła. Takowe dobrowolne zabójstwa pochodziły już to z bojaźni przyjscia na ręce katowskie, już że skazani na gardło tracili dobra i pogrzebu nie mieli. Tych zaś co się sami zabijali, grzebano ciała i nie kasowano testamentów, w nagrodę pośpiechu. Uwiadomiony o tym Cezar napisał do Senatu: „że jeśli Labeonowi zabronił wstępu do domu swego, uczynił to idąc za przykładem przodków, którzy czyniąc z kimś rozbrat, tym sposobem przyjaźń mu wypowiadali. Że Labeon poczuwając się do źle użytej w poruczonej sobie prowincji władzy i do innych występków, płaszczyka występkom, zwałając na zwierzchność nienawiść, szukał; że daremnej trwogi żonę nabawił, która chociaż winna, mogła się jednak spodziewać odpuszczenia.” Potem obżalowano powtórnie Mamerka Skaura, wysokiej rodowitości, wielkiego mówcę i złoczyńcę. Nie przywiodła go o zgubę przyjaźń Sejana, ale zawzięty ku niemu gniew Makrona, który równy Sejanowi podstępca i okrutnik, tajemniejsze niżeli on czynił podkopy. Doniósł go Makron o napisanie tragedii, wybrawszy z niej wiersze, któreby się Tyberiusza tyczyć mogły. Z drugiej strony Serwili z Korneliuszem oskarżyciele, zarzucali mu cudzołóstwo z Liwią i czary. Lecz Skaurus, nieodrodny starożytnych Emiliuszów potomek, uprzedził dekret dobrowolną śmiercią, do czego mu żona Sexcja namową i przykładem dopomogła.

XXX. Nie uchodzili jednak sami plotkarze kaźni, kiedy się podała okoliczność. Obaj ci bezecni zguby skaurowej sprawcy, Serwili i Korneliusz zesłani na wygnanie za wzięcie pieniędzy od Warjusza Ligura, aby skarżyć na Skaura zaniechali. Były edyl Abudjus Ruso, wysłany z Rzymu za doniesienie Lentula Getulika, którego był legatem „iż on córkę swą za syna sejanowego wydać zamyślał.” Dowodził tego czasu Getulik nad legionami wyższej Germanii i dziwną sobie miłość zjednał, przez niepomiarowaną łaskawość i zbytne pobłażanie. Kochało go nawet bliskie wojsko, przez wzgląd na teścia Aproniusza, który nad nim miał zwierzchność. Stąd urosło owe mniemanie, jakoby śmiał pisać do Tyberiusza: „że nie z dobrej woli, lecz z porady jego szukał spokrewnienia z Sejanem; że jeśli w tym wykroczył obaj się pomylili i że ta wspólna obu pomyłka, nie powinna być jemu samemu za złe poczytana; że dotąd dochował nieskażonej wiary i dotrwa w niej do końca, jeśli nań tylko zasadzek czynić nie zechcą. Że na swego następcę patrzeć będzie jako na posła zgotowanej sobie zguby; że, na koniec, innego sposobu zgody nie widzi, chyba że Tyberiusz zostawi go na dawnym miejscu, a sam na reszcie przestanie.” To zuchwałe pisanie nie znalazłoby podobno wiary, gdyby rzecz skutku nie wzięła, ponieważ sam jeden Getulik ze wszystkich przyjaciół i powinowatych Sejana, w wielkiej łasce u dworu do zgonu dotrwał. Rozumiem, iż to uczynił Tyberiusz przez wzgląd na schyłek lat swoich i publiczną nienawiść uważając, że szczęście jego bardziej na sławie, niżeli na gwałtach zależało.

*788 rok od Założenia Rzymu ( 35 r.n.e.)*

XXXI. Za konsulatu Kaia Cestjusza i Marka Serwilego, przyjechali do Rzymu celniejsi z Partów, bez wiedzy Artabana. Ten król, dla bojaźni Germanika, wierny Rzymianom, łaskawy dla poddanych, wkrótce począł z nami hardzie, ze swymi okrutnie postępować. Nadęło go szczęśliwe na wojnach z sąsiedzkimi narodami powodzenie i starość Tyberiusza, którą jako niedbałą lekceważąc, wsadził

na tron najstarszego syna Arsaka, po zejściu króla Armenii, Artaxjasza, chcąc to królestwo mieć hołdowniczym. Przydał do krzywdy zniewagę, upominając się o zostawione przez Wonona w Syrii i Cylicji sprzęty, o przywrócenie dawnych prowincji Macedonii i Persji, oraz „że miał zdobyte niegdyś podbojem Cyrusa i Aleksandra państwa zajechać” przez próżnomówność odgrażał się. Najpierwszym tego tajemnego poselstwa doradcą był Synnaces, urodzeniem i bogactwami między swymi znakomity. Po nim zaś trzebieniec Abdus, bo to ci półchłopowie zamiast wzgardy, kredyt i potęgę we dworach barbarzyńskich miewać zwykli. Ci wszedłszy w radę z innymi panami, ponieważ żadnego z Arsacydów na tronie posadzić nie mogli, bo jednych Artaban powybijał, inni jeszcze pełnych lat nie mieli, posłali do Rzymu prosić o Fraata, syna króla Fraata, upewniając, „że gdyby tylko Cezar ukazał Partom na brzegach Eufratu Arsakowe plemię, wnet je naród królem przywita.”

XXXII. Pozwolił na to chętnie Tyberiusz i oporządziwszy po królewsku Fraata, kazał go prowadzić na tron ojcowski, trzymając się mocno postanowienia swego, aby obce sprawy radą tylko i fortelami kierować, a w wojny się zagraniczne nie płatać. Tym czasem Artaban poznawszy zdradę, ważył się między bojaźnią i chciwością zemsty. A chociaż u barbarzyńców rozumna zwłoka niewolniczej duszy, porywczosć królewskiego serca jest znakiem, przemógł jednak interes. Wezwawszy pod pozorem przyjaźni na biesiadę Abda, zadał mu wolną truciznę. Synnaka zaś podarunkami, poruczeniem różnych spraw łudząc, do sposobniejszego czasu uwodził. W tym Fraates, odstąpiwszy rzymskiego życia sposobu, do którego przez tyle lat nawykł, gdy się do ojczystych zwyczajów wrócił, nie mając sił zdolnych do wytrwania, wpadł w chorobę i w Syrii umarł. Nie zaniechał jednak Tyberiusz zaczętej roboty. Wytknął Tyrydata, z tejże krwi idącego, przeciwko Artabanowi. Pojednał Mitrydata z bratem Farazmenem, który panował nad Iberami, aby mu tym sposobem ułatwić odzyskanie Armenii, a Witelliuszowi kierowanie swych zamysłów na Wschodzie polecił. Wiem o tym, jak niedobrze ten człowiek w Rzymie

słynął i jak wiele o nim szkaradnych rzeczy powiadano. Jednak będąc na urzędzie, pięknie się na nim starożytną cnotą sprawował. Powróciwszy z prowincji, z bojaźni Kaliguli a dla przyjaźni Klaudiusza, w plugawego się zmienił niewolnika tak dalece, że go dotąd potomność za wizerunek nikczemnego pochlebstwa palcem wytyka. Wypadła z pamięci pierwotna cnota, a sławę młodości wszeteczna starość zgłozowała.

XXXIII. Z tych tedy królików Mitrydat pierwszy porwał się na Artabana, podmówiwszy Farazmena, aby mu wojskiem i fortelem dopomagał. Jakoż z jednej strony wysłani zdrajcy, znacznymi pieniędzmi przekupili sługi Arsaka, aby mu życie odjęli. Z drugiej Iberowie wpadłszy do Armenii z potężnym wojskiem, miasto stołeczne Artaxję opanowali. Uwiadomiony o rozruchach Artaban, dawszy pod sprawę syna Oroda wojska narodowe Partów na potłumienie buntu, kazał spiesznie zaciągać za pieniądze lud posiłkowy. Farazmen też pomnażał swe siły Albanami i Sarmatami, z których Sceptuchowie wzięwszy pieniądze od obu, jedni do Partów, drudzy do Iberów, obyczajem narodowym przystali. Lecz Iberowie mając w mocy wszystkie cieśniny, wpuścili nagle do Armenii swoich Sarmatów przez Bramę Kaspijską. Trudno zaś było tym, co Partom szli na pomoc, ponieważ nieprzyjaciel inne także przejścia opanował. Zostawało jedno tylko przejście, między możem i Górami Albańskimi, lecz to zalała woda, która w czasie Etezi ndbrzeżne piaski szeroko zatapia i w zimie dopiero, gdy wiatr południowo – zachodni te wylewy na dawne zarzuci łożyska, znowu się osuszone wynurzają mielizny.

XXXIV. Tym czasem Farazmen wsparty posiłkami, których Orodes próżno oczekiwał, wyzywał go do bitwy, ścigał uchodzącego, zabierał żywność, napadał z jazdą na obóz i częstokroć opasawszy go wojskiem trzymał jak w oblężeniu, póki Partowie obelg niezwyczajni nie poszli do króla, prosząc o wydanie potyczki. Cała ich potęga zależała na konnych, lecz Farazmen miał przy tym dobrą piechotę. Albowiem Iberowie z Albanami mieszkając w puszczach, silniejsi są nad innych do przetrwania prac i trudów. Powiadają o sobie, że

od Tessalów poszli na tenczas, kiedy Jazon uprowadziwszy Medeę i spłodziwszy z niej potomstwo, powrócił do Kolchów i pusty dom Eery opanował. Wspominają wiele miejsc od imienia Jazona nazwanych i sławną Fryxa wyrocznię. Nie biją na ofiarę barana rozumiejąc, że Fryxus na nim przyjechał, czy to było prawdziwe bydlę, czy też tylko znak jego na okręcie. Skoro oba wojska stanęły oko w oko, Orodes „panowanie na Wschodzie, zacność krwi Arsacydów, nikczemność Iberów ze swymi najmitami” rozwodził. Przeciwnie Farazmen: „nie skażoną poddaństwem Partów swobodę, tym okazalszą dla zwycięzców sławę, a większą dla zwyciężonych hańbę i niewolę, im się o trudniejszą rzecz kuszą” przekładając. Tu okropne swoich szeregi, tam upiękzone złotem Medów poczty; tu bitnych mężów, tam bogate plony ukazywał.

XXXV. Wtem Sarmatowie, gdzie nie jeden głos wodza, sami na siebie wrzeszcząc, „aby zaniechawszy łuków, wręcz się z nieprzyjacielem scinać”, wlecieli na Partów. Tu się dopiero otworzyły rozliczne boju kształty, kiedy Part w pogoni i ucieczce wprawnie szyć z łuku nauczony, fortelnymi odskokami szukał miejsca do wypuszczenia grotów, a Sarmatowie rzuciwszy strzały, z którymi krótka sprawa, do mieczów i włóczni się porwali. Kiedy się raz trybem jezdnej utarczki, już tył podając, już na odwrót rozsypką bili, drugi raz spojeni w gęste szyki, całych szeregów zapędem ścierając się wzajemnie strącając z placu. Z drugiej strony Iberowie z Albanami chwytając, spychając z koni, mieszały porządek, tym wątpliwsze czyniąc zwycięstwo nieprzyjacielowi, że mu nie tylko jazda z dala pociskami, lecz i piechota ręcznymi razami z bliska doskwierała. W tej wrzawie, gdy obaj wodzowie przewijając się między swoimi na dzielnych koniach, głosem, przykładem, mężnym ochoty, a zatrwożonym dodają rady, natarli na siebie. Farazmen żwawiej, bo przez szyszak zraniwszy Oroda, poprawiłby cios, gdyby go bystry koń nie poniósł, a tym czasem giermkowie skrwawionego obkoczyli pana. Rozsiana jednak pogłoska, że wodza zabito, przymusiła zatrwożonych Partów do ustąpienia z placu.

XXXVI. Wkrótce Artaban ruszył całego państw ogromu na pomszczenie przegranej, lecz Iberom dla znajomości miejsc, lepiej służyło szczęście. Nie przestawał jednak wojny, póki go Witelliusz, ścigając legiony i puściwszy pogłoskę, „że miał wpaść do Mezopotamii”, postrachem rzymskiego miecza nie pohamował. Po oswojonej Armenii poczęło się chylić szczęście Artabana, przez poszczwanie Partów przez Witelliusza, aby okrutnego w pokoju, a niepomyślnym w bojach losem naród niszczącego króla z państwa wygnali. Zatem Synnak, o którego niechęci ku Artabanowi wyżej nadmieniałem, najpierw ojca swego Abdageza, potem innych ukrytych malkontentów tym łatwiej do buntu nakłonił, im się mniej lękano tyloma już odniesionymi klęskami osłabionego króla. Wiązali się do nich powoli, którzy mu z bojaźni bardziej, niżeli z dobrej woli służąc, zobaczywszy hersztów, łatwo głowy podnieśli. Nie został nikt przy Artabanie, prócz obcych harcerzów, wywołańców i hultajskiej chałastry bez smaku cnoty, bez wstydu zbrodni, wszystko za pieniądze wykonać gotowej. Z tą drużyną uciekł daleko na granice Scytów, w nadziei posiłków od Hirkanów i Karmanów, z którymi się spokrewnił, myśląc że Partowie, naród niedogodny i po szkodzi mądry, nieprzytomnego żałować poczną.

XXXVII. Po ucieczce Artabana, widząc Witelliusz przychylnie ku nowemu królowi obywateli serca, upomniał Tyrydata, aby z pomyślniej okoliczności korzystał, prowadził go nad Eufrat z wyborem legionów i wojska posiłkowego. Tam gdy jeden, obyczajem rzymskim z byka, świni i owcy, drugi po swojemu – z konia, błagalne rzece czynił ofiary o szczęśliwą przeprawę, dali znać mieszkańcy, że Efrat bez żadnych deszczy niezmiernie nabrzmiawszy toczył, na kształt koron, z białawych pian uwite kręgi. Co jedni za pomyślnie wzięli godło, drudzy subtelniej rzecz wykładając, rokowali mu wprawdzie szczęśliwe, ale krótkie i nietrwałe panowanie: „że to tylko, co niebo lub ziemia okaże, pewną ma wiarę, a woda, zmienny z przyrodzenia żywioł, zjawienia swoje natychmiast porywa i psuje.” Pzeszedłszy wojsko rzekę po moście na łodziach zbudowanym, pomnożyło się przybyciem

Ornospada ze znacznym pocztem jazdy. Ten niegdyś wygnany z ojczyzny, dał znaczną pomoc Tyberiuszowi podczas wojny dalmackiej, za co go obywatelstwem rzymskim zaszczycono. Przywrócony potem do łaski królewskiej i w wielkim u dworu zostając kredycie, wziął w rządy tę oto krainę, która dla położenia swego między Tygrysem i Eufratem, imię Mezopotamii nosi. Nadszedł wkrótce i Synnak, a na koniec Abdagezes, ów partii Tyrydata najcelniejszy filar, skarby i wszelkie sprzęty królewskie przyprowadził. Witelliusz rozumiejąc, że mu było dosyć pokazać Partom rzymską potęgę. Upomniawszy Tyrydata, aby pamiętając o dziadzie Fraata, o wychowaniu swoim u Tyberiusza, obu cnot naśladował, przytomnym zaś panom winne królowi posłuszeństwo, poszanowanie Rzeczypospolitej, honor własny i wiarę zaleciwszy, powrócił z legionami do Syrii.

XXXVIII. Te dwuletnie dzieje złączyłem w jedno, aby zmordowany domowymi klęskami umysł nieco sobie wypoczął. Albowiem Tyberiusza, chociaż w trzy lata po straceniu Sejana ani czas, ani prośby, ani krwi sytość, które czułe serca miękczyc zwykły, tak mogły ukoić, ażeby płonnych lub dawnością zatartych bajek za najsrozsze i świeże występki nie karał. Z tej bojaźni Fulcynius Trjo, nie mogąc ujść zapalczywym plotkarzom, wywarł gniew w testamencie na Makrona i najpoufalszych wyzwoleńców cesarskich, łajac im okrutnie, a samemu Tyberiuszowi „wygnanie na Capri dobrowolne i zdzieciniałą sędziwość” wyrzucając. To pismo utajone przez dziedziców kazał Tyberiusz czytać w Senacie, czy chciał pokazać, że go cudza wolnością obraża, a zelżywymi mowami gardzi, czy też nie wiedząc o zbrodniach Sejana, rad był jakimkolwiek sposobem wiedzieć o nich, a prawdy, którą pochlebstwo pospolicie tłumi, przynajmniej przez własnej osoby ohydę zupełnie dociec. W tychże dniach senator Granius Marcjan oskarżony o zelżenie majestatu przez Kaia Grakcha, sam się zabił, a Tacjusza Gracjana, niegdyś pretora, o tenże występki obżałowanego na gardło skazano.

XXXIX. Podobny wzięli koniec Trebellien Rufus i Sextus Pakonianus. Pierwszy od własnej ręki poległ, drugiego w więzieniu za napisanie tam uszczypliwych na Cezara wierszy uduszono. Te okropne wieści odbierał Tyberiusz nie przez poczty, jak dawniej gdy za morzem przemieszkiwał, ale tak blisko miasta, że tegoż samego dnia, albo nazajutrz dawał konsulom odpowiedzi i jakby na sposoczone krwią podłogi i katowskie warsztaty patrzył. Przy końcu roku dokonał życia Poppeus Sabin, człowiek niskiego rodu, którego łaska cesarzy dostojęństwem konsula i honorem triumfu ozdobiła. Rządził największymi prowincjami przez lat dwadzieścia cztery, nie tak dla wysokich przymiotów, ile że będąc zdolnym nic nie miał nad ludzi.

*789 rok od Założenia Rzymu ( 36 r.n.e.)*

XL. Następują konsulowie Kwintus Plaucjus i Sextus Papinius. Tego roku skazani na śmierć \*\*\*\*\* i Lucjusz Aruseius, jednak przyuczone do okropnych widoków umysły nie tak się srodze tym przypadkiem zatrwożyły, ile śmiercią Wibulena Agryppy, rycerskiego stanu. Ten, gdy nań w Senacie skarżono, dobywszy z zanadrza trucizny, wypił ją przy wszystkich, a chociaż na pół umarły upadł, porwali go zaraz do więzienia siepacze i zarzuciwszy pętlę, nieprzytomnego ducha powrozem wyciskali. Nie ochroniło nawet Tygrana, który dawniej w Armenii panował, królewskie imię od kaźni gardłowej. Były konsul Kaius Galba i dwaj Blezowie sami się pozabijali. Galba z frasunku, że mu Cezar zabronił listem ciągnąć losem prowincję. Blezowie, że im kapłaństwa, póki byli w łasce obiecywane, a gdy z niej wypadli, odwleczone, a na koniec komu innemu, jakoby wakans, dostały się. Tę niełaszkę cesarską biorąc za pewny znak zguby, woleli ją sami uprzędzić. Emilia Lepida, o której dawniej mówiłem, że ją młody Druzus pojął za żonę, chociaż dla włożonych na małżonka srogich potwarzy w powszechną popadła nienawiść, nic jej przecie nie czyniono za życia ojca Lepida. Lecz po jego zejściu, zapozwana o cudzołóstwo ze służalcem,

ponieważ występki był jawny, zaniechawszy obrony śmierć doborowolną wybrała.

XLI. W tymże czasie Klitowie, poddany Archelausowi Kappadockiemu naród, rozgniewani o to, że na nich obyczajem rzymskim wkładano pogłówne, udali się w góry Taurus gdzie ubezpieczeni samym miejsca położeniem, mocny słabemu wojsku króla dawali odpór. Posłany przez rządę Syrii Witelliusza legat Trebellius z czterema tysiącami legionowego żołnierza i wyborem posiłków, dwa pagórki nazwane *Kadna* i *Dawara*, które barbarzyńcy osiedli, obległ i wybiwszy tych co się ważyli robić wycieczki, resztę pragnieniem do poddania się przymusił. Tyrydat Niceferjum, Antemuzję i inne miasta przez Macedonów zbudowane, które nazwy greckie nosiły, także miasta parckie: Halę i Artemitę, opanował z niewymowną radością obywateli, którzy zbrzydziwszy sobie dzikość wychowanego między Scytami Artabana, słodszych w Tyrydacie, rzymską grzecznością napojonym, oczekiwali rządów.

XLII. Uprzedziła wszystkich w pochlebstwie Seleucja, miasto bogate, opasane murem, ani tak jeszcze grubiaństwem zdziczałe, aby na sadzce swego Seleuka zapomniało. Trzystu mężów, częścią dla cnoty, częścią dla bogactw wybranych rządzi nim na kształt Senatu. Wchodzi do rady i pospólstwo, jeśli się oba te stany zgodzą, lekceważą Partów, lecz z lada rozterką, gdy każdy sobie na pomoc sąsiada wzywa, przyzwany nieprzyjacieli obu na karku siada. Tak się niedawno zdarzyło za panowania Artabana, który dla upatrzonych zysków pozwolił możniejszemu przemogi nad pospólstwem, bo gminowładztwo swobody pragnie, a rząd kilkuosobowy na królestwo zakrawa. Gdy tedy Tyrydat do Seleucji przybył, przyjęli go obywatele ze zwykłymi dawnym królom honorami i które wiek niniejszy hojniej jeszcze pomnożył. Łajali głośno Artabanowi, że oprócz krwi Arsacydów z ojca wziętej, nic w sobie szlachetnego nie miał. Tyrydat zostawiwszy ludowi rząd miasta, gdy się namyślał o dniu koronacji, odebrał listy od Fraata i Hierona, rządców najpotężniejszych prowincji, „aby się jeszcze nieco wstrzymał.” Dogadzając więc rządaniom tak poważnych

ludzi, wyjechał tym czasem do Ktezyfontu, stolicy państwa. Lecz gdy oni ten obrządek z dnia na dzień odkładali, za radą i naleganiem przytomnych panów, z rąk Sureny obyczajem narodu koronę przyjął.

XLIII. Gdyby Tyrydat ciągnął zaraz wgłąb królestwa na pozyskanie dalszych narodów, nakłoniłby łatwo chwiejące się umysły i do zupełnego posłuszeństwa przywiódł, lecz trwoniąc czas na oblężenie zamku, gdzie Artaban swe skarby i nałożnice zamknął, dał powód do zerwania obowiązków. Bo Fraates, Hiero i wszyscy inni, nieprzytomni koronacji królewskiej, jedni z bojaźni, inni z nienawiści ku Abdagezowi, który ówczasem i dworem i panem rządził, udali się do Artabana. Znaleźli go u Hirkanów w ostatniej nędzy i plugastwie, z myślistwa żyjącego. Zdrętwiał w pierwszej chwili Artaban mniemając, że to zdrada, jednak upewniony, że go na tron przywrócić chcieli, przyszedłszy do siebie pytał się, „co za przyczyna tej odmiany?” Odpowiedział Hiero: „że Partowie nie chcą znać dziecka za pana, który wychowany w miękkościach obcego narodu, próżne tylko imię Arsacydy nosi, a Abagezes wszystkim włada.”

XLIV. Poznał z długiego rządów doświadczenia Artaban, że fałszywa miłość gniewów nie zmyśla, przeto zebrawszy ile mógł na prędcę Scytów ruszył spiesźnie, aby tak zamachy nieprzyjacielskie, jak i zmienne przyjaciół uprzędzić duchy. Nie chciał nawet zrzucić gałganów, ażeby większe u gminu politowanie znaleźć. Zażywał wszelkich forteli, prosił, obiecywał, dla pociągu serc obojętnych, a dla utrzymania przyjaciół. Już się przybliżał do Seleucji ze znacznym wojskiem, kiedy Tyrydat ciągnięciem nieprzyjacielskim i różnymi wieściami przestraszony, czy miał iść na przeciw, czy też zwlekać wojnę, na obie się strony wątpliwie ważył. Ci, którzy bitwę wydać natychmiast i szczęścia doświadczyć chcieli powiadali: „iż to niećwiczone, a długimi podróżami znędzniała zgraja; że tym odmieńcom Artaban niewiele ufać powinien, którzy go niedawno po nieprzyjacielsku zdradzili.” Lecz Abdagezes radził „cofnąć się ku Mezopotamii, ażeby z przodu zasłonięci rzeką, tym czasem poburzywszy z tyłu

Ormian, Elimeiów i inne narody, wzmocnieni posiłkowym ludem, tudzież nadejściem wojsk rzymskich, mogli bezpiecznie wydać bitwę.” Przemogło zdanie Abdageza dla wielkiej jego powagi, a bojaźni gnuśnego króla. Lecz to cofnięcie się było na kształt ucieczki, albowiem za przykładem Arabów, jedni się wrócili do domów, a inni do obozu Artabana poszli, póki Tyrydat przybywszy z małą garstką do Syrii, uprzedzając zelżywą zdradę, wszystkich nie rozpuścił.

XLV. Tenże rok srogim pożarem spustoszył miasto, obróciwszy w perzynę Awentyn z częścią Cyrku, górze owej przyległego. Ten przypadek zjednał znakomitą sławę Tyberiuszowi, który pogorzelncom szkody nagroził wysypawszy ze skarbu znaczną sumę, co tym przyjemniejsze było ludowi, że na prywatne budowle niewiele kosztówłożył, a z publicznych dwa tylko gmachy, to jest świątynię Augustowi i scenę na Teatrum Pompeia wystawił. Dokończywszy nawet obu, nie chciał ich poświęcać, czy dla podeszłego wieku, czy też że próżnej chluby nie lubił. Na oszacowanie szkód od ognia poczynionych wybrani są, Kneius Domicjusz, Kassjusz Longinus, Marek Winicy i Rubellus Balndus, zięciowie cesarscy, a Senat ze swojej strony Petroniusza wyznaczył. Uchwalono różne honory dla Tyberiusza jakie kto tylko mógł wynaleźć, które czy przyjął, czy też nie, dla zaszłej rychło śmierci nie wiadomo.

*790 rok od Założenia Rzymu ( 37 r.n.e.)*

Wkrótce potem objęli urząd Kneius Aceroni i Kaius Pontiusz, ostatni za życia Tyberiusza konsulowie. Przewodził na ten czas u dworu Makron, który wkradłszy się dawniej w łaski Kaliguli, codziennie je sobie z wielką usilnością pomnażał. Po śmierci Klaudii, małżonki o której wyżej mówiłem, nasadził nań żonę swą Ennię, aby upłatawszy młodzieńca miłością, wymogła na nim obietnicę małżeństwa będąc pewnym, że nic nie odmówi, byleby panował. Albowiem Kaligula, chociaż był z przyrodzenia okrutnym, nauczył się na łonie dziada chytryści i obłudy.

XLVI. Przenikał to z gruntu Tyberiusz, przeto namyślał się komu by oddać w rządy państwo. Najpierw z wnuków, z których uprzejmiej kochał rodzzonego, jako częśćkę krwi własnej, lecz ten jeszcze z drobniejszych lat nie wyszedł. Kaligula w kwiecie młodości miał po sobie miłość ludu, co mu nienawiść u dziada sprawiało. Myślał czasem i o Klaudiuszu, którego mu wystąpiła myśl i pochopny do dobrego zalecał umysł, ale słabość rozumu wstręt czyniła. Lękał się z drugiej strony wybierać następcę z obcego rodu, aby pominąwszy krew własną, krzywdy Augustowi, a domowi Cezarów zniewagi nie uczynić, nie tak się frasując o dobro narodu obecne, jak o chlubę imienia swego w potomnych wiekach. W tej zamysłów niepewności zostając, zwątlony na siłach, puścił na los szczęścia czego dokazać nie mógł. Wypadały jednak niektóre słowa, którymi dawał znać, że ma oko na przyszłe rzeczy. Ponieważ Makronowi wbrew wymówił „odwracasz się od zachodu, a patrzysz na wschód”, Kaliguli zaś w potocznej jakiejś rozmowie Sullę wyśmiewającemu przepowiedział: „że będzie miał wszystkie Sulli przywary, a żadnej jego cnoty.” Raz gdy młodszego wnuka ze łzami do siebie przytulał, a Kaligula srogim nań okiem rzucał rzekł mu: „zabijesz go ty, a ciebie kto inny.” Z tym wszystkim, chociaż mu się coraz pogarszało, nie opuszczał nic ze zwykłych lubieżności, krzepiąc się zmyślonym umysłu statkiem w bólach, sztydząc z lekarskiej sztuki i z tych wszystkich, którzy po spełnionych trzydziestu latach, cudzej rady w poznawaniu pomocnych lub szkodliwych zdrowiu rzeczy zażywali.

XLVII. Tym czasem w Rzymie rzucano nasiona przyszłych, po zejściu nawet Tyberiusza, morderstw. Leliusz Balbus doniósł o zelżony majestat Akcję, niegdyś żonę Witelliusza, po której ukaraniu, gdy chciano uchwalić nagrodę oskarżycielowi, sprzeciwił się trybun gminny, Junius Otton, skąd najpierw kłótnie między nimi, a wkrótce potem wygnanie Ottona nastąpiło. W tymże czasie obżalowano o spisek na życie Tyberiusza Albucyllę, sławną tyłoma gachami nieżądnicę, żonę Satriusza Sekunda, który zdrady Sejana odkrył. Powołano z nią razem Kneia Domicego, Wibiusza Marsa,

Arruncjusza, jako kamratów i współników zdrady. O zacności Domicego wyżej nadmieniałem; Marsa zalecały wysokie przodków dostojęstwa i biegłość w naukach. Lecz że się z przysłanych do Senatu listów pokazało, „że Makron sam słuchał świadków i był obecnym gdy sługi męczono”; przy tym nie było żadnych rozkazów cesarskich padało nań podejrzenie, że dla słabości pańskiej, a podobno i bez wiedzy jego wiele pozmyślał, mając jawny gniew na Arruncjusza.

XLVIII. Domicy z Marssem przewlekli życie. Pierwszy udawał, że chce się usprawiedliwić, drugi, że się głodem zamorzyć postanowił. Arruncjusz zaś, gdy mu przyjaciele radzili, aby sprawę zwlekał odpowiedział: „że nie wszystko wszystkim przystoi; że się już dosyć nażył i nic go bardziej nie boli jak to, że pośród tylu fortuny igrzysk i niebezpieczeństw troskliwej siwizny doczekał. Będąc długo Sejanowi, teraz Makronowi, zawsze któremu kolwiek z faworytów dworskich nienawistnym, nie dla winy jakiejś, lecz że się zbrodniami ich brzydził. Że mógł się wprawdzie uchylić srogości ostatkiem życia goniącego pana, lecz jak się uchronić wiszącego nad karkiem młodzika? Jeśli Tyberiusza przy wielkim zeczy doświadczeniu blask majestatu tak oślepił i odmienił, czegoż się nie podejmie w swobodzie i rozpustach wykarmiony, powinności swych nieznający i ledwo z dziecinnego kabata wyzuty młokos, pod takim wodzem, który na potłumienie Sejana, jako gorszy niecnota wybrany, tyloma już zbrodniami Rzeczpospolitą już uciemieżył? Że przewidział dawno sroższe jeszcze klęski, przeto woli i przyszłym i obecnym nieszczęściom razem umknąć.” To wieszczym prawie duchem przepowiedziawszy, dał sobie żyły przeciąć. Następne czasy oczywistym będą dowodem, że Arruncjusz dobrze sobie poradził. Albucyllę, która się własną ręką lekko zraniła, Senat do więzienia zaprowadzić kazał. Fryjerzów jej Karfydego Sacerdosa, byłego pretora, na wygnanie, a Poncjusza Fregellana na utratę dostojności senatorskiej skazał. Podobną karę odniósł Balbus, z tym większym ludu ukontentowaniem, że jadowicie mówił i przeciwko niewinnym chętnie stawał.

XLIX. W tychże dniach Sextus Papinius z konsularnej rodziny obrał gwałtowny i plugawy zguby sposób, zrzuciwszy się z góry na szyję. Przyczynę rozpaczy składano na matkę, która po długich wstrętach przymusiła go na koniec pieszczotami i podarkami do zezwolenia na to, czego samą tylko śmiercią mógł uniknąć. Oskarżona przed Senatem, chociaż się rzucała do nóg sędziom, przekładając sieroctwo, słabość płci niewieściej i inne stanu swego utrapienia. Skazano ją na wygnanie dziesięcioletnie, póki by syn drugi śliskiej młodości niebezpieczeństwa nie przeżył.

L. Już Tyberiusz na ciele i siłach zmarniał, a jeszcze tać nie przestał. Hartując zwątloną gwałtem niemocy duszę, wymuszał na sobie męstwo i przytomność, umiłował twarz niekiedy kłamliwym weselem, aby oczywiste niebezpieczeństwo lepiej utaić. Na koniec po różnych miejscach odmianach, zatrzymał się u Przylądka Mizeńskiego w pałacu niegdyś do Lukulla należącym, gdzie rychło jego dokonanie takowym się fortelem odkryło. Miał przy sobie słynnego lekarza imieniem Charykles, który chociaż zdrowiem pańskim nie rządził, często jednak do rady był zażywanym. Ten rzekomo odjeżdżając dla prac domowych i rękę cesarską przez uszanowanie całując, pomacał zreźnie puls. Poznał Tyberiusz zdradę, lecz kryjąc podobno urazę tym głębiej im go postępek lekarski bardziej ubódł, rozkazał zgotować wspaniałą ucztę i siedział u stołu dłużej nadzwyczaj, jakoby to czynił przez wzgląd na oddalającego się przyjaciela. Charykles jednak upewnił Makrona, że starzec ostatkiem goni i że dwu dni nie przeżyje. Stąd ustawiczne między dworskimi szepty i spieszne na głowę do różnych wodzów i wojsk wyprawy. Szesnastego dnia marca po straceniu oddechu rozumiano, że dłu śmiertelności wypłacił i już Kaligula otoczony licznym winszujących gromem, wychodził na objęcie rządów państwa, kiedy mu nagle oznajmiono, „że Tyberiusz wzrok i mowę odebrawszy zawołał, aby mu dano czymś się posilić.” Przestraszeni tą nowiną, wszyscy się rozproszyli, jedni niewiedzę, inni smutek zmyślając. Kaligula w głębokim milczeniu zamiast berła, zguby pewnej oczekiwał. Lecz Makron niestrwożony, kazał starca stosem

narzuconych kołder udusić i wszystkim z pokoju ustąpić. Tak dokonał Tyberiusz w siedemdziesiątym ósmym roku wieku swego.

- LI. Miał oboje rodziców z rodziny Klaudiuszów, chociaż matka przez różne przysposobienia, najpierw do domu Liwiuszów, potem do Cezarów przeszła. Od lat niemowlęcych rozlicznym przygodom stał na celu. Zarwany losem wygnanego ojca, gdy w dalszym lat przeciągu został pasierbem Augusta, wiele najpierw zawiści od Marcella i Agryppy, potem od Kaia i Lucjusza Cezarów znosić musiał. Sam nawet rodzony jego Druzus większej obywateli doznawał przychylności. Lecz w najniebezpieczniejszym zostawał razie pojawszy w małżeństwo Julię, chroniąc się wszetecznej kobiety, albo na jej nierządy przez palce patrząc. Po powrocie z Rodos, przez lat dwanaście osieroconym Augusta domem, a po jego zejściu około dwudziestu trzech, całym państwem władał. Obyczaje też jego do czasów się stosowały. Żyjąc prywatnie, albo pod dozorem Augusty dowodząc, na sprawiedliwą życia i dzieł pochwałę zasłużył. Skryty obłudnik zmyślał powierzchowne cnoty za życia Germanika i Druza. Do śmierci matki z dobrego i złego zakrawał. Miłość i bojaźń Sejana nauczyła go bezecne popełniać okrucieństwa, ale niewstydy taić. Na koniec cały się wylał na wszelkie sromoty i zbrodnie, kiedy wolny od wstydu i trwogi, własnymi się tylko chuciami powodował.

*Koniec księgi szóstej i dokończenie pierwszej części Dziejów.*